Kronika miasta Łodzi

kwartalnik • 3(86)2019

80. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

WALKI Armii Łódź

LOTNICY Lwowscy

OKRĘG ŁÓDŹ AK

15,00

WBP
im.
J.P.
w Łodzi

cl 141566/2010

iw/dh/2007/10

PR

Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ● 3 (86)/2019

10671-A
2018
Nr 3

Łódź 2019

Wydawca:
Urząd Miasta Łodzi
Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi

Redakcja:
Arkadiusz Grzegorczyk

Projekt typografii:
Andrzej Chętko

Projekt okładki:
Marek Sitkiewicz

Zdjęcia:
Autorzy, Archiwum UMŁ, Archiwum Państwowe w Łodzi,
Muzeum Miasta Łodzi, Narodowe Archiwum Cyfrowe, IPN
Internet – domena publiczna

Skład i duk: Drukarnia WIST sp. z o.o.
95-100 Zgierza, ul. Barona 8 B

Redakcja:
Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104
90-430 Łódź, tel. (42) 638–40–10
e-mail: piotrkowska104@uml.lodz.pl

ISSN 1231-5354

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W tekstach przeznaczonych do druku zastrzegamy sobie prawo
do zmian i skrótów.

Kronika jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

Spis treści

Od Redakcji	5
80. rocznica wybuchu II wojny światowej	**7**
Przemysław Waingertner, Okręg Łódź Armii Krajowej w latach II wojny światowej	9
Tomasz Szamburski, By pamięć o Armii Krajowej przetrwała	79
Tadeusz Z. Bogalecki, Utworzenie i działania bojowe Armii „Łódź"	87
Mateusz Walasek, Lotnicy lwowscy walczący w obronie Łodzi – wybrane sylwetki	133
historia i ludzie	**149**
Joanna Żelazko, W cieniu Zbrodni Katyńskiej	151
Aneta Stawiszyńska, Teofil Abraham Tugendhold	156
kultura i sztuka	**167**
Marek Czuku, Czarna, niebieska, różowa	169
Marek Czuku, Czytelnictwo ma płeć	175
Janusz Janyst, Łódź w piosence	178
Adriana Michalska, Słownik dobrych łodzianizmów	181
łódzkie książki	191
Wojciech Grzegorczyk, Miasto ukrytych tajemnic	193
ciekawostki dawnej Łodzi	**197**
Bartłomiej Czyżewski, Bazar zorganizowany przez Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w 1908 r.	199
kronika wydarzeń	**209**

Od Redakcji

80. rocznica wybuchu II wojny światowej stanowi przewodni temat wydania kolejnego numeru Kroniki Miasta Łodzi i skupia się tradycyjnie na historii naszego miasta. Dzieje wojenne Łodzi są szczególne z wielu względów, a wydarzenia z września 1939 roku, a także działalność konspiracyjna w czasie okupacji są raczej mało znane. Cennym uzupełnieniem tej wiedzy będzie szkic historyczny autorstwa prof. Przemysława Waingertnera z Uniwersytetu Łódzkiego, który kreśli panoramę okupacyjnej Łodzi ze szczególnym uwzględnieniem działalności podziemnej Okręgu Łódź Armii Krajowej. Miłośnicy historii i wojskowości będą mogli poznać również szczegółowo opisane przez dr. Tadeusza Bogaleckiego działania Armii Łódź podczas kampanii wrześniowej, a także sylwetki Lotników Lwowskich walczących nad Łodzią, przedstawione przez pasjonata awiacji Mateusza Walaska.

Okrągła 80. rocznica wybuchu II wojny światowej sprzyja szerszej refleksji i przypomnieniu bohaterów tamtych trudnych czasów – dramatycznej walki obronnej w 1939 roku, a potem pięciu mrocznych lat okupowanego miasta wcielonego do III Rzeszy. Ponadto polecamy stałe rubryki KMŁ, związane z losami łodzian, kulturą i sztuką, a także kronikę wydarzeń ostatnich miesięcy.

Odpowiadając na liczne pytania naszych Czytelników, wyjaśniamy, że – po nieprzewidzianej reorganizacji redakcji – Kronika Miasta Łodzi ukazuje się już zgodnie z założonym planem. W pośpiechu edytorskim pod koniec ub. roku, związanym ze wznowieniem publikacji i wyrównaniem terminarza wydawniczego KMŁ, a także przejęciem nowych obowiązków przez Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi UMŁ, pominęliśmy np. nieopatrznie w stopce redakcyjnej nazwisko pana prof. Andrzeja Chętko, którego projekt typograficzny służy miejskiemu kwartalnikowi już od kilkunastu lat. Przy okazji chcemy także podziękować tą drogą raz jeszcze za współpracę i pomoc w przygotowaniu materiałów jubileuszowych do nr 4/2018 KMŁ działom promocji: MPK Łódź, Szkoły Filmowej w Łodzi oraz Teatru Arlekin.

Już niebawem, w ramach serii Biblioteka KMŁ, ukaże się zeszyt specjalny, dedykowany Markowi Edelmanowi, a jesienne wydanie Kroniki Miasta Łodzi poświęcone będzie w całości 75. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Getto.

Zapraszamy do lektury!

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

Okręg Łódź Armii Krajowej w latach II wojny światowej
Przemysław Waingertner
str. 9

By pamięć o Armii Krajowej przetrwała!
Tomasz Szamburski
str. 79

Utworzenie i działania bojowe Armii „Łódź"
Tadeusz Z. Bogalecki
str. 87

Lotnicy lwowscy walczący w obronie Łodzi – wybrane sylwetki
Mateusz Walasek
str. 133

Okręg Łódź Armii Krajowej w latach II wojny światowej

Panorama okupowanego miasta

Wstęp

Wiek XX zapisze się w dziejach świata i Europy nie tylko jako epoka wielkich wynalazków i triumfu idei praw człowieka. Przejdzie do historii również jako stulecie, w którym narodziły się i funkcjonowały zbrodnicze totalitaryzmy – sowiecki i azjatycki komunizm oraz niemiecki narodowy socjalizm. Będzie także zapamiętany jako wiek dwóch wojen światowych. Polaków uznać trzeba za wspólnotę państwową i narodową wyjątkowo boleśnie wśród innych doświadczoną przez ich krwawe zmagania. Naród zamieszkujący państwo stanowiące najważniejszy geopolitycznie podmiot regionu Europy Środkowo-wschodniej, położone pomiędzy Niemcami i Rosją – w latach trzydziestych minionego stulecia pomiędzy niemiecką narodowosocjalistyczną III Rzeszą i komunistycznym Związkiem Sowieckim – stał się w latach II wojny światowej przedmiotem agresji, okupacji, zniewolenia, represji, ludobójstwa i zbójeckiej akcji rabunkowej ze strony obu reżimów: brunatnego i czerwonego.

Zarazem jednak Polacy wykazali się w latach 1939–1945 wyjątkową determinacją, nieustępliwością i bohaterstwem w walce zarówno o prawo do biologicznego przetrwania, jak też o odzyskanie suwerenności państwowej. Walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej – w Skandynawii, we Francji, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w Belgii, w Libii i Egipcie, w Związku Sowieckim, na lądzie, na morzu i w powietrzu. Trwali w zbrojnym i cywilnym oporze na okupowanych przez III Rzeszę i początkowo również Związek Sowiecki ziemiach przedwojennej Drugiej Rzeczypospolitej.

Udział Polaków – żołnierzy, pilotów i marynarzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz „tych, którzy spóźnili się do Armii Andersa", czyli wstępujących do tzw. Ludowego Wojska Polskiego w Związku Sowieckim – niejednokrotnie stanowił przedmiot wnikliwych badań historyków, których wyniki opublikowane zostały w wielu syntezach i szczegółowych, analitycznych monografiach. Obszarem szczegółowej naukowej eksploracji stały się także struktury i działalność Polskiego Państwa Podziemnego oraz jego zbrojnych ekspozytur – Służby Zwycięstwu Polski (SZP), Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Armii Krajowej (AK). Na tle tej pozytywnej, w pełni zasłużonej oceny zaskakująco niekorzystnie wyróżnia się poziom zainteresowania historyków, stopień

zaawansowania studiów, wreszcie całokształt wiedzy na temat narodzin i działalności struktur Polski Walczącej – konspiracyjnego państwa i „podziemnej armii" – na terenie Łodzi i regionu, wcielonych w latach 1939–1945 bezpośrednio do III Rzeszy. Niewiele jest też naukowych opracowań, ujmujących historię Okręgu Łódź Armii Krajowej. Jako wyjątek wymienić można pokonferencyjne publikacje pod redakcją Jana Szymczaka i Henryka Siemińskiego oraz Marka Budziarka, a także opracowania pióra Tomasza Toborka czy Eugeniusza Wawrzyniaka.

Tymczasem w zbiorach archiwalnych historyk odnaleźć może istotne dokumenty, stanowiące źródło wiedzy o narodzinach i funkcjonowaniu konspiracji nad Łódką w latach II wojny światowej. Znajdują się one m.in. w aktach łódzkiego Gestapo i powojennego, komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa (którymi dysponuje archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi) oraz w materiałach zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Centralnym Archiwum Wojskowym – Wojskowym Biurze Historycznym. Poza krajem dokumenty, odnoszące się do Okręgu Łódź AK zgromadzono np. w zbiorach Studium Polski Podziemnej w Londynie. Świadczą one jednoznacznie o tym, że – choć podziemna działalność na terenach wcielonych do III Rzeszy, a zwłaszcza w mieście nad Łódką, posiadającym stosunkowo wysoki odsetek ludności niemieckiej już w latach Polski międzywojennej oraz planowo zasiedlanej przez Niemców w okresie II wojny światowej, była niezwykle utrudniona – narodziła się tu i działała nieprzerwanie w latach 1939–1945 aktywna polska konspiracja.

Niniejsza skromna książka nie była w żadnym razie pisana z ambicją podjęcia próby wyczerpania tematu. Ma natomiast stanowić sygnał do podjęcia rzetelnych, szczegółowych badań archiwalnych, których efektem byłoby wyczerpujące zagadnienie studium dziejów Polskiego Państwa Podziemnego i jego zbrojnych emanacji – SZP, ZWZ i AK – w regionie łódzkim.

Publikacja, którą oddajemy w ręce czytelnika, została podzielona na cztery zasadnicze rozdziały. Spośród nich pierwszy, wprowadzający, pt. *Litzmannstadt*, opowiada o przebiegu kampanii wrześniowej w Łódzkiem, działaniach niemieckiego okupanta oraz dramatycznych okupacyjnych losach miasta i jego polskich i żydowskich mieszkańców. Rozdział kolejny – *Podziemna Polska w tysiącletniej Rzeszy* – prezentuje narodziny polskiego ruchu oporu w Łodzi, podwaliny programowe i struktury miejscowego SZP, a później ZWZ i AK na tle dziejów podziemnych struktur oporu na ziemiach polskich, wreszcie – postacie komendantów Okręgu Łódź ZWZ-AK. Rozdział trzeci, pt. *W akcji*, ukazuje wojenną, konspiracyjną działalność SZP, ZWZ i AK w Łodzi i okolicach (akcje zbrojne, wywiadowcze, propagandowe i dezinformacyjne), przebieg „Burzy" w Łódzkiem oraz przykładowe losy żołnierzy miejscowych jednostek i komórek „podziemnej armii". Wreszcie ostatni rozdział – *Świadectwo* – przedstawia stosunek polskiej niepodległościowej konspiracji spod znaku Państwa Podziemnego, do Związku Sowieckiego i wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej, poczynania spadkobierców AK, czyli Żołnierzy Niezłomnych przeciwstawiających się zniewoleniu Polski

i Polaków przez „sojusznika naszych sojuszników" oraz powojenne losy łódzkiego środowiska akowskiego i pamięci o jego wojennych dokonaniach. Do książki zostały dołączone ilustracje, bibliografia i indeks osobowy.

Jeśli w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej i narodzin wojennej konspiracji w Łódzkiem, związanej z kształtującym się Polskim Państwem Podziemnym i jego zbrojnymi strukturami, książka ta będzie potraktowana jako wiążące wezwanie do podjęcia przez historyków prac nad naukową, obszerną monografią Okręgu Łódź Armii Krajowej, wypełni zadanie, jakie postawił przed sobą jej autor.

Litzmannstadt

Szańce straceńców

I wojna światowa okazała się konfliktem, z którego krwawego chaosu narodziła się w 1918 r. niepodległa Druga Rzeczpospolita. Jednak już po dwudziestu latach wybuch kolejnego światowego starcia miał przynieść upadek odrodzonego po ponad stuleciu zaborów państwa polskiego.

Europejskie międzywojnie, targane rozlicznymi politycznymi, społecznymi i gospodarczymi kryzysami, podminowane agresywnym niemieckim rewizjonizmem (który w latach trzydziestych przyoblekł nowe brunatne narodowo-socjalistyczne barwy) i niesłabnącymi sowieckimi apetytami na eksport rewolucji i totalitarnego porządku oraz rozszerzenie granic „światowej ojczyzny proletariatu", było okresem gorączkowych zabiegów polskiej dyplomacji o zabezpieczenie granic i utrzymanie suwerennego bytu. Skutecznymi środkami do osiągnięcia tych celów zdawały się strategiczne sojusze obronne z Francją i Rumunią z 1921 r.

Po przewrocie majowym 1926 r. Rzeczpospolita, za której politykę zagraniczną odpowiadał ówczesny faktyczny włodarz państwa Józef Piłsudski, a po jego śmierci w 1935 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck, próbowała wypracować bezpieczną, a zarazem znaczącą pozycję w regionie i na całym Starym Kontynencie, dążąc równocześnie usilnie do politycznej stabilizacji Europy Środkowowschodniej. Wobec rozbieżnych interesów sąsiednich państw, faktycznego dystansu Paryża i Londynu do koncepcji głębszego zaangażowania się na wschodzie kontynentu oraz narastającego zagrożenia ze strony Berlina i Moskwy, Warszawa działała wielotorowo.

Próbowała zatem doprowadzić do zainteresowania Wielkiej Brytanii i Francji ideą wzmocnienia współpracy politycznej i wojskowej z Polską, równocześnie przekonać państwa Europy Środkowowschodniej do budowy silnego regionalnego odpornego bloku (Międzymorza), wreszcie uregulować newralgiczne relacje ze Związkiem Sowieckim i Niemcami. Paradoksalnie – w kontekście wydarzeń z września 1939 r. – jedynie tę ostatnią aktywność udało się zwieńczyć znaczącymi sukcesami. W 1932 r. został zawarty polsko-sowiecki układ o nieagresji, a w 1934 r. – już po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera i narodowych socjalistów – Warszawa i Berlin podpisały tzw. deklarację o niestosowaniu przemocy.

Te dwa akty zapoczątkowały polską politykę „równych odległości" – troskliwego pielęgnowania przez Rzeczpospolitą stabilnej, pokojowej równowagi w stosunkach pomiędzy dwoma najsilniejszymi i niechętnymi jej dotychczas sąsiadami. Jednak u schyłku lat trzydziestych – wobec coraz bardziej agresywnej polityki zagranicznej III Rzeszy, błyskawicznego wzrostu jej potęgi i ponawianych konsekwentnie przez Hitlera prób wywierania presji na Warszawę, aby przystąpiła do paktu antykominternowskiego, skierowanego przeciwko Związkowi Sowieckiemu – faktyczne możliwości jej prowadzenia okazały się więcej niż wątpliwe, przekreślając ostatecznie polskie plany budowy regionalnego ładu.

Po konferencji monachijskiej w 1938 r. (której smutnym rezultatem był rozbiór, a po kilku miesiącach upadek Czechosłowacji) Berlin po raz pierwszy przedłożył Warszawie kompleksowe, złowróżbne postulaty zrzeczenia się przez nią wszystkich praw do Wolnego Miasta Gdańska, przeprowadzenia przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady i drogi kolejowej łączącej niemieckie Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie, wreszcie przystąpienia Rzeczypospolitej do paktu antykominternowskiego.

Dowódca Armii „Łódź", generał Juliusz Rómmel (NAC, sygn. 1-W-445) **str. 4**

Zgoda Polski na niemieckie „propozycje" byłaby z jednej strony realizacją planu niemieckich nazistów powrotu Gdańska do Niemiec i zbudowania w Europie Środkowowschodniej systemu satelickich w istocie państw, sprzyjających III Rzeszy. Z drugiej – urzeczywistnieniem koncepcji skutecznego zabezpieczenia wschodniej flanki Niemiec w obliczu planowanej przez Hitlera od lat rozprawy z Francją.

Wobec groźby ewentualnego zaspokojenia przez Polskę niemieckich żądań i ustanowienia hegemonii Berlina nad całą Europą Środkowowschodnią (groźby, należy dodać, najzupełniej bezpodstawnej, ponieważ polskie elity polityczne i wojskowe wraz z ogółem społeczeństwa zajęły jednoznacznie negatywne stanowisko wobec roszczeń niemieckich i perspektyw jakiegokolwiek uszczuplenia terytorium Rzeczypospolitej i jej praw do Gdańska bądź ograniczenia jej suwerenności), dążąc zarazem za wszelką cenę do powstrzymania imperialnych planów III Rzeszy, z deklaracjami poparcia dla Warszawy pośpieszyli Anglicy i Francuzi.

Odnowienie polsko-francuskiego sojuszu politycznego i wojskowego nastąpiło już wcześniej – w 1936 r. Natomiast wiosną 1939 r. Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji niepodległości (przekształconych następnie z inicjatywy Warszawy w gwarancje dwustronne). Z kolei w sierpniu 1939 r. doszło do podpisania polsko-brytyjskiego sojuszu polityczno-wojskowego, wspartego przez potwierdzenie francuskich zobowiązań sojuszniczych.

Wypada tu jednak przypomnieć, że zachodnioeuropejskie mocarstwa traktowały niestety wspomniane układy przede wszystkim jako instrument wywarcia skutecznej presji na Niemcy, mający powstrzymać je przed wywołaniem wojny. Anglicy i Francuzi przewidywali również, iż nawet w przypadku jej wybuchu, czyli ziszczenia się najgorszego scenariusza, Hitler zwróci się najpierw przeciwko Polsce, dając jej zachodnim aliantom czas niezbędny na liczebne zwiększenie armii i ich dozbrojenie. Zachodnioeuropejskie mocarstwa nie zamierzały przy tym włączyć się efektywnie w działania zbrojne przeciwko Niemcom w początkowym okresie wojny.

Ostatecznie wybuch wojny i losy Polski – a jak pokazała niedaleka przyszłość i świata – zostały przesądzone 23 sierpnia 1939 r., kiedy to doszło do podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, dzielącego Europę Środkowowschodnią (a wraz z nią terytorium odrodzonej Rzeczypospolitej) na niemiecką i sowiecką strefę wpływów. Hitler zyskał w Stalinie lojalnego, nieocenionego wspólnika w dziele zbrojnego obalenia porządku wersalskiego, zaś pierwszą ofiarą dwóch totalitaryzmów miała stać się Polska – państwo, które w 1920 r. bohatersko osłoniło Europę przed sowiecką inwazją, odrzucając ją na wschód w krwawych bataliach nad Wisłą i Niemnem, a blisko dwadzieścia lat później – jak pokazała niedaleka przyszłość – miało jako pierwsze na kontynencie przeciwstawić się z bronią w ręku rozbójniczej, bezprawnej polityce brutalnych aneksji i zaborów, zaprowadzonej przez hitlerowskie Niemcy.

Polski plan obrony przed agresją z zachodu – opracowany w obliczu pogorszenia się stosunków z Berlinem – zakładał równomierne rozlokowanie wzdłuż

północnych, zachodnich i południowych granic państwa dużych manewrowych ugrupowań wojskowych, odpowiedzialnych za ochronę poszczególnych, powierzonych im odcinków. Wśród związków tych znalazły się: Samodzielna Grupa Operacyjna (SGO) „Narew" (dowódca – generał Czesław Młot-Fijałkowski), Armia „Modlin" (generał Emil Krukowicz-Przedrzymirski), Armia „Pomorze" (generał Władysław Bortnowski), Armia „Poznań" (generał Tadeusz Kutrzeba), Armia „Łódź" (generał Juliusz Rómmel), Armia „Kraków" (generał Antoni Szylling) i Armia „Karpaty" (generał Kazimierz Fabrycy).

W głębi kraju rozlokowana została z kolei odwodowa Armia „Prusy" (generał Stefan Dąb-Biernacki). Natomiast już w trakcie kampanii wrześniowej 1939 r. formowano jeszcze Armię „Lublin" (generał Tadeusz Piskor), Armię „Małopolska" (z połączonych sił Armii „Karpaty" i Armii „Kraków" z generałem Kazimierz Fabrycym na czele) oraz Armię „Warszawa" (generał J. Rómmel) dla obrony stolicy i osadzenia spodziewanych najeźdźców na jej przedpolach.

Dnia 1 września 1939 r. o godzinie 4.45 bez wypowiedzenia wojny armie III Rzeszy i sprzymierzona z nimi słowacka Armia Polowa uderzyły na Polskę na całej długości polsko-niemieckiej granicy oraz z obszaru Słowacji. Strategicznym, zasadniczym celem niemieckiego planu było szybkie okrążenie i całkowite zniszczenie głównych sił Wojska Polskiego na zachód od linii Wisły. Atak sił lądowych – uderzeniowych kolumn pancernych i jednostek zmotoryzowanych oraz piechoty – wspomagały zmasowane, ciężkie naloty bombowe na pozycje zajmowane przez polskie jednostki, na miasta, węzły kolejowe, mosty i drogi komunikacyjne.

Kiedy 1 września 1939 r. III Rzesza zaatakowała Rzeczpospolitą „żywym murem", który miał ochronić miasto nad Łódką i zablokować zarazem spodziewany kierunek najsilniejszego niemieckiego natarcia (na Warszawę i w rejon koncentracji Armii „Prusy"), była Armia „Łódź" dowodzona wówczas przez generała J. Rómmla. W celu usprawnienia jej działań została ona podzielona na dwie grupy operacyjne. Pierwsza pod dowództwem generała Franciszka Dindorf-Ankowicza obsadzała odcinek pod Sieradzem, druga – Grupa Operacyjna „Piotrków" pod dowództwem generała Wiktora Thommée – pozostałe odcinki. Sztab armii był zlokalizowany w Łodzi – w Parku Julianowskim w pałacu słynnego *lodzermenscha* Juliusza Heinzla.

„1) Oddziałami osłonowymi osłonić kierunki Łódź i Piotrków. 2) Przeciwstawić się obronnie z wykorzystaniem możliwości przeciwnatarć skoncentrowanymi siłami w odcinku armii. Bezwzględnie utrzymać rejony: Łódź i Piotrków. 3) Na lewym skrzydle trzymać łączność z Armią „Kraków" i nadzorować kierunek Radomsko-Skarżysko" – tak opisywał po latach generał J. Rómmel rozkazy wydane mu przez Wodza Naczelnego marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza przed agresją niemiecką we wrześniu 1939 r.

Były to zadania niezwykle istotne. Obejmowały one obronę odcinka pomiędzy stanowiskami Armii „Poznań" na północnym zachodzie i Armii „Kraków" na południowym wschodzie; skuteczne zaryglowanie przed Niemcami kierunku natarcia

na Łódź i Piotrków, czyli dwa największe miasta położone na bezpośrednim zapleczu armii; osłonę Armii „Prusy" – głównego odwodu Wodza Naczelnego; wreszcie monitorowanie i kontrolowanie wydarzeń na styku z północnym skrzydłem Armii „Kraków" (co oznaczało w praktyce blokowanie jeszcze jednego kierunku natarcia niemieckiego – tym razem przez Częstochowę i Radomsko na wschód).

Siły przeznaczone do realizacji tych ambitnych celów były przy tym niepokojąco skąpe. W skład Armii „Łódź" wchodziły: 2 Dywizja Piechoty Legionów, 10 i 28 Dywizja Piechoty, 22 Dywizja Piechoty Górskiej, Kresowa Brygada Kawalerii, Sieradzka Brygada Obrony Narodowej oraz lotnictwo w sile symbolicznej – dywizjonu myśliwskiego, dwóch eskadr obserwacyjnych, jednej rozpoznawczej i plutonu łącznikowego. Do Grupy Operacyjnej „Piotrków" włączono natomiast 30 Dywizję Piechoty, zgrupowanie 2 Pułku Piechoty Legionów, Wołyńską Brygadę Kawalerii, dywizjon artylerii, batalion ciężkich karabinów maszynowych i dwa pociągi pancerne.

Łącznie siły, którymi rozporządzał generał J. Rómmel, liczyły zatem 34 bataliony piechoty, 29 szwadronów kawalerii, około 180 dział, 50 czołgów, 2 pociągi pancerne i 55 samolotów różnych typów. Tymczasem odcinek, broniony przez Armię „Łódź", znalazł się – zgodnie z założeniami niemieckiego planu ataku na Polskę – na priorytetowym kierunku głównego natarcia, absolutnie kluczowego dla powodzenia całego niemieckiego planu.

Atak na Łódź miał zmieść siły polskie, osłaniające kierunki Łódź-Warszawa i Kielce-Radom-Dęblin, otwierając najeźdźcom drogę na stolicę i umożliwiając im sforsowanie Wisły oraz wyjście na tyły polskich armii, skoncentrowanych na zachodnich granicach państwa. Aby osiągnąć za wszelką cenę ten cel, dowództwo niemieckie skoncentrowało na południowy zachód od granic Drugiej Rzeczypospolitej gigantyczne siły uderzeniowe, które tworzyły tzw. Grupę Armii „Południe". W jej skład wchodziły m.in. 8, 10 i 14 Armia oraz cała 4 Flota Powietrzna.

We wrześniu na pozycje Armii „Łódź" spadło potężne uderzenie 8 i 10 Armii generałów Johannesa Blaskovitza i Waltera von Reichenau. Pomimo przygniatającej przewagi Niemców przez cztery dni Armia „Łódź" w heroicznych bojach skutecznie powstrzymywała bądź opóźniała postępy agresorów na obszarach przygranicznych. Dopiero 5 września – wobec wielkiej nierówności sił i własnych pokaźnych strat oraz faktu oskrzydlenia przez wroga od północy i południa – rozpoczęła odwrót na zachód: w kierunku Wisły na odcinek pomiędzy Pilicą i Górą Kalwarią.

Operacja ta okazała się jednak w praktyce niemożliwa do wykonania. Kiedy bowiem 5 września pękła obrona na południowym skrzydle Armii „Łódź", Niemcy szybko otworzyli sobie drogę na jej głębokie tyły. Co gorsza, dwa dni później dowództwo armii utraciło łączność z podlegającymi mu jednostkami i faktycznego kierowania walkami. Generał J. Rómmel – odcięty od własnej armii – zdołał dotrzeć 8 września do stolicy, gdzie otrzymał dowództwo nad organizowaną właśnie Armią „Warszawa". Tego samego dnia stolicę opuścili Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Ignacy Mościcki wraz z rządem. Równocześnie Warszawa – zaatakowana „z marszu" przez niemiecki korpus pancerny – stała się w istocie miastem frontowym.

Tymczasem w trakcie odwrotu większość sił Armii „Łódź", dowodzona wówczas przez generała W. Thommée, ruszyła na Warszawę. Próba dotarcia do stolicy spaliła jednak na panewce. W trakcie odwrotu i towarzyszących mu starć część jednostek ugrupowania dotarła natomiast do Twierdzy Modlin.

Równocześnie w pierwszych dniach września z Łodzi masowo uchodzili jej mieszkańcy, kierując się w stronę Warszawy (wśród uciekinierów było wielu mężczyzn, pragnących znaleźć się w szeregach wojska i wziąć udział w walkach obronnych). W dniach 4–6 września ewakuowane zostały urzędy i instytucje oraz władze wojskowe, państwowe i samorządowe, a także policja.

Dnia 6 września powstał – dla utrzymania porządku w mieście i reprezentowania łódzkiej społeczności wobec przyszłych niemieckich władz okupacyjnych – Komitet Obywatelski. Na jego czele stanął powszechnie szanowany biskup Kazimierz Tomczak, bliski współpracownik biskupa Włodzimierza Jasińskiego – następcy zmarłego w 1934 r. pierwszego łódzkiego biskupa diecezjalnego Wincentego Tymienieckiego, określanego w okresie dwudziestolecia międzywojennego mianem „pasterza czerwonej Łodzi". Już 8–9 września 1939 r. Łódź została zajęta przez wdzierających się w głąb państwa polskiego Niemców. Do miasta nad Łódką wkroczyły jednostki m.in. pułku *Leibstandarte SS Adolf Hitler* i 4 Dywizji Pancernej, witane euforycznie przez część miejscowej niemieckiej ludności.

Warto tu dodać, że podczas kampanii wrześniowej i walk pod Łodzią ucierpiało samo miasto. Niemieckie lotnictwo zbombardowało ważne węzły komunikacyjne – dworce Łódź Kaliska, Łódź Fabryczna i Łódź Widzew – oraz port lotniczy Lublinek. Ofiarami nalotów padły także: miejska gazownia, fabryki przy ul. Niciarnianej oraz domy mieszkalne wybudowane przy ulicach Bandurskiego (obecnie aleja Mickiewicza), Kopernika i Karolewskiej.

„Niemieckie miasto"

Po wkroczeniu Niemców władza w mieście znalazła się początkowo w rękach niemieckiego zarządu wojskowego. Wojennym komendantem Łodzi został generał-major Wilfred von Plotho. Dnia 13 września do miasta nad Łódką został przeniesiony z Wrocławia sztab Szefa Zarządu Cywilnego przy dowództwie niemieckiej 8 Armii. Pełnił on funkcję władzy cywilnej na obszarze przez nią opanowanym. Jego kierownikiem był SS-Standartenführer Harry von Craushaar.

Do kompetencji Zarządu Cywilnego należało kompleksowe zarządzanie okupowanymi obszarami oraz tworzenie i rozbudowa niemieckiej cywilnej administracji, sądownictwa i innych cywilnych służb. Sztab Zarządu po zainstalowaniu w Łodzi składał się z dziewięciu wyspecjalizowanych wydziałów: spraw wewnętrznych; kościelnych i szkolnych; finansowego; gospodarki; wyżywienia i rolnictwa; komunikacji;

leśnictwa; pogranicza; wreszcie – sprawiedliwości. Szef Zarządu powołał następnie Alberta Leistera – wcześniej pełniącego funkcję burmistrza niemieckiego nadreńskiego miasta Bergzabern – na stanowisko Komisarza Miasta Łodzi z pełnią władzy cywilnej. W konsekwencji został mu też podporządkowany Zarząd Miejski. Leister wypełniał swe „okupacyjne" obowiązki do końca 1939 r.

U schyłku października 1939 r. Łódź została początkowo włączona do Generalnego Gubernatorstwa (Generalna Gubernia, GG), w ramach którego stała się stolicą niemieckiej okupacyjnej rejencji kaliskiej. Była nawet przewidywana na stołeczne miasto całej Generalnej Guberni. Ostatecznie funkcję tę przejął jednak Kraków, w którym ustanowił swą siedzibę generalny gubernator Hans Frank.

Przynależność do GG okazała się epizodem w wojennych dziejach miasta. Już 9 listopada Łódź i jej okolice zostały wcielone bezpośrednio do Rzeszy jako część tzw. Kraju Warty – oficjalnie na prośbę reprezentantów miejscowej społeczności niemieckiej. Stała się też stolicą rejencji łódzkiej. Wraz z Łodzią i ziemią łódzką przyłączono do III Rzeszy powiaty: gostyniński, kutnowski, łaski, łódzki, łęczycki oraz zachodnie części powiatów brzezińskiego, radomskiego i piotrkowskiego. Na czele urzędu rejencji, funkcjonującego w Łodzi, stał prezydent Friedrich Übelhör (zastąpiony 15 grudnia 1942 r. przez H. Riedigera – dotychczasowego wiceprezydenta rejencji poznańskiej). Prezydentowi rejencji łódzkiej został podporządkowany Komisarz Miasta Łodzi.

Fakt włączenia Łodzi do „Wielkich Niemiec" został przez hitlerowców „uświetniony" aktami bezprzykładnego, barbarzyńskiego wandalizmu, które zapowiadały bezwzględny charakter okupacji – w nocy z 10 na 11 listopada zniszczyli oni pomnik Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności i rozpoczęli metodycznie zaplanowaną akcję palenia łódzkich synagog. Wszak w nowej, niemieckiej Łodzi nie mogło być miejsca dla Żydów i Polaków ani jakichkolwiek obiektów związanych z ich historią, tradycją oraz tożsamością narodową i religijną. W trakcie realizacji tego planu do 15 listopada zrównano z ziemią wszystkie większe łódzkie domy modlitwy Żydów z wyjątkiem synagogi Wilker Shul, którą spalono dopiero w połowie 1940 r.

str. 9 Niemiecki herb Litzmannstadt, wzorowany na runie z germańskiej urny, odkrytej przez archeologów w okolicach Łodzi (NAC, sygn. 2-11534)

Natomiast jeszcze 7 listopada powstała w Łodzi placówka niemieckiej Tajnej Policji Państwowej, czyli Gestapo, którą okupanci zainstalowali w gmachu przy alei Anstadta 7. Tego samego dnia zarządzono usunięcie w miejscach publicznych wszystkich tablic z polskimi nazwami.

W końcu listopada 1939 r. stanowisko Komisarza Miasta Łodzi opuścił A. Leister – odwołany na własne życzenie i skierowany na front. Zastąpił go jako włodarz niemieckiej Łodzi Franz Schiffer, sprawdzony uprzednio przez zwierzchników jako bardzo sprawnie wywiązujący się z obowiązków funkcjonariusz Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP) i skuteczny administrator – pełnił wcześniej funkcje m.in. starosty pruskiego powiatu Sulechów oraz Komisarza Miasta Przemyśla i całego powiatu przemyskiego.

Jednak na mocy niemieckiej ustawy gminnej, która zaczęła obowiązywać na ziemiach wcielonych do Rzeszy od początku 1940 r., na czele władz miasta, pozostających w randze samodzielnych powiatów (takim właśnie była Łódź), miał stać nadburmistrz. Dodatkowo powinni mu pomagać sprawować urząd burmistrz i tzw. przyboczni urzędnicy. Doradztwem natomiast służyli radni. Równocześnie kierowane przez nadburmistrzów zarządy miejskie (w tym łódzki) zostały – zgodnie z niemieckim prawem – podzielone na specjalne działy. Skupiały one poszczególne wydziały, oddziały, placówki użyteczności publicznej i miejskie przedsiębiorstwa. Do wspomnianych działów należały: administracja ogólna; budownictwo, gospodarka mieszkaniowa i osadnictwo; gospodarka komunalna; opieka społeczna i pomoc dla młodzieży; szkolnictwo i zarząd policji miejskiej. Na nowe stanowisko, wynikające z wprowadzanych przepisów – komisarycznego nadburmistrza miasta nad Łódką – został oficjalnie powołany F. Schiffer.

Równocześnie z początkiem 1940 r. okupant prawie czterokrotnie powiększył obszar Łodzi – z blisko 6 tysięcy hektarów do ponad 22,5 tysiąca. Przyłączono wówczas do miasta podłódzkie osady: Brus, Chojny, Chocianowice, Dobrą, Gospodarza, Łagiewniki, Nowosolną, Radogoszcz, Retkinię, Rudę Pabianicką i Wiskitno. Zarazem dawny „polski Manchester" został podzielony na cztery dzielnice administracyjne, a siedem kolejnych utworzono na dawnych terenach podmiejskich. Ulicom w mieście nadano nowe, niemieckie nazwy – np. główna ulica Łodzi, Piotrkowska, miała od tej pory nosić nazwę *Adolf-Hitler-Straße*.

W kwietniu 1940 r. całe miasto doczekało się symbolicznej zmiany – nadano mu nazwę Litzmannstadt na cześć niemieckiego generała Karla Litzmanna, walczącego w czasie I wojny światowej z Rosjanami w okolicach Łodzi na tyle skutecznie, że cieszył się później wśród rodaków przydomkiem „Lwa spod Brzezin".

W maju 1940 r. nowym nadburmistrzem Litzmannstadt został dotychczasowy burmistrz Łodzi Karl Marder. Jego poprzednik – F. Schiffer – otrzymał bowiem powołanie do niemieckiej Luftwaffe (zginął później podczas Bitwy o Anglię w listopadzie 1940 r.). Nowy włodarz Litzmannstadt legitymował się studiami spo-

łeczno-politycznymi na Uniwersytecie w Berlinie i dyplomem ekonomisty. Jego kariera partyjno-administracyjna była bogata. Rozpoczął ją jeszcze u schyłku lat dwudziestych jako funkcjonariusz zarządu miejskiego w Berlinie. Od 1933 r. zasiadał w zarządzie miasta we Frankfurcie nad Odrą i działał w NSDAP. W 1934 r. wstąpił do SS, a w 1939 r. został burmistrzem Opola. Jeszcze w tym samym roku został przeniesiony do Łodzi, mianowany zastępcą komisarza miasta, a później komisarycznym burmistrzem.

Karl Marder zapisał się w okupacyjnych dziejach miasta jako energiczny i sprawny administrator oraz bezwzględny wykonawca wszelkich antypolskich zarządzeń, płynących z Berlina. Szybko i skutecznie wprowadzał w życie wszystkie okupacyjne regulacje. Zasłynął zwłaszcza jako „czyściciel" miejskiej administracji z polskich urzędników. Pomimo to nie otrzymał ostatecznie nominacji na nadburmistrza. Rządził miastem do maja 1941 r., kiedy to nadburmistrzem Łodzi został protegowany zarządzającego Krajem Warty Artura Greisera – Werner Ventzki. Marder pozostał jednak na stanowisku burmistrza – do 1944 r., kiedy to otrzymał powołanie do Waffen-SS.

Nowy nadburmistrz – w młodości student nauk politycznych i prawa – wstąpił do NSDAP już w 1931 r. W latach trzydziestych pracował w administracji miejskiej Szczecina i prowincji Pomorze. W 1940 r. trafił do Kraju Warty, gdzie awansował z funkcji kierownika wydziału opieki społecznej okręgowego komitetu NSDAP właśnie na stanowisko nadburmistrza Litzmannstadt. Piastował je do 1943 r., kiedy to jako ochotnik wstąpił w szeregi Waffen-SS.

To właśnie W. Ventzki wprowadził nowy herb miejski. Złotą łódź w czerwonym polu zastąpiła złota swastyka z podwójnymi ramionami na granatowym tle – wzorowana na znaku (runie) z urny pochodzącej – jak podkreślali Niemcy – „z czasów germańskich Wandalów", odkrytej w latach trzydziestych przez polskich archeologów pod Zgierzem. Granatowe pole herbu nawiązywało natomiast do tradycyjnych barw rodu Litzmannów.

W lipcu 1943 r. W. Ventzki przekazał urząd dotychczasowemu szefowi łódzkiego Gestapo, SS-Sturmbanführerowi, Otto Bradfischowi, który został tzw. wojennym zastępcą nadburmistrza. Awans O. Bradfischa nie był tylko wynikiem jego skuteczności jako bezwzględnego funkcjonariusza Gestapo czy zbliżania się do Wisły frontu wschodniego. Nowy włodarz miasta był przede wszystkim jednym z ulubieńców samego Heinricha Himmlera – szefa SS i Gestapo, a od 1943 r. ministra spraw wewnętrznych „tysiącletniej Rzeszy". Z kolei w grudniu 1944 r. stanowisko nadburmistrza objął – i pełnił je do momentu zakończenia niemieckiej okupacji z 18 na 19 stycznia 1945 r. – Hans Trautwein (wcześniej burmistrz Poznania).

Trzeba przyznać, iż „nowi gospodarze" zadbali o wygodę niemieckich mieszkańców „największego miasta wschodnich kresów Rzeszy" (jak niekiedy określano Łódź w hitlerowskiej propagandzie). Uruchomiono pierwszą w dziejach miasta regularną linię autobusową. Oddano też do użytku nowe pętle tramwajowe przy ul.

Pabianickiej (wtedy *Breslauer Straße*), na Chojnach, Julianowie i obecnym placu Niepodległości (wówczas *Süd Ring*).

Okupacyjna noc

Podczas niemieckiej okupacji miasta prowadzono wobec jego polskiej ludności wyjątkowo bezwzględną i brutalną politykę. W dniach 9 i 10 listopada 1939 r. Niemcy przeprowadzili tzw. *Intelligenzaktion Litzmannstadt*, będącą regionalną częścią znacznie szerszej operacji, która objęła docelowo wszystkie okupowane przez nich ziemie Drugiej Rzeczypospolitej.

Lokalna akcja była wymierzona w polską elitę intelektualną, zamieszkującą w całym regionie łódzkim. W jej trakcie u schyłku pierwszej dekady listopada w podłódzkich Lasach Lućmierskich rozstrzelano około pół tysiąca osób, a do grudnia wymordowano w nich łącznie około półtora tysiąca intelektualistów, znanych w łódzkiej społeczności i w kraju naukowców, nauczycieli, prawników, urzędników, lekarzy, dziennikarzy, polityków oraz duchownych rzymskokatolickich.

W sumie podczas okupacji w lesie koło Lućmierza Niemcy zamordowali około 30 tysięcy osób. Byli to głównie aresztanci i więźniowie narodowości polskiej i żydowskiej – m.in. z więzienia na Radogoszczu i getta utworzonego z czasem w Łodzi.

Z kolei w marcu 1940 r. w ramach tzw. *T4 Aktion* (czyli akcji eutanazji osób „niepełnowartościowych") hitlerowcy zabili ponad pół tysiąca chorych i upośledzonych psychicznie osób ze szpitala psychiatrycznego w Kochanówce, wykorzystując do tego celu ruchome komory gazowe, umieszczone na samochodach.

Równocześnie polską ludność miasta objęły plany zakrojonych na szeroką skalę akcji deportacyjnych i przesiedleńczych oraz wywózek na roboty przymusowe w głąb III Rzeszy, a także codzienne prześladowania i upokorzenia ze strony „rasy panów". Warto pamiętać, iż miasto ze względu na swój przemysłowy charakter było dla hitlerowskich decydentów również ważnym ośrodkiem gospodarczym. W zamierzeniach niemieckich władz miało stać się w powojennej przyszłości, po zapanowaniu w pokonanej Europie nowego *Pax Germanica,* główną metropolią całego okręgu. Planowano też stopniowo przesiedlać do niego Niemców z Wołynia i Bukowiny. Polacy natomiast mieli stanowić pozbawioną politycznej tożsamości i wykształcenia, bezwolną, eksploatowaną ponad miarę niewolniczą siłę roboczą w zarządzanych przez zwycięskich Niemców wielkich fabrykach dawnego „polskiego Manchesteru".

W sumie w latach 1939–1945 przesiedlono z rejencji łódzkiej około 450 tysięcy osób narodowości polskiej. Pierwsze wysiedlenia z Łodzi miały miejsce już 11 grudnia 1939 r., kiedy to niemieckie wojsko usunęło z osiedla im. Montwiłła-Mireckiego zamieszkujące tam polskie rodziny. Kolejnych kilkanaście rodzin usunięto w noc sylwestrową. Natomiast największa, masowa już akcja przesiedleńcza odbyła się na przełomie 14 i 15 stycznia 1940 r., kiedy to hitlerowcy wysiedlili jednorazowo około 5 tysięcy pozostałych mieszkańców wspomnianego osiedla.

Po pozbyciu się Polaków naziści prowadzili w ramach akcji zwanej *Heim ins Reich* planowe zasiedlanie Niemcami przywiezionymi z zaatakowanego przez III Rzeszę w 1941 r. Związku Sowieckiego, pochodzącymi z zajętych przez Wehrmacht po wyparciu Armii Czerwonej obszarów Litwy, Łotwy i Estonii oraz zamieszkującymi dotychczas w sojuszniczej Rumunii. Działania te koordynowała utworzona jeszcze w styczniu 1940 r. ekspozytura poznańskiego Urzędu do Spraw Wysiedleń Polaków i Żydów, przekształcona z czasem w Centralę-Oddział Przesiedleńczy w Łodzi, podlegający Centrali Przesiedleńczej w Poznaniu. W tym samym czasie część polskich mieszkańców opuszczała Łódź z własnej inicjatywy, szukając po prostu szansy na przeżycie na prowincji – często wśród krewnych – gdzie łatwiej było wszak o żywność.

W okresie okupacyjnym w mieście ulokowany został także system niemieckich więzień dla dorosłych oraz specjalny obóz dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej.

W latach 1939–1945 znaczącej dewastacji uległ łódzki przemysł. Zniszczonych zostało wiele budynków, hal fabrycznych, magazynów i maszyn. Część parku maszynowego wywieziono w głąb Rzeszy, zdekompletowano, zniszczono lub zwyczajnie rozkradziono. Oprócz rabunku maszyn i surowców następowała też planowa likwidacja wielu zakładów. Te, które zostały (w Łodzi było ich tylko nieco ponad 30% w stosunku do okresu przedwojennego), produkować musiały przede wszystkim na potrzeby wojenne „Wielkiej Rzeszy". W 1941 r. zatrudnionych było w nich około 50 tysięcy osób (dla porównania – w 1939 r. pracowało w łódzkich fabrykach dwa razy więcej robotników i robotnic).

10671-14

str. 13 Okupacyjne represje. Egzekucja Polaków, wykonywana przez niemiecką policję (NAC, sygn. 21-213)

Dramatycznie zmalała także liczba zakładów rzemieślniczych i placówek handlowych. W Łodzi tych pierwszych było w 1939 r. około 30 tysięcy, natomiast w 1943 r. – już tylko 3,5 tysiąca. Z kolei liczba sklepów zmalała z 25 tysięcy w 1939 r. do zaledwie około 3 tysięcy w 1941 r. i poniżej 2 tysięcy w 1943 r.

Warto tu przypomnieć, iż w 2006 r. z inicjatywy Urzędu Miasta Łodzi ukazał się znamienny dokument zatytułowany *Raport z oszacowania strat i szkód poniesionych przez miasto Łódź wskutek wybuchu i trwania II wojny światowej oraz wynikłych z organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt Getto.* Autorzy raportu (znani łódzcy ekonomiści, historycy i archiwiści) zdecydowanie zaprzeczyli w swych badaniach dość powszechnemu – a, jak się okazało, całkowicie mylnemu – przekonaniu, że Łódź nie poniosła w okresie II wojny światowej bardziej istotnych strat.

Zwrócili przy tym uwagę zarówno na zastraszające dane demograficzne – spadek liczby ludności miasta o ponad 350 tysięcy osób – jak i na wielkie szkody materialne, poniesione przez mieszkańców Łodzi, spustoszenia w urządzeniach i infrastrukturze miejskiej, w lokalnym przemyśle i handlu.

Uczeni i eksperci podsumowali również straty, wynikające z funkcjonowania *Litzmannstadt Ghetto* (w tym grabież mienia mieszkańców dzielnicy zamkniętej i wykorzystywanie ich niewolniczej pracy).

Ostatecznie specjalny zespół autorów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego – Oddział w Łodzi – oszacował straty wojenne Łodzi (po ich przeliczeniu na aktualną wartość pieniądza) na około 40 miliardów złotych.

II wojna światowa i będąca jej wynikiem ponadpięcioletnia okupacja Łodzi była w rzeczywistości wielkim ciosem dla jej rozwoju gospodarczego i demograficznego, zmieniając również wieloetniczny i wielokulturowy wizerunek miasta. Okupacja niemiecka wiązała się z represjami, jakie spadły na miejscową ludność polską i żydowską, mającymi bezpośredni związek z nowymi stratami populacyjnymi. Jak już wspomniano, Niemcy wymordowali około 30 tysięcy Polaków. Kilkadziesiąt tysięcy łódzkich Żydów zgładzono w komorach gazowych niemieckich *fabryk śmierci* w Chełmnie nad Nerem i Auschwitz.

Ponadto łodzian dotknęły, jak już wspomniano, liczne deportacje przesiedleńcze oraz wywózki na roboty przymusowe w głąb Niemiec i do obozów koncentracyjnych. W latach 1939–1945 bezzwrotne straty ludności polskiej w Łodzi szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy osób.

Nastąpiła likwidacja wszelkich polskich organizacji politycznych, kulturalnych, oświatowych i sportowych. Kościół Katolicki stracił swoich biskupów, większość księży i świątyń. Polaków usuwano z administracji, odbierano im nieruchomości, zakłady przemysłowe, usługowe i majątki ziemskie. Wprowadzono obowiązek pracy, także ograniczenia miejsca pobytu Polaków. Okupant wprowadził utrudnienia w postaci godziny policyjnej i wyznaczania miejsc zakazanych dla Polaków.

Zastosowano też bardzo znaczące ograniczenia w dostępie do informacji. Wprowadzono zakaz korzystania z radia, konfiskowano radioodbiorniki, stosowano represje za słuchanie zagranicznych audycji, rekwirowano aparaty fotograficzne, gramofony i płyty gramofonowe. Zakazano posiadania sprzętu do powielania informacji, także maszyn do pisania.

W Łódzkiem została całkowicie zlikwidowana polska prasa, choć w listopadzie 1939 r. za zgodą szefa Zarządu Cywilnego 8 Armii Niemieckiej wydawano w języku polskim dziennik okupacyjny o charakterze informacyjnym – „Gazetę Łódzką". Po ogłoszeniu, że Łódź zostanie bezpośrednio wcielona do Rzeszy, gazeta przestała się jednak ukazywać. Zaczęto natomiast w mieście nad Łódką drukować „Nowy Kurier Warszawski", którego nakład w całości był przewożony do Warszawy.

Piekło getta

Niemal natychmiast po zajęciu miasta przez wojska niemieckie rozpoczęła się eksterminacja jego żydowskich mieszkańców, motywowana zbrodniczą narodowosocjalistyczną, antysemicką ideologią. Przygotowania do utworzenia żydowskiego getta w Łodzi poczyniono już na początku października 1939 r. W tajnym okólniku z 10 grudnia 1939 r. Friedrich Übelhör (jak już wspomniano, prezydent rejencji łódzkiej w latach 1940–1942) zapowiedział konieczność ustanowienia specjalnej, zamkniętej i ściśle odizolowanej od „aryjskiej strony" dzielnicy żydowskiej. Na bazie tych właśnie wytycznych zarządzeniem prezydenta policji w Łodzi, Johanna Schäfera, powstało 8 lutego 1940 r. łódzkie getto. Jego obszar został ostatecznie odizolowany od reszty miasta dwa miesiące później – 30 kwietnia. Okupanci otworzyli je na Bałutach w północnej, najbardziej zaniedbanej dzielnicy Łodzi.

Terytorium getta zajmowało niewiele ponad 4 km^2, zmniejszone jeszcze po 30 czerwca 1942 r. do 3,82 km^2. Obszar ten był zamieszkany wcześniej w około 40–70% przez Żydów – głównie biedotę i proletariat. Teren ten zabudowany był blisko 2,5 tysiącami domów, z około 30 tysiącami izb mieszkalnych. Znaczącą większość spośród nich stanowiła niska, stara zabudowa, w dużej części drewniana.

Do *Litzmannstadt Ghetto* trafili w pierwszej kolejności Żydzi zamieszkujący w tym czasie na obszarze miasta – w sumie około 140 tysięcy osób. Następnie – od 16 października do 4 listopada 1941 r. – do getta przybyły transporty Żydów przesiedlonych z wcielonej do Niemiec Austrii (znalazło się w nich około 5 tysięcy osób), zaanektowanych Czech (około 5 tysięcy przesiedleńców), Luksemburga (około 600 osób) oraz z samej Rzeszy (około 10 tysięcy przesiedlonych). Wreszcie – jeszcze w listopadzie 1941 r. – przywieziono do Łodzi około 5 tysięcy Sinti i Romów z pogranicza austriacko-węgierskiego (tzw. Burgenlandu).

Kolejne transporty Żydów nadchodziły od 7 grudnia 1941 r. do końca sierpnia 1942 r. – te kierowane były z innych likwidowanych gett w Kraju War-

ty (łącznie trafiło w nich do *Litzmannstadt Ghetto* około 20 tysięcy osób). Najpierw docierały przy tym do miasta grupy nieszczęśników z terenu dawnego województwa łódzkiego, z likwidowanych tu sukcesywnie gett w innych miastach i miasteczkach – z podłódzkich Pabianic, Konstantynowa, Aleksandrowa, Głowna, Ozorkowa czy Brzezin.

Jak dość zgodnie oceniają historycy polscy, żydowscy i niemieccy, w sumie przez *Litzmannstadt Ghetto* przeszło około 200 tysięcy synów i córek „narodu wybranego". Egzystowali oni w nieludzkich warunkach bytowych, wyniszczani systematycznie przez choroby, głód i niewolniczą pracę ponad siły oraz mordowani w egzekucjach. Zagęszczenie skupionej w dzielnicy zamkniętej ludności żydowskiej było ogromne. Wystarczy jedynie wskazać, iż w 1942 r. na 1 km^2 przypadało ponad 42,5 tysiąca osób (!), a na jedną izbę – 6 do 7 mieszkańców.

W okresie funkcjonowania getta z głodu i chorób zmarło na jego terenie ponad 40 tysięcy więźniów (tymi w istocie byli bowiem „mieszkańcy" żydowskiej dzielnicy zamkniętej). Byli oni chowani na cmentarzu żydowskim przy ul. Brackiej, położonym w obszarze getta.

W okresie od grudnia 1942 r. do końca okupacji niemieckiej w Łodzi (19 stycznia 1945), w południowo-wschodniej części getta, przy murze cmentarza żydowskiego przy ul. Brackiej, funkcjonował obóz prewencyjny dla dzieci polskich w Łodzi (była już o nim mowa), dziś upamiętniony Pomnikiem Martyrologii Dzieci. Obóz nie miał jednak żadnych formalnych i niewiele praktycznych powiązań z gettem.

Jak już wspomniano, 5 listopada 1941 r. do getta przybył pierwszy transport Romów oraz Sinti, popularnie nazywanych Cyganami, liczący około 1200 osób. Dla tej oraz kolejnych grup romskich została wydzielona minimalna część getta (około 0,020 km^2) w kwadracie obecnych ulic: Wojska Polskiego – Obrońców Westerplatte – Sikawskiej – Głowackiego. Obóz od samego getta oddzielały podwójne zasieki z drutu kolczastego.

Warunki codziennej egzystencji, jakie panowały w tym obozie, według wszystkich więźniów getta, którzy się z nim zetknęli – przede wszystkim byli to miejscowi żydowscy lekarze, niosący pomoc chorującym Romom – były jeszcze bardziej nieludzkie niż w getcie. Ich skutkiem był wybuch śmiercionośnej epidemii tyfusu, która z kolei była podstawową przyczyną „technicznej" decyzji Niemców o jego likwidacji. Zmarli oraz zamordowani więźniowie obozu (około 700 osób) grzebani byli na terenie cmentarza żydowskiego przy ul. Brackiej.

Planową likwidację obozu cygańskiego rozpoczęto w pierwszych dniach stycznia 1942 r. Od 4 do 12 stycznia 1942 r. 4,5 tys. więźniów obozu zostało wywiezionych i zamordowanych w Chełmnie nad Nerem. Dla mieszkańców żydowskiej dzielnicy wydarzenie to miało okazać się złowróżbnym sygnałem na przyszłość. Kilka dni później, 16 stycznia 1942 r., rozpoczęły się bowiem pierwsze deportacje samych Żydów z łódzkiego getta do Chełmna, gdzie przybywający byli następnie eksterminowani.

Getto w Łodzi stało się przy tym przedmiotem zainteresowania najwyższych przedstawicieli władz III Rzeszy. W październiku 1939 r. do Łodzi przybył minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels i m.in. zwiedził tę część Bałut, która była w większości zamieszkana przez ludność żydowską i miała stanowić obszar utworzonego później getta. Wizyta ta okazała się później jedną z inspiracji do zrealizowania antysemickiego filmu dokumentalnego *Der ewige Jude (Wieczny Żyd)* w 1940 r. Część ujęć do tego „obrazu" zrealizowano bowiem w łódzkim getcie.

W czerwcu 1941 r., będąc przejazdem w Łodzi, na krótko odwiedził je też, odpowiedzialny za hitlerowski aparat bezpieczeństwa i SS, Heinrich Himmler, określany przez samych nazistów mianem „Człowieka nr 2 w Niemczech".

Niewątpliwie osobą mającą wielki wpływ na funkcjonowanie łódzkiego getta był Hans Biebow – szef niemieckiej administracji Litzmannstadt Ghetto. Ten „zwykły Niemiec", przedwojenny handlarz kawą, a później działacz nazistowski – nie tyle jednak ideowy narodowy socjalista, ile oportunista i karierowicz – w kwietniu 1940 r. został mianowany szefem biura ekonomiczno-żywnościowego getta w okupacyjnym magistracie, które pół roku później przekształcono w zarząd getta. W szczytowym okresie pracowało w nim 250 niemieckich urzędników.

Hans Biebow szybko wyczuł prawdziwą życiową szansę, jaka pojawiła się przed nim wraz z tą nominacją. Będąc szefem niemieckiej administracji łódzkiego getta, doszedł w krótkim czasie do prawdziwej fortuny. Okradał Żydów bez żadnych skrupułów, przywłaszczał sobie ich mienie oraz korzystał wedle własnego uznania i potrzeb z ich darmowej przecież, niewolniczej pracy. W pobliskich Pabianicach kazał też zbudować specjalne, obszerne magazyny, w których składowano systematycznie mienie ofiar obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Majątek ten sortowano i następnie wysyłano do Niemiec, ale wyselekcjonowana jego część nieodmiennie trafiała w ręce „biznesmena śmierci" – H. Biebowa.

On sam początkowo, wietrząc własny łatwy zysk, opowiadał się za wykorzystaniem Żydów do niewolniczej pracy, zamiast ich natychmiastowej masowej eksterminacji. Toczył nawet w tej sprawie spory z przedstawicielami SS, obawiając się przede wszystkim pozbawienia władzy nad gettem, a zatem i utraty źródła pokaźnych dochodów. Jednak gdy w grudniu 1941 r. rozpoczęto przygotowywać akcje deportacyjne do Chełmna, H. Biebow bez moralnych oporów karnie zaaprobował politykę eksterminacyjną, dążąc jednak przy tym do przedłużania istnienia samego getta (mając przy tym na uwadze, jak zawsze, własne korzyści materialne).

Po ostatecznej decyzji, nakazującej zlikwidować Litzmannstadt Ghetto, H. Biebow brał udział w organizacji transportów do Chełmna i Auschwitz-Birkenau latem 1944 r. Po wywiezieniu ostatnich więźniów do końca niemieckiej okupacji w Łodzi monitorował też gromadzenie i wywożenie pożydowskiego mienia, pozostawionego w getcie, do Rzeszy. Przy pracach tych byli zatrudnieni specjalnie w tym celu pozostawieni przy życiu Żydzi, którzy stanowili wydzielone tzw. komando robocze.

Postacią, która dalece niejednoznacznie zapisała się w historii getta, był przełożony miejscowego Starszeństwa Żydów – Chaim Rumkowski. Pod jego rządami getto upodobniło się do totalnego, egzystującego w cieniu własnej, nieuchronnej przecież zagłady, mikroskopijnego „państwa". Rumkowski szybko i sprawnie zorganizował w getcie wewnętrzną administrację, policję, sądownictwo, służbę zdrowia, szkolnictwo, pocztę i „kartkową" aprowizację. Getto miało nawet własne „pieniądze" (nazwane „rumkami" od nazwiska Rumkowskiego), sierocińce, domy starców, szpitale i straż pożarną. Zostało przekształcone w wielki obóz pracy, produkujący na potrzeby niemieckiej armii. Sam Rumkowski miał mawiać, że jedynym sposobem dla Żydów, aby przeżyć wojnę pod niemieckim panowaniem, jest praca.

Historycy, a przede wszystkim jego ocalali więźniowie, dzielą tragiczną historię getta na dwa zasadnicze okresy, datując je przed i po „Wielkiej Szperze", która miała miejsce we wrześniu 1942 r.

W pierwszym okresie funkcjonowania getto odtwarzało zasadniczo formy i instytucje przedwojenne. Między innymi z inicjatywy i z dużym poparciem przełożonego Starszeństwa Żydów – kierującego życiem getta Chaima Rumkowskiego – zorganizowano prawie na masową skalę naukę dla dzieci i młodzieży. Nie oznacza to, iż nie realizowano wtedy wobec Żydów również planów eksterminacyjnych. Już bowiem 18 stycznia 1942 r. ze stacji *Radegast* odszedł pierwszy transport nieszczęśników do obozu zagłady w Chełmnie. W ciągu czterech miesięcy, do 15 maja, z getta zostali wysłani na śmierć wszyscy pobierający zasiłki, więźniowie i handlarze, a zaraz po nich Żydzi zachodnioeuropejscy, dla których *Litmannstadt Ghetto* miało być jedynie krótkim przystankiem na szlaku śmierci.

W 1942 r. Niemcy postanowili jednak przekształcić getto w wielki obóz pracy. Podstawowym elementem tego planu było usunięcie z niego dzieci do lat 10, starców powyżej 65. roku życia oraz chorych jako elementów „nieprodukcyjnych". Realizację tego zbrodniczego zalecenia rozpoczęto 1 września od wywiezienia w niezwykle brutalny sposób wszystkich chorych ze szpitali getta. Plan przewidywał wywiezienie ponad 20 tysięcy osób. W dniu 4 września 1942 r. Chaim Rumkowski na Placu Strażackim przy ul. Lutomierskiej 13 wygłosił przemówienie do mieszkańców wzywające do wydania bez oporu dzieci, starców i pozostałych chorych.

W dniu 5 września na teren getta wkroczyli Niemcy ogłaszając wspomnianą wcześniej „Wielką Szperę" (absolutny zakaz opuszczania miejsc zamieszkania). W dniach 5–12 września 1942 r. z łódzkiego getta wysiedlono ponad 15,5 tysiąca osób „nie nadających się do pracy" (jak już wcześniej wspomniano – dzieci, starców, osoby chore, nie rokujące, iż mogą wydajnie pracować na rzecz niemieckiej machiny wojennej). Na miejscu zamordowano przy tym około 600 osób. W drugim okresie, po wywiezieniu do miejsca zagłady w Chełmnie nad Nerem zatrzymanych podczas „Wielkiej Szpery", getto z pozostałymi ponad 70 tysiącami mieszkańcami było w zasadzie ogromnym obozem pracy przymusowej, a administracja żydowska

jedynie transmisją poleceń niemieckich i nadzoru ich wykonywania. Zamknięto też wówczas szkoły i szpitale.

Ostateczną likwidację łódzkiego getta rozpoczęto 23 czerwca 1944 r. Do 14 lipca hitlerowcy wywieźli do Chełmna ponad 7 tysięcy osób. Ponieważ to miejsce zagłady nie było w stanie sprostać planowi eksterminacji, po dwutygodniowej przerwie likwidację wstrzymano. Wznowiono ją, ale już do obozu Auschwitz-Birkenau. Od 9 do 29 sierpnia blisko 70 tysięcy Żydów wywieziono do wspomnianego obozu słusznie nazywanego prawdziwą fabryką śmierci. Ostatni transport odszedł 29 sierpnia 1944 r. W nim do Auschwitz trafił sam przełożony Starszeństwa Żydów Chaim Rumkowski z rodziną i współpracownikami. Końca okupacji hitlerowskiej w Łodzi doczekało zaledwie około 900 mieszkańców miejscowego getta.

Unikatem bowiem w skali wszystkich żydowskich gett, utworzonych przez Niemców na terenie okupowanej Europy, jest to, że zachowała się praktycznie cała jego dokumentacja archiwalna. Obecnie zasadnicza jej część znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi – jest to zespół pt. „Przełożony Starszeństwa Żydów w Łodzi". Mniejsza ilość dokumentacji trafiła do Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH) w Warszawie.

W ramach spuścizny archiwalnej łódzkiego getta wyróżnia się wstrząsająca *Kronika getta łódzkiego*, na wpół oficjalna, pisana codziennie, przez specjalnie w tym celu powołany przez Ch. Rumkowskiego zespół autorów, w ramach gettowego tzw. Wydziału Statystycznego. *Kronika* obejmuje okres ponad 3,5 roku – od 12 stycznia 1941 r. do 30 lipca 1944 r., czyli kończy się w momencie rozpoczęcia ostatecznej likwidacji łódzkiego getta. Pierwsze powojenne wydanie *Kroniki* ukazało się w 1965 r. (tom I) i 1966 r. (tom II). Inicjatywa ponownego, w nowym opracowaniu edytorskim i krytycznym, pełnego wydania *Kroniki* zakończyła się sukcesem w postaci 5-tomowej edycji w 2009 r.

Innym cennym materiałem źródłowym, ze wspomnianego wyżej zespołu akt „Przełożony Starszeństwa Żydów w Łodzi", jest też *Encyklopedia getta*. Pracę nad nią rozpoczęto w zespole *Kroniki getta łódzkiego* na początku 1944 r., ale likwidacja getta nie pozwoliła na jej ukończenie. Po wielu latach pracy, niedługo przed 71. rocznicą ostatecznej likwidacji łódzkiego getta, ukazało się pełne, opatrzone obszernym aparatem naukowym oraz bogatą ikonografią, wydanie *Encyklopedii getta*.

Podziemna Polska w tysiącletniej Rzeszy
Narodziny ruchu oporu nad Łódką

Początek miejscowej organizacji siatki konspiracyjnej w Łodzi po wkroczeniu Niemców należy datować już na pierwszą połowę września 1939 r. Po kapitulacji Warszawy nawiązała ona kontakt z Komendą Główną Służby Zwycięstwu Polski, splatając odtąd swoje istnienie i działalność z kolejnymi ogólnopolskimi zbrojnymi organizacjami – po rozwiązaniu SZP najpierw ze Związkiem Walki Zbrojnej, później z Armią Krajową.

Aby zrozumieć trudności, na jakie natrafiała podziemna, niepodległościowa praca w Łódzkiem, należy pamiętać o specyfice sytuacji administracyjnej Łodzi. Z jednej strony siatka konspiracyjna tworząca się w mieście nad Łódką – centrum i największym ośrodku regionu – musiała siłą rzeczy odgrywać rolę koordynatora i centrali dla prowincji. Z drugiej – w porównaniu z miastami, które Niemcy włączyli do Generalnego Gubernatorstwa – sytuacja konspiratorów w Łodzi (później Litzmannstadt) była o wiele trudniejsza.

Kiedy powstawały zalążki podziemnych, patriotycznych struktur, przynależność administracyjna Łodzi nie była jeszcze przesądzona, a dokładniej rzecz ujmując Niemcy planowali – o czym była już mowa – jej pozostawienie w obszarze GG. Dopiero później władze okupacyjne jednoznacznie przesądziły o przesunięciu miasta w granice III Rzeszy.

Bezpośrednie włączenie Łodzi do Niemiec znacznie utrudniło przyszłą konspiracyjną działalność. Warto choćby przypomnieć, iż na terenie Generalnej Guberni Polakom łatwiej było przemieszczać się, czy korzystać z komunikacji. Równocześnie osoby polskiego pochodzenia, które zamieszkiwały dotąd na obszarze wcielonym, jak to określano, do *Reichu*, dotknęły w znacznym stopniu wysiedlenia do GG lub podłódzkich miejscowości i wywózki do pracy w głąb Niemiec. Natomiast na ich miejsce przybywali niemieccy osadnicy, zajmujący miejsce wysiedlanych i osiedlający się w poszczególnych dzielnicach Łodzi – zwłaszcza w centrum.

28 Henryk Józewski. Przedwojenny wojewoda łódzki, a w latach okupacji niemieckiej jeden z organizatorów i przywódców konspiracji (NAC, sygn. 1-A-2910-2)

Podziemną „robotę" utrudniała jednak nie tylko znaczna ilość Niemców i volksdeutschów (choć godzi się podkreślić fakt, iż o ile jeszcze późną jesienią 1939 r. społeczność niemiecka w mieście liczyła blisko 70 tysięcy osób, to w wyniku planowych działań okupanta wzrosła do 1944 r. w dwójnasób – do około 150 tysięcy), ale także bardziej represyjny i w opinii wielu historyków sprawniej działający niż w GG aparat administracyjny okupanta. Mógł on zresztą liczyć na współpracę ze strony lokalnych i osiedlonych w mieście już w latach wojny Niemców i kolaborantów. To z ich pomocą niemieckie władze administracyjne i aparat policyjny tworzyły np. listy osób – przedstawicieli miejscowej inteligencji – które zostały następnie aresztowane i zamordowane w masowych egzekucjach w Lasach Lućmierskich pod Łodzią.

Pomimo tych przeciwności, w połowie września – jak już wspomniano – został powołany tajny pełnomocnik dla organizacji samopomocy i samoobrony. Funkcję tę miał pełnić major Kazimierz Kowalski. Jemu też przyznać trzeba palmę pierwszeństwa w konstruowaniu konspiracyjnej siatki. Na stanowisku tym obsadził go Henryk Józewski, ostatni przedwojenny wojewoda łódzki.

Jednak sukcesy, jakie stały się z czasem udziałem łódzkiego Podziemia, były wynikiem nie tylko determinacji przedwojennych działaczy politycznych i społecznych czy oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Istotną rolę w działaniach ruchu oporu odgrywała jego zakonspirowana współpraca ze strukturami tolerowanymi przez okupanta – np. Komitetem Opieki nad Więźniami Obozu w Radogoszczu. Warto też pamiętać, iż w mieście funkcjonowało przed wrześniem 1939 r. zaplecze – intelektualne, personalne i organizacyjne – związane z szeroko pojętym zagadnieniem obronności. Działały wówczas w Łodzi młodzieżowe środowiska Związku Strzeleckiego, „Sokoła" i Związku Harcerstwa Polskiego. Bazę dla poczynań konspiracyjnych mogli także stanowić oficerowie i podoficerowie rezerwy z miejscowego 28 Pułku Strzelców Kaniowskich z Łodzi oraz 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowskiej. Liczne było w mieście grono absolwentów specjalnych kursów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Pierwszym emisariuszem „centrali", który pojawił się w Łodzi, był Stanisław Sosabowski, który zjawił się nad Łódką już w październiku 1939 r. Ten działacz niepodległościowy, członek ruchu strzeleckiego i skautingu w okresie zaborów, w latach I wojny światowej żołnierz armii austro-węgierskiej, w Drugiej Rzeczypospolitej pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, a później generał i legendarny dowódca 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nawiązał kontakty z łódzkimi konspiratorami i po kilku dniach pobytu w mieście nad Łódką powrócił do Warszawy, meldując wykonanie niebezpiecznej misji.

Jednak, jak się okazało, na rozwinięcie działań podziemnych w Łodzi trzeba było jeszcze poczekać. Rozbudowę konspiracji zahamowały bowiem aresztowania, do jakich doszło w mieście jeszcze w październiku 1939 r. Niemcy uwięzili

wówczas m.in. byłego prezydenta miasta, socjalistę i piłsudczyka Aleksego Rżewskiego (zaangażowanego zresztą w organizowanie komórek konspiracyjnych w Łodzi).

Rolę kolejnego łącznika pomiędzy Komendą Główną SZP i łódzkim Podziemiem przejął Edward Pfeiffer („Radwan", „Wilhelm", „Gustaw") – pułkownik Wojska Polskiego, a w 1944 r. w Powstaniu Warszawskim jeden z dowódców obrony Śródmieścia. Przybył on do miasta nad Łódką w połowie października 1939 r., lecz próby kontaktu z miejscowymi konspiratorami spaliły na panewce.

Fiasko misji E. Pfeiffera spowodowało wysłanie do Łodzi następnego emisariusza. Był nim pułkownik Leopold Okulicki (więcej informacji o tej niezwykłej postaci czytelnik odnajdzie w czwartym podrozdziale tego rozdziału). Przed L. Okulickim postawiono niełatwe zadanie. Musiał zmierzyć się z zasadniczym problemem ukształtowania efektywnej siatki konspiracji w regionie w warunkach zasygnalizowanej wcześniej specyficznej sytuacji administracyjnej Łodzi. Trudności powodował fakt włączenia centralnego miasta regionu do Rzeszy przy jednoczesnym podziale okolicznych obszarów pomiędzy Niemcy i Generalne Gubernatorstwo.

W związku z taką sytuacją Komenda Główna Służby Zwycięstwu Polski rozpatrywała decyzję o utworzeniu dla Łódzkiego dwóch okręgów – Łódź Miasto i Łódź Województwo. Wschodnią część województwa łódzkiego planowano przy tym podporządkować Komendzie Okręgu Warszawa – Województwo. Ostatecznie utworzono jednak jeden okręg należący do obszaru nr 1 – Warszawa. Miał on składać się według początkowych planów z sześciu Inspektoratów: Łódzkiego, Sieradzko-Wieluńskiego, Kaliskiego, Kutnowskiego, Piotrkowskiego i Skierniewickiego. Później Inspektorat Skierniewicki został przekazany do Okręgu Warszawa, a Inspektorat Kaliski – do Okręgu Poznań. Dodajmy, iż według struktury, ukształtowanej ostatecznie już dla AK w 1942 r., inspektoraty rejonowe (Łódzki, Sieradzko-Wieluński, Kutnowski i Miasto Łódź) znalazły się w Kraju Warty, a Inspektorat Piotrków Trybunalski przyłączony został do Generalnej Guberni.

Po rozwiązaniu SZP i powołaniu do życia Związku Walki Zbrojnej, a później AK zadaniem łódzkiej komendy ZWZ (ZWZ-AK) było też wchłanianie powstałych wcześniej spontanicznie grup konspiracyjnych. Najliczniejszą spośród nich była najprawdopodobniej Polska Organizacja Bojowa skupiająca dawnych oficerów i podoficerów rezerwy. Powstała z inicjatywy Henryka Bartoszewicza ps. „Janota", działacza przedwojennego Związku Młodej Polski, oraz Fabiana Urbaniaka ps. „Piła". Podporządkowała się ona ZWZ w styczniu 1940 r.

Kolejnymi silnymi organizacjami były m.in. tzw. Grupa Fedotiewa, wywodząca się ze Związku Strzeleckiego, oraz Polska Organizacja Wojskowa, skupiająca byłych „peowiaków". Z mniejszych grup należy wymienić choćby Kadrę Bojową Wojska Polskiego oraz chorągiew łódzką Szarych Szeregów.

Dodać trzeba, że dowódcy podporządkowywanych organizacji otrzymywali w ramach ZWZ sporą swobodę – w przypadku grup zbrojnych naj-

częściej ograniczano się do zaprzysiężenia kierownictwa i zachowywano pierwotną ich strukturę, przydzielając jedynie część zadań należących do Okręgu ZWZ. Między innymi dlatego procent zaprzysiężonych żołnierzy AK był w Łodzi niewielki – do lata 1944 r. zaprzysiężono tylko co czwartego żołnierza. Od 1942 r. w szeregi łódzkiej AK weszli również żołnierze Komendy Obrońców Polski, Polski Niepodległej i Narodowej Organizacji Wojskowej.

W Łodzi nie była natomiast zbyt silnie rozwinięta konspiracja obozów i partii politycznych. Podziemne struktury posiadały jednak największe z nich: Stronnictwo Pracy, Polską Partię Socjalistyczną (która od początku współpracowała z Leopoldem Okulickim), Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Ludowe.

Pierwszymi, zresztą krótkotrwałymi współpracownikami Okulickiego byli por. Tomasz Fijałkowski i por. Janusz Orłowski. Inspektorem łódzkim został mjr Stanisław Juszczakiewicz ps. „Stanisław", „Kornik", który z powodu braku odpowiednich nominacji musiał także pełnić funkcję szefa sztabu. W niedługim czasie do grona dowódców Okręgu Łódzkiego dołączył Zygmunt Walter-Janke jako szef sztabu odpowiedzialny także za tworzenie struktur wywiadu.

Ten proces tworzenia zwartych struktur konspiracyjnych trwał stosunkowo długo i zakończył się praktycznie wraz z utworzeniem, czy raczej przemianowaniem, ZWZ w Armię Krajową.

Credo podziemnej armii

Główne zadanie powołanego do życia jeszcze w 1939 r. zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego – Związku Walki Zbrojnej, a następnie (od 1942 r.) Armii Krajowej – polegało na gromadzeniu wszelkich sił i środków, aby w chwili spodziewanego załamania się potęgi hitlerowskich Niemiec przystąpić do skutecznego powszechnego powstania celem wyzwolenia ziem polskich. Bieżące akcje zbrojne, które prowadziły w konsekwencji do dotkliwych, okrutnych represji – hitlerowscy okupanci rozstrzeliwali kilkudziesięciu Polaków za każdego zabitego Niemca – traktowano raczej jako absolutnie konieczny wyjątek od reguły.

Początkowo metodą walki preferowaną przez ZWZ i AK było zatem przede wszystkim: incydentalne (gdy było to rzeczywiście niezbędne) wykonywanie wyroków śmierci na funkcjonariuszach niemieckiego aparatu represji, osobach oskarżonych o współpracę z okupantami lub pospolitych przestępcach, a także uwalnianie więźniów. W zasadzie – poza aktami odwetowymi za szczególnie drastyczne przejawy niemieckiego terroru – nie wprowadzono w życie rozważanej wszak w ramach dowództwa ZWZ-AK akcji wysadzania pociągów lub ataków na kolumny niemieckie, przemieszczające się na ziemiach polskich, gdyż obawiano się krwawego odwetu okupanta na ludności cywilnej. Nie zamierzano również przyczyniać się do ewentualnych triumfów Sowietów na wschodzie. Systematycznie, cierpliwie zwiększano natomiast liczebność organizacji, starano się efektywnie przeszkolić garnących się do niej młodych ochotni-

ków, wreszcie zapoznać nowych żołnierzy z zasadami surowej żołnierskiej dyscypliny i ścisłej wojskowej konspiracji.

Dopiero pod koniec 1942 r. AK nasiliła działalność typowo dywersyjną – oddziały akowców atakowały niemieckie posterunki i patrole, wykolejały transporty wojskowe i wysadzały mosty. Na tę widoczną zmianę taktyki podziemnej armii wpłynęło zarówno osiągnięcie przez nią pełnej sprawności organizacyjnej i bojowej, jak i upowszechniające się wśród cywilnych działaczy Polskiego Państwa Podziemnego oraz dowództwa, oficerów i zwykłych żołnierzy AK przekonanie, iż zahamowanie militarnych sukcesów III Rzeszy na wschodzie oznaczać będzie przybliżenie końca wojny. Nie bez znaczenia był fakt zmiany statusu Związku Sowieckiego, który – po ataku niemieckim i zawarciu układu Sikorski-Majski – z agresora z września 1939 r. stał się sojusznikiem.

W latach 1942–1944 z rąk Podziemia polskiego, a dominowała w nim AK, zginęło zatem około tysiąca Niemców (esesmanów, gestapowców, funkcjonariuszy policji oraz przedstawicieli władz okupacyjnych oskarżanych o szczególnie okrutne czyny wobec Polaków). Akowcy przeprowadzili w latach 1942–1945 ponad 100 tysięcy większych i mniejszych akcji zbrojno-dywersyjnych. Co dziesiąta z nich zaangażowała naprawdę znaczące siły partyzanckie.

W odpowiedzi Niemcy zmuszeni byli do wykorzystywania dużych oddziałów policji, żandarmerii, SS i Wehrmachtu, a niekiedy nawet jednostek pancernych i lotniczych w działaniach przeciwko partyzantce spod znaku AK. Wojsko Polskiego Państwa Podziemnego wykonało także ponad 2 tysiące akcji dywersyjnych na kolei. Zniszczeniu uległo prawie tysiąc składów, transportujących docelowo oddziały, broń lub zaopatrzenie na niemieckie pozycje na froncie. Żołnierze AK byli również autorami spektakularnych akcji zbrojnych w miastach.

Wiosną 1942 r. Armia Krajowa przystąpiła do opracowania ambitnego, perspektywicznego planu tzw. odtwarzania sił zbrojnych. Plan ten przewidywał docelowo rekonstrukcję w terenie wielkich jednostek (finalnie ponad 30 dywizji piechoty, brygady pancerno-motorowej i ośmiu brygad kawalerii), które występowały przed II wojną światową w organizacji pokojowej Wojska Polskiego Drugiej Rzeczypospolitej w 1939 r.

Równocześnie stratedzy Armii Krajowej opracowali kolejno – w zależności od zmieniającej się dynamicznie sytuacji politycznej i militarnej w Europie – dwa zasadnicze plany powstania powszechnego. Pod koniec 1943 r. pierwszy z nich, nazbyt optymistyczny, jak się okazało w konfrontacji z wydarzeniami na frontach II wojny światowej, czyli scenariusz powstania powszechnego, skoordynowanego ze spodziewanymi postępami zachodnich aliantów na froncie i zakładającego równoczesne wzajemne wyniszczanie się sił sowieckich i niemieckich na froncie wschodnim, został zastąpiony planem „Burza". Uwzględniał on sytuację, w której na ziemie polskie w pogoni za Niemcami wkroczyć mieli Sowieci – podczas gdy Kreml nie utrzymywał

już zerwanych przezeń jednostronnie wiosną 1943 r. stosunków dyplomatycznych z legalnym rządem polskim, rezydującym w Londynie.

Tak w perspektywie pierwszego, jak i drugiego scenariusza rozwoju wydarzeń na ziemiach polskich, naczelnymi bieżącymi zadaniami AK była rozbudowa siły zbrojnej, która miała dać Polakom możliwość zakończonej ostatecznym sukcesem podmiotowej walki o suwerenność.

Przypomnijmy, jak przedstawiała się organizacja i struktura AK. Jej Komenda Główna (KG) składała się z ośmiu oddziałów: Organizacyjnego, Informacyjno-Wywiadowczego, Operacyjno-Szkoleniowego, Kwatermistrzowskiego (Zaopatrzenia), Dowodzenia i Łączności, Biura Informacji i Propagandy, Finansów i Kontroli oraz Szefostwa Biur Wojskowych. Jako odrębną jednostkę utworzono w styczniu 1943 r. Kierownictwo Dywersji – Kedyw, przeprowadzający akcje dywersyjne i specjalne.

Po aresztowaniu przez Niemców 30 czerwca 1943 r. generała S. Roweckiego „Grota", który kierował najpierw ZWZ, a następnie był pierwszym Komendantem Głównym AK (zginął zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, najprawdopodobniej w początkach sierpnia 1944 r. już po wybuchu Powstania Warszawskiego), jego funkcję objął generał Tadeusz Komorowski „Bór". Pełnił ją do 2 października 1944 r., kiedy to po kapitulacji Powstania Warszawskiego oddał się wraz ze swymi żołnierzami do niemieckiej niewoli. Ostatnim Komendantem Głównym AK był generał Tadeusz Okulicki „Niedźwiadek", który rozwiązał organizację rozkazem z 19 stycznia 1945 r.

W terenie na strukturę AK składały się okręgi, inspektoraty, obwody i placówki. Pod koniec 1943 r. przeprowadzono gruntowną reorganizację sieci organizacyjnej, tworząc duże tzw. obszary Armii Krajowej: Obszar Warszawski, Obszar Południowo-Wschodni i Obszar Zachodni. Ponadto w strukturze AK funkcjonowały wydzielone, odrębne okręgi: Wilno, Nowogródek, Warszawa, Polesie, Wołyń, Białystok, Lublin, Kraków, Śląsk, Radom-Kielce i Łódź.

Jeszcze w maju 1942 r. w ramach AK powołano Organizację Specjalnych Akcji Bojowych („Osa") pod dowództwem podpułkownika Józefa Szajewskiego. Była to najściślej zakonspirowana komórka bojowa. Zadaniem należących do niej żołnierzy-egzekutorów – wybranych spośród najlepszych, sprawdzonych akowców – było przeprowadzanie zamachów na funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu policji i bezpieczeństwa, więziennictwa oraz administracji, wyróżniających się szczególnym okrucieństwem i wyjątkowo szkodliwych dla polskiego Podziemia. „Osa" została podporządkowana bezpośrednio Komendzie Głównej AK. Jednostka dysponowała własnym, oddzielnym sztabem, a ponadto oddziałami uderzeniowymi – w Warszawie, Krakowie i przeznaczonym do działań na terenie samej III Rzeszy.

Z kolei latem 1943 r. Komenda Główna AK powołała do życia nową komórkę „Agat", wywodzącą się z Grup Szturmowych Szarych Szeregów (podziemnego harcerstwa). Jej dowódcą został kapitan Adam Borys. „Agatowcom" przeznaczano wy-

konywanie najtrudniejszych zadań – tzw. akcji specjalnych. W styczniu 1944 r. nazwę „Agat" zamieniono na „Pegaz", a w czerwcu 1944 r. – na „Parasol".

Z kolei w styczniu 1943 r., w celu koordynowania bieżącej działalności sabotażowo-dywersyjnej i partyzanckiej, powołane zostało w strukturze Armii Krajowej Kierownictwo Dywersji (Kedyw) KG AK. Na jego czele stanął legendarny pułkownik Emil Fieldorf „Nil". Kedyw budowano wykorzystując najlepszych żołnierzy dawnego Związku Odwetu, a także grup bojowych Szarych Szeregów. W skład Kierownictwa Dywersji wchodziły: biuro studiów oraz wyspecjalizowane referaty – operacyjny, szkoleniowy, wywiadu, łączności, produkcji konspiracyjnej, sabotażu kolejowego, przemysłowego, telekomunikacyjnego, chemicznego i bakteriologicznego.

Struktura terenowa Kedywu została przy tym ściśle powiązana z siecią organizacyjną AK w terenie. Na każdym szczeblu dowodzenia obsadzono delegowanego oficera Kedywu, odpowiadającego za prowadzenie bieżącej działalności bojowej. Kedyw posiadał swoje wydzielone oddziały dyspozycyjne. Podlegały one bezpośrednio jego komendantowi. Dobrze wyszkolone i przygotowane do działań dywersyjnych jednostki były także stopniowo kierowane w teren, gdzie stanowiły zalążki nowo formowanych, większych jednostek partyzanckich.

W skład Armii Krajowej po wprowadzeniu w życie zaleceń wspomnianej już wcześniej akcji scaleniowej, wchodziło wiele innych działających wcześniej samodzielnie organizacji bądź przynajmniej część ich struktur. Należy tu wymienić Narodową Organizację Wojskową (od 1942 r.), Konfederację Narodu i Bataliony Chłopskie (od 1943 r.), Narodowe Siły Zbrojne (od 1944 r.), socjalistyczną – pepeesowską, nie mająca nic wspólnego z jej komunistyczna imienniczką – Gwardię Ludową (która zgłosiła akces jeszcze w 1941 r. do ZWZ), wreszcie formacje zbrojne piłsudczyków.

Dane dotyczące liczebności AK są bardzo rozbieżne – co poniekąd zrozumiałe, wziąwszy pod uwagę warunki okupacji, skutkujące koniecznością głębokiego zakonspirowania struktur wojskowych. Pod koniec 1942 r. Armia Krajowa liczyła najprawdopodobniej ponad 200 tysięcy żołnierzy, podoficerów i oficerów. Była już wtedy największą podziemną, zakonspirowaną armią w okupowanej przez Niemców Europie. Z kolei w momencie osiągnięcia maksymalnej zdolności bojowej, czyli wiosną i latem 1944 r. siły AK historycy szacują na około 350 tysięcy osób.

Każdy żołnierz zakonspirowanej armii składał przysięgę wiążącą go z Polskim Państwem Podziemnym i jego wojskiem:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak męki i Zbawienia. Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczpospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy dochowam niezłomnie cokolwiek by mnie spotkać miało".

Żołnierze podziemnego wojska wierni treści tego zobowiązania swój obowiązek wykonywali nie oglądając się na konsekwencje – do heroicznego końca. Dla części spośród nich oznaczał on pełną chwały śmierć na polu walki – z bronią w ręku. Dla innych – podczas publicznych bądź tajnych egzekucji. Dla wielu – powolną męczeńską agonię w katowniach niemieckich podczas bestialskich przesłuchań i tortur. Wszyscy płacili cenę najwyższą – własnego życia – za wierność idei niepodległości Polski.

W gorzkich słowach cześć temu najliczniejszemu podziemnemu wojsku okupowanej Europy oddał autor chyba najpiękniejszego wiersza o Armii Krajowej, Zbigniew Kabata – poeta, a także oficer AK i żołnierz partyzanckiego oddziału „Jędrusie", uczestnik licznych akcji dywersyjnych, potyczek i bitew partyzanckich, a po II wojnie światowej emigrant w Wielkiej Brytanii:

„W bohaterów prowadziłaś ślady naród zwarty jak grupa szturmowa, aż spłynęłaś krwią na barykady, Armio Krajowa. Nie rabaty, nie barwy mundurów, nie orderu wstęga purpurowa, aż spłynęłaś krwią na barykady, Armio Krajowa. Choć nagrodą było Ci wygnanie, kula w plecy, cela betonowa, co się stało nigdy nie odstanie, Armio Krajowa. Nas nie stanie, lecz Ty nie zaginiesz. Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa. Wichrem chwały w historię popłyniesz, Armio Krajowa...".

Łódzka sieć konspiracji

Okręg Łódzki Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej (ZWZ-AK) został opatrzony w konspiracji licznymi kryptonimami: „Arka", „Kreton" czy „Łania". Jednak najbardziej popularny, najczęściej używany, utrwalony w historii i historiografii – tym, pod którym jest najlepiej i najszerzej znany – stanowi kryptonim „Barka".

W zakresie struktury terytorialnej Okręg Łódzki AK został podzielony na inspektoraty: Łódź, Piotrków Trybunalski, Sieradz, Koło i Kutno.

Najbardziej dynamicznie rozwijającym się spośród nich był Inspektorat Piotrków Trybunalski AK. Nosił on kryptonim „Robert". Funkcjonował od 1940 r. do 2 listopada 1944 r. Natomiast później – aż do 19 stycznia 1945 r. – działał jako Podokręg Piotrków (o kryptonimach „Sąd", „Korba"). Prace nad powołaniem inspektoratu „Robert" rozpoczęto wcześnie – na przełomie lat 1939 i 1940. Powstał on ostatecznie z obwodów: Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki i Radomsko. Jego szefem został mianowany kapitan Aleksander Mikuła („Miłosz", „Robert").

Z dniem 15 grudnia 1941 r. do inspektoratu zadeklarowany został Obwód Rawa Mazowiecka (faktycznie włączony dopiero w 1942 r. z dniem 1 marca). Od 1 kwietnia 1942 r. pod rozkazy inspektoratu włączono również Obwód Opoczno AK z Okręgu Kielce. Natomiast już 1 stycznia 1942 r. Obwód Radomsko został przesunięty z Inspektoratu Piotrków Trybunalski do Inspektoratu Częstochowa (Okręgu Kielce).

Od 1942 do 1944 r. struktura inspektoratu obejmowała zatem cztery obwody – Piotrków Trybunalski, Rawa Mazowiecka, Opoczno, Tomaszów Mazowiecki – i podokręg Piotrków Trybunalski.

Obwód Piotrków Trybunalski AK obejmował powiat piotrkowski. Opatrzono go w podziemiu kryptonimami: „Antoni", „Pierwiosnek", „Piec", „Polana", „Skrzypce", „AB". Jego organizację rozpoczęto jeszcze na początku października 1939 r. Komendantami obwodu byli: porucznik Antoni Węgrzyn „Ostroga" (od października 1939 r. do 11 lipca 1940 r.), podporucznik Stefan Ślusarczyk „Rawicz", „Marek" (od października 1940 r. do marca 1941 r.), porucznik Marek Karski „Mateusz", „Andrzej" (od kwietnia do października 1941 r.), pełniący obowiązki komendanta sierżant Zdzisław Kubicki „Makary", „Walter" (od października do listopada 1941 r.), podporucznik Jan Long „Jerzy" (od grudnia 1941 r. do maja 1942 r.), porucznik Adam Olasik „Hubert", „Roman" (od maja 1942 r. do 30 czerwca 1944 r.), porucznik Artur Hilary Moraczewski „Morus", „Artur" (od lipca do połowy sierpnia 1944 r.), major Edward Piotrowski „Orlik", „Mema" (od sierpnia do 22 listopada 1944 r.), wreszcie major Edmund Rzewuski „Mucha", „Paweł" (od listopada 1944 r. do 19 stycznia 1945 r.).

Na strukturę terytorialną Obwodu Piotrków składało się: od października 1939 r. dziewięć rejonów i komenda miasta, od 1942 r. – siedem rejonów, zaś od 25 maja 1944 r. – sześć rejonów. Ten ostatni podział obowiązywał do stycznia 1945 r. W jego ramach funkcjonowały: Rejon I „Wilk" (Piotrków Trybunalski-miasto) z kolejnymi komendantami: Fijałkowskim, podporucznikiem Piotrem Saltarskim, podporucznikiem Rosińskim i podporucznikiem Grygielem „Ireneuszem"; Rejon II „Flaszka" (gmina Bogusławice do rzeki Wolbórka z gminą Czarnocin z powiatu łódzkiego, Meszcze, Raków i Koło); Rejon III „Stołek" (gminy Woźniki, Szydłów, Gomulin);

Okupacyjna ulica Piotrkowska (NAC, sygn. 2-8559) **str. 28**

Rejon IV „Dach" (gminy Sulejów, Owczary, Zajączków z powiatu Opoczno); Rejon V „Browar", „Lichtarz", „Luciąża" (gminy Rozprza, Krzyżanów, Parzniewice, południowa część gminy Łęczno, gmina Uszczyn bez Koła i Meszcz); wreszcie Rejon VI „Korek" (gminy Gorzkowice i Ręczno).

Według stanu na 1 grudnia 1944 r. obwód liczył 33 oficerów, 29 podchorążych, 16 podoficerów i ponad 2 tysiące szeregowych żołnierzy. Na terenie obwodu miał być organizowany perspektywicznie 28 Pułk Piechoty.

Obwód Rawa Mazowiecka AK operował na terenie powiatu Rawa Mazowiecka. Nosił liczne konspiracyjne kryptonimy: „35", „Rybitwa", „Dwór", „Pokrzywa", „Drzazga", „Zagajnik", „Puzon" i „AD". Początkowo wchodził w skład Inspektoratu Rejonowego Skierniewice ZWZ i podlegał Komendzie Okręgu Łódź ZWZ. W lipcu 1940 r. został jednak przekazany w struktury Okręgu Warszawa–Województwo ZWZ, a dopiero 1 marca 1941 r. został „zwrócony" do Okręgu Łódzkiego AK.

Obwód od października 1939 r. organizował nieznany nam dzisiaj z nazwiska porucznik „Pszczoła" (posługiwał się też pseudonimem „Sulima"), który zaginął w styczniu 1940 r. Następnie do lata 1940 r. obowiązki komendanta pełnił kapitan Marek Karski „Andrzej", „Mateusz". Z kolei od wiosny do jesieni 1941 r. komendantem obwodu był porucznik artylerii Tadeusz Perdzyński „Tarnawa". Później – do marca 1942 r. – porucznik Jan Sasin „Kopka". Od marca 1942 r. do maja 1944 r. funkcje komendanta sprawował kapitan (major) Stanisław Pawłowski „Powała". Natomiast od maja do sierpnia 1944 r. komendantem obwodu był kapitan (później major) Władysław Romańczyk „Rosa", „Czarny", „Kula", „Wir". Urodzony w 1898 r. w Pakoszówce w przedwojennym Wojsku Polskim był oficerem służby stałej piechoty i wojskowym wykładowcą. Z kolei od września 1944 r. do stycznia 1945 r. obwód pozostawał pod komendą kapitana (awansowanego z czasem do stopnia majora) Stanisława Leszczyńskiego „Dęba", „Konara".

Obszar Obwodu Rawa Mazowiecka podzielony był na pięć rejonów: Rejon I – Rawa Mazowiecka-miasto (z komendantami porucznikiem Michałem Wenclem „Radwanem" i podporucznikiem Franciszkiem Morskim); Rejon II – gmina Gortatowice (komendanci – porucznik NN „Żak" i porucznik Edward Kamiński „Młot"); Rejon III – gmina Spała (komendanci – porucznik Marian Sala „Brzoza", porucznik Marian Listwoń „Harenda"); Rejon IV – gmina Zabłocie (komendanci – major Rudolf Majewski „Solski", „Roman" i porucznik Edmund Markowski „Zawrat"); Rejon V – gmina Nowe Miasto (z komendantem porucznikiem Januszem Karbowskim „Pilickim"). Według stanu na 1 grudnia 1944 r. obwód liczył ponad 2,5 tysiąca żołnierzy, podoficerów i oficerów.

Obwód Tomaszów Mazowiecki AK operował na terenie powiatu Tomaszów Mazowiecki. Obwód Opoczno AK został powołany do życia rozkazem Komendanta Głównego AK 29 października 1944 r.

W dniu 2 listopada 1944 r. utworzony został w ramach konspiracyjnych struktur AK wspomniany wcześniej Podokręg Piotrków, podległy bezpośrednio

Komendzie Głównej Armii Krajowej. W skład podokręgu weszły obszary dotychczasowego Obwodu Koluszki-Brzeziny, znajdujące się po stronie Generalnego Gubernatorstwa jako Obwód Koluszki. Według stanu na dzień 1 grudnia 1944 r. podokręg liczył ponad 10,5 tysiąca żołnierzy (w tym 225 oficerów, 108 podchorążych, 94 podoficerów, 125 podoficerów rezerwy i ponad 10 tysięcy szeregowców). Dowództwo podokręgu objął podpułkownik Stanisław Pawłowski „Powała".

Inspektorat Łódź Armii Krajowej w 1944 r. obejmował sześć obwodów: Obwód Łódź-Miasto AK, Obwód Łódź-Powiat AK, Obwód Ruda Pabianicka AK, Obwód Pabianice AK, Obwód Łask AK i Obwód Brzeziny AK.

Z kolei Inspektorat Sieradz Armii Krajowej zbudowany był z czterech obwodów: Obwód Sieradz AK, Obwód Wieluń AK, Obwód Kalisz AK i Obwód Opole AK. Na Inspektorat Koło Armii Krajowej składały się trzy obwody: Obwód Koło AK, Obwód Turek AK i Obwód Konin AK. Zbliżoną strukturą dysponował Inspektorat Kutno Armii Krajowej, zbudowany z Obwodu Kutno AK, Obwodu Gostynin AK i Obwodu Łęczyca AK.

Centralne struktury Komendy Okręgu Łódź tworzyły następujące oddziały: organizacyjny, wywiadowczy, operacyjny, kwatermistrzowski, łączności operacyjnej, łączności kurierskiej, Biura Informacji i Propagandy, Kierownictwa Dywersji, Wojskowego Sądu Specjalnego oraz duszpasterstwa.

Stanowiska dowódców łódzkiego Okręgu „Barka" AK piastowali kolejno: pułkownik Leopold Okulicki „Pan Jan", podpułkownik Stanisław Juszczakiewicz „Kornik", pułkownik Ludwik Czyżewski „Julian" i pułkownik Michał Stempkowski „Grzegorz", „Barbara".

Pierwszy z łódzkich komendantów AK, pułkownik L. Okulicki, zagrożony aresztowaniem musiał opuścić miasto jeszcze we wrześniu 1940 r., przekazując dowodzenie zorganizowanego wcześniej przez siebie okręgu wspomnianemu już podpułkownikowi S. Juszczakiewiczowi. Ten dokonał ponownego scalenia i reorganizacji łódzkich struktur konspiracyjnych. Dążył też do rozbudowania sieci wywiadowczej, co w znacznej mierze się udało. Kładł również nacisk na działalność propagandową (m.in. przez kolportaż prasy podziemnej) i dezinformacyjną. Po licznych aresztowaniach w Łodzi, zagrożony dekonspiracją, ustąpił z funkcji komendanta. Od maja 1942 r. objął je pułkownik L. Czyżewski. Nie zanotował on większych sukcesów organizacyjnych – warto zresztą wspomnieć, iż sztab Okręgu Łódź zorganizował w Warszawie i stamtąd przesyłał rozkazy.

W lutym 1943 r. dowództwo nad Okręgiem „Barka" przeszło w ręce pułkownika M. Stempkowskiego, który wypełniał swe funkcje do rozwiązania AK w styczniu 1945 r. Ostatni okupacyjny komendant łódzkiego okręgu zaktywizował działalność podległych mu struktur. Nie bez znaczenia był tu rzecz jasna fakt szybkich zmian w sytuacji politycznej i frontowej – przede wszystkim zbliżanie się Armii Czerwonej do przedwojennych granic Rzeczypospolitej, a następnie przystąpienie Armii Krajowej do planu „Burza". Jeszcze w 1943 r. pułkownik M. Stempkowski przeprowadził istotne

zmiany w dowództwach poszczególnych inspektoratów i obwodów Okręgu „Barka". Wydał także szereg zarządzeń zabezpieczających. Były one rezultatami dokładnej analizy zagrożeń, na jakie narażone były łódzkie struktury. Z rozkazu „Grzegorza" przeprowadzono także reorganizację oddziałów partyzanckich i patroli Kedywu.

Specyfiką Okręgu Łódź AK było jego funkcjonowanie na obszarze zarówno III Rzeszy (Kraj Warty), jak i Generalnego Gubernatorstwa, co utrudniało skoordynowaną pracę konspiracyjną, a w przypadku terenów włączonych do Niemiec zwielokrotniało ryzyko dekonspiracji (wobec nasycenia terenu agenturą oraz niemieckimi siłami policyjnymi). Warto jednak podkreślić, iż pomimo tych przeszkód w momencie wkraczania wojsk sowieckich na Ziemię Łódzką na rzecz akowskiej konspiracji pracowało tu ponad 40 tysięcy osób, z czego ponad 10 (maksymalnie do 20) tysięcy zaprzysiężonych jako żołnierze AK.

Łódzkie Podziemie w związku z wspomnianymi wcześniej, ekstremalnie trudnymi warunkami działania, poniosło w czasie niemieckiej okupacji ciężkie straty. W latach 1939–1945 blisko połowa konspiratorów czynnych w Okręgu „Barka" zginęła w walce lub podczas egzekucji, została zamęczona podczas śledztw, trafiła do więzień i obozów koncentracyjnych bądź ratując się przed nieuchronną dekonspiracją i aresztowaniem musiała zmienić teren działania. Zwłaszcza jesienią 1944 r. wielu akowców i cywilnych konspiratorów z Łodzi przeniosło się do Piotrkowa Trybunalskiego, który właśnie przekształcano w podokręg i w nim skupiono żołnierzy z Kierownictwa Dywersji.

Komendanci „Barki"

Spróbujmy zaprezentować portret zbiorowy komendantów Okręgu Łódź Armii Krajowej – oficerów Wojska Polskiego, których łączyły talenty wojskowe i organizacyjne, patriotyzm i postawa poświęcenia dla ojczyzny i współobywateli. Poszukajmy odpowiedzi na pytanie, jaki życiowy szlak i wybory prowadziły ich do objęcia stanowiska szefa łódzkiej konspiracji w latach II wojny światowej i jakie były ich dalsze losy. Dowiedzmy się o nich więcej – już nie tylko jako o komendantach polskiego Podziemia znad Łódki.

Pierwszym z nich został późniejszy generał Leopold Okulicki. Przyszły dowódca akowskiej konspiracji w Łódzkiem urodził się 12 listopada 1898 r. w Bratucicach w powiecie bocheńskim. Kształcił się w miejscowym gimnazjum. Równocześnie od 1913 r. należał do Związku Strzeleckiego. W październiku 1915 r. wstąpił do 3 Pułku Legionów Polskich, w którym dosłużył się stopnia sierżanta. Po kryzysie przysięgowym 1917 r. został wcielony do armii austriackiej, z której zdezerterował, wstępując do Polskiej Organizacji Wojskowej w Krakowie i biorąc w jej szeregach udział w rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 r.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości L. Okulicki wstąpił do Wojska Polskiego jako oficer 4 Pułku Piechoty Legionów. Brał udział w walkach o Lwów. Ranny i hospitalizowany przez kilka miesięcy powrócił do macierzystego oddziału. Awansowany do stopnia kapitana uczestniczył następnie w wojnie polsko-sowieckiej,

Generałowie Władysław Anders, Leopold Okulicki (organizator i dowódca Okręgu Łódź Związku Walki Zbrojnej – poprzednika Armii Krajowej) i Zygmunt Bohusz-Szyszko. Zdjęcie z okresu formowania Armii Polskiej w Związku Sowieckim (NAC, sygn. 21-155)

walcząc m.in. pod Wołkowyskiem, Lidą i Mołodecznem oraz nad Berezyną. Ranny po raz kolejny ponownie wrócił ze szpitala do pułku, w którym objął funkcję dowódcy kompanii. Za odwagę okazaną na polu bitwy został odznaczony osobiście przez Wodza Naczelnego J. Piłsudskiego Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Po zawarciu traktatu ryskiego L. Okulicki kształcił się w latach 1923–1925 w Wyższej Szkole Wojennej. Po jej ukończeniu służył do 1930 r. przy Dowództwie Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie, otrzymując w 1928 r. awans na majora. W latach 1930–1931 dowodził batalionem w 75 Pułku Piechoty. Następnie do 1934 r. wykładał taktykę w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. W latach 1934–1935 szefował sztabowi 13 Kresowej Dywizji Piechoty w Równem. Później przydzielony został do Oddziału III Sztabu Głównego Wojska Polskiego, pełniąc najpierw funkcję szefa Wydziału „Wschód", a później szefa Wydziału Sytuacyjnego i zastępcy szefa Wydziału „Zachód". W 1936 r. awansował do stopnia podpułkownika.

Po wybuchu II wojny światowej w okresie kampanii wrześniowej L. Okulicki był oficerem łącznikowym Naczelnego Wodza przy Dowództwie Obrony Warszawy. Bronił Warszawy jako szef sztabu odcinka „Zachód" i od 18 września dowódca zgrupowania na Woli. Za obronę stolicy został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po decyzji dowództwa o kapitulacji miasta, 27 września oddał się do dyspozycji generała Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, organizującego siatkę konspiracyjną Służby Zwycięstwu Polski.

W Podziemiu został mianowany w październiku 1939 r. komendantem Okręgu Służby Zwycięstwu Polski w Łodzi, a następnie Łódzkiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej. Przeniesiony do Komendy Głównej ZWZ nie zagrzał w niej długo miejsca, przechodząc w 1940 r. do konspiracji na południowo-wschodnich Kresach Drugiej Rzeczypospolitej, okupowanych wówczas przez Związek Sowiecki. Dowodził tam do 1941 r. organizacją ZWZ we Lwowie. W styczniu tego roku aresztowany przez NKWD został osadzony w moskiewskim więzieniu Lefortowo. Przesłuchiwany przez blisko pół roku na Łubiance i torturowany podczas śledztwa w Lefortowie (brutalne traktowanie opłacił chorobą serca i oczu) odrzucił propozycję współpracy z sowiecką bezpieką, składając równocześnie – w ocenie współczesnych i historyków – zeznania ograniczone co do wiedzy, jaką posiadało już NKWD.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układów między rządem generała Władysława Sikorskiego i rządem ZSRS, został zwolniony z więzienia na interwencję generała Władysława Andersa. Objął funkcję szefa sztabu w tworzonej na terenie ZSRS armii polskiej. Zorganizował też komórkę dokumentującą martyrologię Polaków na „nieludzkiej ziemi" i poszukującą polskich oficerów, ujętych w 1939 r. przez armię sowiecką W grudniu 1941 r. L. Okulicki wraz z generałem W. Andersem towarzyszył premierowi Władysławowi Sikorskiemu w oficjalnej delegacji polskiej na Kremlu w Moskwie. Wspólnie z W. Andersem domagał się też uwolnienia zaginionych w Związku Sowieckim polskich oficerów. Początkowo przeciwny wycofaniu Armii Polskiej z ZSRS, później stał się jego zwolennikiem. Następnie w latach 1942–1943 L. Okulicki dowodził 7 Dywizją Piechoty na Bliskim Wschodzie. W październiku 1943 r. objął komendanturę Bazy Przerzutowej i Ośrodka Wyszkolenia Cichociemnych w Ostuni koło Brindisi we Włoszech. Do maja 1944 r. pełnił też służbę w Oddziale Personalnym Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

W maju 1944 r. awansowany do stopnia generała brygady, został zrzucony do kraju. Już miesiąc później objął stanowisko szefa Operacji i I zastępcy szefa Sztabu KG AK, generała Tadeusza Pełczyńskiego. Generał Tadeusz Bór-Komorowski mianował go swoim następcą na stanowisku komendanta AK na wypadek, gdyby dotychczasowe dowództwo nie mogło pełnić swoich funkcji. Pod wpływem argumentacji L. Okulickiego dowództwo AK zadecydowało o możliwości podjęcia walki w Warszawie. Podczas Powstania Warszawskiego, po zranieniu generała T. Pełczyńskiego, L. Okulicki był pełniącym obowiązki szefa Sztabu KG AK, a później szefem sztabu KG AK. Brał udział w naradzie najwyższych oficerów AK z delegatem rządu Janem Stanisławem Jankowskim, gdzie zdecydowano o rozmowach kapitulacyjnych. Wódz Naczelny generał broni Kazimierz Sosnkowski nadał L. Okulickiemu Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari.

Generał T. Komorowski „Bór" po kapitulacji mianował L. Okulickiego swoim następcą. W grudniu 1944 r. prezydent Władysław Raczkiewicz, na wniosek nowego premiera Tomasza Arciszewskiego, mianował generała L. Okulickiego

komendantem głównym AK na obszar obu okupacji. Po upadku powstania udało się „Niedźwiadkowi" zbiec z transportu kolejowego. Dnia 26 października 1944 r. wydał rozkaz zakończenia akcji „Burza", a 19 stycznia rozwiązał AK, zastępując ja nową, ściśle zakonspirowaną organizacją „Nie".

W marcu 1945 r. L. Okulicki z Delegatem Rządu Janem Stanisławem Jankowskim otrzymali listy od NKWD z propozycją rozmów. Z upoważnienia marszałka Żukowa rozmówcą ich miał być generał Iwanow (pseudonim generała NKWD Iwana Sierowa). W wyniku prowokacji NKWD i UB z 27 na 28 marca 1945 r. otrzymał zaproszenie wraz z członkami Delegatury Rządu przez generała Sierowa na pertraktacje polityczne do Pruszkowa. Został aresztowany razem z 15 innymi przywódcami AK i Państwa Podziemnego, a następnie wywieziony do Moskwy.

Na procesie twardo i nieustępliwie bronił dobrego imienia AK i Polskiego Państwa Podziemnego. Nie ujawnił żadnych istotnych szczegółów na temat „Nie". Oskarżony w sfingowanym procesie o przestępstwa na zapleczu frontu sowieckiego w Polsce, 21 czerwca 1945 roku został skazany w słynnym procesie szesnastu na 10 lat więzienia, co było najwyższą karą wśród oskarżonych. W październiku 1955 i w 1956 r. władze ZSRS ogłosiły, iż Leopold Okulicki zmarł w więzieniu na Łubiance 24 grudnia 1946 r. na skutek ataku serca i paraliżu, a jego zwłoki zostały spalone w krematorium NKWD na cmentarzu Dońskim w Rosji. Informacje dotyczące przyczyny śmierci zakwestionowali Adam Bień oraz Antoni Pajdak, także oskarżeni w procesie szesnastu, twierdząc, iż Leopold Okulicki został zamordowany (obaj słyszeli, jak został wyprowadzony z celi na egzekucję w Wigilię 1946 r.). Symboliczna mogiła generała Leopolda Okulickiego znajduje się na cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, kwatera A-26, przy pomniku Gloria Victis.

Po L. Okulickim stanowisko komendanta Okręgu Łódź AK objął Stanisław Juszczakiewicz. Nowy zwierzchnik polskiego Podziemia nad Łódką urodził się 21 października 1897 r. w Bielsku-Białej w rodzinie urzędniczej. Nauki pobierał w gimnazjum w Lidzie, Oświęcimiu, Gimnazjum św. Anny w Krakowie oraz w Wadowicach, w którym otrzymał świadectwo dojrzałości.

W latach I wojny światowej S. Juszczakiewicz służył w armii austriackiej, dowodząc m.in. plutonem 20 Pułku Piechoty. Pojmany przez Rosjan zbiegł i powrócił w szeregi C. K. Armii, walcząc później na froncie włoskim.

W latach Drugiej Rzeczypospolitej wstąpił do Wojska Polskiego. Dowodził plutonem i kompanią 1 Pułku Strzelców Podhalańskich na froncie śląskim i w wojnie polsko-sowieckiej. Podczas zmagań o granice odradzającego się państwa był dwukrotnie raniony. Później ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Warszawie. Dowodził następnie kolejno m.in.: kompanią szkolną 28 Batalionu Celnego (Straży Granicznej) na granicy polsko-łotewskiej; kompanią 4 Pułku Strzelców Podhalańskich; plutonem w batalionie szkolnym Dowództwa Okręgu Korpusu nr V Kraków w Niepo-

łomicach; plutonem 2 Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza na Wołyniu; kompanią karabinów maszynowych i batalionem w 25 Pułku Piechoty.

W wojnie obronnej Polski 1939 r. stał na czele I batalionu 25 Pułku Piechoty 7 Dywizji Piechoty Armii „Kraków", schodząc już w październiku do Podziemia. Był szefem sztabu dowództwa wojewódzkiego SZP i Komendy Okręgu Łódź ZWZ. Po odwołaniu L. Okulickiego do Warszawy pełnił funkcję komendanta Okręgu Łódź ZWZ-AK pod pseudonimem „Kornik". Został przeniesiony do Warszawy w maju 1942 r., gdzie m.in. pełnił funkcję szefa Oddziału I Sztabu KG AK. W dniach Powstania Warszawskiego dowodził zachodnim odcinkiem obrony Starego Miasta. Po kapitulacji stolicy przebywał w oflagach Sandbostel i Lubeka, które wyzwolili Brytyjczycy.

Po zakończeniu II wojny światowej w Europie kierował polskimi obozami wojskowymi i byłych jeńców w rejonie Hanoweru. Od 1945 r. przewodniczył Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK przy Sztabie Głównym w Londynie i pełnił inne liczne funkcje w środowiskach akowskich weteranów w Wielkiej Brytanii. Zmarł 10 listopada 1967 r. w Londynie i został pochowany na cmentarzu Streatham Vale w Londynie.

Następca S. Juszczakiewicza na stanowisku szefa „Barki", Ludwik Czyżewski, urodził się 8 października 1892 r. w Wandolinie. W 1911 r. zdał maturę w gimnazjum w Brzeżanach. Studiował medycynę we Lwowie, gdzie działał w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. W 1914 r. został powołany do służby w armii austriackiej, w szeregach której walczył na froncie rosyjskim i włoskim jako dowódca kompanii i został awansowany do stopnia porucznika. W październiku 1918 r. stworzył w Lublanie oddział polski, na którego czele powrócił do Polski.

Po odrodzeniu państwa polskiego służył w Wojsku Polskim. Jako dowódca kompanii, a potem batalionu, kapitan WP walczył w wojnie polsko-sowieckiej. Później pracował m.in. w Ministerstwie Spraw Wojskowych i kształcił się w Centrum Wyszkolenia Piechoty. W 1930 r. został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza, a zarazem awansowany do stopnia podpułkownika.

W wojnie obronnej Polski brał udział już jako pułkownik, walcząc m.in. w obronie Modlina. Podczas okupacji niemieckiej był komendantem Okręgu Łódź AK (1942–1943) i komendantem Okręgu Lwów AK (1943–1944).

Po wojnie od 1945 r. pracował jako nauczyciel i kierownik szkoły podstawowej, a następnie był pracownikiem w Wydawnictwie Kartograficznym we Wrocławiu. Od 1967 r. kierował tą placówką. Zmarł 25 marca 1985 r. we Wrocławiu i został pochowany na Starym Cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie mianował L. Czyżewskiego generałem brygady ze starszeństwem z dniem 3 maja 1972 r.

Ostatnim wojennym komendantem Okręgu Łódź AK był pułkownik Michał Stempkowski. Przyszedł on na świat 19 września 1896 r. w Owadnie w rodzinie chłopskiej. Ukończył szkołę handlową w Warszawie. Później studiował w Wyższej Szkole

Leśnej w morawskim Reichstacie. Po wybuchu I wojny światowej służył ochotniczo w armii carskiej i ukończył w stopniu chorążego Nikołajewską Szkołę Piechoty. W latach 1917–1918 w szeregach I Korpusu Polskiego walczył z bolszewikami. Później już na ziemiach polskich jako członek POW rozbrajał Austriaków w Szczekocinach.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości M. Stempkowski już jako porucznik kawalerii Wojska Polskiego walczył w wojnie polsko-sowieckiej. Jego oddziałem macierzystym był przy tym 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W 1923 r., na własną prośbę, został przeniesiony do rezerwy. W 1928 r. jako oficer rezerwy został powołany do służby czynnej i wyznaczony na stanowisko dowódcy plutonu w 3 szwadronie 1 Pułku Szwoleżerów. Dwa lata później został oficerem zawodowym w stopniu rotmistrza. Rok później awansowano go do stopnia majora. W 1932 r. został kwatermistrzem 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie. Dwa lata później przeniesiono go do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko Inspektora Środkowej Grupy Szwadronów KOP, a w 1938 r. do 4 Pułku Strzelców Konnych w Płocku na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Na stopień podpułkownika został mianowany w marcu 1939 r.

W grudniu 1942 r. M. Stempkowski został wyznaczony na stanowisko komendanta Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej. Objął je w styczniu roku następnego i pełnił przez dwa lata, awansując przy tym do stopnia pułkownika. W dniu 25 stycznia 1945 r. wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej na terenie Okręgu „Barka".

Po zakończeniu II wojny światowej M. Stempkowski znalazł się wśród oficerów przedwojennego Wojska Polskiego i Armii Krajowej represjonowanych przez NKWD oraz Urząd Bezpieczeństwa. Został aresztowany i skazany na 10 lat więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Później pracował na stanowiskach kierowniczych w sektorze rolniczym. Zmarł 21 lipca 1988 r. w Warszawie.

Kilka życiorysów – obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, oficerów Wojska Polskiego, konspiratorów... Polaków, którzy u schyłku życia mogli stanąć przed współobywatelami z podniesionym czołem, świadomością, że dobrze zasłużyli się ojczyźnie.

W akcji

Leśna wojna

Jak już wspomniano w poprzednim rozdziale, ziemie regionu łódzkiego stały się w latach okupacji niemieckiej ważnym ośrodkiem niepodległościowej konspiracji. Należy podkreślić, że wpływ na taką sytuację miało nasycenie jej lokalnych szeregów przez zawodowych oficerów i podoficerów przedwojennego Wojska Polskiego. I tak w siatce Podziemia uformowanej w Łodzi rekrutowali się oni przede wszystkim z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, a w bardzo prężnym ośrodku konspiracyjnym w Łódzkiem – Piotrkowie Trybunalskim – jej rdzeń stanowiła kadra oficerska i podoficerska 25 Pułku Piechoty. Na ziemi łódzkiej od momentu utworzenia Armii Krajowej do stycznia 1945

r., gdy została rozwiązana, zaprzysiężonych zostało kilkanaście tysięcy żołnierzy „bez munduru". Ponadto ich funkcjonowanie w terenie, akcje zbrojne i dywersyjne wspierało ponad 40 tysięcy współpracowników.

W Łódzkiem charakterystycznym zjawiskiem było wyspecjalizowanie się konspiracji na poszczególnych obszarach w innych formach podziemnej działalności. Na taką sytuację miał wpływ administracyjny podział regionu, przeprowadzony przez niemieckiego okupanta. Przypomnijmy – większość terenów przedwojennego województwa łódzkiego do listopada 1939 r. przyłączono do III Rzeszy. Podział został wyznaczony na rzece Mroga, pozostawiając samą Łódź i np. Brzeziny w granicach „Wielkiej Rzeszy", a podporządkowując Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki czy Koluszki administracji Generalnego Gubernatorstwa. Z drugiej strony wszystkie wymienione ośrodki miejskie znalazły się w Okręgu Łódź AK, co niejako wymusiło różne sposoby działania akowskiej konspiracji.

Na terenach III Rzeszy – w Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Kaliszu – skupiano się zatem przede wszystkim na poczynaniach wywiadowczych, dywersyjnych, dezinformacyjnych i sabotażowych, natomiast na „łódzkim" obszarze Generalnej Guberni rozwijano klasyczne, partyzanckie działania zbrojne. Leśne oddziały, podlegające Okręgowi Łódź i działające na jego terenie, formowano i lokowano wokół Opoczna, Tomaszowa Mazowieckiego i Piotrkowa Trybunalskiego.

Działalność zbrojną, partyzancką na szerszą skalę udało się na obszarze Okręgu „Łódź Barka" rozwinąć przede wszystkim w jego Inspektoracie Piotrkowskim. W granicach objętych inspektoratem szczególną pozycję zajmował Obwód Piotrkowski. Działało tam ze sporym powodzeniem pięć oddziałów partyzanckich: „Burza" (Stanisława Karlińskiego), „Grom" (Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja"),

str. 37 Panorama okupacyjnej Łodzi z 1943 r. (NAC, sygn. 2-8551)

„Bończa" (Kazimierza Załęskiego), „Błyskawica" i „Wicher" oraz szesnaście wyspecjalizowanych zespołów dywersji bojowej. Warto nadmienić, że już w końcu 1939 r. w Obwodzie Piotrkowskim działała Komenda Miasta, której podporządkowanych było dziewięć Rejonów AK.

Równocześnie w całym Okręgu Łódź utworzonych zostało kilkanaście zespołów dywersyjnych. Liczyły one do kilkudziesięciu żołnierzy, a ich akcje obejmowały tzw. działania likwidacyjne i operacje sabotażowe. Głównym celem ataku pozostawały przy tym niemieckie wojskowe transporty kolejowe. Stąd najszybciej zaczęły działać „komórki kolejowe" w Łodzi, Kutnie i Koluszkach – największych węzłach komunikacyjnych Łódzkiego.

Natomiast od 1943 r. na terenie Okręgu Łódź przystąpiono na większą skalę do działań zbrojnych. W lasach otaczających Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki, Opoczno i Brzeziny-Koluszki zgromadzone zostały kilkudziesięcioosobowe oddziały AK. W walkach wyróżniały się wspomniane już jednostki partyzanckie „Wicher", „Grom" i „Burza", a także „Trop" i „Sam". Akowcy w brawurowych operacjach odbijali więźniów z aresztów i transportów, niszczyli konwoje rekwizycyjne i prowadzili akcje zastraszania przedstawicieli niemieckiej administracji oraz kolonistów niemieckich.

Ważnym obszarem działań zbrojnych akowców był Obwód Rawa Mazowiecka. Według stanu na koniec 1944 r. jego struktury liczyły ponad 2,5 tysięcy konspiratorów. W lipcu 1944 r. na terenie obwodu zespół dywersyjny został przekształcony w oddział partyzancki „Wilk", dowodzony przez podporucznika Ryszarda Karwowskiego „Roggersa". W jego skład wchodziło blisko 40 żołnierzy i 5 sanitariuszek. Jednostka została otoczona i rozbita przez Niemców w końcu sierpnia 1944 r. (wcześniej w zasadzce poniósł śmierć jego dowódca).

Z kolei od maja 1944 r. na terenie obwodu operowała także kilkunastoosobowa grupa partyzantów z Obwodu Skierniewice, pod dowództwem Stanisława Sawickiego „Lermana", a następnie porucznika Mariana Sali. Działała też druga jednostka w sile około 40 partyzantów. Od sierpnia dowództwo nad nią objął porucznik Henryk Sieczkowski „Władysław". Obie jednostki zaliczano do jednego oddziału „Dzik". U schyłku listopada 1944 r. po kilkunastogodzinnej heroicznej walce z przeważającymi siłami wroga oddział został rozbity w starciu pod Szwejkami Wielkimi. Na polu walki zginęło 25 członków oddziału.

Okręg Łódź Armii Krajowej ponosił straty nie tylko w wyniku działań bojowych – na polu walki. Środowisko AK padało również ofiarą licznych akcji aresztowań. W krótkich odstępach czasu Niemcy ujęli np. kolejnych szefów okręgowego Biura Informacji i Propagandy. W 1942 r. okupantowi udało się tymczasowo niemal sparaliżować działalność Inspektoratu Sieradzkiego. Najwięcej aresztowań spadło jednak na struktury AK w Łódzkiem w 1944 r.

Jedno z nich odbiło się szczególnie głośnym echem i było brzemienne w konsekwencje. Dnia 15 października 1944 r. Niemcy ujęli szefa sztabu „Barki"

majora Bronisława Majewskiego „Dziadka". Ten podczas brutalnego śledztwa załamał się i zgodził na współpracę z okupantem. Z jednej strony major B. Majewski ujawnił personalia kilku innych oficerów sztabowych, z drugiej – zgodził się zaangażować w negocjacje w sprawie tworzenia kolaboracyjnego tzw. Legionu Polskiego, mającego „walczyć z bolszewizmem" u boku III Rzeszy. Niemcy zwolnili złamanego majora B. Majewskiego. Jednak został on zlikwidowany z wyroku AK.

Obfitująca w tragiczne konsekwencje okazała się także dekonspiracja w strukturach wywiadu „Barki" w 1944 r. Aresztowanych zostało wówczas 50 żołnierzy AK (związanych przede wszystkim z „Akcją N"). W sierpniu 1944 r. zostali oni rozstrzelani na terenie cmentarza żydowskiego w Łodzi.

Po wycofaniu się Niemców z ziem objętych konspiracją Okręgu Łódź „Barka" i ich zajęciu przez Armię Czerwoną, nowe władze województwa łódzkiego z sowieckiego i komunistycznego nadania (zdając sobie sprawę z nasycenia terenu „akowskim elementem reakcyjnym") podjęły działania na rzecz „rozładowania lasu". Bardzo aktywny na tym polu był późniejszy łódzki wojewoda Piotr Szymanek. Warto przytoczyć tu wspomnienia Stanisława Karlińskiego, dowodzącego oddziałem „Burza".

Ówczesny dowódca akowskiego oddziału, awansowany już w III Rzeczypospolitej do stopnia generała, dokładnie zrelacjonował rozmowy z nową władzą w Piotrkowie Trybunalskim. Wspominał spotkanie z przedstawicielami nowych władz, które odbyło się w marcu 1945 r. przy ul. Narutowicza w mieszkaniu Sobolewskiej – nauczycielki z podłódzkiego Ręczna. Miała to być wstępna rozmowa przygotowawcza do spotkania na wyższym szczeblu. Na spotkaniu byli obecni: Piotr Szymanek z prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego, Henryk Wachowicz – sekretarz wojewódzki koncesjonowanej przez komunistów Polskiej Partii Socjalistycznej, przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej z Łodzi oraz wicestarosta Wacław Nalepa. Spotkaniu przewodniczył P. Szymanek. Dowódca „Burzy" w swych wspomnieniach cytował jego wystąpienie, inaugurujące spotkanie. Warto je przytoczyć – zawiera bowiem informacje o działaniach bojowych oddziału „Burza" i sylwetce jego dowódcy:

„Towarzysze i koledzy, spotkanie nasze ma na celu dogadanie się z kol[egą] „Burzą" – Stanisławem Karlińskim, którego znam od dzieciństwa za jego pośrednictwem z dowództwem Okręgu Łódzkiego, a może i wyżej. Działalność „Burzy" w większości tu obecnych to my znamy. Poza tym „Burza" jest mnie, jak i tu obecnemu wicestaroście znany od najmłodszych lat, ponieważ wychowywał się i wywodzi z Ręczna, a jego ojciec to aktywny działacz społeczny i ludowy, dobry i szanowany rolnik. Obecny tu Stanisław działał od najmłodszych lat w organizacjach młodzieżowych, a szczególnie w Związku Strzeleckim [...], poszedł w kierunku swojego zamiłowania do wojska do Wojskowej Szkoły Zawodowej dla Małoletnich, zdał egzaminy na piątkę z plusem, a jeszcze lepiej w walce z okupantem.

Jak mi wiadomo już w październiku 1939 r. przystąpił samorzutnie do konspiracji, przygotowując teren do walki czynnej, którą podjął w odpowiednim

czasie, tj. w 1941 r. po uderzeniu Niemiec na Związek Radziecki. Ukierunkowany i przygotowany przez moje dowództwo rozpoczął dywersję w ramach Związku Odwetu. Jego podkomendni w dywersji, jak i w oddziale partyzanckim, który samodzielnie zorganizował, wyszkolił i uzbroił, to byli żołnierze w 90% ludowcy lub synowie ludowców i robotników. Czyli to był oddział nasz, ludowców.

My mieliśmy inny zakres działań – tj. działalności organizacyjnej i politycznej. „Burza" działał bardzo operatywnie na pierwszej linii walki, pomagał w sposób bezpośredni i pośredni armii radzieckiej i AL. W czerwcu 1944 r. pomógł w ucieczce jeńcom radzieckim w Piotrkowie Trybunalskim. W miesiącu lipcu i sierpniu jedną trzecią jego oddziału stanowili żołnierze radzieccy, z których „Burza" zorganizował odrębną kompanię pod dowództwem starszego lejtnanta Jana Gonczarowa i majora Cybulskiego.

Mimo tych wszystkich zasług, których nie jestem w stanie wymienić, dowództwo Armii Krajowej nie potrafiło, a raczej nie chciało właściwie docenić „Burzę". Mało, ostatnimi czasy był szykanowany, separowany od swoich żołnierzy, przez których był i jest nadal bardzo ceniony i szanowany [...]. Przypuszczalnie nie podobało się niektórym jego demokratyczne postępowanie oraz mądra polityka w stosunku do armii sowieckiej.

Również i ja mogę zawdzięczać „Burzy" życie, ponieważ ostrzegał mnie parokrotnie przed zasadzką, a likwidacja żandarmów z Ręczna [...] pod Żerechową, którzy byli nadzwyczaj niebezpieczni dla konspiracji terenowej, przyczyniła się do uratowania ponad czterdziestu osób z Ręczna, kolonii Ręczno i Łęk Królewskich z listy przygotowanej przez miejscowego zdrajcę W. Skrobka, który został skazany wyrokiem sądu wojskowego na karę śmierci. Jest też ogromna rzesza ludzi, która „Burzy" winna wdzięczność za jego wspaniałą, mądrą walkę i współdziałanie z innymi organizacjami na terenach swoich operacji".

Samego S. Karlińskiego zaskoczyły pochwały P. Szymanka pod jego adresem – byli wszak politycznymi przeciwnikami. Zdziwiony był też aż tak dokładnymi informacjami P. Szymanka, co mogło być rezultatem rozpracowywania przez lewicę podziemia akowskiego. Z drugiej strony nie krył, iż także AK zbierała informacje o środowisku komunistycznym i jego współpracownikach. Dla niego nie było tajemnicą, że P. Szymanek był i jest działaczem ludowym, związanym z komunistami. Spotkanie miało być dla S. Karlińskiego okazją do uzyskania konkretnych propozycji porozumienia, które mógłby przenieść na wyższe forum.

Wytypowanie do rozmów przez środowisko podziemia akowskiego S. Karlińskiego było o tyle słuszne, że miał dobrą opinię u prokomunistycznych ludowców oraz wcześniej działających w Łódzkiem skoczków sowieckich, którym pomagał przetrwać po zrzucie. Takie spotkanie z ludźmi przeciwnego obozu będących u władzy dawało jakąś choć minimalną nadzieję porozumienia.

Wreszcie P. Szymanek przystąpił do wyłożenia swojej propozycji, a raczej warunków. Przypomniał przed tym o propozycji postawionej podziemiu,

a dokładnie S. Karlińskiemu, zaraz po przejściu armii sowieckiej (tj. stanowisko wicestarosty, a później wicewojewody), udostępnieniu mu prasy, radia i innych środków przekazu w celu wezwania wszystkich swoich podkomendnych, współpracowników i kolegów do podporządkowania władzy ludowej. Równocześnie P. Szymanek sugerował, aby w informacjach dotyczących działalności okupacyjnej generała podawać, że był inspirowany przez ruch ludowy, a w szeregach AK był wręcz z jego polecenia. Nieoczekiwanie do dyskusji włączył się wicestarosta piotrkowski Wacław Nalepa. Tak jego wypowiedź zapamiętał sam S. Karliński:

„Jak wy możecie temu bohaterowi naszej ziemi, naszego okręgu, który całą okupację prowadził bezkompromisowa walkę z okupantem niemieckim, dyktować warunki nie do przyjęcia?! On walczył, a wy co robiliście? Ty – wskazał na Szymanka – handlowałeś robiąc forsę, a wy na pewno siedzieliście wygodnie, czekając końca wojny, a teraz jego kosztem i kosztem fałszowania historii chcecie robić z siebie bohaterów! To jest podłe, nikczemne i haniebne! To zdrada! Wystrzelać zdrajców".

Jak wspominał S. Karliński, „Irena Sobolewska, która uczestniczyła w posiedzeniu, uciszyła go [W. Nalepę – P.W.]. To było w owym czasie odważne wystąpienie, ale słuszne, które zostało przerwane. Po dwóch dniach zgłosiłem się do Piotra Szymanka [...] o podjęcie rozmów z wykluczeniem stawiania warunków nie do przyjęcia. Odmówił. Prosiliśmy go o umożliwienie wstąpienia do wojska. Również odmówił, tłumacząc, że tymi sprawami się nie zajmuje, ale wyznaczył mi spotkanie w Urzędzie Rady Powiatu".

„Gniazdo szpiegów i sabotażystów"

W łódzkiej konspiracji SZP, a później ZWZ i AK od pierwszych dni okupacji akcentowano wagę działalności o charakterze wywiadowczym. Zajmował się nią specjalnie do tego celu powołany Oddział II. Wybór preferowanej przez łódzkie Podziemie aktywności był przede wszystkim konstatacji, że w warunkach funkcjonowania na ziemiach bezpośrednio wcielonych do III Rzeszy – przy dużym nasyceniu miasta i regionu elementem niemieckim i volksdeutschami oraz wojskiem i policją okupanta – brak jest realnych możliwości do rozwoju klasycznej konspiracji zbrojnej i należy skupić się na działaniach wywiadowczych, a także sabotażowych.

Prace nad zorganizowaniem siatki szpiegowskiej oraz wyznaczeniem jej konkretnych zadań zainaugurowano w pierwszych tygodniach okupacji. Pomimo braku przeszkolonych kadr wywiadu, zanotowano też na tym polu istotne osiągnięcia. Pozyskano cenne informacje od polskich pracowników zakładów zbrojeniowych. Meldunki napływały również z komórek wywiadowczych pracujących w innych zakładach produkcyjnych oraz na kolei w samej Łodzi, Koluszkach, Zduńskiej Woli i Kutnie. Wnikliwej obserwacji poddano także prowadzone przez Niemców prace nad ufortyfikowaniem placówek w innych miejscowościach Łódzkiego – Konewce, Jeleniu i Glinniku.

Żołnierze niemieccy podczas lektury prasy w świetlicy sanatorium wojskowego w Generalnym Gubernatorstwie. W ramach akcji „N" wywiad Armii Krajowej drukował również fałszywe numery niemieckich pism (NAC, sygn. 2-4052)

Innym ważnym celem działań wywiadowczych stał się sztab XIII Korpusu w Łodzi; sztab dowództwa Wehrmachtu na Wschodzie (tzw. Ober-Ost) w Spale, gdzie umieszczono informatorów; niemiecki poligon w Monicach pod Sieradzem (przeprowadzano tam ćwiczenia i szkolenie dla niemieckich związków pancernych przed wysłaniem na front do Afryki Północnej lub przed transportem na front wschodni) oraz zakłady Weigha w Łodzi, w których produkowano podzespoły dla konstrukcji latających pocisków V-1 (ich plany zostały przez łódzkie Podziemie przekazane w 1941 r. Komendzie Głównej w Warszawie).

Ponadto zbierano i gromadzono dokumentację dotyczącą niemieckich zbrodni popełnionych na Żydach, Polakach i jeńcach wojennych. Od 1943 r. praca wywiadowcza skupiła się na analizie danych o wynikach bombardowań lotnictwa alianckiego, sukcesach Armii Czerwonej i nastrojach ludności niemieckiej.

Charakterystyczne, iż siatkę wywiadowczą, podlegającą i współpracującą z konspiracją Okręgu Łódzkiego AK, tworzono także poza jego terenem – w granicach przedwojennych Niemiec i Austrii (w Monachium, Frankfurcie nad Menem, Kolonii, Bremie, Hamburgu i Wiedniu) oraz w portach i niemieckich bazach wojskowych nad Morzem Czarnym. Przez Łódź przechodziły też meldunki o stanach osobowych poszczególnych jednostek niemieckich i zaopatrzeniu w leki oddziałów niemieckich walczących w Afryce Północnej.

Innym wiodącym wątkiem działalności konspiracyjnej w regionie była aktywność patriotycznej konspiracji w dziedzinie informacyjno-propagandowej. Pierwsze kroki w tym kierunku nakazał już pułkownik L. Okulicki, kiedy został wyznaczony komendantem SZP w Łódzkiem. Nakazał on podporucznikowi Stefanowi Miłkowi zorganizowanie pisma konspiracyjnego. Już w połowie września 1939 r. wyszedł pierwszy numer tygodnika „Wiadomości Polskie". Ukazały się łącznie 33 numery pisma. Było ono odbijane techniką powielaczową w nakładzie ponad 100 egzemplarzy. Spontanicznie rozpoczęto również druk „Kroniki Tygodniowej" i dwutygodnika „Polska Podziemna".

Natomiast w połowie 1940 r. zorganizowano środki do regularnego druku nowego podziemnego periodyku. Okazała się nim „Kronika Polska", której wydawanie rozpoczęto w sierpniu 1940 r. Jej miejsce zajął następnie „Biuletyn Kujawski". Siedziba jego redakcji usytuowana była w lokalu przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi. Tam odbywały się zebrania, konsultacje i sama praca kilkuosobowego zespołu wydającego pismo. Źródła informacji, które konspiratorzy wykorzystywali dla zapełniania stron nowego tytułu były różnorodne. Jednym z nich był stały nasłuch radiowy.

Nazwa nowego pisma miała dezorientować okupacyjny aparat policyjny. Sugerowała bowiem, iż tytuł wydawany był poza Łodzią. Trzeba też podkreślić, iż Niemcy nie zwracali szczególnej uwagi na prywatne mieszkanie, w którym pod ich bokiem rodziły się kolejne numery „Biuletynu Kijowskiego". Dysponowali bowiem informacjami, iż jest ono własnością rosyjskiego uchodźcy politycznego z Rosji Sowieckiej – antykomunisty, sprzyjającego narodowym socjalistom jako zdeklarowanym wrogom bolszewizmu.

Ostatni etap procesu wydawniczego „Biuletynu Kujawskiego" – konspiracyjny druk – odbywał się natomiast w łódzkiej drukarni miejscowej placówki Związku Walki Zbrojnej. Była ona zasadniczo ulokowana przy ulicy Rzgowskiej na Chojnach, choć tytuł drukowano również w lokalu przy ulicy Karolewskiej na Polesiu. „Biuletyn Kujawski" wychodził w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy.

Niestety, pół roku po rozkazie scaleniowym powołującym do życia Armie Krajową, dającym jej początek również w Łodzi i okolicach, wydawanie periodyku zostało przerwane. Powodem było aresztowanie przez niemiecki aparat bezpieczeństwa – w przeciągu kilku dni – konspiratorów zaangażowanych w przygotowanie zawartości i drukowanie pisma oraz przejęcie wyposażenia drukarni „Biuletynu". W wyniku akcji okupanta aktywność wydawnicza siatki konspiracyjnej w Łodzi została przerwana na ponad półtora roku. Wznowiono ją dopiero w początkach 1944 r. Wtedy właśnie do miasta dostarczono „podziemnymi" kanałami nowy sprzęt poligraficzny. Dzięki niemu rozpoczęto druk następnych łódzkich periodyków – „Biuletynu Zachodniego" i „Dziennika Żołnierza Armii Krajowej".

Żołnierze Okręgu Łódź Armii Krajowej drukowali i rozpowszechniali nie tylko podziemną prasę, ale także antyniemieckie broszury i ulotki, wzywające

do oporu przeciwko Niemcom. Dziełem łódzkich drukarzy AK były również przedruki propagandowych tekstów brytyjskich, atakujących Niemców i przeznaczonych dla polskiego czytelnika.

Sam druk podziemnej prasy i tekstów propagandowych nie był jedyną przeszkodą, którą musieli pokonać konspiratorzy. Wielkie trudności wiązały się również z ich rozkolportowaniem i dostarczeniem do ewentualnych czytelników. Kurierzy musieli liczyć się nie tylko z niemiecką agenturą, jaką naszpikowany był teren, ale i z antypolskimi, prohitlerowskimi nastrojami miejscowej i przyjezdnej ludności niemieckiej, która skora była do współpracy z władzami okupacyjnymi.

Pomimo tych problemów dzięki podziemnym periodykom i ulotkom Polacy z Łodzi i okolic byli informowani o niemieckich akcjach wysiedleńczych, represjach, skierowanych wobec instytucji i duchowieństwa Kościoła rzymskokatolickiego, egzekucjach aresztowanych rodaków, wreszcie antyżydowskiej polityce okupanta.

Łódzki ośrodek konspiracji zasłynął także jako jeden z kluczowych w prowadzonej przez AK pod okupacją niemiecką – zarówno na obszarach wcielonych do III Rzeszy, jak i w Generalnym Gubernatorstwie – tzw. „Akcji N". Jej pomysłodawcy dążyli do realizacji czterech zasadniczych celów. Pierwszym była dezinformacja samych Niemców co do sytuacji na froncie i w samej Rzeszy. Drugim – skuteczne podważenie ich wiary w zwycięstwo Niemiec. Trzecim – nakłanianie Niemców do podejmowania oporu wobec hitlerowców. Konspiratorzy, zaangażowani w „Akcję N" dążyli wreszcie również do wpojenia ludności niemieckiej przekonania o funkcjonowaniu potężnego ruchu oporu zarówno w samej armii niemieckiej, jak i wśród ludności cywilnej oraz wykazania słabości hitlerowskiej machiny wojennej, które miały przyczynić się do jej nieuchronnej klęski.

Za prowadzenie akcji w mieście i regionie odpowiadali młodzi, wykształceni, swobodnie posługujący się językiem niemieckim Polacy, którzy przygotowywali treści w języku niemieckim i kolportowali materiały. Były one przy tym starannie zredagowane, a ich wygląd nie odbiegał od oficjalnej prasy i zawiadomień okupacyjnych. Afisze i ulotki regularnie pojawiały się w niemieckich dzielnicach, urzędach i szpitalach. Stąd z dużą łatwością docierano do niemieckich środowisk w administracji, przemyśle i armii. Do szpitala wojskowego skierowano instrukcję do rannych żołnierzy – jak muszą postępować, aby nie powrócić na front.

Do najbardziej spektakularnych działań podejmowanych w ramach „Akcji N" w Łodzi należały poczynania, mające w mieście – zamieszkiwanym w coraz większej części przez Niemców – dawnych obywateli Rzeczypospolitej i przesiedlanych do miasta spoza ziem polskich (ze wschodu i przedwojennych obszarów Rzeszy) – doprowadzić do zadrażnień pomiędzy „lepszymi" przybyszami z przedwojennych Niemiec i miejscowymi Niemcami oraz volksdeutschami. Sugerowano bowiem złe traktowanie volksdeutschów i dawnych „polskich" Niemców przez rodaków przesiedlonych z głębi III Rzeszy.

Treści takie pojawiały się na łamach wydawanych przez Podziemie numerów niemieckojęzycznych tytułów czasopism: „Die Frontkampfer", „Der Soldat" oraz „Erika". Akcja ta miała wprowadzać zamieszanie i atmosferę wzajemnych uprzedzeń wśród niemieckiej ludności w mieście nad Łódką. Dwa pierwsze tytuły poświęcone były przy tym przede wszystkim drobiazgowemu prezentowaniu hitlerowskich zbrodni wojennych (w celu osłabienia morale niemieckich oddziałów przebywających na tyłach oraz poparcia dla Hitlera wśród łódzkich Niemców). „Erika" miała natomiast charakter satyryczny. W periodyku tym wyszydzano przywódców III Rzeszy. Autorzy „Eriki" nie stronili również od podawania prawdziwych lub rzekomych kompromitujących faktów z życia prywatnego przywódców „Wielkich Niemiec".

Ponadto w ramach tzw. „Akcji S", którą traktowano jako element „Akcji N", blokowano pracę policji (w tym Gestapo) w Łodzi, zasypując ją dużą liczbą spreparowanych donosów o przestępstwach kryminalnych i politycznych. Sami Niemcy mieli w nich oskarżać rodaków o różnego typu nadużycia. Oskarżanymi zaś byli nieprzypadkowo najbardziej lojalni wobec Hitlera naziści, niekiedy zdeklarowani zwolennicy ruchu narodowosocjalistycznego. Do urzędów powiatowych i skarbowych wysyłano w ogromnych ilościach fałszywe zeznania podatkowe, wnioski i skargi. Przesyłano też zawiadomienia o niemoralnym prowadzeniu się młodzieży z Hitlerjugend i Bund Deutscher Madel do ich rodziców.

W świetle powyższych faktów nie może dziwić fakt, że w oczach samych Niemców, nazistowskiego aparatu represji i okupacyjnej administracji niemieckie rzekomo Litmannstadt jawiło się przez cały okres II wojny światowej jako „gniazdo szpiegów i sabotażystów" – tak właśnie policja i urzędnicy „Tysiącletniej Rzeszy" określali niejednokrotnie miasto nad Łódką.

Burza nad Łodzią

Mimo dużych strat, ponoszonych przez łódzkie struktury Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej, kontynuowano walkę konspiracyjną, oczekując zarazem hasła do podjęcia działań o charakterze powstańczym w ramach akcji „Burza". Od wiosny 1944 r. nasilono działania dywersyjno-sabotażowe. Zaczęto też łączyć mniejsze oddziały partyzanckie w bataliony.

Przewidywano utworzenie na obszarze Okręgu Łódź AK dwóch dywizji piechoty: 10 Dywizji Piechoty (pod dowództwem majora Stanisława Pawłowskiego „Powały") i 25 Dywizji Piechoty (którą dowodzić miał major Wincenty Mischke). Jednak dla tak dużych jednostek nie wystarczyło uzbrojenia. O ile w Łodzi i okolicy miało być postawionych pod broń około 30 tysięcy osób, o tyle uzbroić można było realnie jedynie 4 tysiące żołnierzy. Podobne braki odczuwano w zaopatrzeniu medycznym. Wyjątkiem był Zgierz, gdzie działał podziemny szpital mogący udzielić pomocy kilkuset poszkodowanym.

"Entrance to a Partisan Headquarters Dug-out"

Poprzestano ostatecznie na sformowaniu 25 Pułku Piechoty (zwanego też 25 Pułkiem Piechoty Ziemi Piotrkowskiej lub 25 Pułkiem Piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej), który był właściwie jedynym zgrupowaniem, realizującym na terenie „Barki" akcję Burza. Ponadto utworzono w Obwodzie Brzeziny-Koluszki wspomniany wcześniej oddział partyzancki „Sam", który jako I pluton 29 Pułku Strzelców Kaniowskich miał stanowić zaczątek odtwarzania tej zasłużonej dla Wojska Polskiego i Rzeczypospolitej jednostki.

W lipcu 1944 r. do 25 Pułku Piechoty włączonych zostało kilkanaście operujących w tym czasie w Łódzkiem oddziałów partyzanckich AK. W jego skład początkowo weszły tworząc jego I batalion m.in.: oddział „Grom" podporucznika Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja", oddział „Błyskawica" kapitana Tadeusza Dębskiego „Marsa", oddział „Wicher" podporucznika Witolda Kucharskiego, oddział porucznika Kazimierza Załęskiego „Bończy", oddział „Burza" sierżanta Stanisława Karlińskiego,

Akcja „Burza". Warta przed kwaterą dowództwa podczas powstania warszawskiego (NAC, sygn. 21-219)

oddział podporucznika Henryka Furmańczyka „Henryka" i oddział „Trop" podporucznika Jana Mateckiego „Groma".

Równocześnie znacząco rozbudowano kadry, co pozwoliło skupić w pułku około 850 żołnierzy. W październiku 1944 r. do pułku dołączyły pododdziały 72 Pułku Piechoty AK w sile około 350 żołnierzy oraz około 150 żołnierzy z Grupy Kampinos AK.

Koncentracja oddziałów partyzanckich Armii Krajowej w ramach akcji „Burza" odbyła się w Barkowicach Mokrych nad Pilicą. Tam też 25 Pułk Piechoty rozpoczął swój szlak bojowy. Jego trzon stanowiły wcześniej wymienione oddziały partyzanckie. Z dniem 1 sierpnia dowództwo nad pułkiem objął major Rudolf Majewski „Leśniak", były szef sztabu w Okręgu Stanisławów AK.

W lipcu i sierpniu opanowano stacje kolejowe Bratków i Białaczów, urządzono zasadzki pod Sulejowem, Barkowicami Mokrymi i Kluczewem. Dnia 16 sierpnia między Sulborowicami a Sosnowicami rozbito karną ekspedycję niemiecką. Straty przeciwnika wynosiły 53 zabitych i rannych. U schyłku sierpnia pułk uczestniczył w koncentracji w lasach koło Przysuchy.

Od września 25 Pułk Piechoty walczył z siłami policyjnymi i wojskowymi w ramach prowadzonej przez nich operacji antypartyzanckiej. Do walk dochodziło 6 września pod Stefanowem, 26 września w rejonie Stefanów–Budy–Gałki, 14 października w Żdżarach, 23 października pod Widuchem–Myśliborzem, 27 października pod Białym Ługiem, 4 listopada pod leśniczówką Huta, 5 listopada pod Bokowem, 7 listopada pod Nowinkami i 8 listopada pod Wincentowem–Brodami.

Pułk wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych, stawał w obronie pacyfikowanych wsi, walczył z ekspedycjami karnymi oraz atakował transporty przeciwnika. Był największą zwartą jednostką partyzancką po lewej stronie Wisły. Jego stan w momencie szczytowego rozwoju liczył 1100–1200 żołnierzy plus tabor liczący ponad 50 wozów dwukonnych. Żołnierze uczestniczyli w blisko 30 starciach z wrogiem, w których zginęło około 1000 Niemców i 130 partyzantów.

Partyzanci walczyli, wiążąc w licznych starciach przeważające siły niemieckie. Natomiast w słabo zalesionym obszarze Łodzi do działań takich nie doszło. Dodatkowo duże skupiska mniejszości niemieckiej powodowały ograniczenie działań konspiracyjnych i uniemożliwiały w Łodzi oraz sąsiednich miejscowościach przeprowadzanie akcji bojowych.

W dniu 14 sierpnia 1944 r. ogłoszony został rozkaz generała Tadeusza Komorowskiego ps. „Bór" wzywający wszystkie oddziały partyzanckie Armii Krajowej do przyjścia z pomocą walczącej stolicy. W związku z wykonaniem tego rozkazu major R. Majewski pomaszerował z batalionem w kierunku Warszawy i 20 sierpnia osiągnął rejon Przysuchy. W rejon ściągnął również Korpus Kielecki AK i za zgodą komendanta okręgu łódzkiego major „Leśniak" podporządkował się dowódcy Korpusu

Kieleckiego pułkownikowi Janowi Zientarskiemu na czas wykonywania wspólnego zadania – działań na rzecz pomocy walczącej Warszawie.

Po rozwiązaniu Korpusu – gdy okazało się, że marsz na pomoc walczącej Warszawie jest nierealny – batalion, przeorganizowany na pułk, wrócił do działań w ramach Okręgu Łódź w przysuskie lasy. W listopadzie 1944 r. pułk rozformowano, a w lasach pozostawiono jedynie niewielkie grupy-patrole partyzantów, którzy walczyli do stycznia 1945 r. W działaniach zbrojnych 25 pułk piechoty AK utracił w zabitych, rannych i zaginionych prawie 450 żołnierzy, a sam wyeliminował 1000 żołnierzy wroga.

Oddział partyzancki „Sam", dowodzony przez podporucznika Ryszarda Ziółkowskiego w obwodzie Brzeziny wytrwał do wyzwolenia. Zorganizował trzy akcje kolejowe. Dnia 14 września zdobył magazyn z bronią na stacji w Słotwinach. Natomiast jeszcze 11 listopada walczył pod Strykowem.

Zimowa ofensywa Armii Czerwonej rozbiła siły niemieckie i wyparła je z ziemi łódzkiej. Niestety radość z uzyskanej wolności nie trwała długo. Już w marcu 1945 r. funkcjonariusze NKWD wraz z pracownikami WUBP w Łodzi dokonali licznych aresztowań żołnierzy AK. Odpowiedzią na przemoc był powrót do lasu tysięcy młodych ludzi, którzy zbrojnie przeciwstawili się komunistycznej dyktaturze. Pociągało to za sobą krwawe represje „władzy ludowej". Będzie jeszcze mowa o tym w następnym rozdziale.

Żołnierze

A oto kilka żołnierskich życiorysów. Tych, którzy w latach okupacji niemieckiej z bronią w ręku bronili polskości Łódzkiego i zaświadczali o przywiązaniu mieszkańców regionu do idei niepodległej Rzeczypospolitej – dowódców i żołnierzy oddziałów Okręgu Łódź Armii Krajowej.

Jednym z nich był Aleksander Arkuszyński „Maj". Urodzony w Dąbrowie nad Czarną w 1918 r. – a zatem rówieśnik Drugiej Rzeczypospolitej – uczestniczył w wojnie obronnej Polski 1939 r. Po ustanowieniu przez Niemców okupacji Łódzkiego był jednym z pierwszych partyzantów Inspektoratu Piotrkowskiego Armii Krajowej. Dowodził oddziałem „Grom". Później walczył w szeregach 25 Pułku Piechoty AK. Brał udział w starciach m.in. na Krzyżówkach pod Kawęczynem i Diablej Górze, w Goleszach, Polichnie, Brzustowie, Dąbrówce, Trzech Morgach, Klementynowie, Moszczenicy, Ręcznie, Mierzynie, Małych Końskich, Srocku, Rozprzy, Ojrzeniu, Petrykozach, gajówce Gazomka i Zieleń, Rożenku, Jaworze, Stefanowie i Jastrzębiu.

Po zakończeniu krwawych zmagań II wojny światowej w Europie jako jeden z Żołnierzy Niezłomnych, przeciwstawiających się komunistycznemu i sowieckiemu zniewoleniu, dowodził akcją na więzienie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Pabianicach. Była to zresztą jedna z najgłośniejszych i najbardziej spektakularnych akcji, wykonanych przez antykomunistyczne Podziemie w regionie. W jej wyniku 10 czerwca 1945 r. z pabianickiego gmachu PUBP uwolniono bez jednego wystrzału przetrzymywanych tam akowców.

Akcja została bardzo starannie przygotowana. Przed jej wykonaniem A. Arkuszyński wycofał swoich żołnierzy z okolicznych obszarów, aby stworzyć wrażenie, iż wokół Pabianic nie ma już sił niepodległościowej partyzantki i uśpić czujność „bezpieki". Równocześnie przeprowadził dokładny wywiad, gromadząc informacje, związane z planem budynku i obsadzającą go załogą.

Pod gmach PUBP w Pabianicach ludzie „Maja", przebrani w mundury tzw. Ludowego Wojska Polskiego (jeden z nich dla większego uwiarygodnienia nosił nawet mundur sowieckiego NKWD), podjechali dwoma pojazdami – wojskowym „łazikiem" i ciężarówką. Z samochodu wynieśli rzekomo ciężko rannego, pokrwawionego żołnierza, żądając od funkcjonariuszy pabianickiej „bezpieki" pomocy lekarskiej. Fortel ten otworzył im drogę do budynku. Po wejściu na teren placówki partyzanci „Maja" rozbroili zaskoczonych „ubeków" i zamknęli ich w celach. Później uwolnili aresztowanych kolegów, pomogli im zająć miejsca w samochodach i odjechali w kierunku Dłutowa. Z siedziby PUBP partyzanci zabrali również całą dokumentację, która mogła być użyteczna „bezpieczeństwu" w ściganiu i prześladowaniu akowców.

Bezkrwawy sukces oddziału A. Arkuszyńskiego ośmieszył pabianicki aparat represji na tyle, iż jego przedstawiciele i nowa komunistyczna administracja miasta zadbały, aby żadne informacje o akcji nie przeniknęły do prasy. Po wojnie A. Arkuszyński należał m.in. do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Prezydent Lech Kaczyński awansował go do stopnia generała brygady. Bohater zmarł w 2016 r. w podłódzkim Ksawerowie. Spoczął na cmentarzu katolickim Łódź-Doły.

Kolejnym z bohaterów łódzkiej konspiracji i partyzantki z lat II wojny światowej był Adam Trybus „Gaj". Na świat przyszedł w 1909 r. w Zręcinie w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej i gimnazjum studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1933–1934 brał udział w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 5 Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Rok później został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy piechoty. W 1937 r. ukończył filologię i podjął pracę nauczyciela w Gimnazjum Miejskim w Krośnie. Działał też w harcerstwie.

Po ataku niemieckim na Rzeczpospolitą uczestniczył w kampanii wrześniowej, dowodząc plutonem. Po walkach na Lubelszczyźnie przedostał się 21 września 1939 r. na Węgry, gdzie został internowany. W 1940 r. uciekł z obozu w Komarnie, docierając do polskiego konsulatu w Bukareszcie, a następnie ponownie przez Węgry, a później Jugosławię przedostał się do Francji. Tam otrzymał przydział do Legii Oficerskiej i uczestniczył w kampanii francuskiej 1940 r. Po kapitulacji Francji trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w 3 Brygadzie Kadrowej Strzelców, a później Brygadzie Strzelców Podhalańskich, kończąc też kurs spadochronowy. W 1942 r. zgłosił się do służby konspiracyjnej w kraju. Na początku października 1942 r. został zrzucony jako „cichociemny".

W Komendzie Okręgu AK Łódź pełnił funkcję oficera dywersji, szefa „Kedywu" w Inspektoracie Piotrkowskim AK i szefa „Kedywu" Okręgu AK Łódź. Awansowany do stopnia kapitana rezerwy brał udział w przygotowaniach do akcji „Burza", a następnie dowodził oddziałem operującym w Koluszkach i ich okolicach. W styczniu 1945 r. otrzymał awans na majora. Po rozwiązaniu AK „Gaj" przeszedł do partyzantki antykomunistycznej w Łódzkiem, w której zasłynął jako organizator wspomnianej wyżej akcji na areszt PUBP w Pabianicach.

W lipcu 1945 r. prowadził rozmowy z ówczesnym premierem Edwardem Osóbką-Morawskim, dotyczące ujawnienia struktur konspiracyjnych. Zagrożony aresztowaniem przez UB wyjechał z terenu Piotrkowa Trybunalskiego i przeniósł się z rodziną do Wrocławia, gdzie podjął pracę jako nauczyciel gimnazjalny.

Jednak wciąż znajdował się wśród inwigilowanych przez komunistyczną „bezpiekę". Obserwacja „Gaja" zakończyła się jego aresztowaniem we wrześniu 1950 r. Przetrzymywany w Łodzi był brutalnie przesłuchiwany, torturowany i wielokrotnie karany karcerem. W 1951 r. został skazany przez sąd wojskowy na karę 15 lat więzienia. Więziony był w zakładach karnych w Sieradzu i we Wronkach. W 1955 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski i złagodziła wyrok A. Trybusa do 8 lat, zawieszając pozostałą część kary na 2 lata. Zwolniony powrócił do Wrocławia, po czym przeniósł się do Piotrkowa Trybunalskiego. Decyzją sądu z 1957 r. wyrok wydany w 1951 r. został uchylony i Adam Trybus został zrehabilitowany.

Pracował nadal w szkolnictwie. W 1970 r. przeszedł na emeryturę. Był członkiem Koła Cichociemnych w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. schorowany już „Gaj" został ponownie zatrzymany przez „bezpiekę". Zmarł 4 lipca 1982 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Pochowany na miejscowym Starym Cmentarzu Rzymskokatolickim.

Zasłużonym dla łódzkiej konspiracji w latach II wojny światowej był również Edward Marian Piotrowski („Mema", „Orlik"). Urodzony w 1899 r. w Nowosiółkach zdał – po ukończeniu szkoły powszechnej i realnej – maturę we Lwowie. W 1916 r. wstąpił do 2 Pułku Piechoty II Brygady Legionów Polskich. W 1918 r. został wcielony do wojska austriackiego i wysłany na front włoski i serbski. Po powrocie do kraju brał udział w obronie Lwowa, służył w Polskiej Ekspozyturze II Oddziału przy Ukraińskiej Republice Ludowej, wreszcie – brał udział w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r. Następnie pracował jako referent w sztabie 4 Armii. Dowodził też oddziałami w 53 Pułku Piechoty oraz Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wrzesień 1939 r. zastał go jako pracownika Biura Szyfrów i Radiowywiadu Oddziału II, jako specjalista ds. szyfrów niemieckich. Ewakuowany z Warszawy trafił do Brześcia, a później do Włodzimierza Wołyńskiego, jako pracownik Oddziału III Operacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Dnia 18 września przekroczył granicę polsko-rumuńską. Z Rumunii dotarł do Francji, gdzie został skierowany do sztabu Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich jako oficer personalny i szy-

frowy. Uczestniczył też w bitwie o Narwik. Ewakuowany w czerwcu 1940 r. do Wielkiej Brytanii służył w Biurze Szyfrów Sztabu Naczelnego Wodza.

Następny rozdział w bohaterskim życiorysie E. Piotrowskiego otworzył rok 1943, w którym trafił do Głównej Bazy Przerzutowej w Brindisi we Włoszech, a następnie w kwietniu został przerzucony jako „cichociemny" do kraju. Tu w lecie 1944 r. otrzymał akowski przydział do Inspektoratu Piotrków Trybunalski AK. Od lipca albo sierpnia do 23 listopada 1944 r. był komendantem Obwodu Piotrków Trybunalski Armii Krajowej. Był też przewidywany jako dowódca 22 Pułku Piechoty AK, który miał powstać w ramach Planu Odtwarzania Sił Zbrojnych.

Po zakończeniu II wojny światowej w Europie ujawnił się w październiku 1945 r. i w listopadzie został zweryfikowany w stopniu majora. Pracował w Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK. Jednak już w 1946 r. został aresztowany przez łódzką „bezpiekę" i zwolniony z pracy. Po wyjściu z więzienia pracował w Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Metalexport", Spółdzielni Pracy „Deratyzacja", Rejonie Przemysłu Leśnego, Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych, wreszcie w tartaku drzewnym w Wieliczce, gdzie mieszkał od 1954 r. Dziesięć lat później przeszedł na rentę inwalidzką, później – specjalną. Zmarł 7 marca 1971 r. w Wieliczce.

Wreszcie następny bohater, czyli podpułkownik Stanisław Pasikowski „Tygrys". Przybliżamy tę postać, choć wojował pod znakiem AK poza Okręgiem Łódź. Po wojnie jednak związał swoje losy z miastem nad Łódką i łódzkim środowiskiem poakowskim, pozostając im wierny aż do momentu odejścia „na wieczną wartę".

Swoją działalność konspiracyjną S. Pasikowski rozpoczął jeszcze w 1940 r. Początkowo służył na polskich Kresach Wschodnich jako żołnierz placówki Wola Uhruska Związku Walki Zbrojnej. U schyłku 1943 r. znalazł się w szeregach Lotnego Oddziału AK „Nadbużanka", dowodzonego przez sierżanta Ryszarda Wiśniewskiego i walczącego przeciwko Niemcom na terenie powiatu włodawskiego. Od maja 1944 r. wraz z tą jednostką trafił do zgrupowania „Jaremy" 7 Pułku Piechoty Legionów, uczestnicząc w bataliach z siłami niemieckimi pod Wyrykami, bitwie pod Wolą Wereszczyńską i w oswobodzeniu Puchaczowa. W dniu 30 lipca 1944 r. żołnierze majora „Jaremy" ulegli demobilizacji.

Po wojnie S. Pasikowski był represjonowany przez nowe komunistyczne władze „Polski Ludowej". Po 1989 r. i odzyskaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości wstąpił do Okręgu Łódź Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W łódzkim środowisku ŚZŻAK działał z wielką energią, aby upowszechniać etos Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz propagować znajomość historii polskiego Podziemia w latach II wojny światowej wśród młodzieży. W strukturze Okręgu Łódź ŚZŻAK pełnił funkcję sekretarza Zarządu Okręgu, a później jego wiceprezesa. Zmarł w grudniu 2018 r.

I wreszcie ostatnia, tragiczna historia, dowodząca, iż w obliczu dziejowego sprawdzianu II wojny światowej i brutalnej, niemieckiej okupacji, środowisko

łódzkich Niemców (niekiedy spolonizowanych i traktujących Drugą Rzeczpospolitą jako swoją prawdziwą i jedyną ojczyznę – prawdziwych patriotów „Pięknej Dwudziestoletniej") wybierało drogę konspiracji przeciwko narodowosocjalistycznej III Rzeszy. To smutne dzieje Maryli Biedermann. W 1940 r., już po wcieleniu Łodzi w granice państwa niemieckiego, jej ojciec Bruno, znany łódzki przedsiębiorca, obawiając się o los swojej rodziny podpisał volkslistę. Zaliczono wówczas rodzinę Biedermannów do kategorii tzw. Eingedeutschte – osób uważanych przez okupanta za częściowo spolonizowane oraz Polaków niemieckiego pochodzenia. Równocześnie – trzeba podkreślić – Bruno Biedermann starał się pomóc polskim obywatelom, finansując m.in. Komitet Pomocy Więźniom Radogoszcza.

Z faktem podpisania listy nie zgodziła się córka Bruna, Maryla, która była już wówczas członkiem Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Uciekła, wraz ze swoim ukochanym Alfredem Keiserbrechtem, z Łodzi do Generalnego Gubernatorstwa. Oboje zostali jednak wytropieni i aresztowani w kwietniu 1942 r., a następnie przewiezieni do Warszawy, gdzie poddano ich torturom i zmuszono do podpisania volkslisty. Należy jednak dodać, że zgodę na ten akt wydało dowództwo AK, co miało w przyszłości przysłużyć się działalności konspiracyjnej. Niemcy aresztowali Marylę ponownie w 1943 r. i przetrzymywali prawie do końca wojny w więzieniu przy ulicy Gdańskiej w Łodzi. Udało się jej wreszcie uciec z transportu w okolicach Pabianic i dotrzeć do rodziny.

Po wkroczeniu do Łodzi Armii Czerwonej i tzw. Ludowego Wojska Polskiego rodzina Biedermannów dostała polecenie natychmiastowego opuszczenia swojego pałacu, na co otrzymali godzinę. Mogli zabrać wyłącznie… jedną walizkę. Za rodziną wstawili się jednak byli pracownicy zakładów, Polacy. To jedynie przedłużyło czas na wyprowadzkę do pełnej doby. Biedermannowie mieli zostać przetransportowani do obozu w Sikawie, czego z pewnością nie przeżyłaby ich osłabiona, chora na gruźlicę córka.

W tych tragicznych okolicznościach Bruno Biedermann 24 stycznia 1945 r. zastrzelił swoją żonę Luizę oraz córkę Marylę, a następnie popełnił samobójstwo…

Świadectwo
Wobec Sowietów

W długim – prawie pięcioipółletnim – okresie okupacji hitlerowskiej, dzielącym wkroczenie do Łodzi oddziałów niemieckich we wrześniu 1939 r. i ich wyparcie przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r., do działaczy i żołnierzy łódzkiej konspiracji docierały niekiedy dające nadzieję, lecz znacznie częściej budzące niepokój, nieufność i uzasadnioną wrogość informacje o polityce i poczynaniach Związku Sowieckiego wobec Polaków oraz jego stosunku do sprawy polskiej.

Po agresji sowieckiej na Rzeczpospolitą 17 września 1939 r.; okupacji przez Sowietów jej wschodnich obszarów i represjach czerwonego Kremla wobec

miejscowych Polaków; napaści III Rzeszy na ZSRS i będącym jej wynikiem układzie Sikorski-Majski; prawie dwuletniej historii polsko-sowieckiego, trudnego sojuszu; mordzie katyńskim i zerwaniu przez Stalina stosunków z polskim rządem na uchodźstwie; wreszcie – wieściach o prześladowaniach oficerów i żołnierzy AK, biorących udział w akcji „Burza", zbliżanie się frontu wschodniego witano w łódzkim Podziemiu z obawami, których nie mogła przytłumić radość ze spodziewanego odejścia Niemców.

Łódzcy cywilni konspiratorzy i akowcy byli też świadomi przygotowań polskich środowisk komunistycznych, wspieranych przez Sowietów, do objęcia władzy w Polsce. Już od stycznia 1942 r. na ziemiach polskich działała Polska Partia Robotnicza (PPR), utworzona przez przerzuconych na ziemie polskie z ZSRS polskich komunistów. Wojskową przybudówkę PPR stanowiła Gwardia Ludowa (później Armia Ludowa). Wpływy PPR i jej partyzanckich ekspozytur były ograniczone. Ich członkowie postrzegani byli zarówno przez władze emigracyjne Rzeczypospolitej, Polskie Państwo Podziemne, jak i AK jako eksponenci wpływów czy wręcz agentura ZSRS.

Równocześnie na ziemie polskie docierały od 1942 r. informacje o podjęciu działalności na terenie ZSRS przez Związek Patriotów Polskich (ZPP), zrzeszający komunistów polskich, przebywających w Związku Sowieckim. Jego deklarowanym celem było organizowanie walki Polaków z Niemcami u boku Armii Czerwonej. Po wyjściu armii generała Władysława Andersa z granic Związku Sowieckiego, ujawnieniu zbrodni katyńskiej i zerwaniu relacji z władzami Rzeczypospolitej na uchodźstwie, Stalin zaktywizował podlegających mu polskich komunistów, polecając im podjąć przygotowania do przejęcia władzy w kraju. W odpowiedzi ZPP przystąpił w maju 1943 r. do tworzenia podporządkowanych oficjalnie własnemu środowisku (w istocie politycznie i operacyjnie Kremlowi) polskich sił zbrojnych. Jako pierwsza powstała 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Na przełomie 1943 i 1944 r. sformowano kolejne polskie jednostki w ZSRS, które utworzyły 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych, rozwinięty w marcu 1944 r. w 1 Armię Polską w ZSRS.

Łódzka AK była świadoma, iż po tragicznej śmierci premiera i Wodza Naczelnego generała Władysława Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej, w lipcu 1943 r., nowy prezes Rady Ministrów, Stanisław Mikołajczyk, usiłował bezskutecznie wypracować porozumienie ze Związkiem Sowieckim, dotyczące przebiegu przyszłej polskiej granicy wschodniej oraz uzgodnić kwestię politycznej przyszłości Polski.

Zadania te były tym trudniejsze, że Moskwa konsekwentnie odmawiała wznowienia stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym, odmawiając mu prawa do reprezentowania Polaków i oskarżając o działanie na szkodę koalicji antyhitlerowskiej, szerząc także kłamstwa o niechęci wojska podlegającego władzom polskim na uchodźstwie do podjęcia walki z Niemcami (powołując się przy tym na postawę rządu Rzeczypospolitej wobec sprawy katyńskiej i wyjście armii generała W. Andersa ze Związku Sowieckiego).

W tych skrajnie niekorzystnych dla władz Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji okolicznościach w dniach 28 listopada–1 grudnia 1943 r. w Teheranie doszło do przełomowego spotkania „na szczycie" – konferencji przywódców koalicji antyhitlerowskiej, czyli Stalina, prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla.

Brzemienne w skutki i fatalne dla przyszłości Rzeczypospolitej i Polaków były ówczesne uzgodnienia „Wielkiej Trójki" dotyczące kwestii polskiej. Przywódcy alianccy ustalili bowiem zgodnie, iż przebieg wschodniej granicy Rzeczypospolitej będzie zasadniczo zbieżny z historyczną tzw. linią Curzona – a zatem z pozostawieniem polskich Kresów Wschodnich z Wilnem i Lwowem w granicach Związku Sowieckiego. Polska miała też znaleźć się w wojennej strefie operacyjnej Armii Czerwonej. Ze względu na odbywające się jesienią 1944 r. w Stanach Zjednoczonych wybory prezydenckie, na prośbę F. D. Roosevelta, liczącego na cenne głosy Polonii amerykańskiej, postanowienia w kwestii polskiej utajniono. Trudno inaczej oceniać postawę prącego do reelekcji dotychczasowego lokatora Białego Domu niż jako objaw skrajnego politycznego cynizmu – tym bardziej, że polska powrześniowa emigracja i niepodległościowe Podziemie w kraju właśnie z amerykańską administracją wiązała nadzieje na skuteczne przeciwstawienie się przez „Wolny Świat" zagrażającej Rzeczypospolitej sowietyzacji.

Równocześnie do ofensywy organizacyjnej i politycznej przystąpili komuniści na ziemiach polskich. Z 31 grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944 r. w Warszawie utworzyli oni podziemną Krajową Radę Narodową (KRN) na czele z komunistą i agentem sowieckim Bolesławem Bierutem jako przewodniczącym. Odpowiedzią Polskiego Państwa Podziemnego na tę politykę faktów dokonanych było przekształcenie w styczniu 1944 r. Krajowej Reprezentacji Politycznej (następczyni Politycznego Komitetu Porozumiewawczego) w „podziemny parlament" – Radę Jedności Narodowej (RJN) oraz wydanie przez nią w marcu 1944 r. deklaracji programowej *O co walczy naród polski*. Stanowiła ona swoiste *credo* Polskiego Państwa Podziemnego. Głosiła ona hasło walki o niepodległą, demokratyczną i realizującą idee społecznej sprawiedliwości Polskę.

W lipcu 1944 r., po przekroczeniu przez Armię Czerwoną Bugu, który na mocy ustaleń konferencji koalicji antyhitlerowskiej w Teheranie w listopadzie 1943 r. miał stanowić nową granicę wschodnią Polski, ogłoszony został manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z siedzibą w Chełmie Lubelskim – później w Lublinie. W składzie tego samozwańczego komitetu znaleźli się członkowie ZPP i KRN. Ogłosił się on jedynym legalnym organem władzy na ziemiach polskich. Dnia 31 grudnia 1944 r. został zaś decyzją Stalina przekształcony w Rząd Tymczasowy.

Wieści o działaniach polskich komunistów – niedwuznacznie już wskazujące na uzurpację przez nich władzy na ziemiach Rzeczypospolitej – poprzedzone zostały przez docierające do łódzkiego Podziemia relacje o tragicznym przebiegu akcji „Burza". Żołnierze AK znad Łódki dowiadywali się, że w jej trakcie po zwycięskim

zakończeniu starć z Niemcami – często koordynowanych z nacierającymi ze wschodu wojskami sowieckimi – polskie oddziały partyzanckie były otaczane przez jednostki Armii Czerwonej i NKWD, a następnie bezwzględnie niszczone w walce lub rozbrajane.

W drugim przypadku wzięci do niewoli dowódcy i oficerowie byli z reguły deportowani w głąb ZSRS, trafiali do więzień lub byli likwidowani. Natomiast szeregowym żołnierzom i podoficerom „proponowano" wstąpienie w szeregi „ludowego" wojska – alternatywą było uwięzienie. Likwidacją, uwięzieniem lub zesłaniem w głąb Związku Sowieckiego kończyły się również próby ujawniania się przedstawicieli cywilnej administracji Polskiego Państwa Podziemnego.

Akowcy znad Łódki zdawali sobie sprawę z faktu, że bilans „Burzy" na polskich Kresach Wschodnich i ziemiach centralnej Polski na wschód od Wisły był katastrofalny. W zwycięskich wszak (w wielu przypadkach) w kategoriach czysto militarnych, ale zakończonych zarazem politycznym fiaskiem, konfrontacjach z wojskami hitlerowskimi i późniejszych starciach z Armią Czerwoną i NKWD poległo wielu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, a inni zostali wywiezieni do ZSRS lub uwięzieni. Ci zaś, którzy przetrwali „wyzwolenie", kontynuowali walkę w ramach Delegatury Sił Zbrojnych, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Armii Krajowej Obywatelskiej, Ruchu Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych – jako znani później z historii „Żołnierze Wyklęci".

Czary goryczy dopełniały okoliczności klęski Postania Warszawskiego – której bezczynnie wyczekiwała za Wisłą Armia Czerwona. Klęska ta oznaczała – zgodnie z przewidywaniami Stalina – demontaż centralnych i terytorialnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego oraz faktyczne zniszczenie Armii Krajowej. W styczniu 1945 r. została ona rozwiązana rozkazem jej ostatniego Komendanta Głównego generała L. Okulickiego „Niedźwiadka" (który na jej miejsce powołał nową konspiracyjną kadrową organizację „Nie"). Kapitulacja powstańców okazała się również faktycznym finałem akcji „Burza" – pomimo iż w podziemiu pozostała aktywna część struktur i oddziałów AK (między innymi w Łódzkiem).

Miasto wyzwolone?

Tymczasem w początkach 1945 r. Armia Czerwona i oddziały tzw. Ludowego Wojska Polskiego (LWP) zbliżały się do Łodzi. Dnia 18 stycznia zagony 1 Frontu Białoruskiego pod dowództwem sowieckiego marszałka Georgija Żukowa – z 1 i 2 Gwardyjskiej Armii Pancernej – przyspieszyły natarcie, prowadzone w ramach tzw. operacji wiślańsko-odrzańskiej. Osiągnęły też dzięki temu główne, strategiczne linie komunikacyjne prowadzące docelowo do Berlina. Z kolei 8 Gwardyjska Armia, prąca na pozycje niemieckie z kierunku przyczółka warecko-magnuszewskiego, osiągnęła pozycje bezpośrednio na przedpolach miasta nad Łódką.

Jeszcze tego samego dnia idące w szpicy oddziały 28 i 29 Gwardyjskiego Korpusu Armijnego dotarły do torów linii kolejowej, łączącej Warszawę

z Piotrkowem Trybunalskim, a sowiecki zwiad znalazł się w okolicach podłódzkich miejscowości: Dmosina, Brzezin i Gałkowa. W tym samym czasie 5 Armia Uderzeniowa zajęła niedaleki Łowicz, wypierając z niego jednostki niemieckie.

Sytuacja, która się wytworzyła, sprzyjała sowieckiemu natarciu wprost na Łódź. Decyzję o nim podjął osobiście generał Wasilij Czujkow. Błyskawicznie przygotowany został plan szturmu, który przewidywał obejście miasta nad Łódką od północy i zachodu. Tymczasem jednak jednostki Armii Czerwonej zatrzymały się na dobę na wyjściowej rubieży Dmosin–Brzeziny–Gałków.

Żołnierzom po szybkim marszu dano zatem szansę na krótki odpoczynek, a wydzielonym, specjalnym oddziałom rozpoznawczym – na zdobycie istotnych informacji o siłach niemieckich, stacjonujących w Łodzi i sąsiednich miejscowościach, ich potencjale bojowym i dokładnym rozlokowaniu. Następnie – na etapie przygotowań do szturmu – cztery dywizje 28 i 29 Gwardyjskiego Korpusu Armijnego zbliżyły się do miasta, aby zająć pozycje wyjściowe, sprzyjające rozpoczęciu generalnego ataku.

W natarciu brały udział główne siły wspomnianych korpusów, wykonując jednoczesne uderzenia z trzech kierunków – ze wschodu, północnego wschodu i z zachodu, przez Zgierz na Konstantynów Łódzki. I tak 88 Gwardyjska Dywizja Strzelecka, prowadząca natarcie na ryzykownie szerokim odcinku, wyszła na linię Piątek–Ozorków. Natomiast grupa pancerna (11 Brygada Pancerna i trzy pułki czołgów, pod dowództwem generała Matwieja Wajnruba) osiągnęła zachodni skraj miasta i zaczęła ryglować wojskom niemieckim drogi odwrotu w tym kierunku.

Równocześnie 4 Gwardyjski Korpus Armijny, pozostający do tej pory w odwodzie, został przesunięty na prawe skrzydło, wzmacniając jednostki, zaangażowane bezpośrednio w prowadzone natarcie. Intencją sowieckich sztabowców było przy tym uniknięcie walki w samym mieście – siłą rzeczy obarczonej ryzykiem większych strat, a przede wszystkim mogącej sprzyjać dłuższemu i bardziej skutecznemu oporowi przeciwnika.

Dokładnie o północy z 18 na 19 stycznia Sowieci przystąpili do realizacji decydującego etapu szturmu. Natarcie rozpoczęły jednostki 28 Gwardyjskiego Korpusu Armijnego wraz z grupą pancerną generała Wajnruba. Grupa pancerna osiągnęła południowo-zachodni skraj Łodzi, a jednostki 28 Gwardyjskiego Korpusu Armijnego zajęły kolejno Ozorków, Aleksandrów Łódzki i Radogoszcz. Zwiadowcy sowieccy wyszli na szosę Łódź–Konstantynów Łódzki.

W tym samym czasie jednostki niemieckie rejterowały na południowy zachód. Jednak pomimo szybkiego tempa odwrotu, wielu żołnierzy, podoficerów i oficerów Wehrmachtu zostało w trakcie bitwy o Łódź miasto pojmanych przez czerwonoarmistów. Dnia 19 stycznia 1945 r. Łódź została ostatecznie zajęta przez jednostki sowieckiej 8 Gwardyjskiej Armii, wspierane przez 16 i 18 Armię Lotniczą.

W wyniku manewru oskrzydlającego, wykonanego przez jednostki Armii Czerwonej, miasto nie zostało podczas tych walk zniszczone (nadal funkcjono-

wały np. wodociągi i elektrownia miejska). Równocześnie ulga i radość mieszkańców miasta z powodu zakończenia niemieckiej okupacji mieszała się z gniewem i rozpaczą z powodu masowego niemieckiego mordu na nieszczęśnikach osadzonych w więzieniu na Radogoszczu.

Więzienie to – ulokowane w dawnej fabryce przemysłowca Samuela Abbego – zostało w nocy z 17 na 18 stycznia podpalone przez uciekających z Łodzi hitlerowców. W rezultacie gwałtownego pożaru i ostrzeliwania więźniów, usiłujących rozpaczliwie wydostać się z płonącego budynku, zginęło około 1200–1500 więzionych, których pogrzeb odbył się następnie 28 lutego 1945 r. na cmentarzu pod wezwaniem św. Rocha, gromadząc zarówno ich rodziny, jak i wielu postronnych łodzian.

Pomimo iż – jak już wspomniano – większość obszarów regionu i samo miasto uniknęły zniszczeń w wyniku bezpośrednich działań wojennym 1945 r., to jednak bilans gospodarczy okresu okupacji niemieckiej hitlerowskiej był porażający. Polityka okupanta miała charakter rabunkowy i wyniszczający gospodarkę miasta. Niemcy częściowo zniszczyli też infrastrukturę mieszkaniową w dawnej zamkniętej dzielnicy żydowskiej na Bałutach.

Czy jednoznaczne twierdzenie, iż w styczniu 1945 r. Łódź została „wyzwolona" przez Armię Czerwoną, jest uzasadnione? Czy nie należałoby raczej mówić jedynie o usunięciu z miasta okupacji niemieckiej i zaprowadzeniu rządów, uzależnionych z kolei od wschodniego sąsiada Polski?

Czy nie jest słuszna zdecydowana, bezkompromisowa interpretacja tego wydarzenia przez wielu łódzkich konspiratorów i żołnierzy AK, wskazująca na zastąpienie okupacji niemieckiej nową – sowiecką? Przytoczmy jeszcze raz fakty, o których wiedzieli wszak Polacy: pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.; niczym nie sprowokowana, zdradziecka sowiecka agresja 17 września 1939 r.; deportacje i krwawe zbrodnie Armii Czerwonej i NKWD na polskich Kresach Wschodnich przedwojennej Drugiej Rzeczypospolitej; zbrodnia katyńska na oficerach Wojska Polskiego i innych polskich służb mundurowych; dramatyczne losy żołnierzy i oficerów AK i przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, zaangażowanych w przeprowadzenie akcji „Burza" – egzekucje, areszty, uwięzienia i zsyłki w głąb Związku Sowieckiego; wreszcie zagarnięcie wschodnich województw przedwojennej Polski przez ZSRS. Wydarzenia te pozostawały w jaskrawej sprzeczności z jednoznacznym, prostym i pozytywnym terminem „wyzwolenie".

Warunki polityczne, militarne oraz wyjątkowa sytuacja tworzenia nowego ładu powojennego, uzgodnionego przez przywódców zwycięskich mocarstw, miały zasadniczy wpływ na dalsze losy Polski. Rzeczpospolita została przez zachodnich aliantów pozostawiona pod wpływami Związku Radzieckiego, a niepodległościowe koncepcje i działalność oraz patriotyczna przeszłość wojennych konspiratorów miały stać się pretekstem i przyczynkiem do podjęcia z nimi bezkompromisowej walki przez rodzimych komunistów, wspieranych przez potężny sowiecki aparat represji.

Z drugiej strony – jeśli by zastosować węższą perspektywę i przyjąć dominujący punkt widzenia lokalnej łódzkiej społeczności, która nie miała jeszcze okazji odczuć na własnej skórze doświadczeń sowieckiej okupacji (stały się one w okresie Polski międzywojennej i II wojny światowej trzykrotnie – w latach 1920, 1939–1941 i 1944–1945 – udziałem Polaków, zamieszkujących na wschód od Wisły i Bugu), należałoby powyższą ocenę zmodyfikować.

W łódzkim getcie do końca niemieckiej okupacji przetrwało np. kilkuset Żydów. Grupa więźniów ocalała też z podpalonego przez Niemców więzienia na Radogoszczu. W mieście nad Łódką ukrywali się uciekinierzy, którzy wydostali się z rąk okupanta podczas ewakuacji niemieckich więzień przy ulicach Sterlinga czy Gdańskiej. Wszyscy łodzianie odczuwali przez lata okupacji strach przed niemieckimi deportacjami w głąb Rzeszy, łapankami i egzekucjami. Dla nich wszystkich rzeczywiście nadeszło „wyzwolenie" – od codziennego strachu o życie.

Dla mieszkańców miasta nad Łódką, poddanych codziennemu terrorowi i germanizacji, nowa rzeczywistość nie jawiła się zatem bynajmniej w ponurych barwach. Wrażenie robił też widok biało-czerwonych flag na budynkach, polskich żołnierzy z orzełkiem (choć pozbawionym korony) na ulicach i polskich funkcjonariuszy i urzędników w uruchamianych instytucjach miejskich i państwowych.

Z kolei obawy o przyszłość, spowodowane nadejściem wojsk sowieckich, zdawały się potwierdzać ekscesy (rozboje i kradzieże), jakich dopuszczały się w Łodzi i okolicznych miejscowościach tyłowe jednostki Armii Czerwonej. W samej Łodzi w Parku Staszica 14 grudnia 1945 r. znaleziono ciało 24-letniej studentki Marii Tyrankiewicz, najprawdopodobniej zamordowanej przez czerwonoarmistów. Pogrzeb dziewczyny zamienił się w patriotyczną antysowiecką i antykomunistyczną manifestację, którą stłumili ubecy i milicja.

Kolejnym wstrząsem dla łodzian, ukazującym prawdę o naturze nowej władzy, były wydarzenia 3 maja 1946 r. w rocznicę uchwalenia przez Sejm Wielki majowej konstytucji. W Łodzi przedpołudniowe uroczystości 3 maja rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki. Później – wbrew zarządzeniom władz, zabraniającym ulicznych manifestacji! – uformował się przed kościołem pochód liczący kilkadziesiąt osób. Ruszył on ulicą Piotrkowską w kierunku placu Wolności. Interweniowała komunistyczna Milicja Obywatelska (MO), bijąc manifestantów i zatrzymując prawdopodobnie ponad sto osób spośród nich. Następnie osiemdziesięcioro zatrzymanych zwolniono, a przeciwko reszcie skierowano akty oskarżenia. W wyniku ostrzału demonstracji zginęła przy tym jedna osoba, natomiast kilka (według relacji świadków – pięć) zmarło później w wyniku odniesionych ran.

Czy zatem Łódź w 1945 r. została wyzwolona? Czy tak mogli interpretować wydarzenia ze stycznia tego roku akowcy? Można było konstatować wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, gdyż niewątpliwie w Łodzi i regionie styczeń 1945 r. jest datą zakończenia walk z Niemcami. „Wyzwolenie" powinno jednak przynieść wolność

nie tylko od walki i terroru, ale także swobodę wyrażania poglądów, zrealizowanie praw obywatelskich i uprawnień do samodzielnego, podmiotowego organizowania państwa. Tymczasem 19 stycznia 1945 r. niczego takiego nie spowodował. Nowy, kształtujący się system polityczny był kontrolowany i kreowany przez rodzimych komunistów i ich sowieckich zwierzchników.

Armia Czerwona w Polsce stała się instrumentem zniewolenia i zaprowadzenia wasalnej podległości wobec ZSRS jego zachodniego sąsiada. Jednak o ile natura reżimu Stalina była polityczna, wcześniejsza okupacja hitlerowskich Niemiec miała charakter eksterminacyjny, Sowiety, chcąc brutalnie indoktrynować, zniewolić i podporządkować Polaków, nie zakładały ich biologicznego wyniszczenia.

Przynosząc niewolę i terror Polsce i jej mieszkańcom, Sowieci w pogoni za uchodzącymi Niemcami, zapobiegli równocześnie – siłą rzeczy – stopniowej biologicznej zagładzie Polaków. W tym ograniczonym, specyficznym znaczeniu można mówić w Polsce o wyzwoleniu w 1945 r. – od fizycznej, ogólnonarodowej zagłady kosztem politycznego niewolnictwa.

Wykonawcy Testamentu

Jak już wspomniano, dla części żołnierzy i oficerów Armii Krajowej – również działających w okręgu łódzkim – wycofywanie się Niemców nie oznaczało końca konspiracji ani walki o pełną niepodległość Polski. Zresztą nowe komunistyczne władze i sprawujący faktyczną kontrolę w mieście i ziemi łódzkiej Sowieci nie pozostawili wątpliwości co do swego stosunku do wojennego polskiego Podziemia i AK. Już w marcu 1945 r. w Łodzi i okolicznych miejscowościach NKWD przeprowadziła pierwsze aresztowania osób związanych z Okręgiem Łódzkim „Barka". Na 10 lat więzienia skazano, jak już wspomniano, ostatniego komendanta okręgu podpułkownika Michała Stempkowskiego „Grzegorza". Najtragiczniejszy był los byłego dowódcy 25 Pułku Piechoty AK pułkownika R. J. Majewskiego, którego aresztowano pod koniec 1946 r. i zamordowano we Wronkach trzy lata później.

Tragicznym epizodem w walce wypowiedzianej przez nowe władze niepodległościowemu podziemiu było również rozbicie łódzkiej komórki „Wolności i Niezawisłości" (WiN), w której działało około 150 osób. Grupa nie walczyła z bronią w ręku, a jedynie prowadziła działalność wywiadowczą i propagandową, nakłaniając do współpracy milicjantów i funkcjonariuszy komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Spośród kilkunastoosobowego kierownictwa jedna osoba została skazana na karę śmierci. Pozostali otrzymali wyroki od czterech do dziesięciu lat więzienia.

„Bezpieka" zatrzymała także informatorów WiN. W budynku UB przy ulicy Anstadta 7 był więziony od 16 listopada 1946 r., sądzony, a następnie stracony Czesław Stachura, funkcjonariusz WUBP w Łodzi, który przekazywał działaczom WiN informacje o toczących się śledztwach i represjach. Wyrok wykonano w podziemiach budynku 14 stycznia 1947 r.

Natomiast najpoważniejszym przeciwnikiem nowych komunistycznych władz w regionie łódzkim było z pewnością poakowskie Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP) – polska organizacja niepodległościowa działająca od kwietnia 1945 r. Twórcą i głównodowodzącym KWP do czerwca 1946 r. był kapitan Stanisław Michał Sojczyński „Warszyc". Działania KWP obejmowały: samoobronę, walkę z bandytyzmem, ochronę społeczeństwa przed Armią Czerwoną, likwidację najbardziej aktywnych urzędników władzy komunistycznej, a także niezbędne dla zdobycia środków do walki rekwizycje. KWP była od samego początku główną organizacją niepodległościową na terenie województwa łódzkiego.

W szczytowym okresie KWP liczyło około trzech tysięcy członków. Walkę zbrojną prowadziły oddziały leśne. Do bardziej znanych należały jednostki Jana Małolepszego „Murata" i Henryka Glapińskiego „Klingi". Konspiracyjne Wojsko Polskie wydawało pismo „W świetle prawdy". Konspiracja obejmowała zasięgiem rejony Radomska, Wielunia, Piotrkowa Trybunalskiego, Sieradza i Łodzi, by w 1946 r. włączyć w swoje struktury grupy podziemia, wywodzące się z rejonu Częstochowy i Śląska, a także części Wielkopolski. Do KWP przystępowali doświadczeni żołnierze i konspiratorzy z Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych.

Do najgłośniejszej akcji KWP doszło w kwietniu 1946 r. Wówczas to oddział porucznika Jana Rogólki „Grota" szturmował i zdobył więzienie w Radomsku, uwalniając kilkudziesięciu aresztowanych przez komunistyczną bezpiekę. W czasie odwrotu oddział porucznika H. Glapińskiego rozbił grupę pościgową Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). I choć już wcześniej „Warszyc" był postrachem „utrwalaczy władzy ludowej", to właśnie po tej akcji uznano go za wroga publicznego numer jeden.

Żołnierze KWP likwidowali również najgroźniejszych konfidentów i funkcjonariuszy UB. Na celowniku ludzi „Warszyca" znalazł się nawet ówczesny wojewoda łódzki Jan Dąb-Kocioł. Wspominał o tym w swoim pamiętniku generał brygady Stanisław Karliński „Burza" – jeden z dowódców KWP:

„Wypłynęła decyzja o wydaniu [...] w dniu 5 lutego 1946 roku wyroku śmierci na komendanta WUBP [Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – P.W.] w Łodzi, płk. Mieczysława Moczara i wojewodę łódzkiego Jana Dąb-Kocioła. Zadanie to miała wykonać łódzka komenda KWP, kryptonim „Akacja". Podjęto czynności wstępne, przystąpiono do intensywnej obserwacji skazanych. Brakuje jednak wiarygodnych informacji, że były podejmowane próby wykonania wyroku. Wydaje się, że zadanie to przekraczało siły KWP".

Warto tu przybliżyć postać legendarnego przywódcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego S. M. Sojczyńskiego. Urodził się on 30 marca 1910 r. w Rzejowicach. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Częstochowie. W 1932 r. rozpoczął służbę wojskową w 27 Pułku Piechoty w Częstochowie. W 1936 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu

podporucznika. Pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Borze Zajacińskim koło Częstochowy, w której uczył języka polskiego. Działał też w Związku Strzeleckim.

Po wybuchu wojny obronnej 1939 r. S. M. Sojczyński walczył pod Hrubieszowem. Po walkach koło Janowa Lubelskiego został rozbrojony przez żołnierzy Armii Czerwonej. Uniknął jednak niewoli i pod koniec września 1939 r. próbował przedrzeć się do Warszawy, aby wziąć udział w jej obronie – jednak bezskutecznie. Po upadku stolicy wrócił do Rzejowic, gdzie szybko włączył się do pracy podziemnej. Został członkiem Służby Zwycięstwu Polski, a następnie Związku Walki Zbrojnej, którego był komendantem. Od października 1942 r. pełnił także funkcję zastępcy komendanta Obwodu Radomsko Armii Krajowej, będąc jednocześnie szefem Kierownictwa Dywersji w Obwodzie.

Do jego największych osiągnięć należał brawurowy atak z 7 na 8 sierpnia 1943 r. na niemieckie więzienie w Radomsku. W wyniku przeprowadzonej akcji uwolniono około 50 osób – Polaków i Żydów. Wkrótce utworzył pierwszy na terenie obwodu oddział partyzancki, którym dowodził do listopada 1943 r. W czasie akcji „Burza" dowodził 1 batalionem 27 Pułku Piechoty AK, staczając na terenie powiatu Radomsko, wchodzącego w skład Inspektoratu Częstochowskiego AK, wiele walk z Niemcami. W styczniu 1945 r. S. M. Sojczyński awansował do stopnia kapitana.

Podczas pochodu Armii Czerwonej nad Odrę kapitan „Warszyc" nie złożył broni. Wiosną 1945 r. zaczął ponownie zbierać swoich dawnych żołnierzy, nawiązał także kontakty z innymi oddziałami zbrojnymi. Dnia 30 kwietnia 1945 r. wydał rozkaz wznowienia działalności konspiracyjnej. Na bazie dowodzonego przez siebie podczas wojny 1 batalionu 27 Pułku Piechoty AK w maju 1945 r. w Radomsku uformował konspiracyjną organizację, która początkowo nosiła kryptonim „Manewr", następnie „Walka z Bezprawiem", a od stycznia 1946 r. przyjęła nazwę Samodzielna Grupa Konspiracyjnego Wojska Polskiego o kryptonimie „Lasy, Bory".

W sierpniu 1945 r. kapitan S. M. Sojczyński napisał i upublicznił *List otwarty* do legendarnego pułkownika AK Jana Mazurkiewicza „Radosława", w którym uznał jego apel o wychodzenie z konspiracji za zdradę i apelował o dalszą walkę przeciwko komunistom. Natomiast w dniu 16 sierpnia 1945 r. wydał rozkaz określający zadania KWP w zakresie walki z przestępczą działalnością władz komunistycznych i ochrony społeczeństwa oraz żołnierzy podziemia niepodległościowego przed terrorem organów bezpieczeństwa.

„Warszyc" – podobnie jak inni „Niezłomni" – liczył na wybuch III wojny światowej, która zmieniłaby układ sił i sytuację Polski. Początkowo brał pod uwagę również sukces Polskiego Stronnictwa Ludowego w prawdziwie wolnych, zadeklarowanych podczas konferencji międzynarodowych Wielkiej Trójki, wyborach. Przewidując, że komuniści po przegranych wyborach mogą jednak nie oddać władzy, S. M. Sojczyński planował wyjście z lasu żołnierzy Podziemia i walkę o respektowanie wyników wyborów.

Do aresztowania „Warszyca" doszło w czerwcu 1946 r. w Częstochowie. Dzięki kolejnym aresztowaniom i przejętym archiwom KWP funkcjonariuszom Urzędu Bezpieczeństwa udało się dotrzeć do komendantów kolejnych obwodów i rozbić organizację. Proces S. M. Sojczyńskiego odbywał się w grudniu 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi. Ponieważ miał on zbyt małe sale, a komuniści chcieli pokazowego, propagandowego procesu, zatem przeniesiono rozprawy na Plac Dąbrowskiego. „Warszyc" do końca bronił swoich racji, śmiało wypowiadał się na temat panującego w kraju bezprawia. Proces został odnotowany przez komunistyczne media. Prasa lokalna szczegółowo informowała o jego przebiegu, obrzucając przy okazji Komendanta KWP i jego żołnierzy wyzwiskami: „krwawy watażka", „bandyta", „krwawe zbiry". Głównych oskarżonych na czele z „Warszycem" skazano na śmierć.

Po straceniu S. M. Sojczyńskiego KWP nie zaprzestało co prawda działalności – funkcjonowały jeszcze później Komendy II i III – ale nie odzyskało już dawnego znaczenia i zasięgu. Głównym dowódcą w ocalałych strukturach stał się J. Małolepszy. Lata 1947–1952 (od amnestii lutowej 1947 r. do tej z okazji ogłoszenia konstytucji stalinowskiej w 1952 r.) były najtrudniejszym okresem dla tych, którzy nie godzili się na nową, „ludową" władzę. Stało się już oczywiste, że na pomoc aliantów nie można liczyć. Brak nadziei łączył się ze wzmożonym terrorem i eskalacją konfliktu. Przed rebeliantami KWP pojawiła się alternatywa: masowe aresztowania lub dalsza walka na śmierć i życie o honor. Większość wybrała tę drugą, beznadziejną wszak drogę. Rozproszone grupy dywersyjne w województwie łódzkim scalił właśnie sierżant, później podporucznik i kapitan J. Małolepszy.

Początkowo działania jego jednostki bojowej ograniczały się do okolic powiatu Wieluń, gmina Ostrówek, Konopnica, by z czasem rozszerzyć się na inne ościenne gminy, m.in. Działoszyn i powiat Pajęczno w województwie łódzkim. Głównym celem ataków KWP stały się lokalne kolaboracyjne komunistyczne władze, w tym funkcjonariusze UB i Milicji Obywatelskiej oraz konfidenci.

Działalność resztek podziemia KWP w środkowej Polsce była szczególnie utrudniona przez duże nasycenie terenu wojskami KBW i grup pościgowych UB i MO. Mniejsze kompleksy leśne i niesprzyjające warunki terenowe skłaniały poszczególnych dowódców partyzanckich do osłabienia aktywności. Ujawniający się żołnierze KWP stawali się bezbronni wobec ubeckich manipulacji i prowokacji, część z nich została ponownie aresztowana i skazana na wieloletnie więzienia. Lokalne duchowieństwo i kilkuset sympatyków zaangażowanych w działalność niepodległościową gwarantowało „Muratowi" wsparcie w terenie. Postanowił zatem nie ujawniać się i trwać w obliczu komunistycznego bezprawia.

Początkowo jako porucznik, a potem jako kapitan został wybrany dowódcą samodzielnej jednostki organizacyjnej – Dowództwa Oddziałów Leśnych KWP Teren 731, tzw. III Komendy KWP. Był sztabowcem i zarazem dowódcą polowym. Zorganizował wojskowy inspektorat tej organizacji, podzielony na cztery obwody: wieluński,

sieradzki, łaski i bełchatowski, z podziałem na placówki, wywiad i kwatermistrzostwo. Dzięki współpracownikom wydawał miejscową tajną gazetkę „Bracia Polacy" oraz kolportował ulotki antykomunistyczne.

Od sierpnia 1948 r. w skład zgrupowania *Murata* wchodziło sześć jednostek dywersyjnych działających na terenie poszczególnych powiatów: Wieluń i Kępno (oddział o kryptonimach „Wawel", „Drzymała 1"); Wieluń, Częstochowa, Radomsko (oddział „Hel–Dzwon"); Łask (oddział „Balon", „Drzymała IV"); Sieradz, Kalisz, województwo poznańskie (oddział „Bałtyk", „Drzymała II"); wreszcie – Łask, Bełchatów i Piotrków Trybunalski (oddział „Trybuna").

Przy sztabie Murata funkcjonowała też drużyna szturmowa „Drzymała III" pod dowództwem porucznika Jana Kwapisza „Lisa-Kuli". Porucznik J. Kwapisz był jednocześnie zastępcą komendanta oraz kwatermistrzem inspektoratu.

Zgrupowanie partyzanckie „Murata" liczyło w szczytowym okresie około 70 żołnierzy. Za wrogów uznawano polskich kolaborantów z bezpieki i milicji, którzy umacniali „władzę ludową", stosując masowe represje wobec ludności. Wśród nich znaleźli się również konfidenci i komuniści. Straty zgrupowania KWP „Murata" wyniosły ponad 30 żołnierzy zabitych podczas pacyfikacji i 20 straconych w wyniku procesów przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi. Około pół tysiąca osób, wspierające KWP, zostały pozbawione wolności.

Ujęcie komendanta KWP nastąpiło 9 listopada 1948 r. w Bolkowie gmina Ostrówek w powiecie Wieluń. Pojmanie J. Małolepszego zakończyło okres istnienia ostatniej komendy KWP. Do końca 1950 r. przetrwały już tylko lotne sekcje żołnierzy.

Tymczasem „Murata" przewieziono do WUBP w Łodzi przy ulicy Sterlinga. Śledztwo i przesłuchanie trwało cztery miesiące. Zastosowano metody nieludzkiego znęcania się psychicznego i fizycznego. Przesłuchania „Murata" odbywały się w kolejnych miesiącach 1949 r., ponieważ ciągle poszukiwano dowódców jednostek dywersyjnych KWP. „Murat" nie wytrzymał tortur, załamał się w śledztwie i złożył zeznania. Dla jego losu nie miało to istotnego znaczenia. I tak był on z góry przesądzony. W dniach od 1 do 4 marca 1949 r. toczyła się rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi. Obok kapitana J. Małolepszego, dowódcy III Komendy KWP, na ławie oskarżonych zasiedli również księża: S. Faryś, W. Ortotowski i M. Łosoś, których „podłączono" do procesu „Murata".

W trakcie procesu prasa i radio tworzyły atmosferę nienawiści w stosunku do oskarżonych. Propaganda komunistyczna rozpętała kampanię oszczerstw wobec aresztowanych. „Głos Robotniczy" informował: *Bandyta „Murat" i jego wspólnicy w sutannach przed sądem. 1 dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej.*

Wyrok skazujący i kończący całą procedurę śledczo-sądową zapadł 4 marca 1949 r. Jan Małolepszy skazany został na karę śmierci, ksiądz W. Ortotowski na karę śmierci, ksiądz M. Łosoś na karę śmierci, natomiast ksiądz S. Faryś na 12 lat

więzienia. Dnia 29 kwietnia 1949 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie nie rozpatrzył skargi rewizyjnej i utrzymał wyrok z 4 marca 1949 r. w mocy. Dopiero decyzją komunistycznego prezydenta B. Bieruta zamieniono duchownym kary śmierci na dożywocie.

Spektakularnym aktem oporu, a zarazem gestem rozpaczy wobec narastającego terroru ze strony nowej władzy, stało się wysadzenie w nocy z 11 na 12 lutego 1946 r. pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej w parku im. księcia Józefa Poniatowskiego przez działaczy konspiracyjnej, antykomunistycznej organizacji Korpus Obrony Narodowej, dowodzonej przez Władysława Stanilewicza. Pomnik został odbudowany i ponownie odsłonięty już 7 listopada tego samego roku.

Warto tu kilka słów poświęcić pomysłodawcy i głównemu bohaterowi brawurowej akcji. W kampanii wrześniowej 1939 r. służył jako kawalerzysta. W październiku 1939 r. w gimnazjum, do którego uczęszczał, założył z kolegami tajną organizację „Wyzwolenie", która w grudniu podporządkowała się Narodowej Organizacji Wojskowej. Został najmłodszym komendantem polskiego podziemia. Miał zaledwie 17 lat. Wspominał później:

„Nawiązaliśmy współpracę z AK. Nie byliśmy jednak w jej strukturze. Produkowaliśmy broń, od granatów zaczepnych [...], przez butelki zapalające z zapłonem na mieszankę chloranową, próbowaliśmy wytwarzać granaty obronne. To była jedyna wytwórnia broni w Kraju Warty, na terenie Rzeszy. Aresztowano najpierw jednego kolegę, a potem pozostałych, którym nie udało się uciec. Mnie się poszczęściło. Rozwiązano naszą szkołę i rozbito tym samym naszą organizację. Wtedy uświadomiłem sobie, czym jest konspiracja.

Wiedziałem, że nie można mieć zbyt dobrych papierów, lepiej nie mieć żadnych. Mnie zbyt dobre zgubiły i zostałem aresztowany przy przekraczaniu granicy. W zakładzie, w którym pracowałem w czasie okupacji wiedzieli, że jestem obłożnie chory, a na granicy pokazałem dokumenty, z których wynikało, że mam urlop. Sprawdzono mnie i trafiłem na gestapo. Po dwóch tygodniach zaczęło się Powstanie Warszawskie i postanowiono wywieźć nas do Niemiec. Udało nam się z dwoma kolegami uciec z transportu pomiędzy Łaskiem a Pabianicami.

W 1945 roku poszedłem na studia, a już w 1949 roku zostałem aresztowany. UB obiecało jednemu z kolegów, że jak powie to, co wie, to zostanie dopuszczony do egzaminu. Kolega miał powiedzieć tylko o arsenale broni, który pozostał z czasów wojny, ale ze strachu powiedział dużo więcej. I trafiłem za kraty".

Po zakończeniu II wojny światowej W. Stanilewicz zaangażował się w tzw. Drugą Konspirację. Awansował na pierwszego zastępcę Komendanta Głównego Polskiej Organizacji Wojskowo-Niepodległościowej „POGOŃ" – generała Mieczysława Wariwody. Po zwolnieniu z więzienia wybrał profesję farmaceuty. Zmarł 13 stycznia 2011 r.

W ramach wspomnianej Drugiej Konspiracji w Łódzkiem silna była podziemna siatka Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Okręg IX Łódź NSZ powstał jeszcze we wrześniu 1942 r. W 1943 r. liczył około dwóch tysięcy żołnierzy. Jego placówki

szkoleniowe rozmieszczone były w Koluszkach, Brzezinach i Tomaszowie Mazowieckim. Większe oddziały partyzanckie operowały w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego, Rawy Mazowieckiej i Opoczna.

W marcu 1945 r. major Michał Pobocha przystąpił do tworzenia nowego okręgu. Nawiązał kontakt z członkami Komendy Powiatowej NSZ Koluszki. Wiosną 1945 r. zatwierdzono obsadę personalną kierownictwa Okręgu IV Łódź. Wszedł on w skład Obszaru Zachód (Inspektorat Ziem Zachodnich NSZ). Sztab okręgu liczył sześć wydziałów, a podlegał mu rejon NSZ w Brzezinach. Przy sztabie powstał jedenastoosobowy Oddział Akcji Specjalnej. Łącznie Okręg liczył około 40 członków.

W końcu lipca 1945 r. twórcy organizacji opuścili Łódź. Pozostali członkowie okręgu od sierpnia 1945 r. zaprzestali działalności w ramach NSZ. Do października 1947 r. przetrwał jedynie jeden oddział. Od lipca do października 1947 r. łódzka „bezpieka" rozpracowała i aresztowała dziewięciu członków NSZ z Okręgu Łódź. Działalność organizacji powoli zamarła.

Losy żołnierzy i oficerów Narodowych Sił Zbrojnych, którzy wpadli w ręce łódzkiej „bezpieki", były dramatyczne. Traktowani byli przez ubeków wyjątkowo okrutnie. Ofiarą ich tortur padł np. porucznik Józef Kaucke „Strawiński", który do października 1947 r. kierował Oddziałem Akcji Specjalnej NSZ. W rękach oprawców znalazł się już w listopadzie 1947 r.

Zbrojny opór epigonów i pogrobowców akowskiej konspiracji, którzy swą często ostatnią w życiu drogę – walki o niepodległość – rozpoczynali w szeregach armii Polskiego Państwa Podziemnego w latach okupacji niemieckiej; ich wierność ideałom, jakim służyli jeszcze jako żołnierze Okręgu Łódź „Barka", stanowią dziś jeszcze jeden dowód i świadectwo patriotyzmu i ofiarności akowskiego środowiska w Łódzkiem.

Po wojnie

Po zakończeniu wojny losy żołnierzy Armii Krajowej – również Okręgu Łódź „Barka" – były początkowo dramatyczne, a i później pełne tragizmu. Weterani „wojny bez munduru" w drugiej połowie lat czterdziestych, a zwłaszcza w latach pięćdziesiątych stali się ofiarami stalinowskich represji, doświadczając aresztowań, brutalnych przesłuchań i bezprawnych uwięzień. Nawet po tzw. przełomie 1956 r. ich akowska przeszłość stanowiła obciążenie, zamykające drogę do wielu stanowisk. Tragiczne było również to, iż bohaterowie walk o wolną i suwerenną Polskę nie mogli zająć w pełni należnego im miejsca w panteonie polskich bohaterów narodowych, a ich wojenne poświęcenie i wysiłek były co najwyżej ledwie dostrzegane przez włodarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – piewców idei PPR i czynu zbrojnego Gwardii (a później Armii) Ludowej.

Po przełomie 1989 r. w niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej powstał w marcu 1990 r. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZŻAK). Powołana do życia organizacja skupiała członków AK i innych struktur

zbrojnych, podporządkowanych w czasie II wojny światowej legalnemu (dowództwu/zwierzchnictwu?). Grupowała również bojowników o niepodległość, którzy jako Żołnierze Niezłomni kontynuowali już po zakończeniu wojny i rozwiązaniu AK walkę z nowym komunistycznym, sowieckim zniewoleniem Polski. W składzie ŚZŻAK znalazło się też miejsce dla osób, którym bliskie były ideały AK, działające w życiu publicznym na rzecz ich krzewienia i utrwalania w społeczeństwie.

Wśród oddziałów ŚZŻAK bardzo aktywny był i nadal pozostaje Oddział Łódzki. Jego członkowie współpracują z Instytutem Pamięci Narodowej (IPN), Uniwersytetem Łódzkim, szkołami i licznymi stowarzyszeniami społecznymi – kulturalno-oświatowymi i młodzieżowymi. Efektem tej współpracy są spotkania z akowcami, konkursy, wystawy i publikacje. Warto przytoczyć choćby kilka przykładów podobnej działalności łódzkich weteranów-akowców i współdziałających z nimi instytucji i środowisk. Nie sięgając daleko w przeszłość wystarczy skupić się na ostatnich latach, aby uzyskać potwierdzenie faktu, iż struktury ŚZŻAK w Łódzkiem należą do niezwykle aktywnych.

I tak 14 lutego 2012 r. – w siedemdziesiątą rocznicę powołania do życia AK – w Bibliotece im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi zorganizowano prezentację wystawy IPN pt. „Dla Polski Walczącej – żołnierze Okręgu Łódź Armii Krajowej *Barka*". Miała ona przypomnieć osiągnięcia oraz rolę tej największej armii Podziemnej Europy w zmaganiach zbrojnych II wojny światowej. Zgodnie z tytułem ekspozycji wyeksponowano zwłaszcza wysiłek podziemia niepodległościowego w Łodzi, skupiając się na zaprezentowaniu przede wszystkim działań wywiadowczych oraz propagandowych Okręgu Łódź ZWZ-AK oraz przebiegu Akcji „Burza" w Łódzkiem. Wystawa była

Zdjęcie łódzkiego pomnika Armii Krajowej | **str. 66**

poszerzoną, wzbogaconą w nowe eksponaty i komentarze, wersją prezentacji sprzed dekady („Okręg Łódź AK »Barka«").

Tę samą wystawę łodzianie mogli podziwiać w listopadzie 2012 r. w Domu Pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi (Łódzkim Domu Kultury – ŁDK) przy ulicy Traugutta. Wówczas była ona – obok akcji porządkowania grobów żołnierzy walczących o niepodległość Polski w XX w., koncertu, gry miejskiej, wieczornicy w przeddzień Święta Niepodległości, Pikniku Niepodległościowego czy konkursu filmowego – jednym z najmocniejszych akcentów tzw. Tygodnia Patriotycznego, organizowanego przez Okręg Łódzki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Wystawa stanowiła wkład Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi w obchody Tygodnia, uświetniającego łódzkie obchody Święta Niepodległości.

W mieście nad Łódką zadbano również o upamiętnienie roli kobiet, zaangażowanych w działalność łódzkich struktur Armii Krajowej. Zorganizowane zostały wędrówki młodzieży łódzkiej śladami bohaterek z AK. W ich trakcie uczniowie mogli odwiedzić m.in. kamienicę przy ulicy Legionów 24, w której mieszkała jedna z pierwszych organizatorek łódzkiej pracy konspiracyjnej – Janina Żyźniewska-Jezierska oraz aptekę, w której pracowała łączniczka łódzkiego niepodległościowego Podziemia Maria Eugenia Jasińska. Na szlaku wędrówki znalazło się również Muzeum Tradycji Niepodległościowych przy ulicy Gdańskiej. To tam właśnie w latach niemieckiej okupacji znajdowało się więzienie polityczne dla kobiet. Uczestnicy „patriotycznego spaceru" mogli zapoznać się z biografiami agentki wywiadu AK Haliny Szwarc-Kłąb czy sióstr Wocalewskich – twórczyń łódzkiego harcerstwa, poległych w Powstaniu Warszawskim.

Warto też przypomnieć o idei projektu edukacyjnego „Dziedzictwo Patriotyczne Armii Krajowej". Jest on wspólnym przedsięwzięciem edukacyjnym struktur Okręgu Łódź ŚZŻAK i kilkunastu łódzkich szkół średnich. Jako główne cele projektu określono: kształtowanie w sposób nowoczesny postaw patriotycznych, budowanie więzi młodzieży z krajem ojczystym i społecznością lokalną, wreszcie zapoznanie się z dziejami Armii Krajowej. W ramach zasygnalizowanych przedsięwzięć edukacyjnych projektu w Łodzi organizowane są: konkursy wiedzy o Armii Krajowej dla młodzieży szkolnej, wyjazdy uczniów z łódzkich szkół na pola historycznych bitew wojny obronnej Polski 1939 r. i walk partyzanckich, spotkania w Łódzkim Domu Kultury z weteranami z AK, przeznaczone dla młodzieży z wszystkich łódzkich szkół oraz seminaria organizowane we współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Łódzkiego i Archiwum Państwowym w Łodzi.

Liderami projektu „Dziedzictwo Patriotyczne Armii Krajowej" są łódzkie szkoły: II Liceum Ogólnokształcące (LO), VIII LO, XII LO, XVIII LO, XXV LO, XXXII LO, XXXIII LO, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 10, Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Łodzi, wreszcie Zespół Szkół Samochodowych i Mechatronicznych w Łodzi. To dzięki zaangażowaniu ich kadry nauczycielskiej i młodzieży oraz współpracy z członkami i władzami łódzkiego

oddziału ŚZŻAK zorganizowano w ciągu kilku ostatnich lat w ramach części projektu nazwanej „Skarby Pamięci" spotkania z uczniami przedstawicieli środowisk weteranów akowskiej konspiracji, Sybiraków i więźniów okresu stalinowskiego, lekcje wzorcowe z udziałem żołnierzy Armii Krajowej, wycieczki patriotyczne oraz festiwal Polskiej Pieśni Patriotycznej w ŁDK.

Dzięki gotowości akowców do dzielenia się swymi wspomnieniami uczniowie czerpią wiedzę od osób bezpośrednio zaangażowanych w wydarzenia historyczne, młodzież zdobywa nowe informacje i utrwala posiadane wiadomości, poddaje ocenie zdobyty materiał pod względem historycznym. Wiedzę i umiejętności uczniowie uzyskują w miejscach, w których dokonywały się wydarzenia historyczne, młodzież poznaje uwarunkowania środowiskowe i geograficzne wydarzeń historycznych. Niezwykle istotny jest bezpośredni kontakt weteranów-członków ŚZŻAK z młodzieżą. Dzięki niemu proces kształcenia wzbogacają emocje i kształtują się więzi międzyludzkie.

Inną formą oddawania czci łódzkim strukturom AK i ich bohaterom z lat II wojny światowej, kultywowania pamięci o uczestnikach walki o niepodległość Polski, a także integrowania środowiska akowskiego są rocznicowe nabożeństwa. Odbywają się one m.in. w kościele Jezuitów przy ul. Sienkiewicza 60. W ciągu kilku ostatnich lat do uczestników tych religijno-patriotycznych spotkań dołączyli oficerowie i żołnierze 9 Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej. Wojska Obrony Terytorialnej dziedziczą bowiem tradycje Armii Krajowej, a akowcy i Żołnierze Niezłomni mają być dla „Terytorialsów" wzorem i przykładem wojskowej służby dla Kraju.

Wreszcie w 2019 r. na placu generała Józefa Hallera w Łodzi odsłonięty został pomnik ku czci żołnierzy Armii Krajowej. W uroczystości uczestniczyli kombatanci, żołnierze i mieszkańcy Łodzi oraz przedstawiciele władz miasta i województwa. O budowę pomnika wnioskowali przedstawiciele Okręgu Łódź Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Chcieli w ten sposób uhonorować wszystkich żołnierzy AK, a w szczególności zrzeszonych w łódzkim Okręgu AK „Barka". Podczas uroczystości przypomniano historię AK, zaznaczając, że odsłonięcie pomnika następuje w dniu, w którym 77 lat temu na ulicach miast pojawiły się pierwsze symbole Polski Walczącej – kotwice. Monument złożony jest z kilku form. Znalazło się na nim kilka inskrypcji zaproponowanych przez Okręg Łódź Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Jedną z nich są słowa – „Zrosiliśmy krwią naszą ziemię, bo tak trzeba było, po to, żeby Polska była wolna". Inna to słowa Cypriana Kamila Norwida – „Naród zatraca swoją tożsamość, jeśli nie jest świadomy czynów swoich ojców, a co gorsza o nich nie pamięta".

Zakończenie

Dzieje Łodzi i regionu były już wielokrotnie przedmiotem poważnych naukowych dociekań historyków i publicystycznych refleksji. Stawały się natchnieniem dla pisarzy, poetów, malarzy i filmowców. Jednak we wszystkich tych naukowych, publicystycznych i artystycznych odzwierciedleniach „łódzkiej" historii dominował i dominuje jeden wątek.

Miasto ogniskowało i nadal ogniskuje uwagę przede wszystkim jako legendarna dziewiętnastowieczna „Ziemia Obiecana" – kolebka fortun i karier, które stały się udziałem potężnych fabrykantów, bankierów i kupców.

O ile powszechne zaciekawienie budziły od zawsze mechanizmy funkcjonowania dziewiętnastowiecznej, wielkomiejskiej, a zarazem wielokulturowej, wieloetnicznej i wielowyznaniowej łódzkiej społeczności, o tyle wiedza historyczna o Łodzi w okresie minionych stu lat, badania nad następnym rozdziałem dziejów stolicy polskiego włókna wydawały się mniej atrakcyjne dla dziejopisów.

Tymczasem w świetle burzliwych przełomów i pełnych dramatyzmu zwrotów historii, losy miasta nad Łódką w XX wieku zasługują w pełni na podobne zainteresowanie. Miasto, region i jego mieszkańcy znaleźli się wówczas w prawdziwych młynach historii, stając się bohaterami, a zarazem ofiarami – najpierw I, a później II wojny światowej oraz związanej z tym ostatnim konfliktem brutalnej niemieckiej okupacji i hekatomby.

Niezwykle interesującym wątkiem, dotyczącym dziejów Łodzi jako niemieckiego Litzmannstadt w latach 1939–1945, jest działalność w mieście i regionie polskiej konspiracji niepodległościowej, związanej z powstaniem struktur Polskiego Państwa Podziemnego oraz jego zbrojnych ekspozytur – najpierw Służby Zwycięstwu Polski, później Związku Walki Zbrojnej, a przede wszystkim Armii Krajowej.

Historia polskiego ruchu oporu na terenie wcielonego do III Rzeszy Łódzkiego to przy tym nie tylko suche liczby, oddające zasięg i poparcie idei czynnego oporu wobec okupanta wśród mieszkańców regionu. To nie tylko dzieje powoływanych do życia zbrojnych jednostek i konspiracyjnych komórek, ich poczynań, dywersji, działań wywiadowczych i dezinformacyjnych, wreszcie – starć z wojskami hitlerowskimi. To także pasjonujące, dramatyczne życiorysy działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, a przede wszystkim „żołnierzy bez munduru" – oficerów, podoficerów i szeregowych członków konspiracyjnego wojska. Życiorysy łodzian, którzy swym poświęceniem, bohaterstwem, a niekiedy ofiarą ostateczną – z własnego życia – zaświadczali, że tu, nad Łódką, była, jest i będzie Polska. Tych, którym współcześni mieszkańcy i włodarze dawnego „polskiego Manchesteru" winni są pamięć i wdzięczność.

Bibliografia

1. „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej" [październik 2006, październik 2008, wrzesień 2010, styczeń 2010, marzec 2010, wrzesień 2013, październik 2014, marzec 2015, maj 2015].
2. Bojanowski T., *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992.
3. *Czas Burzy w 50. rocznicę operacji „Burza"*, red. T. Przyłucki, Warszawa 1994.
4. *Fenomen getta łódzkiego (1940–1944)*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006.
5. Górski G., *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998.
6. Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

7. Komorowski „Bór" T., *Armia podziemna*, Bellona, Warszawa 2014.
8. Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Łódź 1990.
9. Ney-Krwawicz M., *Armia Krajowa. Szkic historyczny*, Warszawa 1999.
10. Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990.
11. *Okręg łódzki Armii Krajowej*, red. M. Budziarek, Łódź 1988.
12. Rutowska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003.
13. Sitarek A., *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.
14. Toborek T., *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007.
15. Wawrzyniak E., *Na rubieży Okręgu AK Łódź. Zarys dziejów Inspektoratu Rejonowego i Podokręgu AK Piotrków Trybunalski*. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988.
16. Wnuk R., *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa-Lublin, 2007.
17. Wróblewski J., *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975.
18. *Z dziejów Armii Krajowej Okręgu Łódź*, red. H. Siemiński, J. Szymczak, Łódź 1995.

Tomasz Szamburski

By pamięć o Armii Krajowej przetrwała!

Pomniki materializują pamięć, kształtują tożsamość mieszkańców miasta – 20 marca 2019 r. na placu gen. Józefa Hallera w Łodzi odsłonięto Pomnik Armii Krajowej. To niezwykle istotna część dzieła utrwalania pamięci. Decyzje prezydent Łodzi spowodowały, że to upamiętnienie tak istotne dla żołnierzy AK i ważne dla wszystkich Polaków powstało w naszym mieście.

20 marca 1942 r. po raz pierwszy na budynku w okupowanej Polsce pojawił się znak Polski Walczącej – „Kotwica". Wcześniej został on wybrany z 27 propozycji zgłoszonych na konspiracyjny konkurs, ogłoszony przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Na Pomniku AK w Łodzi znajduje się znak Polski Walczącej – symbol walki narodu polskiego z okupantem niemieckim i sowieckim, który nawiązuje do bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz do wartości, które wyznawali. To emblemat, godło i znak rozpoznawczy walki żołnierzy Armii Krajowej.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika obecnych było około 70 żołnierzy AK z terenu całego województwa łódzkiego oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z wiceprezesami płk. Jerzym Żelaśkiewiczem i Markiem Cieciurą.

Prezydent Miasta Łodzi Pani Hanna Zdanowska w swoim przemówieniu powiedziała: „Armia Krajowa to narodowy symbol walki o niepodległość Polski, znak niezłomności, bohaterstwa, determinacji, ofiary życia i poświęcenia, ale także znakomitej organizacji Polskiego Państwa Podziemnego podczas okupacji niemieckiej. Armia Krajowa była potężną organizacją wojskową, a swój autorytet i chwałę bojową zdobywała akcjami zbrojnymi, dywersją i działaniami wywiadowczymi".

Prezes Okręgu Łódź ŚZŻAK Tomasz Szamburski, nawiązując do różnych losów życiowych kombatantów, powiedział: „Żołnierze Armii Krajowej podczas II wojny światowej podjęli nierówną walkę z okupantem niemieckim, by Polska odzyskała niepodległość, a następnie walczyli o wolność i demokratyczny ustrój w Polsce Ludowej. Współcześnie Żołnierze AK podejmują liczne działania, by polska młodzież wychowana była w duchu umiłowania Ojczyzny i by etos Armii Krajowej utrwalać i ocalić od zapomnienia. Polska jest niepodległa, a Polacy są patriotami – kochają Ojczyznę.

W tym rozumieniu należy stwierdzić, że misja życiowa Żołnierzy AK zakończyła się powodzeniem, odnieśli zwycięstwo".

Przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej podziękowali władzom samorządowym, a w szczególności prezydent Łodzi Hannie Zdanowskiej, która została uhonorowana pamiątkowym odznaczeniem „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej". Otrzymali je także: Mariusz Goss – dyrektor Biura Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi UMŁ oraz Wiktoria Leszczyńska-Pabich, autorka pomnika.

Od 2012 roku prowadzony jest projekt edukacyjny Okręgu Łódź ŚZŻAK dla młodzieży szkolnej pn. „Dziedzictwo Patriotyczne Armii Krajowej". To dzięki zaangażowaniu byłych żołnierzy AK możliwa jest realizacja zadania – wychowania młodzieży w oparciu o najlepsze wzorce patriotyczne. Kombatanci, osoby represjonowane – mimo zaawansowanego wieku – podejmują wiele starań, by utrwalić i propagować wartości narodowe i wiedzę historyczną. W ramach siedmiu edycji programu zrealizowano szereg przedsięwzięć z udziałem kilkunastu szkół: wycieczki szlakiem walk Okręgu Łódź AK i do miejsc pamięci narodowej, wystawy, konkursy tematyczne, festiwale pieśni patriotycznych i liczne spotkania z kombatantami.

Tomasz Szamburski
Prezes Okręgu Łódź „Barka"
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Uroczysta inauguracja projektu 10 maja 2013 r.

Wycieczka patriotyczna Sobibór – Nadbużanka 2014 – 28 IX – 1 X 2014 r.

Seminarium popularno-naukowe projektu ,,Dziedzictwo Patriotyczne AK", 12.06.2015 r.

Podsumowanie Konkursu Wiedzy o AK w ZSP nr 9 w Łodzi – 11 marca 2016 r.

Spotkanie młodzieży z kombatantami, ŁDK – listopad 2017 r.

Odsłonięcie Pomnika Armii Krajowej – 20 marca 2019 r.

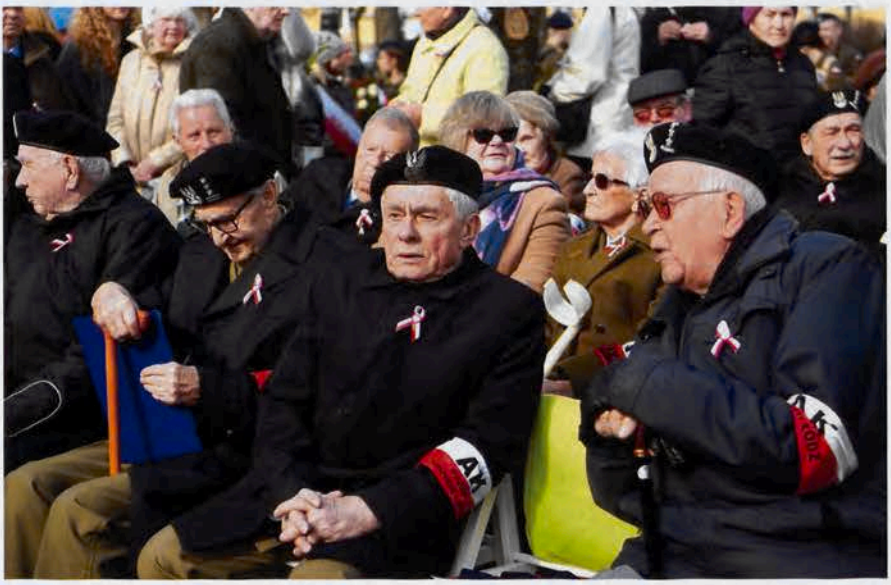

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

80.rocznica wybuchu II wojny światowej

Utworzenie i działania bojowe Armii „Łódź”

15 marca 1939 r. niemieckie kolumny zmechanizowane zajęły Pragę i Czechosłowacja zniknęła z politycznej mapy Europy. Sześć dni później władze hitlerowskie ponownie zażądały przyłączenia Gdańska i tzw. „korytarza” do Rzeszy. 23 marca wojska niemieckie zajęły obszar Kłajpedy. W tej sytuacji Sztab Główny Wojska Polskiego przystąpił do opracowywania poprawek do założeń operacyjnych planu wojny z Niemcami. Wprowadzone zmiany uwzględniły powstałą sytuację i wynikające z niej zagrożenia dla naszego państwa.

Władze wojskowe II RP, rozważając warianty uderzeń przeciwnika na całym froncie, trafnie przewidziały wówczas koncentrację głównego zgrupowania nieprzyjaciela w rejonie Dolnego Śląska i kierunek jego natarcia przez Piotrków Trybunalski i Łódź na Warszawę.

Pierwszym krokiem przygotowań obronnych w terenie było rozpoczęte 23 marca 1939 r. przekształcanie sztabów inspektorów armii Głównego Inspektoratu Szkolenia w sztaby przyszłych armii. Gen. dyw. Juliusz Rómmel został wówczas wyznaczony na dowódcę Armii „Łódź”, która miała rozwinąć się na przewidywanym głównym kierunku uderzenia niemieckiego. Jej zadaniem było utrzymanie rejonów Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego, wynikające z konieczności osłony Warszawy i koncentrującego się na zapleczu armii głównego odwodu Naczelnego Wodza. Sztab Główny Wojska Polskiego liczył, że armia nie tylko będzie się uporczywie bronić, ale również wykona przeciwuderzenia na korzyść Armii „Poznań” w kierunku na Kalisz i Koło. W składzie Armii „Łódź” miało wówczas walczyć pięć dywizji piechoty (10, 12, 22, 28, 30), dwie brygady kawalerii (Kresowa i Podolska) oraz oddziały wzmocnienia: artylerii ciężkiej, lotnictwa i broni pancernej.

Stan organizacyjny i przygotowania obronne Armii „Łódź” od marca do końca sierpnia 1939 r.

24 marca 1939 r. gen. Rómmel przybył ze swoim sztabem do Łodzi. Jego zadaniem było przeprowadzenie rozpoznania terenu w rejonie działania armii i przygotowanie go do obrony. Natychmiast podporządkowano mu 30 Dywizję Piechoty (30 DP) z Okręgu Korpusu Nr IX Brześć, którą w ramach mobilizacji alarmowej całkowicie rozwinięto do

etatu wojennego i przewieziono koleją w okolice Piotrkowa Trybunalskiego. Kilka dni później w skład Armii „Łódź" włączono nowo sformowany 1 Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza (1 p. kaw. KOP) z pododdziałami saperów, który rozlokowano w rejonie Wielunia. Do etatów wojennych rozwinięto również I batalion 31 Pułku Strzelców Kaniowskich (I/31 pSK) w Sieradzu i II dywizjon 4 Pułku Artylerii Ciężkiej (II/4 pac) w Tomaszowie Mazowieckim. Dowódca Armii „Łódź" mógł wykorzystać powyższe siły jako oddziały osłaniające rozwinięcie pozostałych formacji na głównej pozycji obrony swojego związku operacyjnego, przebiegającej wzdłuż rzek Warty i Widawki, Gór Borowskich oraz rzeczek Rakówki i Prudki.

Ze względu na zmniejszenie się napięcia w stosunkach polsko-niemieckich nie rozwinięto armii do przewidywanego stanu. W tej sytuacji oddziały już podporządkowane gen. J. Rómmlowi skoncentrowały się na szkoleniu żołnierzy i rozbudowie inżynieryjno-saperskiej linii obronnych, od Glinna koło miasta Warty na północy do Rozprzy koło Piotrkowa Trybunalskiego na południu, długości 104 km. W realizacji tych zadań z dowódcą armii ściśle współpracowało dowództwo 10 DP, które pod koniec maja 1939 r. przeniosło się z Łodzi do Sieradza. Od czerwca włączyło ono do prac fortyfikacyjnych żołnierzy wszystkich batalionów 31 pSK, a w sierpniu również grupy budowlane z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich (28 pSK) stacjonującego w Łodzi.

Do 28 sierpnia 1939 r. na przednim skraju głównej pozycji obrony Armii „Łódź" wszędzie wykonano okopy i zasieki z drutu kolczastego. Ukończono również budowę 36 tradytorów jednostronnych, tj. lekkich, betonowych schronów dla obsługi ciężkiego karabinu maszynowego oraz 18 schronów drewniano-ziemnych. Stosunkowo najlepiej umocniono odcinek od Łazowa do Księżego Młyna koło Bełchatowa, wzdłuż Widawki i Rakówki, znajdujący się na przewidywanym głównym kierunku uderzenia wojsk niemieckich. Wybudowano tam 17 tradytorów i 10 schronów polowych oraz wykonano liczne zalewy i rowy przeciwczołgowe[1].

Pod koniec sierpnia 1939 r. naczelne władze wojskowe ostatecznie ustaliły, że siły główne Armii „Łódź" będą składały się z 2 DP, 10 DP, 28 DP, 30 DP, rezerwowej 44 DP, Wołyńskiej BK i Kresowej BK.

Stan organizacyjny i plan działania Armii „Łódź" w pierwszych dniach września 1939 r.

W składzie sił głównych Armii „Łódź" walczyły cztery dywizje piechoty (2, 10, 28, 30) i dwie brygady kawalerii (Wołyńska i Kresowa). Z planowanej 44 DP, formowanej poszczególnymi oddziałami w ramach mobilizacji powszechnej, do armii włączono tylko jeden batalion marszowy[2]. Ponadto transporty 2 DP przybyły dopiero w nocy z 1 na 2 września, a Kresowej BK rankiem 3 września 1939 r.

Etat wojenny polskiej stałej dywizji piechoty przewidywał w 1939 r.: 515 oficerów, 15977 podoficerów i szeregowców, 16100 karabinów, 92 karabiny przeciwpancerne (kb ppanc) „Ur", 320 ręcznych karabinów maszynowych (rkm),

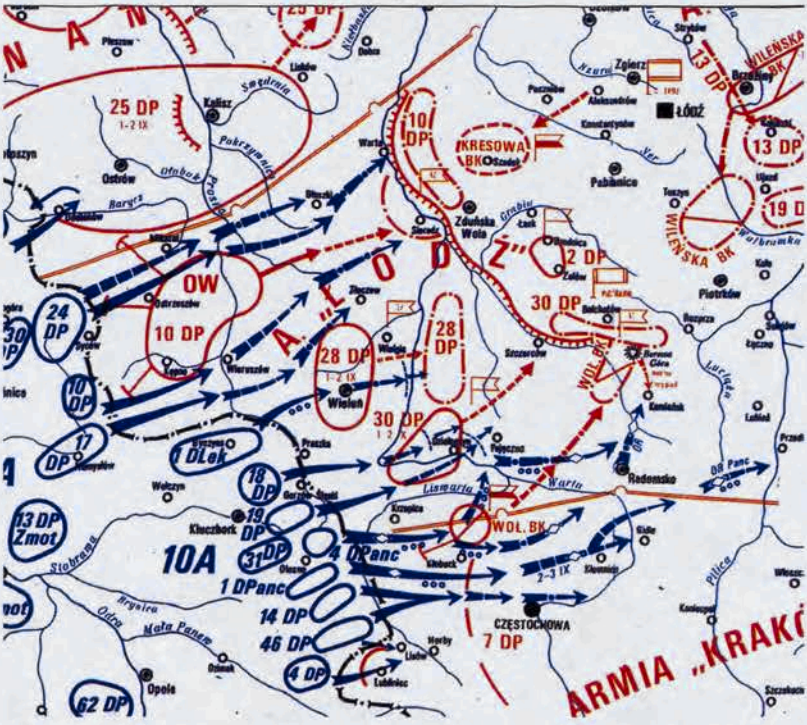

Działania bojowe Armii „Łódź" w dniach 1–3.09.1939 r. i rozmieszczenie jej związków taktycznych na głównej pozycji obronnej. Mapa, Materiały Wojewódzkiego Stowarzyszenia Budowy Pomnika Chwały Żołnierzy Armii „Łódź"

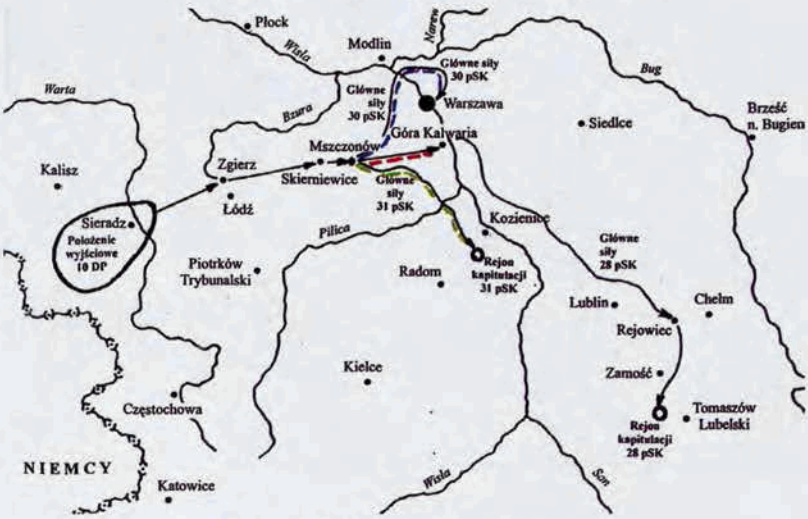

Szlak bojowy 28, 30 i 31 pSK we wrześniu 1939 r.
Mapa, W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919 i 1939 r.*, Warszawa 2004

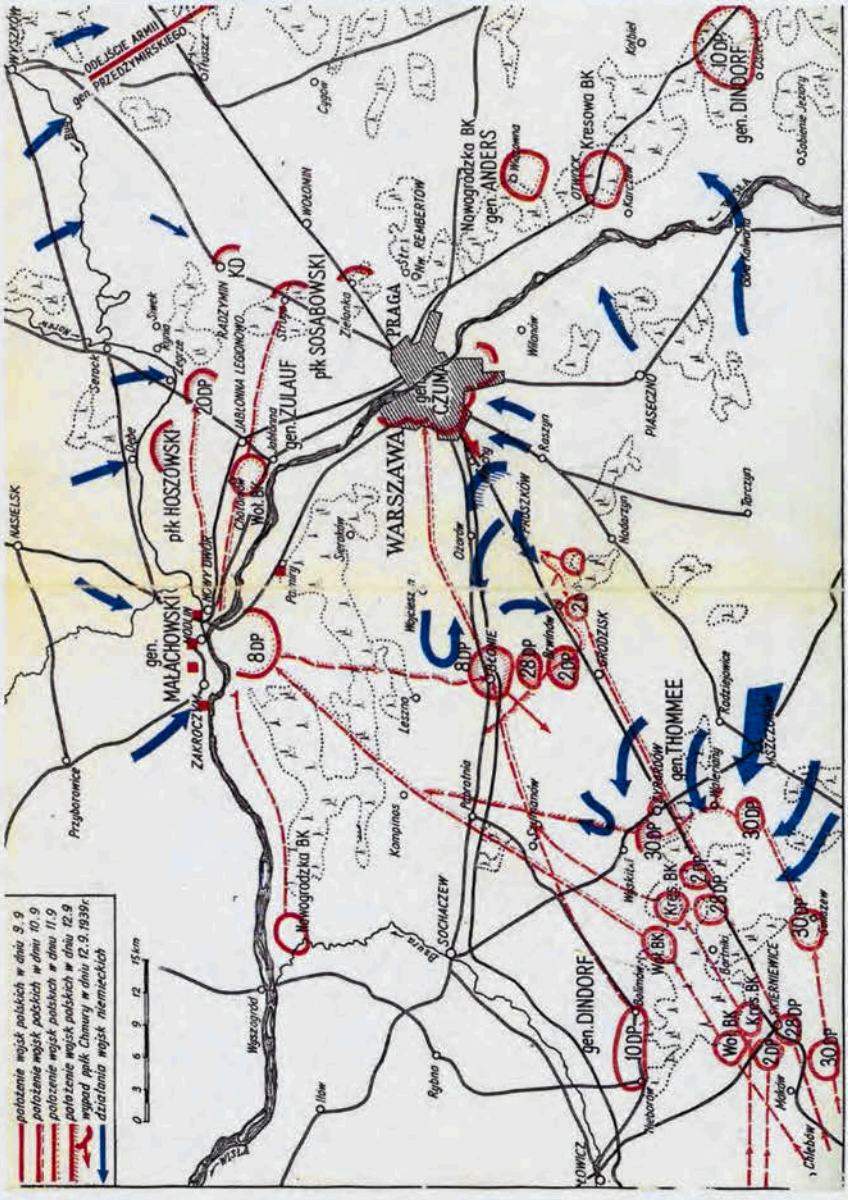

Odwrót Armii „Łódź" (od 6.09.1939 r.). Mapa, *J. Rómmel, Za honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź" i „Warszawa"*, Warszawa 1958

6 lekkich karabinów maszynowych (lkm), 132 ciężkie karabiny maszynowe (ckm), 81 granatników, 20 moździerzy, 27 działek przeciwpancernych (ppanc), 4 działka przeciwlotnicze (plot), 30 armat 75 mm, 12 haubic 100 mm, 3 armaty 105 mm, 3 haubice 155 mm, 6939 koni i 76–79 samochodów[3].

Natomiast Kresowa BK miała mieć: 273 oficerów, 6911 podoficerów i szeregowców, 6291 koni, 1380 szabel, 1200 karabinków, 78 kb ppanc „Ur", 94 rkm, 10 lkm, 95 ckm, 9 granatników, 2 moździerze, 22 działka ppanc, 2 działka plot, 16 armat 75mm, 13 tankietek, 8 samochodów pancernych i 66 samochodów[4]. Nieco niższy etat miała Wołyńska BK. Przewidywał on m.in. 232 oficerów, 5911 podoficerów i szeregowców oraz 5194 konie.

Ogółem siły główne Armii „Łódź" mogły maksymalnie liczyć około 81 tys. żołnierzy. Faktycznie stanu tego nigdy nie osiągnięto ze względu na zbyt późne ogłoszenie mobilizacji i trudności w jej przeprowadzeniu podczas toczącej się wojny. W skład Armii „Łódź" weszły również cztery bataliony Obrony Narodowej (ON) Sieradzkiej Brygady ON, jeden batalion 146 Pułku Piechoty rezerwowej 44 Dywizji Piechoty, dwa pociągi pancerne, jeden armijny dywizjon artylerii ciężkiej – II/4 pac, 301 Batalion Czołgów Lekkich oraz III dywizjon myśliwski 6 Pułku Lotniczego, 32 eskadra rozpoznawcza, 63 i 66 eskadry obserwacyjne i pododdziały służb lotniskowych.

Armia „Łódź" w przedstawionym składzie skupiała prawdopodobnie około 80 tysięcy żołnierzy. Większość była Polakami wyznania katolickiego. Znaczny jednak odsetek stanowili Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy. W tej sytuacji dużą rolę w konsolidacji pododdziałów i utrzymaniu wysokiego stanu gotowości bojowej odegrali kapelani wojskowi wszystkich wyznań. Tylko część żołnierzy Armii „Łódź" stanowili mieszkańcy województwa łódzkiego. Na jego terenie i obszarze Okręgu Korpusu nr IV Łódź stacjonowała przed wojną jedynie 10 Dywizja Piechoty, której 28 Pułk Strzelców Kaniowskich powszechnie był nazywany „Pułkiem Dzieci Łodzi". Należy podkreślić, że wyszkolenie, uzbrojenie i wyposażenie pojedynczego żołnierza dywizyjnych pododdziałów piechoty było porównywalne z analogicznymi formacjami niemieckimi. Wartość bojową Armii „Łódź" ograniczała stosunkowo niewielka ilość broni przeciwpancernej, dział przeciwlotniczych oraz nieliczne oddziały pancerne i lotnicze.

Armia dysponowała jedynie 49 czołgami 7 TP, przypadkowo do niej dołączonymi, uzbrojonymi w armatę kalibru 37 mm i jeden karabin maszynowy. Zdecydowanie górowały one nad niemieckimi tankietkami Panzer I, a w pewnym stopniu nawet nad czołgami Panzer II, stanowiącymi zasadniczą masę czołgów hitlerowskich w 1939 r. Znacznie liczniejsze tankietki typu TK 3 i TKS, słabo opancerzone i uzbrojone w jeden karabin maszynowy, nadawały się jedynie do zadań rozpoznawczych. Armię „Łódź" osłaniały 22 myśliwce, w tym dziesięć PZL P-11C, dwa P-11A oraz dziesięć P-7A. Najszybsze z nich osiągały prędkość 375 km/h, posiadały 2 karabiny maszynowe i radiostację pokładową. Były jednak wolniejsze i słabiej uzbrojone od większości bombowców Luftwaffe. Najliczniejsze wówczas niemieckie myśliwce Messerschmitt 109

Ugrupowanie bojowe GO gen Thommée w obronie twierdzy Modlin (14–18 IX 1939 r.). Mapa, J. Wróblewski, *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975

E1 osiągały prędkość 570 km/h i były uzbrojone w 4 karabiny maszynowe. Działania Armii „Łódź" wspierała również Brygada Bombowa, przede wszystkim jej X dywizjon bombowy. Dysponował on 18 bombowcami typu PZL-37 „Łoś" i czterema samolotami pomocniczymi (Fokker F-VIII i RWD-8). Jego samoloty uderzeniowe rozwijały prędkość maksymalną do 412 km/h i były uzbrojone w trzy karabiny maszynowe oraz bomby o ogólnym ciężarze około 3000 kg.

Powyższe siły główne i oddziały wsparcia Armii „Łódź" miały utrzymać rejony Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego, wynikające z konieczności osłony stolicy i koncentrującego się na zapleczu armii głównego odwodu Naczelnego Wodza. Na północnym skrzydle powinny one współdziałać z Armią „Poznań", a na południowym z Armią „Kraków".

Gen. dyw. J. Rómmel[5] był jedynym z dowódców polskich armii we wrześniu 1939 r., który miał doświadczenie samodzielnego, stosunkowo pomyślnego dowodzenia związkami taktycznymi i korpusem kawalerii w wojnie polsko-bolszewickiej. Po dziesięciu latach służby na stanowisku inspektora armii zdawał sobie sprawę, że siłami czterech dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii nie będzie mógł długo stawiać oporu na głównej pozycji obrony liczącej 104 km długości, przekraczającej prawie trzykrotnie parametry obronne regulaminu walki. Dlatego postanowił wysunąć siły główne armii nad granicę i przesunął Wołyńską BK w pas działania Armii „Kraków". W rejonie Sieradza pozostawił większość oddziałów 10 DP, dla osłony planowanego przeciwnatarcia 25 DP z Armii „Poznań".

1 września 1939 r. gen. dyw. J. Rómmel dysponował trzema dywizjami piechoty (10, 28, 30) i Wołyńską BK, liczącymi z oddziałami wsparcia około 58 tys. żołnierzy. Broniły one pozycji przesłaniania w pasie granicznym o długości 94 km, od Ostrzeszowa na północy do Mokrej koło Kłobucka na południu. Na prawym skrzydle miały walczyć dwa oddziały wydzielone 10 DP, w centrum 28 DP i 30 DP, a na lewym skrzydle Wołyńska BK.

Stan organizacyjny i zadania północnego zgrupowania niemieckiej 10 Armii i sił głównych 8 Armii

Zgodnie z częścią operacyjną planu wojny III Rzeszy z Polską, pod kryptonimem „Fall Weiss", wojska niemieckie miały wykonać silne, koncentryczne uderzenia ze Śląska, Moraw, Prus Wschodnich i Pomorza na Warszawę, rozbić i zniszczyć główne siły polskie rozwinięte na zachód od linii Wisły i Narwi. Przeciwko Armii „Łódź", broniącej się na jednym z głównych kierunków uderzenia, skoncentrowano siedem dywizji piechoty i po jednej dywizji piechoty zmotoryzowanej, lekkiej i pancernej, wchodzących w skład północnego zgrupowania 10 Armii oraz 8 Armii.

Etat wojenny niemieckiej dywizji piechoty przewidywał: 17733 żołnierzy, 26 armat 75mm, 48 haubic, 75 armat ppanc, 615 samochodów ciężarowych, 331 samochodów osobowych, 919 wozów i 4842 konie[6]. Struktura jej oddziałów była

Gen. dyw. Juliusz Rómmel.
Dowódca Armii „Łódź",
Fotografia (dalej: Fot.), J. Rómmel, *op. cit.*

oparta na trójkowym systemie organizacyjnym. Ich sztaby były całkowicie zmotoryzowane, a część pododdziałów można było szybko przewieźć samochodami ciężarowymi. Niemiecka dywizja piechoty, mimo podobnej organizacji i liczby żołnierzy, była silniejsza i bardziej mobilna niż analogiczny polski związek taktyczny. Niemieckie dywizje piechoty zmotoryzowanej, lekkie i pancerne wchodziły w skład tzw. wojsk szybkich, stanowiących główną siłę uderzeniową wojsk lądowych Wehrmachtu. Pierwsze z nich skupiały 16445 żołnierzy przewożonych na 2676 samochodach ciężarowych i osobowych oraz dysponowały silną artylerią. Etat dywizji lekkiej przewidywał: 10772 żołnierzy, 2463 samochody ciężarowe i osobowe, około 300 pojazdów opancerzonych i 86 czołgów. Dywizja pancerna miała mieć 11792 żołnierzy, 1963 samochody ciężarowe i osobowe, ponad 500 pojazdów opancerzonych i 324 czołgi. Faktyczne stany dziesięciu dywizji skierowanych do walki z Armią „Łódź" znacznie różniły się od etatów wojennych. Można jednak przyjąć, że skupiały one około 160 tys. żołnierzy i miały miażdżącą przewagę techniczną przede wszystkim w broni pancernej, artylerii i samochodach ciężarowych.

Powyższe dywizje wchodziły w skład pięciu korpusów niemieckich – trzech korpusów armijnych (X, XI, XIII), XIV Korpusu Zmotoryzowanego i XVI Korpusu Pancernego, co zapewniało sprawniejsze dowodzenie związkami taktycznymi na głównym kierunku uderzenia i efektywniejsze ich współdziałanie. Większość wymienionych korpusów była podporządkowana generałowi Walterowi von Reichenau, dowódcy 10 Armii. Zadaniem jego uderzeniowego związku operacyjnego było przełamanie polskich

linii obronnych od Kielc do Pabianic i dotarcie do Wisły pomiędzy Wieprzem i ujściem Bzury. Jej północne zgrupowanie składające się z trzech dywizji szybkich i trzech dywizji piechoty zostało skierowane do walki z 28 DP, 30 DP i Wołyńską BK. Ich działania miała osłaniać 8 Armia generała Johannesa Blaskowitza, składająca się z czterech dywizji piechoty, przygotowujących się do uderzenia na prawe skrzydło Armii „Łódź", bronione przez 10 DP. W pierwszym rzucie 10 Armii działała 4 Dywizja Pancerna, 1 Dywizja Lekka, 18 DP i 19 DP, a w 8 Armii trzy dywizje piechoty (24, 10, 17). W drugim rzucie znajdowały się dwie dywizje 10 Armii i jedna z 8 Armii. Wojska niemieckie posiadały 572 czołgi, 1314 dział i moździerzy, 693 działka ppanc i 120 dział plot.

Walki w pasie granicznym

1 września 1939 r. siedem dywizji pierwszego rzutu niemieckiej 8 Armii i północnego zgrupowania 10 Armii uderzyło na trzy polskie dywizje piechoty i jedną brygadę kawalerii, które dysponowały jedynie 44 tankietkami, 222 działami i moździerzami, 103 działkami ppanc i 10 działkami plot. Armia „Łódź" broniła pozycji przesłaniania rozciągniętej wzdłuż 94-kilometrowej rubieży Ostrzeszów – Mokra koło Kłobucka. Na prawym skrzydle walczyły dwa oddziały wydzielone 10 DP utrzymujące kontakt z jednostkami Armii „Poznań". Na lewym skrzydle Wołyńska BK wiązała się strukturalnie i ogniowo z oddziałami Armii „Kraków". Współdziałała ona z 30 DP w ramach Grupy Operacyjnej „Piotrków" (GO „Piotrków"), dowodzonej przez gen. bryg. Wiktora Thommée[7]. Centralnej części pozycji w pasie granicznym broniła 28 DP.

Od 1 września oddziały Armii „Łódź" prowadziły działania opóźniające, mające na celu osłabienie możliwości zaczepnych wojsk niemieckich, zadanie im odczuwalnych strat, rozpoznanie głównego i pomocniczego kierunku uderzenia przeciwnika oraz zyskanie na czasie. W ten sposób gen. dyw. Rómmel starał się również wykluczyć możliwość zmuszenia agresora do włączenia do walki oddziałów odwodowych przed uzupełnieniem armii planowaną ilością jednostek, przede wszystkim 2 DP i Kresową BK. W pierwszym dniu wojny obronnej szczególnie wyróżniła się Wołyńska BK dowodzona przez płk. Juliana Filipowicza[8]. Osłaniała ona styk Armii „Łódź" z Armią „Kraków". Wczesnym rankiem 1 września na jej pozycje w miejscowości Mokra koło Kłobucka uderzyła niemiecka 4 Dywizja Pancerna. Pierwszy atak czołgów odparto ogniem działek i karabinów przeciwpancernych. Ważną rolę w tym chrzcie bojowym odegrali duchowni, m.in. ksiądz kanonik Józef Pruchnicki, proboszcz parafii Mokra, który chodził w białej komży między stanowiskami pierwszych linii, błogosławiąc ułanom i dodając im otuchy.

Podczas następnych uderzeń Niemcom dwukrotnie udało się wedrzeć w głąb polskich pozycji. Za każdym razem zostali odrzuceni przez polskie odwody wspierane przez pociąg pancerny nr 53 „Śmiały". W całodziennej walce z kilkakrotnie silniejszym przeciwnikiem spieszona polska kawaleria zadała niemieckiej dywizji pancernej duże straty – zniszczyła lub uszkodziła około 50 czołgów. Podczas

tej bitwy poległo lub zostało rannych ponad 350 Polaków. W nocy Wołyńska BK wycofała się na pozycje koło miejscowości Ostrowy. Następnego dnia walczyła koło Nowej Brzeźnicy z oddziałami 19 DP i czołgami 4 DPanc. Marian Porwit, znany badacz walk wrześniowych, następująco ocenił działania bojowe Wołyńskiej BK: „Usuwają w cień wszystkie inne walki twarde i pełne determinacji zmagania Wołyńskiej BK z 4 DPanc. Widzę zasługę dowódcy brygady, płk Filipowicza, w tym przede wszystkim, że w krytycznych sytuacjach tylne rzuty oczekiwały na wroga we właściwych miejscach. Było to sztuką dowodzenia zawsze, a w szczególności przeciw broni pancernej w 1939 r."[9].

Na prawym skrzydle armii wyróżnił się 1 Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza, przydzielony do 10 DP, dowodzonej przez gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza[10]. Jego szwadrony walczyły w składzie dwóch oddziałów wydzielonych, wspierając z dwiema kompaniami tankietek oraz pododdziałami artylerii lekkiej i przeciwpancernej 28 pSK i cztery bataliony ON. Większość pozostałych oddziałów 10 DP znajdowała się początkowo w rejonie Sieradza, umacniając na lewym brzegu Warty tzw. przedmoście sieradzkie jako rejon wyjściowy do planowanego współdziałania z 25 DP Armii „Poznań". Wiadomo jednak, że 1 września jeden z pododdziałów I batalionu 30 pSK 10 DP przekroczył granicę w rejonie Myślniewa koło Ostrzeszowa i przez kilkanaście godzin działał na terenie Niemiec. Następnie powrócił do macierzystej jednostki wojskowej w rejonie Sieradza. Był to prawdopodobnie jedyny taki przypadek w pasie działania Armii „Łódź".

W nocy z 1 na 2 września siły główne 10 DP zostały przesunięte w rejon Brąszewic w celu wsparcia oddziałów wydzielonych toczących ciężkie walki opóźniające z próbującymi je oskrzydlić i okrążyć oddziałami przeciwnika. Powstrzymały one Niemców wdzierających się w rozszerzającą się lukę w pasie przesłaniania. Pod koniec dnia 10 DP przeszła do obrony na odcinku Kraszewice – Wola Rudnicka, a w nocy rozpoczęła przegrupowanie w kierunku Sieradza i miasta Warty. Pozostałe dwie dywizje pierwszorzutowe Armii „Łódź" stawiały równie zacięty opór nacierającym związkom taktycznym nieprzyjaciela. W ciężkiej sytuacji znalazła się 28 DP dowodzona przez gen. bryg. Władysława Bończę-Uzdowskiego[11]. Przez dwa dni jej oddziały broniły podejść do Wielunia. Następnie wycofywały się nad Wartę, gdzie w rejonie Konopnicy Niemcy przełamali pozycje II batalionu jej 72 Pułku Piechoty. Wieczorem 3 września polskie oddziały zaczęły wycofywać się na główną pozycję obrony. Obsadzały ją pod osłoną pociągu pancernego nr 52 „Piłsudczyk", skierowanego w rejon Widawy na prośbę dowódcy 28 DP, zaniepokojonego meldunkami o ciężkich stratach osobowych i materialnych podczas walk z niemieckimi jednostkami zmotoryzowanymi wspieranymi przez artylerię i lotnictwo.

Zacięty opór Niemcom stawiała również 30 DP dowodzona przez gen. brygady Leopolda Cehaka[12]. W pierwszym dniu wojny jej 83 Pułk Strzelców Poleskich działał jako oddział wydzielony na południowym brzegu rzeki, a IV batalion 84 Pułku Strzelców Poleskich wspierał Wołyńską BK pod Mokrą. 2 września oddziały 30

Gen. bryg. Wiktor Thommée. Dowódca Grupy Operacyjnej „Piotrków",
Fot., Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (dalej: MTN), sygnatura (dalej sygn.) I-9129/3

DP walczyły nad Wartą w rejonie Działoszyna z 18 DP i 19 DP niemieckiej 10 Armii. Niemcom udało się uchwycić trzy przyczółki na północnym i wschodnim brzegu Warty w Bobrownikach bronionych przez 82 Pułk Strzelców Poleskich oraz na odcinku 84 Pułku Strzelców Poleskich, pod Sęsowem i Wąsoszem, którego pododdziały zaczęły wycofywać się w kierunku Pajęczna.

W nocy z 2 na 3 września 30 DP skrycie oderwała się od nieprzyjaciela, który nie rozpoznał tego manewru i rano przeprowadził natarcie na opuszczone polskie pozycje. Tego dnia Niemcy nie byli w stanie przegrupować swoich sił, co umożliwiło oddziałom dywizji stosunkowo spokojne obsadzenie pozycji „Szczerców" nad Widawką.

W tym czasie głównym odwodem armii była 2 DP dowodzona przez pułkownika Jana Edwarda Dojana-Surówkę. Gen. dyw. J. Rómmel już 2 września włączył jej 2 Pułk Piechoty Legionów i III dywizjon 2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów do GO „Piotrków". Następnego dnia skierował 4 Pułk Piechoty Legionów i II dywizjon

Gen. bryg. Franciszek Dindorf-Ankowicz.
Dowódca grupy operacyjnej Armii „Łódź". Fot., MTN, sygn. I-9054/6

2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów na prawe skrzydło głównej pozycji obrony, obsadzane przez oddziały 10 DP. 4 września działał on w rejonie Widawy na odcinku wycofującej się z pasa przesłaniania 28 DP.

Obrona głównej pozycji

Wieczorem 3 września dowódca armii wydał rozkaz przejścia na główną pozycję obrony w pasie o długości 104 km, od Glinna koło miasta Warty na północy do Rozprzy na południu. Prawe skrzydło osłaniała utworzona wówczas Grupa Operacyjna generała

brygady Franciszka Dindorfa-Ankowicza składająca się z 10 DP i Kresowej BK. Na lewym skrzydle broniła się GO „Piotrków". Między grupami operacyjnymi walczyła 28 DP, a w odwodzie przygotowywała się 2 DP bez 2 Pułku Piechoty Legionów. Armia „Łódź" posiadała wówczas 288 dział i moździerzy, 136 działek ppanc, 24 działa plot, 49 czołgów 7TP i 16 samochodów pancernych.

4 września 1939 r. dwanaście dywizji niemieckich, w tym cztery szybkie (dwie pancerne, lekka i zmotoryzowana), zaatakowało główną pozycję obrony Armii „Łódź". Dysponowały one: 896 czołgami, 1540 działami i moździerzami, 816 działkami ppanc i 144 działami plot. Niemcy działali korpuśnymi zgrupowaniami na wybranych kierunkach, na których osiągali miażdżącą przewagę. Z kolei gen. Rómmel nie mógł liczyć na wsparcie przez Armię „Prusy" i Armię „Poznań". W tej sytuacji nie było szans na zorganizowanie trwałej obrony. Tego dnia do walki włączył się X dywizjon bombowy Brygady Bombowej. Samoloty jego 11 eskadry wykryły i skutecznie zbombardowały kolumny niemieckich wozów bojowych i samochodów przemieszczające się w kierunku głównej pozycji obrony Armii „Łódź". Mniej szczęścia miała 12 eskadra, która napotkała zmasowany ogień broni przeciwlotniczej i została zaatakowana przez myśliwce niemieckie. Podczas tych działań dywizjon stracił 7 bombowców typu „Łoś". Nie mógł on liczyć na osłonę III dywizjonu myśliwskiego skoncentrowanego na obronie Bazy Łódzkiej, który tego dnia poniósł ciężkie straty podczas ataku lotniczego na jego lotnisko polowe.

Z drugiej strony niemiecki korpus pancerny miał pecha, gdyż poprzedniego dnia został dwukrotnie pomyłkowo zbombardowany przez własne lotnictwo. Nie ulega wątpliwości, że to opóźniło i osłabiło jego natarcie na kluczowy węzeł oporu GO „Piotrków". Funkcję tę spełniała pozycja Oddziału Wydzielonego pułkownika Ludwika Czyżewskiego[13]. Jej centralnym rejonem były Góry Borowskie – trzy niezalesione wzniesienia złączone z sobą u podstawy. Środkowe o wysokości 278,5 m n.p.m. nazywano potocznie Borową Górą. 3 września ten odcinek obrony, od Księżego Młyna koło Bełchatowa do Rozprzy koło Piotrkowa Trybunalskiego, długości 20 km, został obsadzony przez trzy bataliony, baterię armat 75 mm i kompanię przeciwpancernych działek 37 mm 2 Pułku Piechoty Legionów, batalion marszowy 146 Pułku Piechoty 44 Dywizji Piechoty, III dywizjon 2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów i 7 Batalion Ciężkich Karabinów Maszynowych. W odwodzie był 301 Batalion Czołgów Lekkich.

Od 3 września zgrupowanie odpierało ataki dwóch dywizji niemieckiego XVI Korpusu Pancernego, wspieranych przez artylerię i lotnictwo. Na pododcinki Księży Młyn – Modrzew i Góry Borowskie nacierała większość oddziałów 4 DPanc, którym nie udało się przełamać obrony 2 pp Leg. Polskie pododdziały opuściły pozycje dopiero na rozkaz dowódcy GO „Piotrków", przekazany 5 września około godz. 20. Męstwo i ofiarność obrońców „Piotrkowskich Termopil" wysoko ocenił dowódca armii, który w swoim rozkazie podkreślił: „(...) W tej heroicznej walce pułk stracił swoich dwóch dowódców baonów i ośmiu dowódców kompanii, 80 procent oficerów

i podoficerów oraz 60–70 procent szeregowych, a jednak tkwił uparcie na swoich stanowiskach, tak że nawet po otrzymaniu rozkazu, dnia 5 IX wieczorem, odejścia i zagięcia skrzydła na Bogdanów i Kaprów niektóre załogi w rozgardiaszu bitewnym pozostały i walczyły do rana 6 IX nie poddając swoich stanowisk. Obroną swojej pozycji „Borowe Góry" 2 pp Leg., 7 baon ckm i I/2 pal okryły się nieśmiertelną sławą. Czyny te przejdą do historii i będą gwiazdą przewodnią dla wychowania naszych przyszłych pokoleń w duchu miłości do Ojczyzny i jako przykład bezgranicznego poświęcenia się w obronie niepodległości. 2 pułk Leg. dobrze zasłużył na najwyższe odznaczenie, na krzyż Orderu Virtuti Militari na swój sztandar pułkowy"[14].

Szczęścia wojennego i dostatecznej siły nie miał batalion marszowy 146 pp z rezerwowej 44 DP wzmocniony 3 działami 75 mm i dwiema kompaniami ckm, broniący pododcinka Jeżów – Rozprza koło Piotrkowa Trybunalskiego, długości 5 km, wzdłuż zabagnionej doliny rzeczki Prudki. Już 3 września wieczorem Niemcy próbowali z marszu przełamać jego pozycje. Cel ten osiągnęli następnego dnia, po zbudowaniu przepraw przez Prudkę i przeprowadzeniu kilku ataków wspieranych ogniem artylerii. W godzinach popołudniowych pododdziały 4 DPanc ostatecznie zajęły Jeżów, a przed północą 1 DPanc zdobyła Rozprzę. W tej sytuacji 5 września o godz. 10.30 do kontrataku ruszył 301 Batalion Czołgów Lekkich i 11 Batalion Strzelców (11bs) Wołyńskiej Brygady BK, wspierany ogniem 2 baterii konnej. Polacy zajęli jedynie Wolę Krzysztoporską.

Polski kontratak załamał się ostatecznie po niespodziewanym wejściu do walki kolumny wozów bojowych 1 DPanc. Doszło wówczas do boju spotkaniowego, uważanego za największą bitwę czołgową polskiego września. Przewaga Niemców była jednak miażdżąca. Aby uniknąć okrążenia, polskie pododdziały, w tym około 40 czołgów, wycofały się do odwodu dowódcy GO „Piotrków". W tej sytuacji 180 wozów bojowych 1 DPanc ruszyło na Piotrków Trybunalski, który po ciężkich walkach ulicznych został zdobyty 5 września około godz. 18.00. W tym czasie pododdziały 4 DPanc uderzyły na zagięte wschodnie skrzydło pododcinka Góry Borowskie, zmierzając do tzw. zrolowania polskiej obrony w kierunku zachodnim. Około godz. 19.00 ich patrole dotarły do stanowiska dowodzenia 2 pp Leg. Doszło wówczas do ostatniego polskiego kontrataku, którym osobiście dowodził płk L. Czyżewski. Góry Borowskie nie zostały zdobyte. Niemcy zajęli je dopiero po wycofaniu się 2 pp Leg., w nocy z 5 na 6 września 1939 r.

W trudnej sytuacji znalazły się również oddziały 10 Dywizji Piechoty, broniące prawego skrzydła głównej pozycji wzdłuż prawego brzegu rzeki Warty, której stan wody był wówczas wyjątkowo niski, co zmniejszyło jej znaczenie jako naturalnej przeszkody. Ponadto dywizyjny odcinek obrony długości 30 km, od Glinna na północy do miejscowości Pstrokonie na południu, był słabo rozbudowany pod względem inżynieryjno-saperskim. Tylko w kilku kluczowych miejscowościach znajdowały się nieliczne betonowe schrony bojowe uzbrojone w jeden ckm. Po odejściu 25 Dywizji

Piechoty z rejonu Kalisza, na północ od Glinna powstała 30-kilometrowa luka między armiami „Łódź" i „Poznań". Teren ten miały patrolować pododdziały Kresowej Brygady Kawalerii, dowodzonej przez pułkownika Stefana Hankę-Kuleszę[15]. Jej siły główne prowadziły działania bojowe na lewym brzegu rzeki Warty i były odpowiedzialne za zniszczenie mostów.

Powyższą sytuację na odcinku obrony 10 DP i zamieszanie w przemieszczaniu się polskich oddziałów, związane ze zbyt późną likwidacją przedmościa sieradzkiego, wykorzystały pododdziały niemieckie, głównie zmotoryzowane grupy rozpoznawcze dysponujące łodziami pontonowymi. Już wczesnym rankiem 4 września sforsowały one Wartę i uchwyciły przyczółek w Mnichowie. Wyprzedziły one i ostrzelały nadchodzące pododdziały 31 pSK, które miały bronić tego rejonu.

Po południu 4 września Niemcy, po krótkiej walce, zajęli most drogowy w Warcie i uchwycili przyczółek na wschodnim brzegu rzeki bronionym przez 28 Pułk Strzelców Kaniowskich, który szybko rozszerzyli. Kilka godzin później sforsowali Wartę na wysokości Glinna, o północy na odcinku 30 pSK w rejonie Zagórzyc, a następnie Belenia. Rankiem 5 września kolejne pododdziały niemieckie przeprawiły się przez rzekę Wartę w rejonie Pęczniewa i od południa zaatakowały 6 Pułk Strzelców Konnych (6 psk), który z 20 Pułkiem Ułanów (20 p.uł.) miał utrzymać położony na północ od Glinna odcinek Warty do Uniejowa, gdzie działały pododdziały 25 DP. Mimo licznych kontrataków wspieranych przez samodzielny 4 Batalion Strzelców, pociąg pancerny nr 52 „Piłsudczyk" i 1 Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza oraz 4 Pułk Piechoty Legionów, II dywizjon 2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów i II dywizjon 28 Pułku Artylerii Lekkiej, nie tylko nie udało się zepchnąć przeciwnika do Warty, ale również zatrzymać jego natarcia. Już w południe 5 września zaczął wycofywać się 6 psk. Kilka godzin później Niemcy przerwali linie obrony 28 pSK, a następnie 31 pSK. Przed godziną 16.00 odwrót rozpoczął 20 p.uł. i 30 pSK. W związku z wycofywaniem się oddziałów GO gen. Dindorfa-Ankowicza, 2 DP wspierająca działania lewego skrzydła 10 DP w kierunku Strońska otrzymała wieczorem 5 września rozkaz przegrupowania się w rejon Zduńskiej Woli i Pabianic.

W tym czasie 28 DP, walcząca na centralnym odcinku obrony Armii „Łódź", nadal utrzymywała pozycję Widawa. Oddziały niemieckiego XIV Korpusu Zmotoryzowanego prowadziły tu głównie działania wiążące, mające ograniczyć zmanewrowanie znacznych sił polskiej dywizji na korzyść 10 Dywizji Piechoty, znajdującej się w krytycznej sytuacji bojowej. Niemcom udało się jedynie przerwać obronę na odcinku centralnie rozmieszczonego 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej i zająć folwark Grabno, z którego zostali jednak szybko wyparci. Na lewym skrzydle 28 DP ofiarnie walczyła 30 Dywizja Piechoty, która – jak to szczególnie podkreślił gen. Rómmel w rozkazie pochwalnym – „...4 i 5 IX obsadziła przygotowaną pozycję „Szczerców" na rzece Widawce, w ciężkich walkach obronnych nie oddała ani piędzi ziemi swoich pozycji i w nocy z 5–6 odeszła na mój rozkaz"[16].

Ppłk Wincenty Kurek.
Dowódca 28 Pułku Strzelców Kaniowskich.
Fot., zbiory autora pracy

Kapral Henryk Skonieczny.
Podoficer 28 pSK do 27.09.1939 r.
Fot., zbiory autora pracy

W tym czasie Wołyńska BK stanowiła odwód dowódcy armii. W walce uczestniczyły tylko dwa jej oddziały, tj. 2 Pułk Strzelców Konnych (2 psk) i wspomniany już 11 Batalion Strzelców. Pierwszy wsławił się udanym wypadem na Kamieńsk w nocy z 3 na 4 września. Grupa jego żołnierzy, licząca 56 strzelców, zaskoczyła wówczas oddział 1 DPanc i zniszczyła granatami i butelkami z benzyną około 30 czołgów oraz 16 samochodów i cystern z paliwem. Poległ jeden Polak, a pięciu zostało rannych. Znacznie większe straty poniósł 11 bs podczas kontrataku na Wolę Krzysztoporską. Tylko około 150 żołnierzy zdołało wówczas dotrzeć do Wołyńskiej BK. Mimo utrzymania głównej linii obrony na odcinkach 28 DP i 30 DP, Armii „Łódź" groziło okrążenie, szczególnie realne na jej lewym skrzydle, gdzie niemiecki korpus pancerny dokonywał głębokiego oskrzydlenia. W tej sytuacji 5 września o godz. 23.00 gen. Rómmel nakazał odwrót do rejonu Głowno – Brzeziny. Jego zarządzenie godzinę później całkowicie zaakceptował Naczelny Wódz, który jednocześnie polecił wycofać Armię „Łódź" na wschodni brzeg Wisły, wykorzystując mosty w Górze Kalwarii i Otwocku.

Jan Wróblewski, autor jedynej naukowej monografii o tej armii, następująco podsumował i ocenił jej najcięższe walki: „Tocząc ciężką bitwę o główną pozycję obrony w dniach 4 i 5 września, Armia „Łódź" wiązała 12 związków taktycznych 8 i 10 armii. Z tego wynika, że biła się z zasadniczym zgrupowaniem uderzeniowym wojsk niemieckich, wykonującym główne uderzenie na froncie zachodnim. Dlatego też miała wyjątkowo niekorzystny stosunek sił i uległa potężnej nawale pancerno-artyleryjsko-lotniczej. Na skutek poważnych błędów strategiczno-operacyjnych Naczelnego Dowództwa sąsiednie armie nie zostały zmanewrowane do bitwy na rozstrzygający kierunek. Armia „Poznań" w ogóle nie wzięła udziału w tej bitwie, a armia „Prusy" tylko niepełną 19 DP"[17].

Jan Wróblewski syntetycznie przedstawił najważniejsze przyczyny porażki Armii „Łódź" na głównej pozycji jej obrony. Nie ulega wątpliwości, że nie była ona w stanie siłami trzech pierwszorzutowych dywizji wykonać zadania, które zgodnie z parametrami regulaminowymi było na miarę co najmniej dziesięciu związków taktycznych. Dowódca armii liczył na wsparcie przez sąsiednie związki operacyjne jego pododdziałów skrzydłowych, znajdujących się w krytycznej sytuacji. Nie wykorzystał jednak w tym celu dwóch brygad kawalerii będących w jego dyspozycji i zgrupowanych niedaleko rejonów tych walk. Dowódcy 10 i 8 Armii niemieckiej wykorzystali miażdżącą przewagę swoich oddziałów, sprzyjające warunki atmosferyczne i błędy polskich dowódców. W ciągu dwóch dni przełamali główną pozycję obrony Armii „Łódź" i skierowali szybkie związki taktyczne w trudną do obrony przestrzeń operacyjną. W tej sytuacji oddziały Armii „Łódź" zagrożone oskrzydleniem, rozpoczęły w nocy z 5 na 6 września 1939 r. zorganizowany odwrót, osłaniany przez straże tylne.

Sytuacja i decyzje dowódcy armii w dniach od 6 do 10 września

6 września o godzinie 6 rano niemieckie bombowce nurkujące zaatakowały dobrze widoczną siedzibę gen. Rómmla w łódzkim Parku Julianowskim. Zginęło wówczas

czterech żołnierzy, a dowódca armii i kilku jego podwładnych zostało rannych. Niemcy zniszczyli centralę telekomunikacyjną i samochód z mapami. W tej sytuacji gen. Rómmel przyjechał ze swoim sztabem do Mszczonowa, gdzie znajdowało się zapasowe stanowisko dowodzenia. Również ono zostało kilkakrotnie zbombardowane.

Tutaj wydał swój ostatni rozkaz operacyjny, w którym podał szczegółowe osie odwrotu dla dywizji piechoty. Dwie brygady kawalerii miały oczyścić im drogi z fali uciekinierów i zabezpieczyć przeprawy na Wiśle do nadejścia drugiego rzutu. Dowódcom związków operacyjnych powyższy rozkaz mieli przekazać oficerowie sztabu armii. Była to wówczas jedyna, coraz bardziej jednak zawodna forma utrzymywania łączności z nimi. W tej sytuacji gen. Rómmel wykonał pisemny rozkaz Naczelnego Wodza nakazujący mu stawienie się w stolicy, gdzie 8 września został wyznaczony na dowódcę Grupy Armii „Warszawa", w skład której wchodziła Armia „Modlin", załogi Warszawy i Modlina oraz oddziały broniące odcinka Wisły do Pilicy. Armia „Łódź" pozostawała nadal w dotychczasowej bezpośredniej podległości Naczelnego Wodza, mimo iż wstępnie miała być częścią tego frontu. 10 września marszałek Śmigły-Rydz wyznaczył nowe zadanie Armii „Modlin". Z pozostałej części grupy utworzył Armię „Warszawa" z zadaniem obrony stolicy bez względu na sytuację.

Część badaczy walk wrześniowych negatywnie ocenia nagły wyjazd gen. dyw. J. Rómmla z Łodzi do Mszczonowa. Uważają oni, że nie spełnił swojego obowiązku wobec podległych związków taktycznych i odebrał sobie możność dowodzenia i wykorzystania sztabu armii. Z drugiej strony faktem jest, iż nie stracił on zaufania Naczelnego Wodza. W tej sytuacji gen. bryg. Wiktor Thommée, dowódca GO „Piotrków", który od południa 6 września nie posiadał informacji o nowym miejscu pobytu sztabu armii, zaczął podporządkowywać sobie wycofujące się oddziały 2 DP i 28 DP. Faktycznie aż do 13 września pełnił on obowiązki dowódcy Armii „Łódź".

Działania oddziałów Grupy Operacyjnej gen. Dindorfa-Ankowicza od 6 do 12 września

Początkowo oddziały GO wycofywały się wspólnie, ściśle z sobą współdziałając. Dopiero 7 września doszło do rozdzielenia się jej związków taktycznych. Następnego dnia gen. bryg. Franciszek Dindorf-Ankowicz wydał rozkaz kierujący oddziały 10 DP na Świdry Małe. 9 września dotarł ze swoim sztabem do Otwocka, dokąd zaczęły przybywać pozostałości jego związku taktycznego. Od 6 września oddziały 10 DP toczyły ciężkie walki odwrotowe, wielokrotnie walcząc o przetrwanie. Często były atakowane przez nieprzyjacielskie samoloty i pododdziały zmotoryzowane. Na niezbędny odpoczynek zatrzymywały się w większych kompleksach leśnych. Jednak już wieczorem lub w nocy wiele z nich musiało w ciężkiej walce przerywać pierścień okrążenia. W takiej sytuacji znalazły się wszystkie pułki 10 DP – 28 pSK pod Kęblinami, 30 pSK w lasach dobieszkowskich i 31 pSK w Puszczy Kozienickiej. Na prawy brzeg Wisły dotarło jedynie około 3 tys. ich żołnierzy.

Zakończenie ostatniej walki 31 pSK, odznaczonego krzyżem srebrnym Virtuti Militari za zdobycie Mszczonowa w dniu 11.09.1939 r., następująco przedstawił Witold Jarno, autor monografii o czterech pułkach strzelców kaniowskich: „Po wyczerpaniu się amunicji i kilku nieudanych próbach wywalczenia sobie drogi dalszego odwrotu atakiem na bagnety żołnierze 31 pSK złożyli broń.

Do niewoli dostało się prawie 350 spośród około 500 żołnierzy rozpoczynających swą ostatnią walkę, około zaś 80 żołnierzy poległo lub zostało ciężko rannych. W panującym jednak zamieszaniu bitewnym kilkudziesięciu innym – z dowódcą pułku na czele – udało się przedostać na drugą stronę szosy. Po całodziennym marszu zdołali oni nocą z 18 na 19 września przekroczyć Wisłę w rejonie Pawłowic, po czym przez kilka kolejnych dni prowadzili działania partyzanckie na Lubelszczyźnie"[18].

Jeszcze większe straty poniosła Kresowa BK. Od 7 września działała ona w dwóch odrębnych zgrupowaniach. Następnego dnia gen. bryg. W. Thommée podporządkował sobie Kresową BK. 11 września jej największa grupa dowodzona przez płk. Andrzeja Kunachowicza została okrążona przez oddziały XI Korpusu Armijnego i w większości zniszczona. Na prawy brzeg Wisły dotarły tylko pozostałości 10 szwadronów i 2 baterii artylerii. Zostały one ponownie podporządkowane płk. J. Grobickiemu, który już 9 września zameldował się ze swoim sztabem u gen. dyw. J. Rómmla.

Znacznie więcej szczęścia wojennego miał 1 p. kaw. KOP, który podczas walk odwrotowych zachował pełną zdolność bojową. Gen. dyw. J. Rómmel uważał go za wzorowy oddział. W rozkazie z 13 września podkreślił, że: „Podczas odwrotu ku Wiśle pułk w czasie ciężkich walk nigdy nie ustąpił ani piędzi zajmowanej pozycji – odchodził tylko na rozkaz, do końca zachował wzorową postawę, świecąc przykładem dla innych oddziałów"[19]. 12 września 1 p. kaw. KOP oraz pozostałości 10 DP i Kresowej BK zostały przydzielone do Grupy Kawalerii gen. Andersa, która wyruszyła w kierunku Lublina do dyspozycji Naczelnego Wodza[20]. Zdolność bojową zachowała również Wołyńska BK, która po dotarciu na prawy brzeg Wisły została podporządkowana gen. Andersowi.

Odwrót oddziałów gen. Thommée od 6 do 13 września

Na prawy brzeg Wisły nie przedarły się 30 DP, 28 DP i 2 DP. Ich działania odwrotowe od 7 września koordynował i uzgadniał gen. Thommée. Dowódca armii najwyżej oceniał determinację i wartość bojową 30 DP, która wycofywała się pod naporem korpusu pancernego. Okrążona pod Wiskitkami przerwała pierścień oddziałów niemieckich i dotarła do oddziałów 8 DP w rejonie Błonia. Do tego miejsca przybyła też po ciężkich walkach 28 DP. Ofiarnie walczyła również 2 DP. 8 września ponownie dołączył do niej bohaterski 2 pp Leg. Cofała się pod naciskiem przeważających niemieckich oddziałów zmotoryzowanych i pancernych, które dążyły do jej okrążenia. 11 września 2 DP toczyła

ciężkie walki pod Pruszkowem, Brwinowem i Ołtarzewem, gdzie nawiązała łączność z 8 DP wysłaną jej na odsiecz do rejonu Błonie.

W tej sytuacji gen. Thommée, przebywający 12 września pod Zborowem, uznał, że najlepszym sposobem na wyprowadzenie podległych oddziałów, a zwłaszcza 2 DP, spod przewidywanego przez niego uderzenia pancernego, będzie przegrupowanie dywizji do twierdzy modlińskiej. Następnego dnia pojechał na stanowisko dowodzenia 8 DP w rejonie umocnionym, gdzie podczas rozmowy telefonicznej z gen. Rómmlem, po przedstawieniu sytuacji w twierdzy, został mianowany jej dowódcą. Podległe mu oddziały, które dotarły do twierdzy, miały szczątkowe stany osobowe z powodu strat sanitarnych i bezpowrotnych, a zwłaszcza rozproszenia się oddziałów podczas ciężkich walk odwrotowych. 28 DP skupiała wówczas około 600 żołnierzy, 30 DP około 700, a 2 DP około 600–700. Ogółem trzy ocalałe dywizje piechoty liczyły około 2 tys. żołnierzy[21]. Znajdująca się wówczas w rejonie twierdzy 8 DP skupiała 10140 żołnierzy.

Powyższe liczby świadczą o ogromnych stratach osobowych oddziałów Armii „Łódź" podczas trzynastodniowych walk, zwłaszcza podczas odwrotu z pozycji głównej do Modlina. Jeżeli przyjmiemy, że trzy rozpatrywane dywizje liczyły razem w momencie przystąpienia do walki około 50 tys. żołnierzy, to ich straty osobowe stanowiły 96% stanu wyjściowego. Znacznie mniejsze straty osobowe poniosły do 10 września 10 DP i Kresowa BK. W nieco lepszej sytuacji znajdowały się Wołyńska BK i 1 p. kaw. KOP.

Epilog

Po uzupełnieniu stanów 2 DP, 28 DP i 30 DP skupiały razem 5109 żołnierzy i walczyły w obronie twierdzy modlińskiej do 28 września 1939 r. Natomiast pozostałości 10 DP, Kresowej BK, Wołyńskiej BK i 1 p. kaw. KOP zostały podporządkowane Grupie Kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa, która 13 września została skierowana na Lubelszczyznę do dyspozycji Naczelnego Wodza. 10 DP i oddziały kawalerii uczestniczyły w drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Ich pozostałości zostały otoczone pod Krasnobrodem. Przez pierścień okrążenia przedarł się tylko gen. Anders z grupą kawalerzystów. Pozostali, po wyczerpaniu amunicji, złożyli broń 27 września.

28 września o godz. 13.00 gen. T. Kutrzeba podpisał za gen. Rómmla umowę kapitulacyjną Armii „Warszawa". 29 września 1939 r., o godz. 8.00, gen. Thommée poddał twierdzę modlińską. W ten sposób zakończyła się epopeja wojenna oddziałów i oficerów sztabu Armii „Łódź". Jej żołnierze spełnili swój obowiązek, pozostali do końca wierni przysiędze. Przez pięć dni walczyli ofiarnie na jednym z głównych kierunków uderzenia wojsk niemieckich, mających miażdżącą przewagę w broni pancernej, lotnictwie i artylerii.

Podczas działań opóźniających w pasie granicznym szczególnie wyróżnili się żołnierze Wołyńskiej BK dowodzonej przez płk. Juliana Filipowicza, którzy

Cmentarz żołnierzy Grupy Operacyjnej gen. Dindorfa-Ankowicza w Glinnie koło miasta Warty. VIII 2008 r.
Fot., zbiory autora pracy

Zbiorowa mogiła 36 żołnierzy 28 pSK poległych 4–5 września 1939 r. w Glinnie.
Fot., zbiory autora pracy

Betonowy schron bojowy – gniazdo ckm 28 pSK. Glinno. VIII 2008 r. Fot., zbiory autora pracy

Kwatera poległych żołnierzy sztabu Armii „Łódź". Cmentarz św. Rocha.
Łódź, ul. Zgierska 141. VIII 2008 r.
Fot., zbiory autora pracy

przez dwa dni skutecznie walczyli z 4 DPanc. Równie dzielni byli strzelcy polescy z 30 DP generała Leopolda Cehaka. 2 września odnieśli oni poważny sukces zatrzymując XI Korpus Armijny.

Podczas walk na głównej pozycji obrony chwałą okryli się żołnierze 2 Pułku Piechoty Legionów, dowodzonego przez płk. Ludwika Czyżewskiego. Przez dwa dni walczyli oni z siłami głównymi 4 DPanc atakującymi pozycję „Góry Borowskie", nazwaną „Piotrkowskimi Termopilami".

Zacięty opór stawiali żołnierze 10 DP generała F. Dindorfa-Ankowicza. Na odcinku obrony o długości 30 km walczyli z trzema dywizjami piechoty 8 Armii.

Wzorem poświęcenia i determinacji są oficerowie, podoficerowie i szeregowcy batalionu marszowego 146 Pułku Piechoty z 44 DP, którzy walczyli z pododdziałami dwóch niemieckich dywizji pancernych w rejonie Jeżowa i Rozprzy koło Piotrkowa Trybunalskiego.

Dzięki ofiarności i umiejętnościom bojowym dowódców i szeregowców oddziałów Armii „Łódź", niemieckie związki taktyczne 10 i 8 Armii poniosły ciężkie straty i musiały spowolnić, a następnie zatrzymać na dwa dni swój marsz w kierunku Wisły, aby przełamać główną pozycję polskiego związku operacyjnego.

Podczas odwrotu na prawy brzeg Wisły i do Modlina, chwałą okrył się gen. bryg. Wiktor Thommée, który z własnej inicjatywy pełnił obowiązki dowódcy Armii „Łódź". Dotarło tam kilkanaście tysięcy żołnierzy, którzy następnie walczyli na Lubelszczyźnie i w szeregach Armii „Warszawa" dowodzonej przez generała J. Rómmla.

Na tych szlakach walki i chwały poległo około 5500 żołnierzy Armii „Łódź", a ponad 16 tys. zostało rannych.

Część żołnierzy, która uniknęła niewoli lub została zwolniona z obozów jenieckich, włączyła się do działalności polskich organizacji niepodległościowych. Należeli do nich m.in. płk Ludwik Czyżewski, płk Julian Filipowicz i ksiądz mjr Jan Słoński. Pierwszy z nich był w Armii Krajowej komendantem Okręgu Łódź (1942–1943) i Okręgu Lwów (1943–1944). 3 maja 1972 r. Prezydent RP na uchodźstwie awansował go do stopnia generała brygady. Płk Julian Filipowicz był w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Armii Krajowej dowódcą Okręgu Kraków (1940–1944), a potem Okręgu Białystok. 15 sierpnia 1942 r. został awansowany do stopnia generała brygady. Ksiądz mjr J. Słoński, szef duszpasterstwa 28 DP, odznaczony za kampanię wrześniową Krzyżem Walecznych, po kapitulacji został kapelanem ZWZ, a następnie, jako proboszcz w Nakle pod Włoszczową, kapelanem wszystkich oddziałów AK na tym terenie[22].

Większość żołnierzy Armii „Łódź", która uniknęła niewoli lub została zwolniona z obozów jenieckich, pełniła w organizacjach niepodległościowych przeważnie funkcje dowódców pododdziałów. Dowodzili oni chłopcami i dziewczętami, którzy w ostatnich latach przedwojennych w większości byli junakami szkolnych hufców przysposobienia wojskowego (pw) lub członkami pozaszkolnych oddziałów pw Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa Polskiego i Organizacji Przysposobienia

Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Stanowili wspólnie PATRIOTYCZNĄ SZTAFETĘ POKOLEŃ – podstawę oporu przeciwko okupantom, fundament walki o niepodległość Polski i jej pełną suwerenność.

Walki „Pułku Dzieci Łodzi" we wrześniu 1939 roku

Utworzenie 28 Pułku Piechoty i jego rozwój organizacyjny

Historia tego oddziału rozpoczęła się 10 listopada 1918 r. Do Łodzi przybył wówczas płk Albin Jasiński, wyznaczony przez Radę Regencyjną na dowódcę łódzkiego okręgu wojskowego, gdzie wraz z grupą oficerów Polskiej Siły Zbrojnej przystąpił do formowania zawiązków 28 Pułku Piechoty. Jego pododdziały rozwinięto dopiero po opanowaniu miasta przez członków polskich organizacji niepodległościowych. W ich skład weszli wówczas przede wszystkim legioniści i dowborczycy, tj. mieszkający w Łodzi weterani I, II i III brygady Legionów Polskich oraz I, II i III Korpusu Polskiego w Rosji, a także liczni młodzi ochotnicy. Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej utworzyli samodzielny batalion piechoty, który dopiero pod koniec 1918 r. stał się organiczną częścią 28 pp. Odtąd mieszkańcy miasta potocznie nazywali tę jednostkę wojskową „Pułkiem Dzieci Łodzi".

W czerwcu 1919 r. 28 Pułk Piechoty połączono z 13 Pułkiem Strzelców 4 Dywizji, skupiającym weteranów 13 pułku II Korpusu Polskiego w Rosji tworząc 28 Pułk Strzelców Kaniowskich (28 pSK). Jego oddziały wyróżniły się w walkach o granice II Rzeczypospolitej.

Na początku 1921 r. pułk powrócił do Łodzi i stacjonował w koszarach przy ul. Leszno (obecnie L. Żeligowskiego). Wchodził w skład 10 Dywizji Piechoty (10 DP), która w większości rozlokowana była na terenie Okręgu Korpusu nr IV Łódź (OK IV).

15 maja 1927 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wręczył 28 pSK nowy sztandar, ufundowany przez łódzkie organizacje społeczne. Stary, niezgodny z nowymi przepisami, przekazano do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Święto pułkowe obchodzone 11 listopada upamiętniało akcję rozbrojenia Niemców w Łodzi, której uczestnicy w większości zostali żołnierzami 28 Pułku Piechoty.

W drugiej połowie sierpnia 1939 r. dowódcą pułku był ppłk Wincenty Kurek. Na czele trzech jego batalionów stali: mjr Milan Kubalski, mjr Jerzy Korczewski i mjr Jan Cichocki.

24 i 25 sierpnia podczas mobilizacji alarmowej pułk został uzupełniony rezerwistami, głównie mieszkańcami Łodzi i okolic. W następnych dniach jego trzy bataliony piechoty i pododdziały taborowe skupiające ogółem ponad 3300 żołnierzy oraz posiadające 9 armat ppanc, 2 armaty 75 mm i około 700 koni zostały przetransportowane na linię przesłaniania, gdzie weszły w skład Oddziału Wydzielonego nr 1 płk. Jerzego Zientarskiego.

Walki w pasie granicznym

Już w pierwszym dniu wojny pododdziały 28 pSK toczyły ciężkie walki z oddziałami niemieckimi, próbującymi je oskrzydlić i okrążyć. W takiej sytuacji znalazł się 2 batalion broniący Ostrzeszowa z miejscowym oddziałem Obrony Narodowej. Już o godz. 11.00 Polacy musieli opuścić miasteczko i zaczęli wycofywać się w kierunku Grabowa nad Prosną.

W tym czasie 3 kompania I batalionu wspierała oddział ON „Kępno" walczący w rejonie swojego garnizonu. Po wycofaniu się z miasteczka, Polacy zdobyli most w Wyszanowie i przeprawili się na prawy brzeg Prosny.

Pozostałe kompanie I batalionu utrzymywały w tym czasie Wieruszów. Po wycofaniu się z miasteczka zostały ostrzelane przez niemiecki pododdział rozpoznawczy. Podczas walki i odwrotu do Węglewic utraciły one swoje tabory i działo 75 mm.

Wieczorem żołnierze 28 pSK odparli Niemców próbujących przełamać z marszu ich pozycje nad Prosną, między Grabowem a Węglewicami. Rankiem 2 września, po krótkotrwałym huraganowym ogniu artylerii niemieckiej na pozycje II batalionu, Niemcy zdobyli Grabów, sforsowali Prosnę i utworzyli przyczółek na jej prawym brzegu. Na rozkaz dowódcy OW nr 1 pododdziały 28 pSK wycofały się za rzeczkę Łużycę i obsadziły rejon w okolicach Kraszewic. Nocą z 2 na 3 września pułk rozpoczął przegrupowanie na główną pozycję obronną Armii „Łódź". Po południu obsadził prawe skrzydło obrony 10 DP na prawym brzegu Warty.

Obrona głównej pozycji

8 pSK miał bronić odcinka o długości 13 km znajdującego się naprzeciwko miasta Warty. Rejon ten był słabo umocniony. Jedynie w okolicy Glinna znajdowało się pięć niewielkich betonowych schronów bojowych. Posiadały one tylko jedno pomieszczenie o wymiarach 2 m długości, 2 m szerokości i 2 m wysokości, z jednym otworem strzelniczym i bocznym wejściem osłoniętym betonowym tunelem. W schronie mogła przebywać tylko obsługa ckm oraz dwaj żołnierze donoszący amunicję, żywność i wodę. Cztery schrony były przygotowane do prowadzenia ognia krzyżowego, o czym świadczy umiejscowienie strzelnic w dwóch parach schronów. Jeden, znajdujący się na południowym skraju Glinna, miał strzelnicę skierowaną na drogę Dzierzązna – miasto Warta.

Już 4 września na odcinku obrony pułku doszło do fatalnego splotu wydarzeń, które decydująco wpłynęły na końcowy rezultat walk 28 pSK nad Wartą. Marian Binkowski, regionalny znawca tego problemu, opisał je następująco: „Niemcy bez walki zajęli miasto i pokazali się na zachodnim brzegu rzeki we wczesnych godzinach popołudniowych. Przednie straże 24 dywizji nieprzyjaciela usiłowały zdobyć most rzeczny z marszu, jednak Polacy byli czujni. Mostu rzecznego broniły polskie samochody pancerne z 61 dywizjonu pancernego i z ukrytych stanowisk raziły ogniem cekaemów. To chwilowo powstrzymało Niemców. Wkrótce jednak nadciągnęły nieprzyjacielskie czołgi, samochody pancerne, działa przeciwpancerne i wyparły osłaniające most polskie

samochody. Teraz dopiero nadszedł rozkaz ze sztabu dywizji zniszczenia mostów. Za późno. Żołnierzom, którzy mieli tego dokonać, zagrodził drogę ogień niemieckiej broni maszynowej. Dowódca batalionu saperów major Siemiński próbował mimo wszystko most zniszczyć. Saperzy w silnym ostrzale dopadli jednak mostu i podpalili najbliższe lonty. Nastąpił wybuch, ale słaby. Gdy opadł kurz i dym, okazało się, że most został nieznacznie uszkodzony, opadło tylko jedno przęsło mostu. Major Siemiński i kilku saperów przepłaciło to życiem"[23]. W tym samym czasie Niemcy opanowali z zaskoczenia lub po krótkiej walce pięć mniejszych drewnianych mostów w dolinie rzeki Warty na szosie biegnącej z miasta Warty do Łodzi.

Kilka godzin później niemiecka artyleria rozpoczęła intensywny ostrzał rejonu Dzierząźna – Włyń, który umożliwił pododdziałom piechoty przeciwnika rozszerzenie przyczółków i opanowanie części tych miejscowości. W tym samym czasie inne pododdziały niemieckiej 24 DP sforsowały Wartę na wysokości Glinna. Dostały się one w krzyżowy ogień ckm z dwóch par betonowych bunkrów. Poległo wówczas wielu Niemców, a jeszcze więcej zostało rannych.

Pododdziały niemieckie wycofały się, a ich artyleria próbowała bezskutecznie zniszczyć polskie schrony betonowe. W tej sytuacji Niemcy obeszli polskie pozycje od wschodu. Z relacji kilku kombatantów pułku wynika, że hitlerowcy wybili wszystkie załogi schronów. Obsadę ostatniego, położonego najbliżej Glinna, podobno spalono miotaczami ognia. Zginęło wówczas 36 żołnierzy polskich, których pochowano na miejscowym cmentarzu.

Spoczywa tam również pięciu mieszkańców Glinna, m.in. Józef Siwka, wujek wspomnianego wcześniej Józefa Nowaka, żołnierza 31 pSK. Niemcy najpierw zmusili ich do zebrania z przedpola polskich schronów bojowych licznych swoich poległych i rannych, a następnie rozstrzelali, podobno za schowanie przez jednego Polaka znalezionego pistoletu.

W nocy z 4 na 5 września Glinno próbowała odbić 8 kompania 28 pSK. Również następny kontratak przeprowadzony rankiem 5 września przez samodzielny 4 Batalion Strzelców i 3 kompanię 28 pSK zakończył się niepowodzeniem.

W tym samym czasie II batalion wyrzucił przeciwnika z Dzierząznej. Mimo tego sukcesu Polaków, Niemcom udało się do południa skoncentrować na przyczółku dwa bataliony 24 DP. Po południu, po obezwładnieniu przez niemiecką artylerię polskich pododdziałów w okolicy Glinna, rozpoczęły one gwałtowny atak na Dzierząznę, przerwały pozycje II batalionu w tym rejonie i kontynuowały natarcie w kierunku Rossoszycy. Nie powstrzymał ich desperacki kontratak ostatnich dwóch polskich kompanii odwodowych. Około godziny 14.00 Niemcy zajęli Włyń i Kamionacz.

W tej sytuacji pododdziały 28 pSK rozpoczęły bezzwłoczny odwrót. W nocy zebrały się w lesie choszczewskim nad Pichną. Okazało się, że straty osobowe pułku wyniosły wśród kadry 70%, a spośród szeregowców około 40% stanu z 4 września 1939 r.

Pałac Heinzla. Siedziba sztabu Armii „Łódź" do 06.09.1939 r. Park Julianowski w Łodzi.
Fot., MTN, sygn. I-9325

Tablica upamiętniająca żołnierzy sztabu Armii „Łódź" poległych w dniu 06.09.1939 r.
Znajduje się na miejscu pałacu Heinzla, rozebranego przez hitlerowców.
Fot., zbiory autora pracy

Członkowie Stowarzyszenia Strzelcy Kaniowscy w mundurach żołnierzy polskich z 1939 r. (od lewej). Motocykl „Sokół" z przyczepą oraz armata pułkowa 75 mm. Prezentacja umundurowania i sprzętu grup rekonstrukcyjnych. Plac Związku Strzeleckiego „Strzelec" (przy Łódzkim Domu Kultury). 11.11.2007 r. Fot., zbiory autora pracy

Tankietka TKS. Prezentacja sprzętu grup rekonstrukcyjnych i kolekcjonerów. Łódź 11.11.2007 r., Fot., zbiory autora pracy

Działania pułku od 6 do 12 września 1939 r.

Po uporządkowaniu pododdziałów w lesie pod Puczniewem 28 pSK wycofał się wzdłuż osi: Lućmierz, Zgierz, Stryków, Głowno, Nieborów, Błonie i Powązki. Ze względu na liczne patrole niemieckie przemarsze zazwyczaj wykonywano wieczorami i nocą, a w dzień odpoczywano w kompleksach leśnych.

Najcięższą walkę odwrotową stoczył 28 pSK w nocy z 7 na 8 września pod Kęblinami koło Strykowa z niemiecką kolumną zmotoryzowaną. Z relacji jej uczestnika Henryka Skoniecznego wynika, że w pewnym momencie Polacy nawet otoczyli Niemców, którzy jednak pod osłoną ciemności zdołali wydostać się z pułapki. Doszło wówczas do krótkotrwałej walki bratobójczej. Później Polacy ponowili ataki i przedarli się w kierunku na Stryków. Ogółem zginęło wówczas około 200 żołnierzy, w tym dowódca II batalionu mjr Jerzy Korczewski, który w latach 1934–1938 był komendantem Pomorskiego Okręgu Związku Strzeleckiego. Większość pododdziałów tego batalionu rozproszyła się.

Pozostałości 28 pSK przekroczyły Wisłę 10 września i zgrupowały się w rejonie Otwock – Garwolin, gdzie odtworzono trzy bataliony. Największą wartość bojową przedstawiał wówczas batalion mjr. J. Cichockiego, który uzupełniono do stanu etatowego.

12 września pułk uczestniczył w walkach w rejonie Góry Kalwarii, gdzie Niemcy utworzyli przyczółek na wschodnim brzegu Wisły. Wieczorem tego dnia 28 pSK został podporządkowany z pozostałymi oddziałami 10 DP Grupie Kawalerii gen. Władysława Andersa i nazajutrz wymaszerował z Warszawy.

13 września gen. Rómmel wydał rozkaz pożegnalny, w którym wysoko ocenił bohaterstwo żołnierzy 28 pSK i odznaczył jego dowódcę złotym krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari za wykazane męstwo i wybitne zasługi w dowodzeniu. Srebrny krzyż tego odznaczenia nadał pośmiertnie dowódcom I i II batalionu – mjr. Milanowi Kubarskiemu i mjr. Jerzemu Korczewskiemu. Jednocześnie przekazał ppłk. Kurkowi 20 srebrnych krzyży dla najbardziej zasłużonych i bohaterskich żołnierzy 28 pSK.

Walki na Lubelszczyźnie

13 września pułk wymaszerował z 10 DP na Lubelszczyznę do dyspozycji Naczelnego Wodza. W Wojsławicach został on zreorganizowany. Weterani dotychczasowych walk zostali skupieni w III batalionie. W skład pierwszego weszli ochotnicy ze Starachowic. Drugi batalion skupiał dwie kompanie Przysposobienia Wojskowego, głównie członków Związku Strzeleckiego i Związku Harcerstwa Polskiego, którzy wyróżnili się podczas walk m.in. na terenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W dniach od 17 do 26 września 1939 r. 28 pSK działał w składzie Grupy Operacyjnej gen. Władysława Kruszewskiego dążącej do przedarcia się na południe Polski z dalszym zamiarem przejścia do Rumunii lub na Węgry. Ostatnie walki

68. rocznica utworzenia Armii „Łódź".
Uroczystość patriotyczna przy płycie łódzkiego Grobu Nieznanego Żołnierza. III 2007 r.
Fot., zbiory autora pracy

Pułku Dzieci Łodzi na Zamojszczyźnie następująco opisał Henryk Skonieczny, kapral tego oddziału: „Nieprzyjaciel usiłował przeciwstawić się nam w miejscowości Krynice, ale pododdziały 28 pułku natarły z takim impetem, że III Batalion zatrzymał się dopiero na przeciwległym skaju miejscowości. Jeszcze tego samego wieczoru nasi strzelcy stoczyli niezwykle krwawą, ale zwycięską walkę w Budach Dzierążyńskich. Walczono na granaty, na łopatki, na bagnety, rozbijano granatami cysterny z benzyną, które płonąc roztaczały nad walczącymi krwawą łunę. Bataliony poszły do szturmu, walczono o każde drzwi, każde okno, każdy otwór w murze. Po godzinie tych zmagań Niemcy poddali się. Zdobyto wiele sprzętu, armatki, motocykle, samochody. Niestety z braku kierowców musiano ten łup obrzucić granatami i spalić. Później przyszedł ciężki bój o Bożą Wolę. Następnie była Suchowola i to, co nie udało się ułanom sławnych pułków ułańskich 7, 11, 13, udało się łódzkim chłopakom: Suchowola padła! W kilkanaście godzin później wespół z 9 pułkiem piechoty zdobyli silnie broniony Krasnobród.

Ale już było widać wyraźnie, że mimo tych zwycięstw odnoszonych w kolejnych potyczkach, spotkaniach i bitwach zasadniczego celu, tj. dotarcia do Rumunii lub Węgier, wojska polskie nie osiągną. W nieustannych bojach wykruszali się ludzie i sprzęt. Brakowało amunicji, sprzętu, żywności. To już koniec!"[24].

27 września 1939 r. 28 pSK okrążony przez Niemców pod Krasnobrodem, po wyczerpaniu amunicji, złożył broń.

Jego dowódca podpułkownik Wincenty Kurek, następująco podsumował i ocenił powyższe walki Dzieci Łodzi, Lublina i Starachowic: „W Zamojszczyźnie 28 pułk Strzelców Kaniowskich stoczył kilka zwycięskich walk: pod Bończą (21 IX), pod Krynicą (23 IX) i pod Bożowolą, Suchowolą oraz Krasnobrodem (24 IX). Walki te wykazały, że gdy przeciwnik nie miał przewagi technicznej w postaci broni pancernej i lotnictwa, wówczas własne oddziały piechoty nie tylko dotrzymywały mu placu boju, ale potrafiły bić żołnierza niemieckiego"[25].

Pro memoria

28 pSK walczył do wyczerpania amunicji. Jego ostatni żołnierze w większości dostali się do niewoli, niewielka tylko ich część jej uniknęła. Niemcy jednak nie zdobyli ich sztandaru. Został on ukryty przez Henryka Sejferta, żołnierza 28 pSK, który przechowywał go do końca okupacji w Ślesinie. Później przekazał ten sztandar dowództwu 15 Pułku Piechoty Wojska Polskiego, które po zajęciu Łodzi przez Armię Czerwoną stacjonowało w naszym mieście. Od tego momentu wszelki ślad i słuch po nim zaginął. Wielu weteranów 28 pSK starało się do końca swego życia odnaleźć tę relikwię pułkową. Niestety, jak dotąd bez skutku. Do tej ostatniej walki żołnierzy 28 Pułku Strzelców Kaniowskich powinny włączyć się kolejne pokolenia DZIECI ŁODZI.

Obrona bazy łódzkiej armii „Łódź"

Głównym zadaniem Armii „Łódź" było utrzymanie rejonów Piotrkowa Trybunalskiego i Łodzi, wynikające z konieczności osłony Warszawy i koncentrującego się na zapleczu armii głównego odwodu Naczelnego Wodza. Odległość od przedniego skraju głównej pozycji Armii „Łódź" do Piotrkowa Trybunalskiego i Łodzi wynosiła na kierunkach Rozprza–Piotrków 10–12 km, Borowskie Góry – Łódź 52 km, Sieradz – Łódź 54 km. Dlatego też Piotrków Trybunalski, który podczas walk na tej pozycji znajdował się w strefie ognia niemieckich wojsk lądowych, miał dla armii znaczenie tylko taktyczne. Natomiast Łódź, znajdująca się w bezpiecznej odległości, była jej zapleczem logistycznym i lotniczym, tzw. Bazą Łódzką.

Znaczenie wojskowe miasta Łodzi

W sierpniu 1939 r. Łódź była drugim pod względem wielkości miastem II Rzeczypospolitej. Zamieszkiwało ją wówczas ponad 680 tys. osób, w tym około 233 tys. Żydów i ponad 60 tys. Niemców. Miasto, będące głównym ośrodkiem przemysłu włókienniczego w Polsce, położone w terenie niemającym przeszkód wodnych i fortyfikacji wojskowych, nie nadawało się do długotrwałej obrony. W okresie międzywojennym Łódź była siedzibą Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV (DOK IV), wojskowego organu administracyjno-terytorialnego, którego znaczna część kadry

miała w czasie wojny działać w kwatermistrzostwie Armii „Łódź". Ostatnim przedwojennym dowódcą okręgu był gen. bryg. Wiktor Thommée, który w latach 1938–1939 był odpowiedzialny za przygotowanie tego obszaru do wojny, również w zakresie obrony przeciwlotniczej (OPL) i obrony przeciwgazowej (OPGaz). Przed wojną miasto Łódź było dużym garnizonem wojskowym. Na jego terenie stacjonowały głównie oddziały liniowe, przede wszystkim 28 Pułk Strzelców Kaniowskich zwany popularnie „Pułkiem Dzieci Łodzi", 10 Kaniowski Pułk Artylerii Lekkiej, 4 Pułk Artylerii Ciężkiej (bez II dywizjonu) i III batalion 31 Pułku Strzelców Kaniowskich, które w lipcu i sierpniu wyjechały z Łodzi.

W mieście pozostał sztab Armii „Łódź", który rezydował w dawnym pałacu Heinzla na terenie Parku Julianowskiego. Ppłk P. Weiss, oficer sztabu 10 DP, oceniał położenie tego najważniejszego stanowiska dowodzenia w mieście następująco: „Wybranie tej luksusowej siedziby położonej około pół kilometra za miastem na głównej szosie na Zgierz, usytuowanej na górze, gdzie wśród zielonego parku wyraźnie odznaczały się białe marmury pałacu, wydawało się nam już wtedy ignorancją spraw wojny nie do darowania... ta przestępcza lekkomyślność czynników miarodajnych sztabu armii „Łódź" wydała się mi po prostu zbrodnią w stosunku do elementarnych prawideł obrony przeciwlotniczej"[26].

W pierwszym tygodniu wojny miasto Łódź było przede wszystkim zapleczem Armii „Łódź". Fakt ten determinował jego duże znaczenie wojskowe w pierwszych dniach kampanii wrześniowej. Bazą Łódzką Armii „Łódź" kierował gen. bryg. Adam Korytowski, nowy dowódca Okręgu Korpusu nr IV, będący jednocześnie Delegatem Kwatermistrzowskim Naczelnego Wodza. Podległe mu organy wojskowe mobilizowały kolejne pododdziały Wojska Polskiego, zaopatrywały walczące oddziały oraz współpracowały z administracją państwową i samorządową[27].

W mieście znajdowała się składnica materiałów pędnych oraz magazyny żywnościowe i mundurowe – tworzące wspólnie z Główną Składnicą Uzbrojenia i Amunicji nr 4 w Regnach koło Łodzi oraz magazynami wojskowymi w Gałkówku podstawowy ośrodek zaopatrzenia dla Armii „Łódź". W Łodzi funkcjonował również nowoczesny szpital wojskowy i sprawna cywilna służba zdrowia.

Miasto było jednocześnie dużym węzłem komunikacyjnym, przede wszystkim kolejowym, przez który przejeżdżały transporty wojskowe dla armii walczących na kierunku zachodnim i południowym, a także zabezpieczające je pociągi pancerne i sanitarne. Szczególną rolę odgrywał w tym zakresie tranzytowy dworzec PKP Łódź Kaliska. Nieco mniejsze znaczenie miał dworzec Łódź Widzew, łączący peryferie miasta ze stacją Koluszki.

Na terenie Łodzi znajdowały się również dwa lotniska. Znaczenie wojskowe miało jedynie lądowisko polowe Widzew – Żdżary. Z lotniska Lublinek, będącego na liście najważniejszych łódzkich celów lotnictwa niemieckiego, ewakuowano wszystkie samoloty.

Bierna i czynna obrona przeciwlotnicza Łodzi

System samoobrony przeciwlotniczej w Łodzi zaczęto tworzyć już w marcu 1939 r. W jego ramy włączono przede wszystkim kierownictwa instytucji i urzędów wojskowych, wojewódzkich i samorządowych oraz zakładów przemysłowych i różnego rodzaju organizacji społecznych. Szczególną aktywność w tym zakresie wykazywali wówczas oficerowie DOK IV wyznaczeni do realizacji tego zadania, ściśle współpracujący z działaczami miejskich ogniw Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej oraz komendantkami łódzkich oddziałów Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Pogotowia Harcerek i żeńskich pododdziałów Związku Strzeleckiego. Działaczki wymienionych stowarzyszeń społecznych skoncentrowały się wówczas na przygotowaniu członkiń do pomocniczej służby wojskowej, a zwłaszcza na doskonaleniu działania służb obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, samarytańskiej, łączności, gospodarczej i opieki nad ewakuowanymi.

Od lipca 1939 r. aktywnie działały w Łodzi oficjalne organy OPL, przede wszystkim Komisja Rozproszenia, której przedstawiciele organizowali w lokalach kin i teatrów szkolenia dla właścicieli nieruchomości zobowiązanych do zabezpieczenia swoich budynków i lokatorów przed skutkami nalotów i ostrzału artyleryjskiego. Mieli oni również zachęcać mieszkańców do wyjazdu na tereny wiejskie mniej narażone na bombardowania. W ostatnim przedwojennym tygodniu aktywnie działała Komenda Budowy Rowów (przeciwlotniczych). Prasa łódzka intensywnie propagowała wówczas sposoby zwiększania wytrzymałości stropów piwnic i przystosowania tych pomieszczeń do spełniania funkcji schronów oraz zasady postępowania ludności po ogłoszeniu alarmu przeciwlotniczego i podczas przebywania w budowlach i prowizorycznych pomieszczeniach ochronnych. Jednocześnie mieszkańcy Łodzi, którzy zdecydowali się na pozostanie w mieście zagrożonym bombardowaniami, zaczęli gromadzić zapasy żywności. 27 sierpnia 1939 r. władze miejskie utworzyły milicję obywatelską jako narzędzie do walki z lichwą. W ostatnim dniu pokoju starosta łódzki wydał zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych.

Od 1 września w Łodzi obowiązywał stan wojenny zarządzony przez Prezydenta RP. Oznaczało to zawieszenie swobód konstytucyjnych, a więc wolności obywatelskiej, rękojmi nietykalności mieszkania, wolności słowa, tajemnicy korespondencji i wolności zrzeszeń. Od początku wojny niemieckie wyprawy bombowe codziennie kilkakrotnie przelatywały nad Łodzią, trasą zachód – wschód, głównie kierując się na Warszawę. Pierwszego dnia zaatakowały one składnicę amunicji w pobliskim Gałkówku, niszcząc kilka jej drugorzędnych obiektów. Lotnictwo niemieckie już wówczas całkowicie panowało w pasie działań Armii „Łódź" i na jej zapleczu. Fakt ten potwierdził m.in. płk St. Arciszewski, który 2 września wykonując zadanie postawione przez gen. dyw. Rómmla, był świadkiem bombardowań trzech miast: Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego i Piotrkowa Trybunalskiego. Tego dnia lotnictwo niemieckie zniszczyło część obiektów dworca PKP Łódź Kaliska, m.in. bocznicę kolejową przy składnicach wojskowych, co

poważnie ograniczyło transport kolejowy. W tej sytuacji w Łodzi zarekwirowano cywilne samochody ciężarowe, którymi przewożono środki materiałowe do walczących oddziałów. W następnych dniach lotnicy niemieccy, ośmieleni słabością łódzkiej czynnej OPL, ostrzeliwali z niewielkiej wysokości ulice i domy w centrum miasta, m.in. obecny Łódzki Dom Kultury.

4 września dziewięć Messerschmittów Me-109 zaatakowało lotnisko polowe Widzew – Żdżary. Zniszczyły one wówczas sześć polskich myśliwców, a cztery poważnie uszkodziły. Podczas walki zginął jeden pilot dywizjonu i kilku żołnierzy z obsługi naziemnej. Tego samego dnia lotnictwo niemieckie zbombardowało stację PKP Łódź Widzew. Zniszczyło ono kilka obiektów kolejowych i OPL oraz zabiło kilkanaście osób. Na posterunku Pogotowia Harcerskiego polegli wówczas: Irena Błoch, Stanisława Iskra, Regina Kolasa i Jan Kamiński. W 54. rocznicę ich śmierci odsłonięto tablicę pamiątkową na budynku dworca, którą ufundowała Komenda Łódzkiej Chorągwi ZHP. 5 września lotnicy niemieccy zniszczyli część obiektów lotniska na Lublinku oraz składnic wojskowych w Regnach i Gałkówku.

Podczas bombardowań Łodzi – w dniach od 2 do 5 września – prawdopodobnie zginęło około 350 osób cywilnych. Dokładne statystyki ofiar nalotów nie zachowały się. Niemcy stracili wówczas dwa samoloty – jeden nad Julianowem, a drugi nad Widzewem (zestrzelony przez OPL lotniska polowego). 6 września bombowce nurkujące zaatakowały dobrze widoczną julianowską siedzibę dowództwa i sztabu Armii „Łódź". Płk St. Arciszewski, który został ranny w czasie tego nalotu, następująco przedstawił swoje refleksje związane z tym tragicznym wydarzeniem: „(...) sztab rezydował wytwornie, jak podczas pierwszej wojny światowej, w reprezentacyjnym pałacu, znanym wszystkim łódzkim Niemcom i konfidentom. Rezydował już od miesięcy, a że ta wyraźna prowokacja odniosła skutek tak późno, należy może przypisywać chęci Niemców zachowania sobie tego celu do chwili, kiedy dezorganizacja sztabu wyda najlepsze owoce. Omalże im się to udało. Gdyby bomby niemieckie spadły po południu dnia 5.9. na pełen sztab, przed wydaniem rozkazu odwrotu, na pewno z rozciągniętych kordonem wojsk nie wyszłaby nawet ta reszta, która się później broniła w Warszawie i Modlinie. Niemcy się pomylili o pół dnia, a poza tym źle celowali. Z 12 ciężkich bomb, które zrzucili tuż przed godziną 06.00 na pałac Julianów, nie trafiła ani jedna. Byli zabici (m.in. ppłk dypl. Chrząstkowski), byli lekko ranni (m.in. generał i ja), ale poza pałacem, w drodze między nim a rowami przeciwlotniczymi wykopanymi w Parku Julianowskim. Na ogół sztab ocalał i tylko w tempie nieco przyśpieszonym ruszył na nowe m.p. Ale zupełnie planowo"[28].

W wyniku bombardowania zginął jeden oficer, dwóch podoficerów i jeden szeregowiec. Niemcy zniszczyli także centralę telekomunikacyjną i siedem samochodów ciężarowych, w tym jeden przewożący mapy sztabowe. Na miejscu uszkodzonego wówczas i później rozebranego dawnego pałacu Heinzla znajduje się obecnie tablica z napisem „Pamięci żołnierzy sztabu Armii „Łódź" poległych w tym miejscu

6 września 1939 roku. Łodzianie". Ostatni oficerowie zbombardowanego sztabu Armii „Łódź" wyjechali z miasta 6 września o godz. 10. W Parku Julianowskim pozostawiono posterunek składający się z kilku żandarmów, który miał kierować przybywających oficerów łącznikowych do Mszczonowa, gdzie przygotowywano nowe stanowisko dowodzenia armii. W niewyjaśnionych okolicznościach żandarmi opuścili Łódź po kilkunastu godzinach służby. Fakt ten potwierdził m.in. gen. bryg. W. Thommée, który następnego dnia przebywał w Łodzi. W tej sytuacji podporządkował on sobie wycofujące się oddziały 28 Dywizji Piechoty i 2 Dywizji Piechoty.

Lotnicza obrona Łodzi

Podstawą lotnictwa Armii „Łódź" był III dywizjon myśliwski 6 Pułku Lotniczego składający się z dwóch eskadr: 161 – wyposażonej w dziesięć samolotów typu PZL P-11C i dwa PZL P-11A oraz 162 eskadry – mającej dziesięć myśliwców typu PZL P-7A. Jego działalność w pierwszych dniach wojny oparta była na sieci dozorowania w Łodzi. Informacje dostarczane przez jej posterunki dowódca dywizjonu, mjr pil. Stanisław Morawski, przekazywał pilotom posiadającym radiostacje pokładowe.

Od 1 września samoloty obu eskadr patrolowały odcinki frontu i zaplecza Armii „Łódź" oraz atakowały z zasadzek niemieckie wyprawy bombowe. Już 2 września ppor. Dzwonek i pchor. Kramarski zestrzelili bombowiec He-126, a klucz ppor. Koca zniszczył nad Łodzią bombowiec JU-86. Tego samego dnia lotnicy 162 eskadry zestrzelili dwa myśliwce Me-110 i jeden bombowiec He-111. Kpr. pil. Malinowski zniszczył wówczas niemiecki samolot, który atakował ppor. Dzwonka ratującego się na spadochronie. 3 września dywizjon zestrzelił kolejne 3 niemieckie samoloty, tracąc jeden pomyłkowo zniszczony przez własne oddziały w rejonie Łodzi. Duża koncentracja niemieckiego lotnictwa myśliwskiego na głównym kierunku natarcia ich wojsk zadecydowała o dominacji Luftwaffe w rejonach działań Armii „Łódź" i na jej zapleczu, a co za tym idzie, o ciężkich stratach poniesionych w okresie bitwy granicznej przez eskadry myśliwskie, rozpoznawcze i obserwacyjne przydzielone do tej armii. Straciły one w tym czasie 52% samolotów, podczas gdy średnia strat całego lotnictwa polskiego wynosiła 27%. W najcięższej sytuacji był III dywizjon myśliwski, który 4 września po ataku Luftwaffe na jego lotnisko posiadał jedynie 8 sprawnych samolotów bojowych, tj. 36% stanu etatowego, co praktycznie wyłączyło jego eskadry z walki. 5 września mjr Morawski otrzymał rozkaz przesunięcia dywizjonu na lotnisko Drwalew koło Grójca do dyspozycji dowódcy Brygady Pościgowej. Następnego dnia obie eskadry odleciały na nowe lądowisko.

Podczas walk w rejonie Armii „Łódź" III dywizjon myśliwski zestrzelił ogółem 9 samolotów, w tym 2 myśliwce, przy stracie 14 własnych maszyn. Poległo wówczas 3 pilotów: por. T. Jeziorowski, ppor. E. Kramarski i ppor. P. Ruszel. 6 września 1939 r. w lotniczej obronie Łodzi uczestniczyło 18 myśliwców (wszystkie samoloty zdolne do walki) Brygady Pościgowej należącej do lotnictwa dyspozycyjnego

Naczelnego Wodza. Prawdopodobnie jej tzw. akcja zaczepna w rejonie Łodzi miała również odwrócić uwagę Luftwaffe od bombardowanego przez Niemców tego dnia stanowiska dowodzenia Armii „Łódź" w Mszczonowie. Dowódca akcji zaczepnej, kpt. Adam Kowalczyk, następująco przedstawił ją w swoim sprawozdaniu uzupełniającym: „Około godz. 16.40 zaatakowaliśmy na południowy wsch. od Koła wyprawę bombową lecącą w 2 falach na wysokości 1800–2500 m w kierunku na Łódź. Pierwszy atak przez zaskoczenie, następnie po rozbiciu szyków nieprzyjaciela – pościg. Strąciliśmy 6 samolotów w ciągu 7–10 minut, a cztery uszkodziliśmy. Jednak walkę trzeba było przerwać z powodu wyczerpania się amunicji i benzyny"[29]. Na własne lotniska powróciło tylko 10 polskich samolotów (1 myśliwiec zaginął, a 7 wylądowało w przygodnym terenie z powodu odniesionych uszkodzeń lub wyczerpania benzyny). Obronę Armii „Łódź" wspierał również X dywizjon bombowy Brygady Bombowej należącej do lotnictwa dyspozycyjnego Naczelnego Wodza. 3 września wylądował on na lotnisku polowym Kuciny – Dzierżanów (24 km na północny zachód od Łodzi) oddalonym jedynie kilkanaście kilometrów od linii frontu. Już następnego dnia Luftwaffe kilkakrotnie zbombardowała je niszcząc zbiorniki paliwa oraz składy bomb i amunicji.

4 września był więc czarnym dniem obu dywizjonów – myśliwskiego i bombowego, wspierających działania obronne Armii „Łódź". Poniesione straty wyłączyły ich eskadry z walki. Następnego dnia X dywizjon bombowy przemieścił się na swoje poprzednie lotnisko koło Dęblina. Niemieckie myśliwce zestrzeliły wówczas odlatujący z Kucin samolot pomocniczy Fokker F-VII(b)3m, ewakuujący dowódcę 12 eskadry oraz zniszczyły „Łosia", który nieco wcześniej rozbił się podczas lądowania w Kucinach. O bohaterstwie polskich lotników poległych w rejonie Łodzi przypomina kwatera na cmentarzu wojskowym pw. św. Jerzego (przy ul. Wojska Polskiego i al. Grzegorza Palki), często błędnie nazywana mogiłą załogi „Łosia", a także tablica pamiątkowa na Widzewie. W kwaterze cmentarnej spoczywają szczątki czterech lotników: por. pil. Tadeusza Jeziorowskiego, ppor. pil. Edwarda Kramarskiego, ppor. pil. Piotra Ruszela i kpt. obserwatora Jana Balińskiego.

Tadeusz Jeziorowski urodził się 15 listopada 1908 r. Był kawalerem Krzyża Walecznych[30]. W III dywizjonie myśliwskim pełnił obowiązki oficera taktyczno-operacyjnego. Poległ 4 września 1939 r. podczas ataku niemieckich samolotów na lotnisko Widzew – Żdżary.

Edward Kramarski urodził się 15 listopada 1915 r. Był prymusem Szkoły Podchorążych Lotnictwa. 31 sierpnia 1939 r. mianowano go podporucznikiem. Poległ 2 września 1939 r. w walce z niemiecką wyprawą bombową kierującą się na Łódź, podczas której zestrzelił wspólnie z ppor. Janem Dzwonkiem bombowiec He-126. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Walecznych.

Piotr Ruszel urodził się 12 sierpnia 1918 r. Był pilotem 161 eskadry myśliwskiej. Zginął 2 września 1939 r. podczas przymusowego lądowania po walce powietrznej nad dworcem PKP Łódź Kaliska.

Jan Baliński urodził się 6 sierpnia 1909 r. Był absolwentem Oficerskiej Szkoły Piechoty. Ukończył również kurs obserwatorów lotnictwa w Dęblinie. Od 3 września dowodził 12 eskadrą bombową. 5 września został ciężko ranny podczas przymusowego lądowania samolotu transportowego Fokker, uszkodzonego przez niemieckie myśliwce. Zmarł wieczorem w łódzkim szpitalu wojskowym. Pośmiertnie odznaczono go srebrnym krzyżem Virtuti Militari.

W 30. rocznicę śmierci bohaterskich pilotów odsłonięto na frontonie budynku ówczesnego Zespołu Szkół Rolniczych w Żdżarach tablicę poświęconą „Lotnikom Lwowskiego Dywizjonu Myśliwskiego, którzy zginęli nad Widzewem w walkach powietrznych w obronie Łodzi podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku", ufundowaną przez ich kolegów – towarzyszy broni.

Sytuacja w Łodzi po przełamaniu przez Niemców głównej pozycji obrony

Wiadomości o ciężkich walkach na głównej pozycji obronnej szybko dotarły do Łodzi powodując krańcowo różne reakcje miejscowych władz i ludności – od konsolidacyjnych po panikarskie i ewakuacyjne. Już 4 września Jan Kwapiński, prezydent Łodzi, zaproponował płk. K. Dziurzyńskiemu, komendantowi garnizonu łódzkiego, rozpoczęcie przygotowań do obrony miasta poprzez rozbudowanie wokół niego pozycji obronnych i utworzenie ochotniczych batalionów. Władze wojskowe odrzuciły ten wniosek licząc, że Armia „Łódź" mimo wszystko powstrzyma Niemców. 5 września w godzinach wieczornych po dotarciu do Łodzi wiadomości o ostatecznym przełamaniu przez Niemców głównej pozycji obrony Armii „Łódź" oraz o ewakuacji rządu na wschód, miasto zaczęły opuszczać władze wojskowe, wojewódzkie i samorządowe. Kontakt z nimi miał utrzymywać mjr dypl. Kazimierz Kowalski ps. „Wyrwa", wyznaczony przez wojewodę łódzkiego i DOK IV na stanowisko tajnego pełnomocnika państwowego dla organizowania samopomocy i samoobrony ludności.

Następnego dnia, po zamknięciu sklepów i zabezpieczeniu banków, wyjechały załogi komisariatów policji i straży pożarnej. Gorączka ewakuacyjna ogarnęła także część mieszkańców, głównie młodzież pragnącą dotrzeć do rejonów formowania się nowych oddziałów na wschodzie. Z miasta wyjechało wówczas także wielu Żydów przerażonych pogłoskami o eksterminacyjnych działaniach najeźdźców. W tej sytuacji 6 września ukonstytuował się Komitet Obywatelski Miasta Łodzi na czele z sufraganem łódzkim księdzem biskupem Kazimierzem Tomczakiem. W swojej pierwszej odezwie powiadomił on mieszkańców o wyjeździe władz wojskowych, wojewódzkich i miejskich oraz zaapelował o zachowanie spokoju i dyscypliny. Następnego dnia przemaszerowały przez Łódź ostatnie oddziały 2 Dywizji Piechoty i 28 Dywizji Piechoty.

Od tego momentu władzę w mieście sprawował Komitet Obywatelski. Podporządkowana mu milicja obywatelska utrzymywała porządek i zapewniała bezpieczeństwo mieszkańcom. Aktywne były również drużyny Organizacji Przysposobie-

nia Wojskowego Kobiet, które po wyjeździe personelu składnicy wojskowej rozdawały pozostawione w niej zapasy żywności. 8 września 1939 r. Komitet Obywatelski ogłosił Łódź miastem otwartym i poddał je dowódcy niemieckiej 17 DP, gen. Hubertowi. Następnego dnia wojska hitlerowskie (jeden pułk piechoty z artylerią) wkroczyły do Łodzi ulicą 11 listopada (obecnie Legionów) witane entuzjastycznie przez miejscowych Niemców.

10 września do miasta zaczęły docierać wiadomości o ofensywie Armii „Poznań" i wyzwoleniu Łęczycy, które rozbudziły nadzieje na odbicie Łodzi. W dowództwie Grupy Armii „Warszawa", kierowanym od 8 września przez gen. dyw. J. Rómmla i zdominowanym przez oficerów sztabu Armii „Łódź", krążyły wówczas pogłoski o rzekomym wyzwoleniu naszego miasta. Zostały one jednak szybko zdementowane. Po załamaniu się polskiej ofensywy nad Bzurą władze hitlerowskie w Łodzi ujawniły swoje prawdziwe oblicze. Zaczęły się policyjne łapanki do robót publicznych i otwarte dyskryminowanie Żydów. Funkcjonariusze przybyłej do miasta forpoczty hitlerowskiej policji bezpieczeństwa zaczęli organizować i przeprowadzać pierwsze akcje represyjne.

ROZPOCZĄŁ SIĘ NAJTRAGICZNIEJSZY OKRES W DZIEJACH MIASTA ŁODZI.

Tragiczne były również losy oficerów garnizonu łódzkiego i rannych ewakuowanych z 4 Szpitalem Okręgowym na tereny wschodnie II RP, zajęte po 17 września 1939 r. przez Armię Czerwoną. Kilkuset z nich zostało zamordowanych przez funkcjonariuszy tajnej policji radzieckiej. W Katyniu zginęli m.in. płk dypl. Kazimierz Dziurzyński, komendant miasta; ksiądz płk Kazimierz Suchcicki, dziekan garnizonu łódzkiego oraz ppłk Ludwik Siemiński, dowódca 10 Baonu Saperów, ranny w obie nogi podczas próby wysadzenia mostu drogowego w mieście Warcie, ewakuowany z łódzkim szpitalem wojskowym na wschód[31].

Miejsca pamięci w Łodzi

Żołnierze Armii „Łódź" okryli się chwałą. Wielu zginęło na polu walki lub zmarło od ran. Spoczywają w licznych bratnich mogiłach żołnierzy września. Oddzielne ich kwatery znajdują się na dwóch łódzkich cmentarzach: świętego Rocha przy ulicy Zgierskiej 141 oraz na cmentarzu wojskowym przy zbiegu al. Grzegorza Palki i ul. Wojska Polskiego. Na tej ostatniej nekropolii jest mogiła czterech lotników poległych podczas obrony Bazy Łódzkiej Armii „Łódź". W 30. rocznicę ich śmierci odsłonięto na frontonie budynku ówczesnego Zespołu Szkół Rolniczych w Żdżarach tablicę pamiątkową. Druga zewnętrzna tablica upamiętnia żołnierzy sztabu Armii „Łódź" poległych 6 września 1939 r. w Parku Julianowskim im. A. Mickiewicza przy zbiegu ulic Zgierskiej i Biegańskiego. Szczególnym miejscem pamięci jest kościół garnizonowy przy ul. Świętego Jerzego, w którym znajdują się tablice upamiętniające wszystkie łódzkie oddziały uczestniczące w wojnie obronnej 1939 r.

Od 10 listopada 2003 r. największym monumentem upamiętniającym heroizm żołnierzy Września 1939 r. jest Pomnik Chwały Żołnierzy Armii „Łódź" w łódzkim parku Helenów u zbiegu ulic Północnej i Sterlinga.

Przypisy:

1. M. Cieplewicz, A. Rzepniewski, P. Stawecki, J. Wojtasik, M. Wrzosek, Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939, Warszawa 1990 (dalej: ZDWP), s. 690.
2. L. Czyżewski, Od Gór Borowskich do Zakroczymia, Warszawa 1982, s. 47, 60, 61; M. Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, Część II, Warszawa 1973, s. 307.
3. ZDWP, s. 666.
4. Ibidem.
5. Urodził się 3 czerwca 1881 r. w Grodnie. Podczas I wojny światowej był oficerem rosyjskiej artylerii konnej, a od lipca 1918 r. dowódcą brygady w III Korpusie Polskim w Rosji. Walczył z Armią Czerwoną jako dowódca I Brygady Artylerii, 1 Dywizji Piechoty Legionów, 1 Dywizji Jazdy i Korpusu Jazdy. Od czerwca 1919 r. był generałem brygady. W latach 1926–1939 pełnił służbę w Głównym Inspektoracie Szkolenia, od stycznia 1928 r. w stopniu generała dywizji, a od czerwca 1929 r. jako inspektor armii.
6. Wojna obronna Polski 1939, Warszawa 1979, s. 207.
7. Urodził się 30 grudnia 1881 r. w Święcianach. Podczas I wojny światowej był oficerem piechoty rosyjskiej. Walczył z Armią Czerwoną jako szef sztabu 10 DP, a następnie jako dowódca 28 pSK. W okresie międzywojennym dowodził 15 DP oraz okręgami korpusów nr VIII w Toruniu i nr IV w Łodzi.
8. Urodził się 13 września 1895 r. we Lwowie. Podczas I wojny światowej walczył w 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Uczestniczył w walkach z Armią Czerwoną jako dowódca szwadronu 11 Pułku Ułanów. W okresie międzywojennym dowodził 7 Pułkiem Ułanów i 3 Pułkiem Strzelców Konnych, a od czerwca 1939 r. Wołyńską BK.
9. M. Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, część 1, Warszawa 1983, s. 236.
10. Urodził się 3 grudnia 1888 r. we Lwowie. Przed I wojną światową działał w niepodległościowych Polskich Drużynach Strzeleckich. W latach 1914–1915 był oficerem austriackiej artylerii. Od lipca 1918 r. dowodził pułkiem polskiej 5 DP na Syberii. Walczył z Armią Czerwoną jako dowódca 1 Syberyjskiego Pułku Piechoty. Później dowodził 82 Pułkiem Piechoty, piechotą dywizyjną i od października 1937 r. całą 10 DP. W 1938 r. został awansowany do stopnia generała brygady.
11. Urodził się 23 marca 1887 r. Przed I wojną światową działał w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, a następnie w Związku Walki Czynnej i polskich Związkach Strzeleckich. W latach 1914–1917 walczył w szeregach Legionów Polskich jako dowódca kompanii w I Brygadzie, a potem jako zastępca dowódcy I batalionu 4 Pułku Piechoty. Podczas wojny polsko-bolszewickiej dowodził 8 Pułkiem Piechoty Legionów. Później był dowódcą piechoty dywizyjnej, a od 1926 r. całej 28 DP. W 1928 r. został awansowany do stopnia generała brygady.
12. Urodził się 29 października 1889 r. w Przemyślu. W latach 1914–1918 walczył w szeregach II Brygady Legionów Polskich. Po wojnie był m.in. dowódcą 6 Grupy Artylerii we Lwowie i szefem Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od 1937 r. dowodził 30 DP. W 1936 r. został awansowany do stopnia generała brygady.

13. Urodził się 8 października 1892 r. w Wadolinie. Przed I wojną światową działał w Związku Walki Czynnej i polskich Związkach Strzeleckich. W latach 1914–1918 dowodził kompanią piechoty austriackiej na froncie wschodnim i włoskim. Później walczył na Śląsku i froncie wschodnim w szeregach 9 Pułku Piechoty jako dowódca kompanii, a następnie batalionu. Od 1936 r. dowodził 2 Pułkiem Piechoty Legionów.
14. J. Rómmel, Za honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź" i „Warszawa", Warszawa 1958, s. 391.
15. 4 września wieczorem został on odwołany ze stanowiska za niewysadzenie mostu drogowego w mieście Warcie. Zastąpił go pułkownik Jerzy Grobicki, dowódca Oddziału Wydzielonego nr 1 z 10 DW, który wcześniej dowodził Sieradzką Brygadą ON.
16. J. Rómmel, op. cit., s. 389.
17. J. Wróblewski, Armia „Łódź" 1939, Warszawa 1975, s. 161.
18. W. Jarno, Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939, Warszawa 2004, s. 306.
19. J. Rómmel, op. cit., s. 393.
20. W nocy z 13 na 14 września do Warszawy dotarło kilkuset żołnierzy 30 pSK dowodzonych przez mjr. B. Kamińskiego. Weszli oni w skład odtworzonego II batalionu tego pułku, który walczył w obronie stolicy – na północy Żoliborza.
21. J. Wróblewski, op.cit., s. 335–337.
22. J. Odziemkowski, B. Spychała, Duszpasterstwo wojskowe w Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1987, s. 216.
23. M. Binkowski, Miasto Warta w okresie drugiej wojny światowej, Sieradz, s. 22. Mjr Ludwik Siemiński został ranny w nogi. Przewieziono go do 4 Szpitala Okręgowego w Łodzi.
24. Ostatni bój „Dzieci Łodzi", Dziennik Łódzki, 1992, nr 227, s. 5.
25. W.K., Końcowe walki 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Kampanii Wrześniowej, Bellona, Londyn 1942, nr 9, s. 99; W.K. – Wincenty Kurek, dowodził 5 Wileńską Brygadą Piechoty w II Korpusie Polskim generała Władysława Andersa, poległ pod Monte Cassino.
26. Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, II/3/13, s. 88.
27. Szerzej sprawy te przedstawił Konrad A. Czernielewski, autor referatu Łódzki garnizon Wojska Polskiego w obronie Polski we wrześniu 1939 r., [w:] Pamiętamy o żołnierzach Armii „Łódź". Materiały z konferencji popularnonaukowej, pod patronatem Wojewody Łódzkiego, zorganizowanej w XXXV Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi 27 III 2009 r., Łódź 2009; K. Czernielewski, W. Jarno, Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918–1939, Toruń 2008, s. 472–487.
28. Bellona, 1946 r., z. 1, s. 10.
29. Polski Instytut i Muzeum w Londynie, t. LOT/IV/2.
30. Order otrzymał za udział w obronie Płocka w 1920 roku.
31. K. Czernielewski, W. Jarno, op. cit., s. 546–554; J. Milczarek, 10 Baon Saperów i jego dowódca ppłk Ludwik Siemiński, Na Sieradzkich Szlakach, nr 3/95/2009/XXIV, s. 55, 56. Autorzy pierwszego opracowania podają nazwiska 209 zamordowanych na terenie ZSRR w 1940 r. oficerów garnizonu łódzkiego.

Wybrana literatura

1. Bogalecki T. Z., *Główna pozycja obrony Armii „Łódź" we wrześniu 1939 r. Umocnienia, walki i szlaki pamięci,* Łódź 2010.
2. Bohler J., *Zbrodnie Wermachtu w Polsce*, Kraków 2009.
3. Czernielewski K., Jarno W., *Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2008.

4. Czyżewski L., *Od Gór Borowskich do Zakroczymia*, Warszawa 1982.
5. *Działalność południowego skrzydła Armii „Łódź" w bitwie granicznej w dniach 1–3 września 1939*, Materiały z popularnonaukowego seminarium historycznego, Łódź 1972.
6. Jarno W., *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004.
7. Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
8. Krawczyk T., Odziemkowski J., *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987.
9. Kuchnowicz A., *Trzy wojny w siodle. Wspomnienia z lat 1914–1939 legionisty, rotmistrza szwoleżerów, dowódcy 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich i 20. Pułku Ułanów Króla Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2011.
10. Łydżba Ł., *Lwowski III/6 Dywizjon Myśliwski*, Poznań 2011.
11. *Pamiętamy o żołnierzach Armii „Łódź"*. Materiały z konferencji popularnonaukowej, pod patronatem Wojewody Łódzkiego, zorganizowanej w XXXV Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi 27 III 2009, Łódź 2009 (dostępne w czytelni regionalnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi oraz w czytelni Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego).
12. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, T.1. Kampania wrześniowa 1939, cz. 2. Przebieg działań od 1 do 8 września, Londyn 1954; cz. 3. Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959.
13. Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, części 1–3*, Warszawa 1983, cz. II, Warszawa 1973.
14. Rapiński P., *Lotnictwo Armii „Łódź"*, Łódź 2018
15. Rómmel J., *Za honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź" i „Warszawa"*, Warszawa 1958.
16. Wesołowski A., *My strzelcy polescy. Udział 84 Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2008.
17. W.K. (Wincenty Kurek), *Końcowe walki 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Kampanii Wrześniowej*, Bellona, Londyn 1942, nr 9.
18. Wróblewski J., *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975.
19. *Wrześniowe wspomnienia porucznika Zenona Janiaka. Pamiętnik dowódcy 7. Kompanii 31 pułku Strzelców Kaniowskich z września 1939 roku*, red. B. Rosiński, M. Bednarek, K. Zając, Łódź–Kozienice 2018.
20. Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972.

Piknik pancerny – 1 września 2018 r.

Obchody rocznicowe wybuchu II wojny światowej odbywają się co roku przy Pomniku Chwały Armii Łódź w Parku Helenów. W ub. roku Biuro Komunikacji Społecznej i Dziedzictwa Łodzi UMŁ zorganizowało piknik pancerny poświęcony pamięci podchorążego Edmunda Orlika, polskiego asa pancernego, który w czasie kampanii wrześniowej był dowódcą tankietki TKS i wyeliminował z walki 13 czołgów niemieckich. Po wojnie Edmund Orlik pracował w Łodzi jako architekt. Gościem specjalnym uroczystości była jego córka – Barbara Orlik. Fot. UMŁ

80.rocznica wybuchu II wojny światowej

80.rocznica wybuchu II wojny światowej

Mateusz Walasek

Lotnicy lwowscy walczący w obronie Łodzi – wybrane sylwetki

Przypadająca w tym roku 80. rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i związanych z tym walk staje się dobrą okazją do przypomnienia tej ich części, która z pewnym trudem dociera do powszechnej świadomości mieszkańców Łodzi. Chodzi mianowicie o walki polskich lotników w rejonie Łodzi w pierwszych dniach września 1939 r. Upamiętnieniu tych walk służy m.in. rondo Lotników Lwowskich, którą to nazwę nadano w 1991 r. staraniem Klubu Seniorów Lotnictwa Aeroklubu Łódzkiego oraz środowisk byłych mieszkańców Lwowa rondu położonemu u zbiegu ul. Pabianickiej, al. Politechniki i ul. Paderewskiego. Będzie też służyć obelisk upamiętniający lotników walczących w obronie Łodzi, którego ustawienie będzie elementem obchodów 80. rocznicy wrześniowych walk. Często przy tej okazji rodzi się pytanie, dlaczego to właśnie temu miejscu nadano miano Lotników Lwowskich. Wielu mieszkańcom wydaje się to dziwne, dlaczego to lotników z tak odległego miasta upamiętnia się w południowo-zachodniej części Łodzi. Ale zdarzenia historyczne, które niestety po części popadają w zapomnienie, wskazują na głęboki sens tej nazwy, bowiem obrona powietrzna Łodzi i okolic opierała się we wrześniu 1939 r. na lotnikach wywodzących się ze Lwowa. W okresie międzywojennym na terenie Łodzi i okolic nie stacjonowały żadne jednostki lotnictwa wojskowego. Najbliższe bazy lotnicze znajdowały się w Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Warszawie. Armia Łódź odgrywająca istotną rolę w planach obrony przed Niemcami nie mogła być pozbawiona lotnictwa, zatem musiano je sformować w oparciu o oddziały z innych części Polski. Naturalnym stało się włączenie w skład Armii Łódź jednostek lotniczych z kresów wschodnich, które formowano z myślą o obronie granicy z ZSRR. Dlatego lotnictwo Armii Łódź opierało się na wywodzących się z 6 Pułku Lotniczego ze Lwowa 161 i 162 Eskadrze Myśliwskiej oraz 63 i 66 Eskadrze Obserwacyjnej. Ponadto w skład lotnictwa Armii Łódź weszła 32 Eskadra Rozpoznawcza wywodząca się z 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu oraz Pluton Łącznikowy nr 10 zmobilizowany w oparciu o 5 Pułk Lotniczy w Lidzie. Należy też

wspomnieć o walczących na terenie ziemi łódzkiej jednostkach Brygady Bombowej należących nie do lotnictwa armijnego, lecz podległych bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. Jednakże swój szlak bojowy z Łodzią związały w szczególności jednostki wywodzące się ze Lwowa, zwłaszcza eskadry myśliwskie startujące z lotniska Widzew położonego na terenie Ksawerowa w obronie naszego miasta, co sprawia, że szczególnie wywodzący się z nich lotnicy zostali w Łodzi upamiętnieni. Nie umniejsza to nijak dokonań lotników innych eskadr walczących na terenach położonych dalej od naszego miasta, na których to terenach są one w sposób godny upamiętnione. Jednak w niniejszym tekście postanowiono przypomnieć walczących w obronie Łodzi lotników lwowskich nie za pomocą opisu walk, który jest przedmiotem kilku dostępnych opracowań, ale przez pryzmat życiorysów konkretnych postaci. Walorem tego podejścia jest pokazanie historii przez pryzmat losów poszczególnych osób, ale jednocześnie taki sposób opowieści o lotnikach lwowskich nakłada na autora pewne ograniczenia. Najważniejszym jest ograniczenie wynikające z objętości opracowania, a zatem konieczność dokonania wyboru niewielkiej części spośród blisko 200 (wliczając w to personel naziemny) lotników, do przedstawienia ich losów w niniejszym materiale. Drugim ograniczeniem występującym w przypadku wielu osób jest brak dostępnych materiałów pozwalających opisać ich losy albo też sprzeczności w materiałach ich dotyczących. Tu warto zatrzymać się nad jednym przykładem podporucznika Mariana Łoteckiego, obserwatora z 66 Eskadry Obserwacyjnej, który ciężko ranny 2.09.1939 r. trafił do szpitala w Łodzi. Wedle części opracowań zmarł tam wkrótce, natomiast wedle części ewakuowany na wschód dostał się do niewoli radzieckiej i padł potem ofiarą zbrodni katyńskiej, choć na listach ofiar tej zbrodni brak osoby o tym samym imieniu i nazwisku. Taka sprzeczność informacji doprowadziła do kuriozalnej sytuacji, iż na Cmentarzu Wojskowym na Dołach mamy zarówno tablicę epitafijną na zbiorowej mogile z nazwiskiem Mariana Łoteckiego i datą śmierci 2.09.1939 r., jak i tablicę na kaplicy z tym samym imieniem i nazwiskiem i informacją, że został zamordowany w 1940 r. w Charkowie. To tylko jeden przykład pokazujący, że szczegóły losów znacznej części lotników lwowskich walczących w obronie Łodzi nie są znane nawet specjalistom.

Biorąc powyższe pod uwagę, dokonano na potrzeby artykułu wyboru życiorysów kilkunastu spośród wywodzących się ze Lwowa lotników, którzy walczyli nad Łodzią i okolicami we wrześniu 1939 r. Kryteriami wyboru były z jednej strony ciekawe zdarzenia w życiorysach poszczególnych osób, z drugiej strony pokazanie różnorodności losów obrońców łódzkiego nieba. Wybór ten jest siłą rzeczy subiektywny i obciąża jedynie autora. Obiektywnym kryterium była dostępność sprawdzonych informacji, która kazała się skoncentrować na tych życiorysach, w odniesieniu do których takimi życiorysami dysponujemy. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że opisane niżej sylwetki to nie kompletny zestaw dostępnych informacji, a jedynie wyraz rocznicowego wspomnienia ograniczonego ramami materiału. Może on się stać okazją dla czytelników do dalszych lektur i poszukiwań w tej dziedzinie.

Alfred Bauman

Był jedynym w gronie opisywanych lotników lwowiakiem z urodzenia. W przeciwieństwie do większości opisywanych pełnił służbę w lotnictwie obserwacyjnym, a nie myśliwskim. Służba w tych formacjach nie była tak spektakularna jak w lotnictwie myśliwskim, bowiem lotnicy ci nie niszczyli maszyn wroga, a starali się jedynie pozyskiwać informacje o ruchach jego wojsk. W warunkach walk we wrześniu 1939 r. były to zadania szczególnie niebezpieczne, ponieważ polskie samoloty obserwacyjne o wyjątkowo słabych parametrach nie miały żadnych szans nawiązać walki z lotnictwem niemieckim i padały też często ofiarami ognia przeciwlotniczego, niestety również własnego, gdyż wobec przewagi niemieckiej w powietrzu polscy żołnierze uważali każdy samolot za wrogi. A. Bauman początkowo szkolił się jako obserwator i z taką specjalnością ukończył dęblińską Szkołę Orląt w 1926 r. i potem służył w 5 Pułku Lotniczym w Lidzie. W 1932 r. ukończył w Dęblinie kurs pilotażu i rozpoczął służbę jako pilot. W 1939 r. został przeniesiony do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie do 66 Eskadry Towarzyszącej, z którą wyruszył na front w ramach Armii Łódź. 2.09 wykonując wraz w obserwatorem por. Marianem Łoteckim lot na rozpoznanie w rejonie Kalisz–Grabów zostali zestrzeleni najpierw przez wojska niemieckie, a następnie własne. W efekcie samolot spadł na ziemię, a obaj ranni lotnicy trafili do szpitala wojskowego. O ile o zagadce dalszych losów M. Łoteckiego napisano we wstępie, to dalsze losy A. Baumana są znane. Wraz z postępem wojsk niemieckich został jako ranny ewakuowany na wschód, gdzie trafił do niewoli radzieckiej. Był więziony w obozie w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r. Warto w tym miejscu zauważyć, że wśród ofiar zbrodni katyńskiej było zaledwie kilkunastu członków personelu latającego. Wynika to z tego, że ewakuacja lotników do Rumunii i na Węgry, poprzedzona przemieszczeniem znacznej części lotników w kierunku granicy rumuńskiej jeszcze przed wkroczeniem wojsk radzieckich na teren Polski, była bardzo skuteczna i nie zostali nią objęci głównie ci, którzy z racji obrażeń nie mogli się poruszać. Ci też trafili w ręce wojsk radzieckich. A. Bauman został upamiętniony na tablicy na kaplicy na Cmentarzu Wojskowym na Dołach.

Roman Chmiel

Samoloty obserwacyjne miały załogi dwuosobowe składające się z pilota i obserwatora. Tę drugą funkcję pełnił we wrześniu 1939 r. R. Chmiel. To właśnie obserwator odgrywał w takich załogach rolę kluczową prowadząc nawigację, obserwując ruchy wojsk, kierując ogniem artylerii, przygotowując meldunki i podejmując decyzje co do przebiegu lotu. Do dodatkowych jego zadań należała w razie potrzeby obrona samolotu przy użyciu karabinu maszynowego. W zamierzeniu kierujących lotnictwem była to funkcja bardziej prestiżowa i odpowiedzialna, dlatego pełnili ją jedynie oficerowie, w przeciwieństwie do pilotów, którymi byli podoficerowie, a nawet szeregowcy. Ze względu na nastawienie lotnictwa obserwacyjnego, nazywanego wcześniej towarzyszącym, współpracę i wspieranie wojsk lądowych obserwatorów nie tylko szkolono jako podchorążych lotnictwa, ale do tej służby przyjmowano oficerów przenoszących się z innych rodzajów wojsk. Łączyło się to z dodatkowym szkoleniem, ale stopień oficerski obserwator uzyskiwał wcześniej w innym rodzaju wojsk. Tak było też z R. Chmielem, który do lotnictwa został przeniesiony z korpusu oficerów piechoty. We wrześniu 1939 r. walczył on w 63 Eskadrze Obserwacyjnej w I/63 Plutonie przydzielonym do dyspozycji dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków". 3 i 4.09 w załodze wraz z T. Sumorokiem wykonał dwa loty rozpoznawcze w okolice Kamieńska. W czasie drugiego lotu ich samolot został zaatakowany przez samolot niemiecki. Polskim lotnikom udało się uniknąć zestrzelenia w nietypowy sposób, a mianowicie lądując w terenie przygodnym. W tej sytuacji nie mogli być zestrzeleni, a gdy napastnik zniknął z horyzontu, kontynuowali zadanie. R. Chmiel wykonywał loty bojowe także po ewakuacji 66 Eskadry na wschód w późniejszej fazie wojny, m.in. 17.09 z T. Sumorokiem rozpoznawał położenie wojsk radzieckich i przewożąc rozkazy Naczelnego Dowództwa. Następnego dnia ewakuował się do Rumunii. Po przedostaniu się do Wlk. Brytanii latał bojowo jako nawigator w 301 Dywizjonie Bombowym, a potem w 1586 Eskadrze do Zadań Specjalnych. W tej jednostce uczestniczył w wielu bardzo trudnych lotach ze zrzutami skoczków i zaopatrzenia nad okupowaną Europą. Brał udział w lotach z pomocą dla powstania warszawskiego. Łącznie wykonał dwie kolejki – około 60 lotów bojowych, co jest bardzo rzadkim wynikiem, gdyż większość lotników latających na bombowcach, jeśli dane było im dożyć do końca pierwszej kolejki w tej bardzo niebezpiecznej służbie, rezygnowało z latania bojowego. R. Chmiel w trakcie swej służby zyskał opinię dosko-

nałego nawigatora potrafiącego doprowadzić samolot do celu na drugim końcu Europy nawet w trudnych warunkach atmosferycznych. Wykonał 17 lotów nad okupowaną Polskę, a 3 nad Warszawę. W przerwach między lataniem bojowym latał w brytyjskich dywizjonach transportowych. Szczegółowe losy powojenne nie są znane. Wiadomo jednak, iż drugiej połowie lat 50. uczestniczył w prowadzonych przez Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA) tajnych lotach maszyn wywiadowczych wykonywanych z Niemiec nad kraje bloku wschodniego mających na celu rozpoznanie systemów radioelektronicznych. Zmarł w 1996 r. i spoczął w Krakowie.

Jan Dzwonek (Jasiński)

Lotnicze zainteresowania zaczął realizować jako uczeń gimnazjum kończąc kurs szybowcowy, po maturze trafił do Szkoły Orląt. Pierwszą jednostka bojową, do której trafił w 1938 r., była 161 Eskadra Myśliwska. W czasie służby dał się poznać nie tylko jako dobry pilot, ale też uzdolniony plastycznie grafik. Za namową kolegów stworzył godło eskadry „indyka", które nie uzyskało oficjalnej akceptacji, ale pozostało na samolocie J. Dzwonka. 1 września 1939 r. wykonał 3 loty bojowe. Następnego dnia operował z lotniska polowego w Kłoniszewie koło Zduńskiej Woli. Startując stamtąd udało mu się wraz z E. Kramarskim zestrzelić niemiecki samolot rozpoznawczy. W kolejnym locie, w którym usiłowali zestrzelić niemieckie bombowce, Polaków zaatakowała duża grupa myśliwców niemieckich. E. Kramarski poległ w walce, natomiast rannemu J. Dzwonkowi udało się uciec w stronę Łodzi. Nad Pabianicami, mimo ran, włączył się do toczącej się tam właśnie walki polskich myśliwców z niemieckimi. Trafiony w walce opuścił płonący samolot na spadochronie. Opadając był ostrzeliwany przez jednego z niemieckich pilotów. Na szczęście jednemu z kolegów udało się odpędzić atakującego. Ranny i poparzony trafia do kolejnych szpitali wojskowych. Początkowo stan jego był określany jako beznadziejny, ale stopniowo wrócił do zdrowia. Aby uniknąć obozu jenieckiego, uciekł ze szpitala i ukrywał się jednocześnie kontynuując leczenie w szpitalach cywilnych. Wtedy też zaczął używać nazwiska Jasiński, którego używał także po wojnie. Podejmował próby przedostania się do Francji, ale okazały się one bezskuteczne. Działał w konspiracji w Armii Krajowej. Po wojnie rozpoczął studia na AGH w Krakowie. Jednocześnie działał aktywnie w lotnictwie sportowym. W 1951 r. w ramach represji za przynależność do AK został pozbawiony prawa wstępu na lotnisko i latania. Pracował w tym

czasie jako inżynier w różnych zakładach przemysłowych w Krakowie. Do lotnictwa wrócił po 1956 r., gdy wycofano poprzednie restrykcje. Trafił wtedy do Łodzi, gdzie został kierownikiem Zespołu Lotnictwa Sanitarnego na Lublinku. Po trzech latach łódzki zespół uległ likwidacji, a Jan Jasiński przeniósł się do Warszawy, gdzie latał w lotnictwie sanitarnym do 1970 r. Zmarł w Warszawie w 1982 r.

Czesław Główczyński

To jedyny spośród lotników walczących w obronie Łodzi, który zestrzeliwując 5 samolotów nieprzyjaciela osiągnął tytuł asa myśliwskiego. Dęblińską Szkołę Orląt ukończył w 1938 r. i w stopniu podporucznika pilota trafił do 162 Eskadry Myśliwskiej we Lwowie. Walcząc w obronie Łodzi już 2.09 osiągnął pierwszy sukces zestrzeliwując niemiecki bombowiec . Jeszcze tego samego dnia kolejny samolot niemiecki zestrzelił wspólnie z ppor. pil. T. Kocem, co zaowocowało przyznaniem mu $^1/_2$ zestrzelenia. Kolejne samoloty zestrzeliwał 3.09 i 6.09. To ostatnie zestrzelenie miało już miejsce pod Grójcem, gdzie broniący do tego czasu Łodzi lotnicy musieli się ewakuować wobec postępu wojsk niemieckich. Cz. Główczyński 17.09 ewakuował się do Rumunii i jako jeden z nielicznych dokonał tego samolotem. Wynik jego walk we wrześniu 1939 r. stawia go na trzecim miejscu spośród wszystkich polskich pilotów myśliwskich pod względem liczby zestrzelonych samolotów. Więcej zestrzelili tylko S. Skalski i H. Dunwał. Z Rumunii Cz. Główczyński dostał się do Francji, gdzie walczył w 1940 r. zestrzeliwując kolejny samolot. Po klęsce Francji ewakuował się do Wlk. Brytanii. Tam przygotowywał się w składzie 302 Dywizjonu Myśliwskiego do walki w Bitwie o Anglię. Niestety 17.08.1940 r. w czasie lotu treningowego jego samolot z nieznanych przyczyn zapalił się w powietrzu. Cz. Główczyńskiemu udało się wylądować, ale odniósł ciężkie obrażenia, które sprawiły, że nie tylko nie wziął udziału w Bitwie o Anglię, ale do latania bojowego powrócił dopiero w kwietniu następnego roku. Kolejny samolot niemiecki zestrzelił 30.12.1941 r. Niespełna miesiąc później został skierowany do Sztabu Głównego, gdzie pełnił zaszczytną funkcję adiutanta lotniczego Naczelnego Wodza. W tym charakterze towarzyszył Władysławowi Sikorskiemu w licznych podróżach. W zakończonej katastrofą w Gibraltarze podróży na Bliski Wschód nie wziął udziału. Miał zatem możliwość pełnienia tej funkcji przy kolejnym Naczelnym Wodzu Kazimierzu Sosnkowskim. Wiosną 1944 r. na własną prośbę odszedł z pracy sztabowej i podjął studia w Wyższej Szkole Lotniczej. Po ich zakończeniu został skierowany

do lotnictwa USA, gdzie również latał bojowo do końca wojny. Wojnę zakończył w stopniu majora z wynikiem $5^1/_2$ zestrzelonych samolotów, co dało mu 31. miejsce spośród wszystkich polskich pilotów myśliwskich w ciągu całej wojny. Pozostał na emigracji w Wlk. Brytanii. Był współzałożycielem działającego tam Stowarzyszenia Lotników Polskich. Dopiero w 1989 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł w 2000 r.

Płonący wrak samolotu T. Jeziorowskiego na lotnisku Widzew-Ksawerów 4.09.1939 r. z Łukasz Łydżba „Lwowski III/6 Dywizjon Myśliwski"

Tadeusz Jeziorowski

Był bohaterem dwóch wojen. Los sprawił bowiem, że walczył nie tylko w II wojnie światowej, ale i w wojnie polsko-bolszewickiej. Jako 11-letni uczeń płockiego gimnazjum wziął udział w obronie tego miasta w sierpniu 1920 r. Za uratowanie przed bolszewicką kawalerią karabinu maszynowego, do którego wcześniej dostarczał amunicję, został udekorowany osobiście przez Józefa Piłsudskiego Krzyżem Walecznych. Był najmłodszym nagrodzonym tym odznaczeniem w jego historii. Kontynuował naukę w szkołach wojskowych wraz z dęblińską Szkoła Orląt. W 1931 r. rozpoczął służbę w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu. Po sześciu latach został dowódcą 133 Eskadry Myśliwskiej. Wkrótce eskadra ta została rozformowana, a piloci i sprzęt trafili do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. Tam T. Jeziorowski został dowódcą nowo powstałej 161 Eskadry Myśliwskiej. W grudniu został oficerem taktycznym III Dywizjonu Myśliwskiego 6 Pułku Lotniczego. Funkcję tę pełnił także w czasie kampanii wrześniowej. 4.09. 1939 r. w godzinach popołudniowych wystartował, by zestrzelić krążący nad lotniskiem Widzew-Ksawerów niemiecki samolot rozpoznawczy. Była to jednak pułapka, gdyż rolą tego samolotu było wywabienie polskich myśliwców. T. Jeziorowski już w czasie startu padł ofiarą przyczajonych czterech niemieckich myśliwców. Poległ w płonącym samolocie. Jego ciało spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na Dołach. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Los sprawił, że w latach powojennych do Łodzi trafiła jego rodzina. Obecnie zamieszkuje w naszym mieście bratanek T. Jeziorowskiego.

Podobizna Franciszka Kornickiego w Muzeum RAF w Londynie – zdjęcie autora

Franciszek Kornicki

Wyjątkowa jest historia Franciszka Kornickiego, którego zasłużona sława opromieniła dopiero ponad 70 lat po wojnie. W jego życiorysach akcentuje się zdarzenia z okresu walk w Wlk. Brytanii, a należy pamiętać, że on też był wśród lotników walczących w obronie Łodzi. Szkołę Orląt w Dęblinie ukończył w 1939 r. i w sierpniu rozpoczął służbę w 162 Eskadrze Myśliwskiej. Wykonał jedynie dwa loty bojowe na samolocie myśliwskim. W trakcie drugiego z nich wypadł w trakcie walki z samolotu na skutek pęknięcia pasów i uratował życie na spadochronie. Potem wykonywał zadania łącznikowe. Po 17.09.1939 r. przez Rumunię ewakuował się do Francji. We Francji szkolił się w lataniu myśliwskim, ale lotów bojowych nie wykonywał. Na skutek klęski Francji ewakuował się do Wlk. Brytanii, gdzie najpierw został skierowany wraz z wieloma pilotami myśliwskimi wywodzącymi się z lwowskiego pułku do 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego, noszącego miano lwowskiego. Dywizjon ten był uzbrojony w samoloty, w których karabiny maszynowe obsługiwał strzelec, co ograniczało rolę pilota w walce. Taka służba nie odpowiadała doświadczonym pilotom myśliwskim i F. Kornicki wraz z innymi wystąpił o przeniesienie do jednostki wyposażonej w klasyczne myśliwce jednomiejscowe. W ten sposób trafił do sławnego Dywizjonu 303, ale już po zakończeniu Bitwy o Anglię. Latał bojowo w różnych dywizjonach myśliwskich, także w 308, 315 i 317. Sukcesów w postaci zestrzeleń samolotów wroga jednak nie osiągnął. W 1943 r. został najmłodszym w polskim lotnictwie dowódcą dywizjonu obejmując dowództwo 308 Dywizjonu Myśliwskiego. Potem dowodził też Dywizjonem 317. W obowiązkowych przerwach między lataniem bojowym wykonywał zadania sztabowe. Po zakończeniu wojny pozostał w Wlk. Brytanii, początkowo kształcił się i pracował w cywilu m.in. jako zarządca hotelu. W 1951 r. wstąpił do lotnictwa brytyjskiego. Przez dwa lata pilotował samoloty, a następnie do 1972 r. pełnił różne funkcje administracyjne. Jako

wojskowy emeryt pracował jeszcze potem w instytucjach podległych brytyjskiemu Ministerstwu Obrony. Na emigracji był aktywnym działaczem polonijnym. Był ostatnim żyjącym dowódcą polskiego dywizjonu walczącego w II wojnie światowej. Sława spotkała F. Kornickiego w 2017 r., gdy Muzeum Królewskich Sił Powietrznych (RAF) wraz z jedną z gazet ogłosiło konkurs na „twarz" obchodów 100-lecia RAF. Wśród pilotów związanych z samolotem Spitfire znalazł się F. Kornicki jako ostatni żyjący dowódca dywizjonu walczącego na tych samolotach. W trakcie plebiscytu zarówno w Polsce, jak i w środowiskach polonijnych rozpoczęła się ożywiona kampania z wykorzystaniem mediów społecznościowych na rzecz wspierania tej kandydatury. Twórcy kampanii traktowali ją jako formę zwrócenia uwagi na zaangażowanie polskich lotników w walki RAF w II wojnie światowej. F. Kornicki uzyskał w głosowaniu ponad 325 tys. głosów, ponad 16 razy więcej niż kolejny kandydat Douglas Bader, szeroko znany pilot brytyjski latający pomimo utraty obu nóg. W wyniku głosowania podobizna F. Kornickiego została umieszczona na wystawie z okazji 100-lecia RAF, a akcja związania z głosowaniem przyczyniła się do popularyzacji informacji o czynie zbrojnym polskich lotników. Niestety F. Kornicki zmarł w dwa miesiące po głosowaniu, jeszcze przed otwarciem wystawy.

Jan Rogowski

Był jednym z siedmiu lotników walczących we wrześniu 1939 r. w lwowskich eskadrach, którzy wzięli potem udział w Bitwie o Anglię. Co interesujące, to aczkolwiek większość z nich, a mianowicie: Tadeusz Andruszkow, Marian Domagala, Feliks Gmur, Bernard Groszewski, Jan Rogowski, Antoni Seredyn była wcześniej pilotami myśliwskimi, to Jerzy Załuski był pilotem w 63 Eskadrze Obserwacyjnej, a do zadań myśliwskich został przeszkolony już w Wlk. Brytanii. J. Rogowski służbę w lotnictwie rozpoczął w 1936 r. wstępując ochotniczo do 5 Pułku Lotniczego w Lidzie. Początkowo szkolił się jako mechanik lotniczy, odbył też kurs szybowcowy. Pilotowania samolotów nauczył się w latach 1937–38 w pułkowej szkole pilotażu przy 5 Pułku Lotniczym. Potem ukończył kurs wyższego pilotażu w Grudziądzu. Po powrocie z kursu rozpoczął służbę w 151 Eskadrze Myśliwskiej. W 1939 r. został przeniesiony do 162 Eskadry Myśliwskiej 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. W składzie tej eskadry walczył w obronie Łodzi we wrześniu 1939 r. Wykonywał loty bojowe z tzw. zasadzki (dodatkowego lotniska polowego dla małej grupy samolotów) w Orchowie k. Sieradza. Brak informacji o jego stoczonych walkach powietrznych. Jednakże piloci

162 Eskadry dysponujący słabszymi samolotami częstokroć mieli w ogóle trudność w dogonieniu maszyn niemieckich. 18.09 ewakuował się do Rumunii. Następnie przez Francję dotarł w marcu 1940 r. do Wlk. Brytanii. Po przeszkoleniu na samoloty brytyjskie dostał przydział do 74 Dywizjonu Myśliwskiego RAF, ale potem zostaje przeniesiony do formującego się polskiego Dywizjonu 303. W tej sławnej formacji walczy w Bitwie o Anglię. 2.09.1940 r. zestrzeliwuje niemiecki myśliwiec. W czasie walk 6.09.1940 r. zostaje ranny i ląduje na uszkodzonym samolocie. Po rekonwalescencji wraca do Dywizjonu 303. Do końca wojny walczy jeszcze w dywizjonach 302, 306 i 308 oraz w 74 dywizjonie brytyjskim. W toku walk zestrzelił łącznie 2 samoloty niemieckie i 4 latające bomby V-1. Po wojnie zdemobilizowany pozostał na emigracji. Wiódł samotny tryb życia nie utrzymując kontaktu z rodziną ani ze środowiskami kombatanckimi, dlatego o jego powojennym życiu niewiele wiadomo. Zmarł w 1997 r. w domu opieki w Ipswich.

Tadeusz Sokoliński

Jako ochotnik brał udział w walkach polsko-ukraińskich w 1918 r., a następnie w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach 4 Pułku Piechoty Legionów. Po wojnie zdał egzamin maturalny i wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty. W trakcie nauki przeniósł się do Oficerskiej Szkoły Lotniczej, którą ukończył w 1927 r. z uprawnieniami obserwatora lotniczego. Pełnił służbę w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie, a potem w 2 Pułku Lotniczym w Krakowie. W 1936 r. przeniósł się do rezerwy i pracował jako urzędnik. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany i skierowany do 66 Eskadry Obserwacyjnej. W pierwszych dniach wojny brał udział w lotach z lotniska Lublinek na wyszukiwanie nowych lądowisk oraz łącznikowych na potrzeby Armii Łódź. 3.09.1939 r. w trakcie rozpoznawania przedpola w okolicach Łasku samolot, którym leciał T. Sokoliński, został zaatakowany przez niemieckie myśliwce. Pilotowi udało się uciec, ale dostał się pod omyłkowy ogień polskiej obrony przeciwlotniczej. Ciężko ranny pilot stracił przytomność, ale T. Sokoliński nie skoczył ze spadochronem, tylko pilotując samolot ze swojej kabiny wylądował ratując życie pilotowi. W czasie ewakuacji dowodził rzutem kołowym 66 Eskadry Obserwacyjnej, który doprowadził zgodnie z rozkazami do Rumunii. Z Rumunii dostał się do Francji, a po jej klęsce do Wlk. Brytanii. Jako rezerwista, który przekroczył górną granicę wieku dla personelu latającego, miał trudności z uzyskaniem bojowego przydziału. Po miesiącach oczekiwania i treningu udało mu się dostać w 1942 r. do 301 Dywizjonu Bombowego

jako nawigator. W tym dywizjonie wykonał 4 loty bojowe. Podczas ostatniego z nich, 10.01.1943 r., samolot zostaje zaatakowany przez niemiecki myśliwiec w rejonie Wysp Fryzyjskich. Pilotowi udało się uciec i dolecieć do Anglii, ale samolot mający liczne uszkodzenia rozbił się podczas próby lądowania w terenie przygodnym. Większość załogi, w tym T. Sokoliński zginęła.

Władysław Szcześniewski

Dęblińską Szkołę Orląt ukończył w 1929 r. jako obserwator lotniczy i rozpoczął służbę w 1 Pułku Lotniczym w Warszawie. W latach 1932–33 został przeszkolony jako pilot. Rozpoczął służbę w 112 Eskadrze Myśliwskiej. W 1938 r. został dowódcą 113 Eskadry Myśliwskiej. W następnym roku został przeniesiony do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie na stanowisko dowódcy 161 Eskadry Myśliwskiej. Dowodził nią w walkach nad Łodzią, choć sam w walkach powietrznych nie uczestniczył. Przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie w czerwcu 1940 r. dowodził kluczem myśliwskim walczącym w obronie Nantes. Po klęsce Francji ewakuował się do Anglii. Objął dowództwo eskadry w 307 Dywizjonie Myśliwskim Nocnym, tzw. lwowskim. Podobnie jak inni piloci z doświadczeniem myśliwskim starał się jednak o przeniesienie do służby na klasycznych myśliwcach i trafił do 245 Dywizjonu RAF. W 1941 r. został dowódcą eskadry w nowo formowanym polskim 315 Dywizjonie Myśliwskim. Po kilku miesiącach obejmuje dowództwo tego dywizjonu. W listopadzie 1941 r. jego samolot został uszkodzony w walce nad okupowaną Francją, przez co został zmuszony do lądowania. Trafił do niemieckiej niewoli i do końca wojny przebywał w obozach jenieckich, głównie w sławnym Stalagu Luft 3 w Żaganiu. W czasie wojny zestrzelił 1 samolot niemiecki na pewno, a 2 prawdopodobnie. Do Polski wrócił w 1947 r. Początkowo pracował poza lotnictwem, lecz w 1960 r. udało mu się zatrudnić w PLL „LOT", gdzie pracował jako główny nawigator. Zmarł w 1972 r. w Warszawie. Jego imię nadano, z inicjatywy Łódzkiego Klubu Seniorów Lotnictwa, ówczesnemu Zespołowi Szkół Rolniczych w Widzewie mieszczącemu się na terenach, gdzie we wrześniu 1939 r. znajdowało się lotnisko, z którego startowali lwowscy myśliwcy.

Zdzisław Zadroziński

Szkołę Orląt w Dęblinie ukończył w 1937 r. Służył w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu, a następnie w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie. W składzie 162 Eskadry Myśliwskiej wziął udział w walkach nad Łodzią. 4.09.1939 r. zestrzelił niemiecki bombowiec. Po południu brał udział w walce nad Łodzią, w której zginął T. Jeziorowski. Mimo ran i uszkodzenia samolotu Z. Zadrozińskiemu udało się wylądować w rejonie lotniska Lublinek. Wraz z resztą eskadry ewakuował się na wschód i nadal wykonywał tam loty bojowe. Jeszcze 17.09 zestrzelił bombowiec, jednak informacje o tym zdarzeniu nie znalazły się w materiałach dowództwa, co sprawiło, że nie jest ono ujęte w oficjalnych zestawieniach zwycięstw powietrznych. Już powojenne analizy wskazują, że mógł to być samolot radziecki, a nawet dwa takie samoloty. To zestrzelenie jest jednym z ostatnich sukcesów polskich myśliwców we wrześniu 1939 r. Z. Zadroziński ewakuuje się samolotem do Rumunii. Potem przedostał się do Francji, gdzie walczył w 1/145 Dywizjonie Myśliwskim zwanym Warszawskim. Potem ewakuował się do Wlk. Brytanii, gdzie został przydzielony najpierw do 307 Dywizjonu Myśliwskiego Nocnego. Podobnie jak F. Kornickiemu i innym pilotom myśliwskim nie przypada mu do gustu służba, w której rola pilota ogranicza się do wożenia strzelca pokładowego. Udaje mu się uzyskać przeniesienie do Dywizjonu 303. Trafił tam już po zakończeniu Bitwy o Anglię. Dalszych zwycięstw w walkach powietrznych jednak nie odniósł. W 1942 roku trafił do Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay, czyli na tzw. „Wyspę Węży". Pobyt w tym miejscu, aczkolwiek niezwiązany z formalnym wyrokiem, był formą kary i odseparowania od głównych ośrodków wojskowych osób, które nie wzbudzały zaufania dowództwa. Nie jest jasne, z jakich przyczyn Z. Zadroziński został tam skierowany. Po wojnie powrócił do Polski i trafił do Łodzi. Jednakże nie nawiązał kontaktu ze środowiskiem lotniczym, co mogło być spowodowane obawą przed ujawnieniem faktu, iż walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Żołnierze walczący na Zachodzie byli przez władze traktowani podejrzliwie, a w latach 50. wręcz represjonowani, dlatego takie zachowanie bohaterskiego lotnika nie dziwi. Sprawia jednak, że brak jest wielu informacji o powojennych losach Z. Zadrozińskiego. Wiadomo jednak, że z lotnictwem nie miał związku, a zmarł w Łodzi w 1990 r. Spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Dołach.

Przedstawione życiorysy, jak wskazano na wstępie, nie wyczerpują zagadnienia. Szczególny niedostatek informacji dotyczy członków personelu naziemnego, bowiem opracowania historyczne koncentrują się zwykle na personelu

latającym. Warto jednak pamiętać o tych lotnikach, ponieważ sukcesy w powietrzu nie byłyby możliwe bez ofiarnej pracy mechaników, radiooperatorów, kierowców i innych żołnierzy dbających o sprawność samolotów czy też dostawy amunicji i paliwa. Ich służba była częstokroć bardzo niebezpieczna, padali oni ofiarami ataków na lotniska, ginęli czy odnosili rany także w czasie ewakuacji jednostek lotniczych. W tym miejscu wspomnimy o dwóch z nich, albowiem los sprawił, że po wojnie byli mieszkańcami Łodzi i pozostało o nich nieco więcej informacji. Antoni Falukiewicz był radiotelegrafistą w 161 Eskadrze Myśliwskiej. Został ciężko ranny w czasie nalotu na lotnisko Widzew-Ksawerów feralnego 4.09.1939 r. Leczył się praktycznie całą wojnę w różnych szpitalach w Łodzi, następnie Warszawy i Krakowa. Po wojnie przeniósł się do Łodzi, gdzie pracował jako urzędnik. Udzielał się jednocześnie w organizacjach kombatanckich. Franciszek Przybylski ukończył Szkołę Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy zdobywając kwalifikację mechanika lotniczego. We wrześniu 1939 r. służył jako mechanik w 161 Eskadrze Myśliwskiej. Kwalifikacje cywilnego pilota samolotowego zdobył już po wojnie. Działał w Aeroklubie Łódzkim. Pracował jako mechanik, a potem jako pilot w łódzkim Zespole Lotnictwa Sanitarnego. Tworzył Łódzki Klub Seniorów Lotnictwa i był jego pierwszym prezesem. Prowadził wiele działań na rzecz upamiętnienia lotników lwowskich.

Lotnisko Widzew-Ksawerów. Widok z powietrza od strony południowej.
Na horyzoncie widoczne zabudowania Łodzi. Zdjęcie prawdopodobnie z 1935 r. We wrześniu 1939 r. wykorzystywano głównie pole wzlotów położone na północ od parku dworskiego
http://nk.pl/szkola/110106/klasa/9/galeria/607

Piloci Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Łodzi – zdjęcie powojenne. Drugi od prawej Franciszek Przybylski http://nk.pl/szkola/110106/klasa/9/galeria/501 z Expressu Ilustrowanego

Samolot Zdzisława Zadrozińskiego po przymusowym lądowaniu 4.09.1939 r. https://pl.pinterest.com/pin/846395323695123710/

Jan Dzwonek (Jasiński) przy samolocie PZL P-11c
z godłem 161 Eskadry Myśliwskiej jego autorstwa
http://www.polishairforce.pl/dywiii6zdj.html

Tadeusz Jeziorowski dekorowany przez Józefa Piłsudskiego Krzyżem Walecznych w 1921 r.
https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/57094,Zajecia-dla-uczniow-przy-mogilach-lotnikow-lwowskich-i-warsztaty-poswiecone-post.html

historia i ludzie

W cieniu Zbrodni Katyńskiej
Joanna Żelazko
str. 151

Teofil Abraham Tugendhold
Szekspirolog w aptekarskim kitlu
Aneta Stawiszyńska
str. 156

W cieniu Zbrodni Katyńskiej

17 września dwukrotnie odmienił jej życie. W 1939 r. – po agresji sowieckiej – do niewoli dostał się jej ojciec, który został zamordowany przez NKWD w Charkowie. W 1950 r. – po spotkaniu w gronie znajomych – sama trafiła do więzienia i dwa miesiące później została skazana za „rozpowszechnianie kłamstwa katyńskiego". Zofia Dwornik przyjechała do Łodzi w 1946 r., w wieku 24 lat. Urodziła się w Żurawicy koło Przemyśla. W 1934 r. – wraz z rodziną – zamieszkała w Dębicy, która w czasie II wojny światowej znalazła się pod okupacją niemiecką. Była łączniczką w ZWZ, a później w AK o pseudonimie „Rosa". W ramach tajnego nauczania, w 1942 r. zdała egzamin maturalny, a następnie zatrudniła się jako pomoc biurowa.

W czasie wojny Zofia mieszkała z matką w Dębicy. Jej ojciec Stefan Dwornik – prawnik, major piechoty WP w stanie spoczynku – w 1939 r. został zmobilizowany i walczył w rejonie Biłgoraja i Zamościa. Ranny w ramię, wzięty do niewoli przez Sowietów, został osadzony w obozie specjalnym NKWD w Starobielsku. Wiosną 1940 r. rodzina straciła z nim kontakt i nie mogła uzyskać informacji o jego losie. Dopiero niemiecki komunikat z 13 kwietnia 1943 r. i późniejsze publikacje w okupacyjnej prasie niemieckiej na temat ekshumacji ciał polskich oficerów zamordowanych w Katyniu zrodziły przypuszczenie, że ojciec Zofii również stracił tam życie. W rzeczywistości, Stefan Dwornik – podobnie jak inni jeńcy ze Starobielska – został zamordowany w siedzibie NKWD w Charkowie. Ciała zabitych zostały przewiezione samochodami ciężarowym i zakopane w dołach we wsi Piatichatki (obecnie w granicach Charkowa). Jednak w 1943 r. nikt, oprócz sprawców i okolicznej ludności, nie wiedział o tym miejscu zbrodni, dlatego przez długi czas rodzina Stefana Dwornika sądziła, że zginął on w Katyniu. Tym bardziej, że tam właśnie zamordowany został młodszy brat mjr. Dwornika – kpt. Kazimierz Stanisław Dwornik, więzień obozu w Kozielsku.

Doświadczenie to sprawiło, że Zofia nie była przychylnie nastawiona do „władzy ludowej". Miała wyrobioną opinię na temat rzeczywistych sprawców Zbrodni Katyńskiej, przyczyn i przebiegu „wyzwolenia" ziem wschodnich II RP przez Armię Czerwoną, ale także aktualnej sytuacji robotników, która odbiegała od ideału głoszonego przez komunistyczną propagandę.

Swoje życie zawodowe młoda kobieta chciała związać z fotografią lub filmem, jednak droga do tego celu okazała się niełatwa. W kwietniu 1945 r. rozpoczęła naukę fotografii artystycznej w Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Tarnowie. Ze względu na trudną sytuację finansową, zamieszkała w internacie i zarabiała na opłacenie mieszkania i wyżywienia sprzątaniem internatu i paleniem w piecu. Ponieważ po wakacjach poziom szkoły został obniżony do licealnego, w listopadzie 1945 r. Zofia zrezygnowała z niej i przeprowadziła się do Krakowa. Została słuchaczką Kursu Przeszkolenia Filmowego, zorganizowanego przez Instytut Filmowy w Krakowie. Po zakończeniu kursu, w lipcu 1946 r., przeniosła się do Łodzi. Pracowała jako asystentka reżysera montażysty przy filmach dokumentalnych, a od stycznia następnego roku w Polskiej Kronice Filmowej. W październiku 1947 r. rozpoczęła naukę na Wydziale Filmowym Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, a po jego likwidacji w – powstałej w 1948 r. – Wyższej Szkole Filmowej (od 1950 r. Państwowej Wyższej Szkole Filmowej) w Łodzi, na Wydziale Realizatorskim. W czasie studiów mieszkała w internacie przy ul. Targowej 61. Pokój dzieliła z dwoma koleżankami: Jadwigą Zawadzianką i Niną Fleiszer, a częstymi gośćmi byli ich przyszli mężowie Witold Żukowski i Wadim Berestowski.

W niedzielę 17 września 1950 r. wieczorem, gdy obaj młodzi mężczyźni przyszli w odwiedziny, trzy koleżanki prowadziły żartobliwą rozmowę. Jak wynika z późniejszych zeznań Zofii Dwornik, Wadim zapytał ją o powód jej dobrego nastroju. Wyraził zdziwienie, że w dniu tak smutnej rocznicy (również dla niej osobiście), ma tak dobry humor. Powiedział, że nawet „Radio Madryt" – czyli polska sekcja Radia National de Espana, która przed powstaniem Radia Wolna Europa była głosem Polaków na emigracji skierowanym do rodaków w kraju, przypominało w tym dniu o wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium II RP w 1939 r. Sprowokowana do rozmowy Zofia, posmutniała i wyraziła swoją opinię nie tylko na temat sowieckiej agresji na Polskę, ale również powiedziała prawdę o odpowiedzialności ZSRS za zbrodnię popełnioną na polskich oficerach w Katyniu. Ponieważ boleśnie odczuwała – dziesięcioletni już – brak informacji o losie ojca, dodała, że nawet niemieccy okupanci, którzy okrutnie postępowali wobec Polaków, przekazywali rodzinom widomości o śmierci ich krewnych w obozach, a Sowieci tego nie robili. Słowa te stały się później podstawą do oskarżenia jej o kłamstwo katyńskie i przyrównywanie zbrodniczej działalności Niemców w czasie II wojny światowej do postępowania Sowietów, z próbą „wybielania" tych pierwszych.

21 października 1950 r. w pokoju Zofii Dwornik została przeprowadzona rewizja, a studentka IV roku PWSF została zatrzymana przez funkcjonariuszy Sekcji IV (zajmującej się „ochroną" młodzieży i organizacji młodzieżowych) Wydziału V (politycznego) WUBP w Łodzi.

W dokumentach nie ma informacji, co było przyczyną wszczęcia postępowania przeciwko Zofii Dwornik. Zachowało się jednak pisemne oświadczenie Witolda Żukowskiego i Wadima Berestowskiego z 28 września 1950 r., które złożyli w Zarządzie Okręgowym Związku Akademicki Młodzieży Polskiej w Łodzi. Przekazali w nim treść wieczornej rozmowy z 17 września w internacie. Kto udostępnił ten dokument UB – nie wiadomo. Z pewnością zapis ten stanowił dowód przeciwko Zofii Dwornik i mógł być bezpośrednią przyczyną jej zatrzymania.

Młoda kobieta trafiła początkowo do aresztu WUBP w Łodzi przy ul. 19 Stycznia 7 (obecnie ul. Anstadta). W czasie przesłuchań funkcjonariusze dopytywali ją nie tylko o wypowiedź dotyczącą odpowiedzialności Sowietów za Zbrodnię Katyńską oraz porównanie postępowania Niemców i Sowietów w stosunku do rodzin osób aresztowanych, ale również ocenę bieżącej sytuacji socjalnej robotników. Zofia Dwornik początkowo próbowała tłumaczyć swoje wypowiedzi i intencje, podkreślała silne emocje, które towarzyszyły wspomnieniu losów ojca, a gdy to nie pomogło, w końcowym protokole odmówiła przyznania się do winy i zaprzeczyła wcześniejszym zeznaniom. Stwierdziła, że nie pamięta, o czym dokładnie mówiła tego dnia. Niestety, obciążyły ją zeznania pozostałych osób, biorących udział w spotkaniu. W zeznaniach Dwornik często wspominała o konfliktach między nią a pozostałą czwórką rozmówców, głównie na tle problemów z życia codziennego, chociaż pozostali zaprzeczali, aby tak było, i działalności kolegów w Związku Młodzieży Polskiej. Sugerowała, że

te nieporozumienia mogły stać się powodem do chęci „rewanżu". 12 stycznia 1951 r., w oczekiwaniu na proces, została przeniesiona do więzienia przy ul. Kopernika 29 w Łodzi. Zasadniczo było to więzienie męskie, ale niekiedy (w wydzielonych celach) przetrzymywano w nim również kobiety.

Zofii Dwornik została oskarżona o to, że „rozpowszechniała fałszywe wiadomości o sytuacji klasy robotniczej, Zbrodni Katyńskiej i wyzwoleniu ziem wschodnich przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r., czym działała na szkodę interesów Polski Ludowej i jej stosunków międzynarodowych ze Związkiem Radzieckim".

Oskarżona zrezygnowała z adwokata z urzędu – Jerzego Abczyńskiego – i wybrała mec. Zbigniewa Brodniewicza. Rozprawa odbyła się 31 stycznia 1951 r. w Sądzie Wojewódzkim dla miasta Łodzi przy pl. Dąbrowskiego 5. Podczas procesu Zofia Dwornik zaprzeczyła, żeby rozmowa miała taki przebieg, jak opisano to w akcie oskarżenia. Przekonywała sędziów, że rozmawiała o zaginięciu ojca, jednak – jak twierdziła – powiedziała, iż nie mógł zginąć w Katyniu, ponieważ informacje od niego przestały napływać dopiero po „zajściu katyńskim". Sądziła zapewne, że takie przedstawienie sprawy pomoże jej w czasie procesu. W rzeczywistości list, który rodzina otrzymała na początku sierpnia 1940 r. został przysłany przez PCK, a nie przez mjr. Dwornika. Zofia sugerowała, że codzienne spory z Jadwigą Żukowską (Zawadzianką) i Niną Berestowską (Fleiszer) oraz krytyczna ocena postaw ich mężów, jako członków ZMP, mogły wpłynąć na wypowiedzi świadków. Wezwani do sądu pozostali uczestnicy rozmowy zeznali, iż 17 września 1950 r. Zofia Dwornik powiedziała: że w procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze Niemcom nie udowodniono winy za zbrodnię w Katyniu (Nina Berestowska), co miało obciążać Sowietów; że rząd nie troszczy się o poprawę bytu robotników, dlatego jest im źle, działania ZSRS we wrześniu 1939 r. były agresją, która uniemożliwiła obronę przeciwko Niemcom, a Katyń jest dziełem ZSRS (Wadim Berestowski). Zeznania Berestowskich potwierdziła Jadwiga Żukowska, która przypomniała argumentację Dwornik dotyczącą wyroku wydanego w Norymberdze i Witold Żukowski, który przytoczył wymianę zdań z tego wieczoru. Twierdził, iż Nina Berestowska była oburzona słowami Zofii Dwornik o wyższej kulturze Niemców niż Sowietów, którzy zawiadamiali o śmierci rodziny osób straconych.

Cztery godziny po rozpoczęciu rozprawy, sędziowie M. Błochowicz, Wacław Nawrocki i Marian Sejmicki ogłosili wyrok. Na podstawie zeznań świadków uznali Zofię Dwornik za winną „podrywania zaufania do rządu i siania nienawiści" do ZSRS i skazali z art. 22 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. małego kodeksu karnego) na rok pozbawienia wolności. Orzeczoną karę odbywała do 28 XI 1951 r. w Kolonii Rolnej (w latach 1945–1950 Obozie Pracy Więźniów) w Głazie (pow. wieruszowski, woj. łódzkie).

Po odzyskaniu wolności Zofia Dwornik chciała kontynuować przerwaną naukę. Władze uczelni wyraziły zgodę, aby zdała egzamin absolutoryjny kończący studia, ale bez możliwości uzyskania dyplomu. Nie mogła więc realizować

się w wymarzonym zawodzie. Po wielu trudnościach uzyskała zgodę na pracę jako montażysta filmowy. Pracowała przy kilkudziesięciu filmach fabularnych, w tym tak znanych jak: Celuloza (1953), Pętla (1957), Pasażerka (1963), Lalka (1968), Struktura kryształu (1969) czy Ziemia Obiecana (1974).

Po odbyciu kary przez kilka lat była kontrolowana przez funkcjonariuszy UB, którzy zbierali o niej informacje w miejscu pracy. Wynika z nich, że ona sama winą za aresztowanie obarczała Wadima Berestowskiego. Do końca życia mieszkała w Łodzi. 25 maja 1993 r. Sąd Najwyższy w Warszawie, w następstwie rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez Prokuratora Generalnego RP, uniewinnił Zofię Dwornik od czynów, za które została skazana.

Zmarła 3 sierpnia 2002 r.

Teofil Abraham Tugendhold

Szekspirolog w aptekarskim kitlu

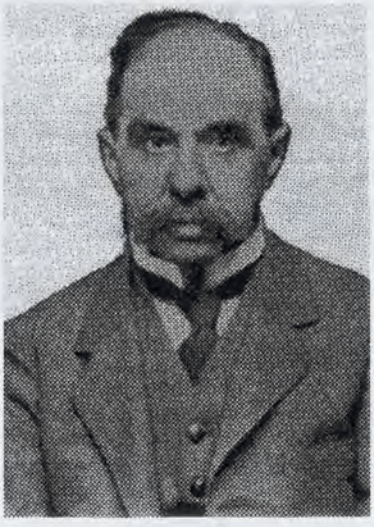

Farmaceuci łódzcy na przełomie XIX i XX w. stanowili znaczącą część miejscowej inteligencji[1]. Zaledwie kilku z nich doczekało się opracowań ukazujących ich pracę i dokonania zawodowe. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia postaci Teofila Abrahama Tugendholda, którego zasługi wykraczały dalece poza świat medykamentów.

Jeśli wśród łódzkich farmaceutów szukać by ludzi posiadających dogłębną znajomość świata farmacji, a dodatkowo posiadających rozległe wiadomości z wielu innych obszarów wiedzy, należałoby wskazać postać Teofila Abrahama Tugendholda, który nie dość, że zdołał zgłębić wiele dziedzin wiedzy, to był w stanie pokazać subtelne powiązania między nimi. (…) Skromny i bez ambicji osobistych, był jednak popularny i ceniony w sferach naukowych, jak w kraju, tak i zagranicą (…) – tak pisano tuż po jego śmierci na łamach jednego z łódzkich dzienników[2].

Urodzony w 1855 r. w Płocku Teofil, wywodził się z niezwykle światłej rodziny. Jego matką była Debora (Dwojra) z.d. Poznańska (1821–1893), będącą siostrą jednego z najbardziej znanych łódzkich fabrykantów, Kalmana Poznańskiego[3]. Ojciec, Samuel (1818 Działoszyce–1866 Łódź) był cenionym lekarzem, prowadzącym swą praktykę m.in. w Moskwie, a następnie w Płocku. W 1864 r. przybył do Łodzi, gdzie mieszkał do śmierci[4]. Brat ojca, literat, wykładowca warszawskiej Szkoły Rabinów i tłumacz Platona, Jakub Tugendhold (1794–1871) był uważany za protagonistę haskali, czyli żydowskiego oświecenia na ziemiach polskich[5]. Staranne wykształcenie odebrali też dwaj bracia Teofila – Benedykt Jakub, który jako inżynier piastował stanowisko naczelnika warsztatów mechanicznych Drogi Żelaznej Brzesko–Kijów oraz Henryk (1847–1889), który poszedł w ślady ojca i został lekarzem. Współpracował m.in. z Łódzką Strażą Ochotniczą Ogniową oraz był członkiem Łódzkiego Komitetu Sanitarnego[6].

Młody Teofil swoją przyszłość związał z farmacją. Swoją przygodę z aptekarstwem rozpoczął od pracy uczniowskiej w aptece Baranowskiego w rodzinnym mieście[7]. Studia farmaceutyczne rozpoczęte na Uniwersytecie Warszawskim, ostatecznie ukończył w Moskwie w 1888 r., uzyskując wówczas tytuł prowizora farmacji[8]. Od 1890 r. pełnił funkcję zarządzającego w aptece w Maciejowicach koło Siedlec. W 1893 r. podjął pracę w aptece działającej przy szpitalu rodziny Poznańskich w Łodzi, którą prowadził nieprzerwanie przez 32 lata[9]. We wspomnianej aptece pracował też naukowo[10]. Po jej likwidacji przyjął posadę w laboratorium działającym przy łódzkiej Kasie Chorych – posadę tę piastował jednak krótko ze względu na zaawansowany wiek[11]. W 1921 r. otrzymał koncesję na uruchomienie własnej apteki przy al. 1 Maja na odcinku między Lipową a Leszno (ob. Żeligowskiego)[12]. W tym czasie Tugendhold mieszkał przy ul. Targowej 1[13]. Był silnie związany z tutejszą społecznością aptekarską – był m.in. członkiem Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy[14].

Oprócz opisywanej powyżej pracy zawodowej, angażował się w liczne przedsięwzięcia naukowe. Społeczności aptekarskiej dał się poznać zwłaszcza jako znawca dziejów farmacji[15]. Swoje prace z tejże tematyki publikował na łamach cenionych czasopism branżowych, takich jak chociażby „Kronika Farmaceutyczna", „Wiadomości Farmaceutyczne", „Farmacja" czy „Nowe Czasopismo Aptekarskie"[16]. Jego szczególnym zainteresowaniem cieszyły się stare lekopisy, którym poświęcił ok. 10 prac naukowych[17]. Farmaceuta w swych pracach omawiał m.in. rozwiązania stosowane w farmacji, których użyteczność znana była przed setkami lat. Przykładem tego typu pracy był artykuł „Lekopisy, ich rozwój i znaczenie dla farmacji", w którym przypominał, że spisy leków istniały już za czasów króla Salomona oraz w starożytnym Egipcie[18]. W 1917 r. otrzymał nagrodę w konkursie organizowanym przez Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne za pracę „Farmakopeja – jej powstanie i rozwój historyczny"[19]. Wśród prac autorstwa Tugendholda poświęconych historii farmacji warto wspomnieć też tekst „O zwierzętach w medycynie dawnej i dzisiejszej" opublikowany na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" w 1930 r.[20] Szereg jego publikacji dotyczył m.in. ziołolecznictwa czy też zastosowania innych substancji naturalnych[21].

Jako praktykujący farmaceuta, Tugendhold publikował też artykuły dotyczące funkcjonowania aptek i efektywnego zarządzania medykamentami. W 1900 r. wydal broszurę „Sposoby przepisywania leków in praxis pauperum", sugerującą oszczędne przepisywanie leków. Jej współautorami byli znani łódzcy medycy dr Seweryn Sterling oraz L. Sikorski[22].

Tugendhold jako świetny mówca był zapraszany do wygłaszania odczytów, zwłaszcza podczas posiedzeń organizacji farmaceutycznych. W 1912 r. podczas zorganizowanego Łodzi I Zjazdu Aptekarzy Królestwa Polskiego, wraz z M. Witanowskim wygłosił odczyt „Zarys historyczny aptekarstwa"[23]. W 1913 r. na zebraniu Stowarzyszenia Pracowników Aptek wygłosił prelekcję „Dzieje i rozwój chemii farmaceutycznej"[24]. Farmaceuta doceniany był też podczas zagranicznych zjazdów

W dniach 25–26 maja 1912 r. odbył się w Łodzi Pierwszy Zjazd Aptekarzy Królestwa Polskiego. Było to wydarzenie niezwykłe, gdyż miało miejsce w mieście o niewielkich tradycjach naukowych i farmaceutycznych. Dopiero w lutym 1912 r. i po długich staraniach uzyskano od władz gubernialnych zezwolenie na urządzenie w Łodzi tego wydarzenia. W tym celu powołano komitet organizacyjny zjazdu, który rozpoczął działalność pod przewodnictwem Bronisława Głuchowskiego, ówczesnego prezesa Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy. Ponadto w skład komitetu weszli znani łódzcy aptekarze: Wiktor Groszkowski, Roman Mossakowski, Wiktor Wagner, Franciszek Winnicki, a później także Józef Pogonowski i Leopold Skulski.

Podczas obrad zjazdu Teofil Tugendhold zaprezentował swoje badania nad dziejami farmacji i ewolucją leków w okresie starożytnym i wiekach średnich. Na zakończenie wystąpienia, zwrócił się do zebranych z prośbą o nadsyłanie do stowarzyszeń zawodowych wszelkich pamiątek dotyczących aptekarstwa w celu utworzenia muzeum. Jego apel przyjęto z entuzjazmem i uwzględniono w uchwałach zjazdu. Obszerne wykazy ofiarowanych przedmiotów, książek i dokumentów, opublikowano w 1913 r. na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych".
Na zdjęciach: komitet organizacyjny i uczestnicy zjazdu w Łodzi.
(fot. aptekarzpolski.pl)

W 1893 r. Teofil Tugendhold podjął pracę w aptece działającej przy szpitalu rodziny Poznańskich w Łodzi, którą prowadził nieprzerwanie przez 32 lata. Po jej likwidacji przyjął posadę w laboratorium działającym przy łódzkiej Kasie Chorych. W 1921 r. otrzymał koncesję na uruchomienie własnej apteki przy al. 1 Maja na odcinku między Lipową a Leszno (ob. ul. Żeligowskiego).
Przypomnijmy, że pierwsza apteka w Łodzi została założona w 1830 r. na Nowym Rynku (obecnie pl. Wolności 2), a w 1900 r. działało 13 takich placówek. Najbardziej dynamiczny wzrost nastąpił w końcowym okresie wielkoprzemysłowego rozwoju miasta, gdy w latach 1900–1914 liczba aptek w Łodzi zwiększyła się do ponad 30.

B. P.

Teofil Tugendhold

magister farmacji

Członek honorowy Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy współpracownik wielu pism naukowych farmaceutycznych krajowych i zagranicznych

zmarł dnia 2 maja r. b.

W Zmarłym tracimy jednego z najświatlejszych członków, który całe życie poświęcił pracy naukowej dla dobra Polskiej Farmacji.

Cześć pamięci Zacnego Kolegi.

Łódzkie Stowarzyszenie Aptekarzy

Oddział Łódzki Pol. Powsz. Tow. Farmaceutycznego

Nekrolog Teofila Tugendholda w łódzkiej prasie

aptekarzy. W 1913 r. w czasie Kongresu Farmaceutów w Hadze wybrano go członkiem honorowym tegoż kongresu[25].

Tugendhold występował też z wieloma inicjatywami dotyczącymi farmacji na ziemiach polskich. W 1912 r. podczas wspomnianego wcześniej I Zjazdu Aptekarzy Królestwa Polskiego wysunął ideę utworzenia specjalnego Muzeum dokumentującego rozwój farmacji na ziemiach polskich, apelując jednocześnie o przekazywanie pamiątek związanych z farmacją[26]. Aptekarz, jako uznany poliglota, tłumaczył też publikacje naukowe z zakresu farmacji[27].

Odzwierciedleniem ogromnej wiedzy, a także pasji, z jaką Tugendhold wykonywał swój zawód, był chociażby jego domowy księgozbiór obejmujący liczne publikacje poświęcone aptekarstwu. Farmaceuta starał się, by był on użyteczny nie tylko dla niego samego, ale i młodych adeptów aptekarstwa. Aptekarz sukcesywnie przekazywał więc swoje zbiory instytucjom naukowym. W 1922 r. całą swą cenną bibliotekę obejmującą ok. 800 tomów ofiarował Wydziałowi Farmacji Uniwersytetu Warszawskiego. Wcześniej podarował tejże uczelni unikatowy zielnik zawierający japońskie rośliny lecznicze[28]. Związkowi Farmaceutów Pracowników Uniwersytetu Warszawskiego przekazał natomiast zbiory farmakognostyczne[29].

Tugendhold nie ograniczał się jednak w swoich zainteresowaniach czy działalności społecznej jedynie do farmacji. Analizując jego kolejne poczynania, należy stwierdzić, że jego wiedza, a także pasje wykraczały dalece poza świat medykamentów, a jego samego śmiało można było określić człowiekiem renesansu.

Farmaceucie nieobce były m.in. nauki historyczne. Ważnym polem działalności Teofila Tugendholda było powstałe w 1911 r. Muzeum Nauki i Sztuki, będące pierwszą placówką muzealną w Łodzi[30]. We wspominanej instytucji farmaceuta był m.in. członkiem komisji rewizyjnej[31]. Oprócz prac włożonych w samo powstanie placówki, Tugendhold w latach dwudziestolecia międzywojennego, wraz z Janem Hanemanem, odpowiadał za szczególnie ważny dział wspomnianego Muzeum, tj. „Pamiątki wojenne". Na jego zbiór składały się gromadzone już w czasie trwania Wielkiej Wojny wszelkiego rodzaju dokumenty, afisze wyborcze, bony płatnicze, a także wszelkie inne eksponaty dokumentujące życie Łodzi, a także innych ziem polskich w czasie I wojny światowej[32]. Owa kolekcja była na tyle bogata, że w okresie międzywojennym została przekazana łódzkiemu Archiwum jako zbiór pod nazwą „Materiały z czasów Wielkiej Wojny"[33].

Tugendhold przez całe życie stale się dokształcał. Pomimo biegłej znajomości kilku języków obcych, starał się też opanować, cieszący się wówczas znaczną popularnością, język esperanto. W języku tym pisywał m.in. listy do zagranicznych pism farmaceutycznych[34]. Angażował się też w życie tutejszej społeczności esperanckiej, a także pełnił ok. 1912 r. funkcję wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Esperantystów[35].

W podobny sposób farmaceuta rozwijał też przez całe życie swoje, wspomniane wcześniej, pasje bibliofilskie, wchodząc w skład Związku Bibliotekarzy Polskich. W Łodzi piastował kierownicze stanowisko w Bibliotece Towarzystwa Far-

maceutów[36]. Jako znawca literatury fachowej, Tugendhold postulował też o dokonanie międzynarodowego spisu literatury farmaceutycznej[37].

Tugendhold, jako umysł analityczny i niezwykle wszechstronny, skutecznie podejmował różnorakie polemiki. Warta przytoczenia jest chociażby ta opublikowana w 1917 r. przez „Gazetę Łódzką", w której aptekarz podjął się krytycznej analizy dzieł nikogo innego jak samego Williama Szekspira, zwracając uwagę na braki w wiedzy geograficznej, jaką zaprezentował w nich mistrz ze Stratfordu. W kilkuczęściowym artykule, zatytułowanym „Szekspir i jego wiedza ludowa i wiadomości o Polsce", Tugendhold, nie umniejszając wkładu autora „Hamleta" w dorobek kulturowy Europy, zauważył:

(...) Pomimo że o Szekspirze śmiało powiedzieć można homo sum, humani nihil a me alienum esse puto [łac. jestem człowiekiem i sądzę, że nic co obce, nie jest mi obce], to jednakże odnaleziono w utworach jego dużo anachronizmów historycznych, geograficznych, innych. Oto przykłady. Moskwa ma być miastem nad morzem, w „Trzech pannach z Werony" autor mówi o przypływie morza w tym mieście (...) Medjolan też jest miastem nadmorskim. Czechy również położone są nad morzem (...).

Tugendhold wspominał też o brakach w wiedzy Szekspira na gruncie nauk historycznych i filozoficznych. Farmaceuta cytując „Troilussa i Kresydę" podkreślał, że Hektor, jeden z bohaterów sztuki, cytował w niej Arystotelesa, żyjącego faktycznie 600 lat później. Za niewolną od błędów uznał też sztukę „Sen nocy letniej", gdzie z kolei miały znajdować się poważne niedoskonałości z nauk przyrodniczych. Jako wytrawny znawca Szekspira, Tugendhold przytoczył też kilka wzmianek z jego twórczości, traktujących o Polakach, zaznaczając jednocześnie, że (...) Szekspir zaznajomił się z Polakami wcześniej niż Polacy z jego nazwiskiem[38]. Kilka lat później, w 1919 r. na łamach „Nowego Czasopisma Aptekarskiego" Tugendhold opublikował kolejny tekst poświęcony wiedzy angielskiego wieszcza, zatytułowany „Szekspir i Farmacja". Wspomniany artykuł spotkał się z pochlebnym przyjęciem m.in. ze strony znanego krytyka literackiego, Leona Piwińskiego, który na łamach „Przeglądu Warszawskiego" uznał go za oryginalny przyczynek szekspirologiczny. (...) Uczony autor zebrał starannie wszelkie wzmianki Szekspira o aptece, urządzeniach aptecznych, lekarzach, środkach, zabiegach lekarskich etc. W konkluzji doszedł do wniosku, że Szekspir nie posiadał fachowej znajomości, nawet pobieżnej aptekarstwa (...) – zauważył z uznaniem Piwiński[39].

O niezwykłej erudycji Tugendholda świadczył też chociażby artykuł opublikowany w 1928 r. na łamach tygodnika „Prawda", zatytułowany „Amulety". W niezwykle ciekawym studium przedmiotów magicznych farmaceuta omówił ich dzieje i znaczenie dla ludzkości począwszy od zamierzchłej przeszłości, kiedy to ludzkość zamieszkiwała jaskinie, do czasów mu współczesnych. Refleksje o talizmanach i ich wpływie na ludzki los autor przeplatał spostrzeżeniami, jak bardzo ta odwieczna

wiara przenikała także do medycyny: (...) Złoto uważano za środek, wytwarzający krew i stosowano je w różnych postaciach, (...) Charakterystycznem jest, że nowoczesna medycyna zaczyna coraz częściej stosować w lecznictwie preparaty złota, jakby podejmowała prastare podania i wierzenia o cudownych właściwościach tego metalu (...)[40].

Wiedza i zaangażowanie farmaceuty sprawiały, że był on niezwykle ceniony w łódzkiej społeczności aptekarskiej. Wyrazem tego był fakt, że w październiku 1930 r. farmaceuta wraz trzema innymi łódzkimi aptekarzami, tj. Bronisławem Głuchowskim, Adolfem Potaszem i Apoloniuszem Szymańskim, obchodzili półwiecze swojej działalności zawodowej. Z tej okazji Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego zorganizował specjalną uroczystość[41].

Współcześni, mimo niezwykle szerokich horyzontów, jakimi dysponował Tugendhold, widzieli jednak w nim przede wszystkim znawcę tajników farmacji. Nic więc dziwnego, że w nekrologu, jaki ukazał się po jego śmierci w maju 1935 r., Łódzkie Stowarzyszenie Aptekarzy, którego był honorowym członkiem, głosiło, że: (...) W Zmarłym tracimy jednego z najświatlejszych członków, którem cale życie poświęcił pracy naukowej dla dobra Polskiej Farmacji[42].

Przypisy:

1. Szerzej na temat wybranych postaci z grona łódzkiego środowiska farmaceutów: A. Stawiszyńska, *Karol Gaertner. Farmaceuta. Fotograf. Pasjonat*, „Bez Recepty" 2014, nr 6, s. 22–23; eadem, *Społecznik czasów Wielkiej Wojny – Wiktor Groszkowski*, „Bez Recepty" 2014, nr 11, s. 24–25; eadem, *Świat łódzkiej farmacji w latach I wojny światowej*, „Farmacja Polska" 2013, nr 12, s. 707–713.
2. „Głos Poranny" 1935, nr 120, s. 7.
3. *Stary cmentarz żydowski w Łodzi. Studium monograficzne*, Łódź 1938, s. 187.
4. A. Kempa, M. Szukalak, *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny*, t. 1, Łódź 2001, s. 152; *Stary cmentarz żydowski w Łodzi. Studium monograficzne*, Łódź 1938, s. 187.
5. K. Badziak, *Szkice do dziejów rodziny Poznańskich. U źródeł jej awansu ekonomicznego i społecznego*, [w:] *Imperium rodziny Poznańskich. Przywrócone dziedzictwo czasu i miejsca*, Łódź 2012, s. 28; B. Burdziej, *Izaak Cylkow – tłumacz Starego Testamentu. Poprzednik Miłosza*, „Znak" 1988, R. XL, nr 5–6, s. 19; T. Mróz, *Między Bronikowskim a Witwickim. Poczet zapomnianych tłumaczy Platona*, [w:] „Studia z Filozofii Polskiej", 2012, vol. 7, pod red. M. Rembierza i K. Ślesickiego, Bielsko-Biała–Kraków 2012, s. 205; *Polski słownik judaistyczny*, pod red. Z. Borzymińskiej i R. Żebrowskiego, T. 2, Warszawa 2003, s. 745; M. Wodziński, *Oświecenie Żydowskie w Królestwie Polskim wobec chasydyzmu. Dzieje pewnej idei*, Warszawa 2003, s. 73, 146.
6. „Dziennik Łódzki" 24 I 1886, nr 18, s. 1; ibidem, 21 III 1886, nr 64, s. 3; ibidem, 1 V 1889, nr 99, s. 3; „Lodzer Zeitung" 25 XI 1872, nr 139, s. 4; *Kalendarz Łódzki na rok przestępny 1888*, Łódź 1887, s. 71; *Polski słownik...*, s. 745.
7. „Kronika Farmaceutyczna" 1923, nr 2, s. 7.
8. A. Kempa, M. Szukalak, *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny*, Łódź 2001, s. 68.
9. Niektóre publikacje wspominają o 40 latach na wspomnianym stanowisku, „Dziennik Łódzki" 20 II 1949, nr 50, s. 3.
10. „Farmacja Współczesna" 1935, nr 3, s. 160.
11. W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia pub-*

licznego w Łodzi w latach 1870–1914, Łódź 2001, s. 129; „Głos Poranny" 3 V 1935, nr 120, s. 7.
12. „Głos Polski" 3 IV 1921, nr 90, s. 3.
13. „Pharmaceutical Journal" 1908, T. 80, s. 753.
14. A. Drzewoska, *Wspomnienie o dr n. farm. Annie Kieruczenko*, „Aptekarz Polski" 2013, nr 80, s. 52.
15. Szerzej: I. Arabas, *Publikacje historyczne Teofila Tugendholda*, „Farmacja Polska" 1983, T. 39, passim; eadem, *Teofil Tugendhold jako historyk farmacji*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1985, T. 48, passim.
16. „Kronika Farmaceutyczna" 1923, nr 2, s. 7; B. Kuźnicka, *Stan badań i perspektywy rozwoju historiografii farmacji w Polsce w XIX i XX w.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1975, T. XX, s. 465; P. Rybicki, *Problematyka historyczna na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" w latach 1919–1939*, Warszawa 1982, s. 38; L. Samborska, *Nauczanie farmakognozji na UJ w latach 1783–2009*, Kraków 2010, s. 17.
17. A. Magowska, *Działalność naukowa prof. Witolda Włodzimierza Głowackiego*, „Analecta" 2001, nr 10, s. 21.
18. „Rozwój" (dalej: R) 19 XII 1910, nr 289, s. 2.
19. „Kronika Farmaceutyczna" 1923, nr 2, s. 7.
20. A. Wieniawska, *Choroby układu oddechowego w polskich osiemnastowiecznych poradnikach medycznych. Diagnozowanie, przebieg, leczenie*, [w:] *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, pod red. A. Karpińskiego, Warszawa 2009, s. 260.
21. R. Kubus, *„Ciało jako medykament". Wybrane przykłady części ciała ludzkiego i jego pochodnych mające zastosowanie w nowożytnej farmacji i medycynie*, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego", 2017, s. 153; E. Rutkowska, *Zagadnienia receptury aptecznej na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" (1898–1939)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2010, R. 55, nr 3–4, s. 225; W. Ślusarzczyk, *O historii leków naturalnych na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1919–1939)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2018, R. 63, s. 46–49, 51, 53–55.
22. R 17 VII 1900, nr 161, s. 3.
23. R 24 V 1912, nr 118, s. 2.
24. „Gazeta Łódzka (dalej: GŁ) 14 V 1913, nr 108, s. 4.
25. R 29 X 1913, nr 249, s. 4.
26. I. Arabas, *Historia powstania i ocalenia Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej w Warszawie*, „Medycyna nowożytna" 2003, T. X, z. 1–2, s. 226; L. J. Ekiert, A. Stabrawa, M. Urbanik, A. Rzepiek, *Muzeum Farmacji UJ – historia, ekspozycja i działalność*, „Nowotwory" 2000, T. 50, z. 3, s. 308; K. Hanisz, *Powstanie i rozwój Muzeum Farmacji Wydziału Farmacji Akademii Medycznej i Uniwersytetu Medycznego w Łodzi*, „Forum Bibliotek Medycznych" 2013, nr 6, s. 339.
27. „Kronika Farmaceutyczna" 1923, nr 2, s. 7.
28. Wspomniany zielnik był wcześniej prezentowany m.in. w 1909 r. podczas Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie, D. Złotowski, *Wystawa Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie w 1909 r. w świetle prasy polskiej*, Częstochowa 2009, s. 235.
29. „Farmacja Współczesna" 1935, nr 3, s. 160; „Głos Polski" 23 II 1922, nr 54, s. 3; „Ilustrowana Republika" 14 V 1934, nr 131, s. 5; M. Rzadkowska, *Właściciele księgozbiorów prywatnych – ofiarodawcy książek do bibliotek*, [w:] *Materiały Szustoi miezdunarodnoi naukowo – praktycznoi konferencji 10–11 IX 2015 r.*, s. 110.
30. R 5 XII 1911, nr 278, s. 3.
31. GŁ 18 V 1915, nr 122, s. 3; R 19 II 1914, nr 32, s. 3.
32. *Informator miasta Łodzi z Kalendarzem na 1920 rok*, Łódź 1919, s. 405; A. Stawiszyńska, *Działalność Muzeum Nauki i Sztuki w Łodzi w latach I wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych.

Turystyka i Rekreacja" 2014, T. XIV, s. 114–115; Ida, *Łódź w latach i wojny światowej*, Oświęcim 2016, s. 197–201.
33. M. Minich, *Muzeum Historii i Sztuki im. J. K. Bartoszewicza*, [w:] L. Stolarzewicz, *Życie kulturalne Łodzi. Materiały*, Łódź 1937, s. 35.
34. „Pharmaceutical Journal" 1908, T. 80, s. 753.
35. *Czas. Kalendarz na rok 1912*, Łódź 1911, s. 60; *Polski Słownik...*, s. 745; „Rozwój" 8 XII 1910, nr 255, s. 3.
36. „Przegląd Biblioteczny" 1929, T. 3, nr 1, s. 85.
37. K. Hanisz, W. Ślusarczyk, *Apteki i aptekarstwo łódzkie. Apteka przy Placu Wolności w Łodzi*, Łódź 2011, s. 34–35.
38. GŁ 14 XI 1917, nr 312, s. 2.
39. „Przegląd Warszawski" 1923, T. III, nr 23, s. 265.
40. „Prawda" 1 IV 1928, nr 14, s. 10–11.
41. „Ilustrowana Republika" 25 X 1930, nr 293, s. 4.
42. „Ilustrowana Republika" 3 V 1935, nr 120, s. 6.

Bibliografia:

Prasa:

1. „Dziennik Łódzki"
2. „Gazeta Łódzka"
3. „Głos Polski"
4. „Głos Poranny"
5. „Ilustrowana Republika"
6. „Lodzer Zeitung"
7. „Prawda"
8. „Przegląd Warszawski"
9. „Rozwój"

Czasopisma:

1. „Analecta"
2. „Aptekarz Polski"
3. „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny"
4. „Bez Recepty"
5. „Farmacja Polska"
6. „Farmacja Współczesna"
7. „Forum Bibliotek Medycznych"
8. „Kronika Farmaceutyczna"
9. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki"
10. „Nowotwory"
11. „Pharmaceutical Journal"
12. „Przegląd Biblioteczny"
13. „Przegląd Warszawski"
14. „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego"
15. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych. Turystyka i Rekreacja"
16. „Znak"

Opracowania:

1. Arabas I., Historia powstania i ocalenia Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej w Warszawie, „Medycyna Nowożytna" 2003, T. X, z. 1–2.
2. Arabas I., Publikacje historyczne Teofila Tugendholda, „Farmacja Polska" 1983, T. 39.
3. Arabas I., Teofil Tugendhold jako historyk farmacji, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1985, T. 48.
4. Badziak K., Szkice do dziejów rodziny Poznańskich. U źródeł jej awansu ekonomicznego i społecznego, [w:] Imperium rodziny Poznańskich. Przywrócone dziedzictwo czasu i miejsca, Łódź 2012.
5. Berner W., Supady J., Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870–1914, Łódź 2001.
6. Burdziej B., Izaak Cylkow – tłumacz Starego Testamentu. Poprzednik Miłosza, „Znak" 1988, R. XL, nr 5–6.
7. Czas. Kalendarz na rok 1912, Łódź 1911.
8. Drzewoska A., Wspomnienie o dr n. farm. Annie Kieruczenko, „Aptekarz Polski" 2013, nr 80.
9. Ekiert L. J., Stabrawa A., Urbanik M., Rzepiek A., Muzeum Farmacji UJ – historia, ekspozycja i działalność, „Nowotwory" 2000, T. 50, z. 3.
10. Hanisz K., Powstanie i rozwój Muzeum Farmacji Wydziału Farmacji Akademii Medycznej i Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, „Forum Bibliotek Medycznych" 2013, nr 6.
11. Hanisz K., Ślusarzcyk W., Apteki i aptekarstwo łódzkie. Apteka przy Placu Wolności w Łodzi, Łódź 2011.
12. Informator miasta Łodzi z Kalendarzem na 1920 rok, Łódź 1919, s. 405.
13. Kalendarz Łódzki na rok przestępny 1888, Łódź 1887.
14. Kempa A., Szukalak M., Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny, Łódź 2001.
15. Kubus R., „Ciało jako medykament". Wybrane przykłady części ciała ludzkiego i jego pochodnych mające zastosowanie w nowożytnej farmacji i medycynie, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego", 2017.
16. Kuźnicka B., Stan badań i perspektywy rozwoju historiografii farmacji w Polsce w XIX i XX w., „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1975, T. XX.
17. Magowska A., Działalność naukowa prof. Witolda Włodzimierza Głowackiego, „Analecta" 2001, nr 10.
18. Minich M., Muzeum Historii i Sztuki im. J. K. Bartoszewicza, [w:] L. Stolarzewicz, Życie kulturalne Łodzi. Materiały, Łódź 1937.
19. Mróz T., Między Bronikowskim a Witwickim. Poczet zapomnianych tłumaczy Platona, [w:] „Studia z Filozofii Polskiej", 2012, vol. 7, pod red. M. Rembierza i K. Ślesickiego, Bielsko-Biała–Kraków 2012.

20. Polski słownik judaistyczny, pod red. Z. Borzymińskiej i R. Żebrowskiego, T. 2, Warszawa 2003.
21. Rutkowska E., Zagadnienia receptury aptecznej na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" (1898–1939), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2010, R. 55, nr 3–4.
22. Rybicki P., Problematyka historyczna na łamach „Wiadomości Farmaceutycznych" w latach 1919–1939, Warszawa 1982.
23. Samborska L., Nauczanie farmakognozji na UJ w latach 1783–2009, Kraków 2010.
24. Stary cmentarz żydowski w Łodzi. Studium monograficzne, Łódź 1938.
25. Stawiszyńska A., Działalność Muzeum Nauki i Sztuki w Łodzi w latach I wojny światowej, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych. Turystyka i Rekreacja" 2014, T. XIV.
26. Stawiszyńska A., Karol Gaertner. Farmaceuta. Fotograf. Pasjonat, „Bez Recepty" 2014, nr 6.
27. Stawiszyńska A., Łódź w latach I wojny światowej, Łódź 2016.
28. Stawiszyńska A., Społecznik czasów Wielkiej Wojny – Wiktor Groszkowski, „Bez Recepty" 2014, nr 11.
29. Stawiszyńska A., Świat łódzkiej farmacji w latach I wojny światowej, „Farmacja Polska" 2013, nr 12.
30. Ślusarczyk W., O historii leków naturalnych na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1919–1939), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2018, R. 63.
31. Wieniawska A., Choroby układu oddechowego w polskich osiemnastowiecznych poradnikach medycznych. Diagnozowanie, przebieg, leczenie, [w:] Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku, pod red. A. Karpińskiego, Warszawa 2009.
32. Wodziński M., Oświecenie Żydowskie w Królestwie Polskim wobec chasydyzmu. Dzieje pewnej idei, Warszawa 2003.
33. Złotowski D., Wystawa Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie w 1909 r. w świetle prasy polskiej, Częstochowa 2009.

kultura i sztuka

Czarna, niebieska, różowa
sto lat łódzkiego bibliotekarstwa
Marek Czuku
str. 169

Czytelnictwo ma płeć
Marek Czuku
str. 175

Łódź w piosence
Janusz Janyst
str. 178

Słownik dobrych łodzianizmów
Interpretują polscy ilustratorzy
Adriana Michalska
str. 181

Marek Czuku

Czarna, niebieska, różowa

Sto lat łódzkiego bibliotekarstwa

Równo sto lat temu pojawiły się w Łodzi pierwsze zorganizowane struktury bibliotekarskie. W dniu 19 stycznia 1919 r. w lokalu Biblioteki Publicznej przy ul. Andrzeja 16 (obecnie ul. Struga 14) odbyło się zebranie założycielskie pierwszego w kraju Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, organizacji ogólnopolskiej powstałej niewiele ponad rok wcześniej, której celem było wprowadzenie jednolitej polityki bibliotecznej po 123 latach niewoli, a także utworzenie Biblioteki Narodowej.

Zebranie założycielskie łódzkiego Koła odbyło się z inicjatywy Jana Augustyniaka, pioniera ruchu bibliotecznego w Łodzi i pierwszego dyrektora (zwanego wówczas głównym bibliotekarzem) łódzkiej Biblioteki Publicznej. Została ona otwarta w 1917 r. przy ul. Piotrkowskiej 150 i przeniesiona po roku na ul. Andrzeja. Pierwszym przewodniczącym został kustosz Muzeum Nauki i Sztuki, Walery Piaskowski. Dziewięć

W Bibliotece Publicznej w Łodzi przy ul. Andrzeja 16 (obecnie Struga), pośrodku dyrektor Jan Augustyniak (okres międzywojenny)
Zdjęcie z archiwum Biblioteki Miejskiej w Łodzi

Budowa biblioteki przy ul. Gdańskiej 102 (okres międzywojenny)
Zdjęcie z archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

lat później na stanowisko to wybrano Jana Augustyniaka, który pełnił je przez kolejnych czterdzieści lat. Do sukcesów Związku zaliczył m.in. organizację licznych wycieczek do bibliotek oraz wielu odczytów i pogadanek, a także urządzanie kursów bibliotekarskich. Powstało wtedy w różnych rejonach miasta sześć Miejskich Wypożyczalni Książek dla Dzieci i Młodzieży oraz trzy Wypożyczalnie dla Dorosłych.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był dla bibliotek trudny, silnie dotknął je zwłaszcza kryzys lat trzydziestych. Znacznie zmniejszano biblioteczne budżety, redukowano pracowników. Coraz pilniejsza stawała się budowa nowego budynku łódzkiej Biblioteki Publicznej, bowiem lokal przy ul. Andrzeja zaczynał pękać w szwach. W 1938 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Biblioteki im. Piłsudskiego przy ul. Gdańskiej 102. W czasie wojny i okupacji łódzkie biblioteki zostały zniszczone, a znaczna część księgozbiorów – spalona. 1 października 1939 r. Niemcy zamknęli Bibliotekę przy ul. Andrzeja.

Zaraz po wojnie rozpoczęto prace porządkowe w Bibliotece przy ul. Gdańskiej, niektóre książki przewożono na ul. Struga 14, gdzie otwarto Miejską Bibliotekę Publiczną. Ocalało ok. 70% książek i czasopism. Powstały dwie filie MBP dla dorosłych oraz cztery dla dzieci i młodzieży. W lutym 1945 r. powołano Bibliotekę Uniwersytecką przy nowo powstającej uczelni. Głównym jej zadaniem było „zbieranie książek" – porzuconych, niczyich, poniemieckich i pożydowskich.

Organizacja łódzkich bibliotekarzy wznowiła działalność we wrześniu 1945 r. Za główne cele uznano: poprawę warunków lokalowych bibliotek, odbudowanie zniszczonych księgozbiorów, polepszenie sytuacji socjalnej bibliotekarzy, organizowanie kursów bibliotekarskich oraz comiesięcznych zebrań naukowych. Z powodu wszechobecnych trudności finansowych nie odnawiano księgozbiorów, nie remontowano placówek, a uposażenia bibliotekarzy były na tak niskim poziomie, że wielu z nich odeszło z zawodu. Mimo tych problemów w bibliotekach odbywały się wystawy, konkursy, odczyty i prelekcje, organizowano też wycieczki oraz akcje adresowane do najmłodszego czytelnika.

Od 1953 r. ogólnopolska organizacja działa pod obecną nazwą – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Były to trudne lata stalinowskie, gdy władze wymagały udziału w imprezach ideologicznych, jak np. Miesiącach Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mimo wszystko środowisko bibliotekarzy się nie poddawało, propagując kulturę i czytelnictwo, np. przez tworzenie w ramach akcji letniej punktów wypożyczeń w miejscach rekreacyjnych. Ciekawą inicjatywą było powołanie w 1958 r. Sekcji Bibliofilskiej pod przewodnictwem Michała Kuny, którą trzy lata później przekształcono w Klub Miłośników Książki. Nakładem łódzkich bibliofilów zaczęły wychodzić wysoko oceniane książki, zarówno od strony merytorycznej, jak i edytorskiej.

Lata sześćdziesiąte były dla SBP czasem pewnej stabilizacji. Od 1961 r. w filiach MBP zaczęto wprowadzać wolny dostęp do półek w miejsce systemu udostępniania „zza lady". Dwa lata później utworzono pięć Dzielnicowych Bibliotek Publicznych, którym podlegała sieć bibliotek na obszarze danej dzielnicy. W maju 1961 r. po raz pierwszy obchodzono Dzień Bibliotekarza.

W 1963 r. na zasłużoną emeryturę przeszedł dyrektor Jan Augustyniak, który pełnił funkcję przewodniczącego Okręgu Łódzkiego SBP jeszcze przez pięć lat. Człowiek ten stworzył struktury i tradycję łódzkiego bibliotekarstwa, podźwignął Stowarzyszenie po klęsce II wojny światowej i przeprowadził je przez trudne lata powojenne. W łódzkim środowisku skończyła się pewna epoka.

Problemem łódzkiego SBP w latach siedemdziesiątych była mała aktywność młodych pracowników bibliotek. W związku z tym z inicjatywy Janusza

Biblioteka Publiczna w Łodzi poszukuje kandydata na bibljotekarza.
Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy już pracowali w tym kierunku. Oferty z podaniem kwalifikacji i warunków należy składać tylko piśmienne w lokalu Biblioteki Publicznej, Piotrkowska 150. 4266—2

Ogłoszenie o poszukiwaniu bibliotekarza (okres międzywojenny)
Zdjęcie z archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

Kolejka czytelników w 15 RBP dla młodzieży Łódź-Bałuty
Zdjęcie z archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

Dunina utworzono Koło Młodych. Przez dwa lata działał przy nim Dyskusyjny Klub Filmowy. W związku z nowym podziałem administracyjnym kraju (1975 r.) w SBP zaczęły wyodrębniać się nieistniejące dotychczas okręgi: w Skierniewicach, Sieradzu i Piotrkowie Trybunalskim.

Lata osiemdziesiąte to strajki, a potem stan wojenny i długotrwały kryzys. W 1983 r. Zarząd Główny SBP zadecydował o przystąpieniu organizacji do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Decyzja ta spotkała się z dużym sprzeciwem, wielu bibliotekarzy opuściło wtedy Stowarzyszenie. Spadek liczby członków wyniósł w Łodzi aż 56%, przy stratach ogólnopolskich 23%. Mimo to łódzcy bibliotekarze nadal przejawiali sporą aktywność, organizując prelekcje, spotkania dyskusyjne, sesje naukowe, wycieczki, a nawet monodram z loterią książkową.

Przełom 1989 roku i burzliwe lata transformacji ustrojowej to oszczędnościowa polityka w kulturze i tzw. zaciskanie pasa, w związku z czym Zarząd Okręgu wielokrotnie zmuszony był stawać w obronie uposażeń bibliotekarzy. Poważnym problemem stała się likwidacja bibliotek, a największe straty poniosły placówki dziecięce. Ubywało bibliotekarzy. W wielu placówkach wpłaty od czytelników były jedynym źródłem funduszy na kupno nowości. Bezcennym źródłem informacji o tym, co dzieje się w Okręgu Łódzkim SBP, stał się biuletyn „Fiszka", który ukazywał się w latach 1991–2009 w nakładzie dwustu egzemplarzy.

Już w 1991 r. w Bibliotece im. Piłsudskiego rozpoczęto prace nad budową lokalnej sieci, by po pięciu latach podłączyć placówkę do sieci miejskiej. Trwała komputeryzacja katalogów i zbiorów. Łódzcy bibliotekarze angażowali się w pomoc osobom w podeszłym wieku, chorym i niepełnosprawnym.

W 2002 r. dostosowano struktury organizacyjne Stowarzyszenia do kształtu kraju po reformie administracyjnej. W skład Okręgu Łódzkiego weszły Oddziały: Łódzki, Piotrkowski, Sieradzki i Skierniewicki. Na początku nowego wieku nadal poważnym problemem było zapewnienie środków na zakup książek. Organizowano wycieczki krajowe i zagraniczne, wizyty w kinach, teatrach, muzeach oraz zwiedzanie bibliotek, prowadzono działalność popularyzatorską i wydawniczą. Przygotowywano bibliografie regionalne, organizowano czytelnie internetowe. Odbywały się imprezy charytatywne, jak np. zbiórki książek dla polskich szkół na Wschodzie. Włączano się w ogólnopolskie akcje „Tygodnia Bibliotek", „Cała Polska czyta dzieciom". Wzrosła aktywność Dyskusyjnych Klubów Książki, w bibliotekach Łodzi i regionu gościli znani pisarze.

W 2006 r. oddano do użytku dobudowaną część BUŁ, wyposażoną w najnowocześniejsze technologie biblioteczne. Łódzkie biblioteki propagowały akcję „Internet bliżej seniora". Bardzo szeroki zakres miały wydarzenia podczas Tygodnia Bibliotek, Światowego Dnia Poezji czy Światowego Dnia Książki.

* * *

Pytam o dzień dzisiejszy łódzkich bibliotek **Joannę Szymczak-Ryczel**, przewodniczącą Okręgu Łódzkiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a jednocześnie kierowniczkę Filii nr 73 Biblioteki Miejskiej w Łodzi przy ul. Pięknej 35/39.

W 2018 r. nastąpiła reorganizacja sieci bibliotek w Łodzi. Do tej pory istniało pięć Miejskich Bibliotek Publicznych, powiązanych z dzielnicami. Zostały one teraz połączone w jeden podmiot – Bibliotekę Miejską w Łodzi, z jednym dyrektorem, którym jest Paweł Braun. Wprowadzono ogólnomiejską kartę biblioteczną „Fiszka", dzięki której czytelnicy mogą korzystać ze zbiorów wszystkich 79 bibliotek wchodzących w struktury Biblioteki Miejskiej. To bardzo duża wygoda, szczególnie przy poszukiwaniu szkolnych lektur, gdyż wystarczy zapisać się tylko raz – w jednej bibliotece. Karty są oznaczone trzema różnymi kolorami: dla osób dorosłych jest ona czarna, dla uczącej

się młodzieży – niebieska, a dla dzieci do czwartego roku życia – różowa. Dzięki karcie bibliotecznej czytelnicy mają bonusy m.in. w Teatrze Nowym oraz Arlekinie. Wszystkie te informacje są na stronie internetowej biblioteki, dostępny tam jest jeden wspólny, jednolity katalog łódzkich bibliotek, funkcjonują też mailowe przypomnienia o terminie zwrotu. Planowane są w najbliższym czasie kolejne nowości i udogodnienia. Jest nadzieja, że dzięki nim przybędzie bibliotece czytelników oraz partnerów do współpracy.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zrzesza większą część pracowników bibliotek. Bardzo trudno rozdzielić to, co robią oni ponad standardową działalność, od tego, co należy do ich zawodowych obowiązków, bo te rzeczy się ze sobą łączą, wiążą i przenikają. Przynależność do Stowarzyszenia służy wymianie doświadczeń, poznawaniu środowiska, podnoszeniu kwalifikacji. Organizowane są więc konferencje i szkolenia, w tym bardzo popularne z zakresu biblioterapii. Jesienią odbędzie się konferencja biblioterapeutyczna w nowym, bardzo nowoczesnym budynku mediateki w Piotrkowie. Natomiast łódzka biblioteka niebawem wzbogaci się o mediatekę przy ul. Moniuszki. Planowane są też uroczyste obchody Dnia Bibliotekarza w dużej sali obrad Urzędu Miasta Łodzi.

– Bardzo mi zależy, żebyśmy powrócili do tego, co było przed laty, gdy SBP było stowarzyszeniem merytorycznym. By broniło godności zawodu bibliotekarza, by prostowało niewyjaśnione sprawy organizacyjne. Być może wrócimy do działalności wydawniczej, która kiedyś była naszą mocną stroną. Wszystko to oczywiście wiąże się ze stroną finansową, a ta – jak wszędzie – nie wygląda najlepiej w naszych skomercjalizowanych czasach – kończy rozmowę Joanna Szymczak-Ryczel.

Marek Czuku

Czytelnictwo ma płeć

„Kto czyta książki, żyje podwójnie" – stwierdził Umberto Eco. To oczywiście *licentia poetica*, ale coś w tym jest, bowiem amerykańscy naukowcy wykazali, że osoby czytające książki żyją średnio dwa lata dłużej niż ci, którzy w ogóle nie czytają. Może to i prawda, ale nie mamy powodów do radości, skoro statystycznie czytamy bardzo mało. Według raportu Biblioteki Narodowej zaledwie 38% Polaków przeczytało w ciągu roku co najmniej jedną książkę.

Ta statystyka plasuje nas poniżej europejskiej średniej. Na czele są Czesi i Luksemburczycy z czytelnictwem ponad 80%, a przeciwny biegun zajmują Rumuni, których wynik to około 30%. Martwi też spora tendencja spadkowa, bo jeszcze w 2004 r. 58% z nas miało do czynienia z książką. Wprawdzie odsetki te spadają na całym świecie, a wpływ na to mają przemiany cywilizacyjne, ale nasz kraj dotknęła większa „zapaść" niż gdzie indziej. Teraz nastąpiła pewna stabilizacja, co prawda na niezbyt wysokim poziomie, bo od dziesięciu lat wskaźnik ten oscyluje wokół czterdziestu procent. Jednocześnie spada liczba tzw. czytelników intensywnych, czyli takich, którzy przeczytali co najmniej siedem książek – z 24% na początku wieku do 9% obecnie. Natomiast tych najwytrwalszych, czytających ponad 23 książki rocznie, jest zaledwie 2,2%.

Raport BN w zasadzie dotyczy książek papierowych, choć badano dodatkowo również inne formy kultury pisma, czyli wszelkich praktyk, które wymagają czytania lub pisania. Coraz popularniejsze, zwłaszcza wśród najmłodszego pokolenia, są e-booki i audiobooki. Dużo czytamy w internecie, dzięki laptopom, tabletom i smartfonom, kryzys zaś przeżywa prasa papierowa.

Jak łatwo przewidzieć, czytelnikami książek są przede wszystkim osoby uczące się i mające wyższe wykształcenie oraz mieszkające w największych miastach. Najaktywniejsi czytelniczo są więc uczniowie i studenci. W grupie tej wskaźnik czytelnictwa wynosi 75% i dotyczy on oczywiście także obowiązkowych lektur. W czasie wolnym od szkolnych obowiązków nastolatki również sporo czytają i w ciągu ostatnich czterech lat odnotowano tu nieznaczny wzrost (z 62% na 65%). Wpłynął na to wyraźny skok zainteresowania książką wśród dziewcząt (z 72% na 82%). To znacznie więcej niż w przypadku chłopców (49%).

W kategorii osób aktywnych zawodowo najwięcej czytają specjaliści (71%), a zwłaszcza nauczyciele poloniści. W grupie tej nie było nikogo, kto by nie przeczytał przynajmniej jednej książki. Co prawda czytanie to ich obowiązek, ale 94% z nich stwierdziło dodatkowo, że lubi czytać. Z kolei po drugiej, ciemniejszej stronie tej

statystyki znajdują się robotnicy i rolnicy, a sam koniec listy zajmują rolnicy-emeryci (15%).

Najmniej czytelników książek jest w najstarszej grupie wiekowej – po 60. roku życia, ale w ostatnich latach nastąpiła tu poprawa. To wynik tego, że – jak wskazuje raport BN – „w wiek senioralny wchodzi pokolenie przeciętnie lepiej wykształcone, bardziej przyzwyczajone do aktywnego trybu życia, sprawnie radzące sobie z mediami cyfrowymi i mające szerokie zainteresowania intelektualne, rozwijane również po zakończeniu aktywności zawodowej". Okazuje się, że czytelnictwo ma płeć, gdyż odnotowano znaczną przewagę czytających kobiet (47%) nad mężczyznami (34%). Ważne są nawyki środowiskowe – 82% członków rodzin czytających też czyta, natomiast w rodzinach nieczytających 87% domowników również unika książek.

Najczęściej czytamy kryminały i popularne powieści romansowe, a także polską klasykę z list lektur szkolnych. Przeważa więc literatura rozrywkowa, pisana przez Stephena Kinga, Paulę Hawkins, Dana Browna, a doganiają ich polscy pisarze: Remigiusz Mróz i Katarzyna Bonda. Natomiast wśród autorów lektur prym wiodą niezmiennie Henryk Sienkiewicz i Adam Mickiewicz.

O skomentowanie tych informacji poprosiłem **Joannę Szymczak-Ryczel**, przewodniczącą Okręgu Łódzkiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a jednocześnie kierowniczkę Filii nr 73 Biblioteki Miejskiej w Łodzi przy ul. Pięknej 35/39. Przytoczone wyżej dane odniosła ona oczywiście do własnych obserwacji w prowadzonej przez siebie placówce. Ma ona wrażenie, że od mniej więcej dwóch lat poziom czytelnictwa się trochę podniósł. Może wynika to z tego, że w ostatnim czasie jej biblioteka miała sporo pieniędzy na zakup nowości, a za nimi po prostu przyszli ludzie. To prawda, że niezbyt wysoki odsetek naszego społeczeństwa czyta, a kobiety znacznie więcej niż mężczyźni. Gdy p. Szymczak-Ryczel rozpoczynała pracę bibliotekarki, to ustawiały się do jej biurka kolejki, jednak z każdym rokiem liczba czytelników malała.

Biblioteka przy Pięknej od wielu lat gromadzi tzw. książki mówione, wpierw na kasetach magnetofonowych, potem na płytach CD. Początkowo korzystały z nich osoby niewidzące bądź niedowidzące. Ostatnimi czasy wzrosło zainteresowanie audiobookami również wśród ludzi zdrowych. Z kolei e-booki są w Filii nr 73 nowością. W ubiegłym roku nowy dyrektor Biblioteki Miejskiej zakupił dostęp do platformy Legimi, dzięki czemu czytelnicy mogą nieodpłatnie korzystać z tysięcy tytułów.

Najliczniejszą grupę przy ul. Pięknej stanowią osoby w wieku średnim oraz tzw. seniorzy 60+, co jest efektem starzenia się społeczeństwa naszego miasta. Wielu z nich wypożycza również audiobooki, a nawet e-booki. Spośród dzieci najczęściej korzystają z biblioteki przedszkolaki, z pomocą rodziców. Sytuacja się zmienia, gdy dziecko idzie do szkoły, bo rzadko który z uczniów przychodzi po coś innego niż lektura szkolna. Popularne są zwłaszcza nowości lekturowe, które niedawno trafiły do kanonu. Natomiast wymykają się z pola obserwacji biblioteki książki kupowane przez czytelników indywidualnie.

Najnowszy raport Biblioteki Narodowej dotyczy roku 2017, ale gusty czytelnicze co jakiś czas się zmieniają. Obecnie bardzo popularni są polscy autorzy. Z perspektywy biblioteki przy Pięknej widać, że rzeczywiście najczęściej czytane są kryminały. Spośród rodzimych twórców tego gatunku atrakcyjni dla czytelników są, oprócz Bondy i Mroza, także Ryszard Ćwirlej, Olga Rudnicka, Vincent Severski. Z autorów zagranicznych od kilku lat dużym powodzeniem cieszą się pisarze skandynawscy: Henning Mankell i Stieg Larsson. Są autorzy, o których czytelnicy pytają zawsze: Harlan Coben, Charlotte Link, Tess Gerritsen, Clive Cussler. Bardzo popularne są powieści obyczajowe dla kobiet Krystyny Mirek, Doroty Gąsiorowskiej, Joanny Miszczuk i nadal Katarzyny Grocholi. Sporo osób czyta fantastykę (Pilipiuk, Ziemiański), są też amatorzy książek o tematyce górskiej.

Duży problem sprawiają młodzieży pozycje lekturowe Sienkiewicza z uwagi na ich anachroniczny język. Stąd popularność lektur z opracowaniami, przypisami i objaśnieniami. Pojawiły się też nowe, atrakcyjne dla dzieci tytuły, głównie w młodszych klasach szkoły podstawowej, np. Justyny Bednarek, Joanny Olech czy Janusza Christy.

Czytamy zatem nie za dużo, ale mimo wszystko coraz więcej, choć niekoniecznie w wersji papierowej. Przed laty wieszczył nasz noblista: „Ale książki będą na półkach, dobrze urodzone, / Z ludzi, choć też z jasności, wysokości". A więc niech tak już zostanie, na zawsze.

Łódź w piosence

3. czerwca sala koncertowa Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów przy ul. Żubardzkiej była miejscem prezentacji laureatów jubileuszowego, XXV Przeglądu Piosenki o Łodzi Łódzkie Skrzydła 2019.

Łódzkie Skrzydła to impreza cykliczna, organizowana od 1992 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Łodzi. Szczególne zasługi dla organizacji przeglądu ma Elżbieta Wojsa. Adresatami utrzymanego w formule konkursowej przedsięwzięcia są dzieci i młodzież – od przedszkoli po szkoły ponadgimnazjalne oraz placówki wychowania pozaszkolnego. Podczas ocenianych przez jury przesłuchań każdy wykonawca – solista bądź zespół – prezentuje po dwie piosenki, z których przynajmniej jedna musi być utworem o tematyce łódzkiej – stworzonym dawniej lub też zupełnie nowym.

Impreza ma wcale niebłahe znaczenie kulturowe. Historia grodu nad Łódką, związane z nim tradycje, tak jak w wypadku wielu innych miast, mają przecież w piosence swoje odzwierciedlenie. Jest to więc przy okazji dla uczestników i słuchaczy lekcja historii i forma wzmacniania więzi ze środowiskiem lokalnym. Na przypomnienie zasługują zatem utwory dawne. Zdawał sobie z tego sprawę już w okresie międzywojennym Eugeniusz Ajnenkiel, zbierając łódzkie piosenki. W latach 60. i później utwory takie archiwizowano w ramach akcji dokumentowania łódzkiego folkloru miejskiego prowadzonej przez prof. Kazimierę Zawistowicz-Adamską z Zakładu Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego wraz ze studentami. Z kolei pod redakcją Tadeusza Szewery ukazały się trzy części *Śpiewnika łódzkiego*, które wydało TPŁ i Łódzki Dom Kultury.

Oczywiście, niezmiernie raduje powstawanie nowych kompozycji. Pokłosiem dotychczasowych edycji *Łódzkich Skrzydeł* jest – jak dowiedziałem się w TPŁ – ponad czterysta piosenek powstałych z myślą o przeglądzie. Najciekawsze zostały opublikowane w dwu śpiewnikach oraz na płytach kompaktowych pt. *Moja Łódź, Spacer z Tuwimem* i *Okno do mojego miasta*. Wydawnictwa te stanowią dla śpiewającej młodzieży ważną część bazy repertuarowej.

Piszący te słowa miał w tym roku po raz pierwszy bezpośrednią styczność z omawianą imprezą, nie przysłuchiwał się jednak konkursowym przesłuchaniom, w których wzięło udział prawie czterysta pięćdziesięcioro uczestników (w tym, rzecz jasna, członkowie chórów i innych zespołów), a był obecny jedynie na wspomnianym koncercie laureatów. Pewne obserwacje zostały wszelako poczynione.

Program koncertu, połączonego z częścią oficjalną, obejmował jedenaście występów. Większość prezentacji (poza Cykadami – także trzech spośród

czterech zespołów wokalnych) zrealizowana została metodą karaoke, czyli półplaybacku. Szkoda, że właśnie w ten sposób, gdyż to trochę pójście na łatwiznę. Ogólny poziom wszystkich punktów programu był dobry, aczkolwiek np. laureat w jednej z niskich kategorii wiekowych zaskoczył... kiepską intonacją. Czy nie było w tej grupie wiekowej czyściej śpiewających? Świetne za to wrażenie zrobiła tegoroczna maturzystka, Magdalena Barszczewska, bardzo ciekawie interpretująca premierową piosenkę Cezarego Mogielnickiego ze słowami Urszuli Kowalskiej *Łódź płynie* (wokalistka zagrała też solówkę na skrzypcach). Interesująco wypadła również, w piosence tych samych autorów pt. *Kierunek Łódź*, nieco młodsza Estera Kmiecik. W koncercie znalazło się pięć, zróżnicowanych w charakterze, utworów nowo powstałych. W trakcie całej, jubileuszowej edycji przeglądu pojawiło się ich ponoć około dwudziestu. I tu uwaga zasadnicza – może dziwić, że nagradzane są wyłącznie wykonania, a nie także piosenki jako takie.

Co natomiast dzieje się potem z owymi premierowymi kompozycjami, jaki jest los całego twórczego dorobku ćwierćwiecza, czy jest on szerzej znany łodzianom i nie tylko im? Czy piosenki o Łodzi, w każdym razie te najlepsze, rozbrzmiewają w programach radiowych, telewizyjnych, czy są wykorzystywanym systematycznie narzędziem promocji miasta? Pytanie retoryczne, bo jak w istocie jest, każdy wie. Problem na pewno wart jest przemyślenia przez przedstawicieli placówek artystycznych, mediów, biura promocji miasta i samych organizatorów *Łódzkich Skrzydeł*.

I na zakończenie jeszcze sprawa personalna – przedstawicielkę TPŁ spytałem też, czy organizatorom nie przeszkadza, że przewodniczącą jury, poniekąd „twarzą" konkursu jest była, tajna współpracowniczka SB. Odpowiedź brzmiała: nie przeszkadza...

str. 2 Magdalena Barszczewska na koncercie laureatów
Fot. Marlena Barszczewska

Oto program koncertu laureatów XXV *Łódzkich Skrzydeł*, w którym zabrzmiało 11 piosenek w interpretacji zdobywców I miejsc (także ex aequo) w poszczególnych kategoriach i grupach wiekowych:

Nasza kochana Łódź, muz. i sł. Jerzy Mila – wyk. Piotr Kowski (soliści do lat 7), Miejskie Przedszkole nr 12 – Łódź, opiekun artyst. Marlena Barszczewska

*Piosenka dla Pana Tuwima**, muz. i sł. Anetta Bartłomiejczyk – wyk. zespół wokalny Cykady (zespoły 11–14 lat), Miejski Ośrodek Kultury w Sulejowie, opiekun artyst. Anetta Bartłomiejczyk

Malowanki małej łodzianki, muz. Anna Jeżyńska, sł. Urszula Chojnacka – wyk. Maja Bielińska (soliści 7–10 lat), Centrum Kultury Młodych w Łodzi, opiekun artyst. Marlena Barszczewska

Nowy walczyk o Łodzi, muz. i sł. Krystyna Balsam – wyk. Antonina Lewińska (soliści 7–10 lat), Szkoła Wokalna Beautiful Voice w Łodzi, opiekun artyst. Aleksandra Sochacka

Bałucka piosenka, muz. Piotr Hertel, sł. Zofia Bąbol-Czerwińska – wyk. Amelia Jaworowska (soliści 11–13 lat), Szkoła Podstawowa nr 5 w Ozorkowie, opiekunki artyst. Elżbieta Paciorek, Aleksandra Sochacka

*Jak na skrzydłach**, muz. i sł. Małgorzata Wasilewska i Oskar Wasilewski – wyk. Oskar Ozi Wasilewski (soliści 11–13 lat), Szkoła Podstawowa Integracyjna nr 67 w Łodzi, opiekun artyst. Małgorzata Wasilewska

*Łódź – moje miasto**, muz. i sł. Aleksandra Sochacka – wyk. Zespół mŁodzianki (zespoły 11–14 lat), Szkoła Wokalna Beautiful Voice w Łodzi, opiekun artyst. Aleksandra Sochacka

*Łódź płynie**, muz. Cezary Mogielnicki, sł. Urszula Kowalska – wyk. Magdalena Barszczewska (soliści powyżej 14 lat), Klub „Dąbrowa", filia CKM w Łodzi, opiekun artyst. Marlena Barszczewska

W rytmie deszczu, muz. Robert Wiórkiewicz, sł. Monika Sikora – wyk. zespół wokalny Fanaberia (zespoły powyżej 14 lat), Szkoła Podstawowa Nr 184 w Łodzi, opiekun artyst. Monika Sikora

Kierunek Łódź, muz. Cezary Mogielnicki, sł. Urszula Kowalska – wyk. Estera Kmiecik (soliści powyżej 14 lat), Szkoła Podstawowa Nr 184 w Łodzi, opiekun artyst. Monika Sikora

*Wpadnij do Łodzi**, muz. Marek Muszyński, sł. Marek Muszyński, Barbara Zytka – wyk. Chór Brawo (chóry do 14 lat), Szkoła Podstawowa nr 34 w Łodzi, opiekun artyst. Izabela Muszyńska

*prawykonania

Słownik dobrych łodzianizmów

Interpretują polscy ilustratorzy

Projekt zrealizowano w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi – wystawę można było oglądać od 17 maja do 21 lipca 2019 roku w Galerii Willa, przy ulicy Wólczańskiej 31. Była również wydarzeniem towarzyszącym Łódź Design Festival 2019. W projekcie wzięło udział 23 polskich ilustratorów, cenionych w kraju i za granicą: Karol Banach, Blanka Biernat, Katarzyna Bogucka, Bartosz Bojarczuk, Joanna Czaplewska, Monika Hanulak, Agata Królak, Patryk Mogilnicki, Anna Niemierko, Dawid Ryski, Ola Woldańska-Płocińska, Magda Grabowska-Wacławek (Grabovska), Patrycja Podkościelny, Bartek „Arobala" Kociemba, Bartosz Kosowski, Alek Morawski, Izabela Kaczmarek-Szurek, Michał Loba, Michał Bednarski, Martyna Wójcik-Śmierska, Jan Kallwejt, Kazia Iwona Kalitan-Młodkowska oraz Anna Rudak. Wykonane przez nich prace są zróżnicowane stylistycznie, każda z nich jest autorską interpretacją haseł/słów ze słownika łódzkiego, tzw. łodzianizmów, czyli słów charakterystycznych dla naszego regionu, w tym funkcjonujących wyłącznie w języku łódzkim. Mają postać wielkoformatowych afiszy (140 x 100 cm) opatrzonych wykorzystanym przez autora słowem-kluczem wraz z wyjaśnieniem.

Wśród zilustrowanych pojęć znalazły się: *skokobryki*, *dęciak*, *laćki*, *migawka*, *bigiel*, *glikować*, *badylarz*, *limo*, *bajzel*, *boba*, *angielka*, *drapoki*, *dulawka*, *tytka*, *taryfa*, *foliówka*, *granda*, *krańcówka*, *kanar*, *kulosy*, *trambambula*, *być na fleku* czy *uśmotruchać*. Dzięki kreatywności grafików słowa przybrały niebanalne kształty plastyczne, stając się elementem historii o zabawnym czy też zawadiackim charakterze. Każda jest fascynująca, niesie jakąś narrację, opartą na ciekawym pomyśle.

Tak na temat swych inspiracji wypowiadali się artyści...

Bartosz Kosowski o swej ilustracji: „Nie jestem rdzennym łodzianinem (w Łodzi mieszkam od 17 lat), dlatego muszę przyznać, że nie wszystkie „łodzianizmy" były mi znane. Mój pierwszy wybór padł na „trambambulę", bo hasło dawało bardzo fajną możliwość ukazania konfliktu dwóch łódzkich klubów w dość zabawnej formie. Rysując piłkarzyki w klubowych barwach ŁKS-u i Widzewa chciałem pokazać, że to, co dla wielu ludzi jest sprawą życia i śmierci, wcale nie musi być aż tak bardzo poważne".

Dla Blanki Biernat interpretacja słowa „angielka" ma podwójny wymiar. Z jednej strony jest to sentyment do Anglii, gdzie mieszkała przez 14 lat, a z drugiej ogromne upodobanie do glutenu, jak zabawnie ujęła to sama ilustratorka.

Katarzyna Bogucka zilustrowała słowo „laćki": „Z tym słowem spotkałam się pierwszy raz, a określeń kapci jest przecież wiele – m.in. ciapy, pantofle. W mojej ilustracji laćki nie są wyróżnionym elementem, wpisują się w całość jako szczegół. Praca pokazuje atmosferę, jaka kojarzy mi się z laćkami – spokój, komfort, wygoda. Laćki są elementem stroju domowego, a więc to obuwie „robocze", niewyjściowe – dosłownie i w przenośni. W ilustracji są gadżetem wpisującym się w dizajnerskie otoczenie".

Magda Grabowska-Wacławek (Grabovska) miała ochotę na realizację ilustracji, na której dużo się dzieje – wybór padł na „bigiel". Autorka mówi, że słowo samo na nią trafiło i wstrzeliło się w twórczą potrzebę. Jej zdaniem idea zilustrowania słowa samego w sobie jest fantastyczna w swej prostocie – tym bardziej, że chodzi o słowa, które czymś zaskakują. Niektóre łodzianizmy, a właściwie większość z nich, mają jakąś historię, związaną z ważnym wydarzeniem, np. słowo „migawka" (miesięczny bilet MPK) pojawiło się, gdy Łódź, jako jedno z pierwszych polskich miast, uruchomiła 23 grudnia 1898 roku sieć elektrycznej komunikacji tramwajowej.

A co zmotywowało Kazię Iwonę Kalitan-Młodkowską do zajęcia się słowem „drapoki", które od razu do niej trafiło? – Drapoki nawiązują do dania drapaka, a stąd już niedaleko do koncepcji opartej na haśle reklamowym pewnej znanej marki sportowej „just..." – mówi autorka. Tak oto powstał pomysł na zilustrowanie drewnianych trepów, wzmocnionych drutem przymocowanym do podeszew.

Ola Woldańska-Płocińska, która jest autorką ilustracji „granda", nie szukała inspiracji zbyt daleko, co było działaniem zamierzonym, bo jej zdaniem najciekawsze prace powstają z obserwacji rzeczywistości i małych, prostych spraw.

Martyna Wójcik-Śmierska, autorka pracy „Kulosy", mówi, że w jej głowie od razu pojawił się szalony pomysł zilustrowania plątaniny nóg, tanecznych przekładańców i rozbawionej pary. Temat, który zaprasza do tańca intensywnością barw i dekoracyjnych wzorów, ilustratorka uznała za niezwykle wdzięczny i przyjemny do realizacji.

Z kolei Annę Niemierko zainspirował opis tłumaczący sens wyrazu „uśmotruchać". Autorka pracy mówi, że „od razu zobaczyła oczami wyobraźni umorusaną szczęśliwą dziecięcą buzię".

Karol Banach: „Skokobryk – dres jako gentlemen idzie na randkę z kwiatami, grzebieniem łysinkę poprawia, z yorkiem małym. W interakcji twórczej, rozumianej jako ciągłe i wzajemne oddziaływanie na siebie celu (koncept, myśl, wyobrażenia) i struktur próbnych, pojawiających się bez końca, które mają go spełniać, powstały starannie skomponowane obrazy, pełne wyrafinowanych, pieczołowicie dopracowanych elementów[1]. Jedne kipią feerią kolorów, szaleństwem form, inne operują oszczędną paletą barw – szarościami, czernią i bielą, ale wszystkie są wyjątkowe".

Patrycja Podkościelny tak argumentuje wybór hasła: „Słowo „dulawka" natychmiast w mojej głowie zrodziło skojarzenie z klimatem filmu noir, do którego zawsze miałam słabość. Elegancka kobieta siedząca w restauracji pośród gęstego, mlecznego dymu. Mimo iż palenie jest niewątpliwie szkodliwe i w żadnym stopniu nie chciałabym gloryfikować tej czynności, z perspektywy czysto wizualnej jest w tym akcie coś eterycznego, nuta tajemniczości. Uznałam, że chcę uchwycić tę atmosferę. Stworzyłam więc postać stylizowaną na lata 40. poprzedniego wieku, wsadziłam jej w dłoń dulawkę i otuliłam „płaszczem dymu".

Izabela Kaczmarek-Szurek, autorka ilustracji „Dostać w tytę", swój twórczy impuls wyjaśnia w następujący sposób: „Lubię proste komunikaty. Od razu przed oczami stanęła mi walka na ringu, jednak za cel obrałam sobie unikanie brutalności. Nazwijmy to bezkrwawą ilustracją. Fascynują mnie również popiersia rzymskich

str. 3 Słownik dobrych łodzianizmów
Adriana Michalska

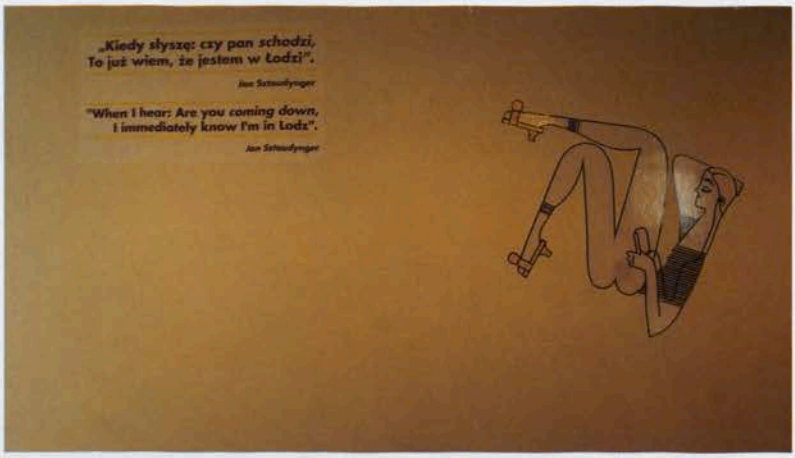
„Kiedy słyszę: czy pan schodzi,
To już wiem, że jestem w Łodzi".
Jan Sztaudynger
"When I hear: Are you coming down,
I immediately know I'm in Lodz".
Jan Sztaudynger

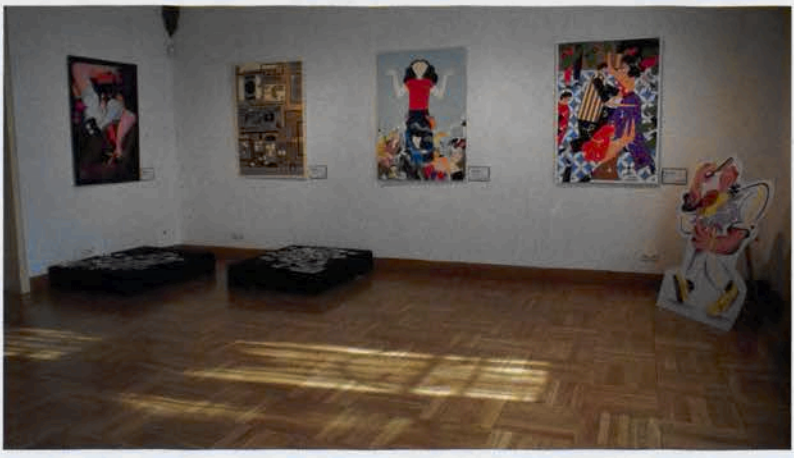

cesarzy – niektórzy wyglądają naprawdę groźnie! Chciałam zilustrować takie popiersie, tylko uwspółcześnić bohatera – miłośnika siłowni i sportów kontaktowych. Spadający młotek przeciwpożarowy dokończył to „dzieło" – tym sposobem rzeźba „dostała w tytę".

Monika Hanulak, ilustratorka, która rozbudowała słownik łódzki o interpretację zwrotu „być na fleku", tak opisała początki pracy nad projektem: „Adriana Michalska wysłała mi kilka łodzianizmów do wyboru, a ponieważ uwielbiam łasice, a w tym roku odkryłam siłownię i kompletnie uzależniłam się od bycia na fleku, wybór był prosty!".

Alek Morawski o swoim wyborze: „Przedstawiłem kanara w roli wszechmocnego sędziego, który chroni swoją klatkę i karze nieposłusznych pasażerów. Kto nie ma biletu, musi być gotowy na smażenie się w ogniu piekielnym. Kanar wydawał mi się zawsze uniwersalnym slangiem, który używa się w każdej części Polski, więc postanowiłem dodać mały łódzki akcencik w postaci numeru tramwaju 46 – linii z niegdyś najdłuższym kursem na mieście".

Michał Bednarski, przygotowując plakat ilustrujący słowo „dęciak", oznaczające męskie nakrycie głowy, nie kierował się żadną głębszą ideą – jak sam zdradził. Chciał jedynie pokazać melonik jako element ubioru dodający charakteru osobie, która go nosi. „Poza tym kapelusze bardzo przyjemnie się rysuje" – zauważył sam autor.

Jak można zauważyć, tematy plakatów są bardzo różnorodne, w większości autorzy prac ujmowali je w sposób zabawny i humorystyczny, niektórzy, tak jak Dawid Ryski, chcieli zwrócić uwagę odbiorcy na jakiś problem. Chcąc zaakcentować powszechne zjawisko bilbordozy, która obecnie uznawana jest za dżumę polskiego krajobrazu, wybrał słowo „Bajzel". „Długo myślałem o tym naszym BAJZLU i ostatecznie stwierdziłem, że nie ma gorszego bałaganu niż nasza krajowa bilbordoza/reklama zewnętrzna" – mówi autor ilustracji. – Natłok bilbordów na fasadach budynków i słupów reklamowych, z których odklejają się plakaty – dodaje.

Z kolei Bartek „Arobal" Kociemba wykorzystał do swego plakatu słowo „foliówka", które stało się pretekstem do tego, by zwrócić uwagę na problem ekologii. Jak sam skomentował: „Plastik jest już wszędzie, nawet na poziomie komórek. I to zabija całą planetę". Autor w sposób bardzo sugestywny i przejmujący chciał uwypuklić, zaakcentować to powszechne zjawisko i związane z nim problemy. Narysował człowieka, który dusi się, gdyż jego głowa jest owinięta foliówką.

Definiując wybrane przez siebie pojęcia za pomocą grafiki, rysownicy zadbali o precyzję wypowiedzi. Traktując odbiorcę jako partnera, wrażliwego czytelnika wizualnego języka, zostawili jednak pewną przestrzeń dla wyobraźni widza, dając możliwość dopowiedzenia historii, dzięki temu, że udało im się uniknąć dosadności.

W pracach widoczne są nawiązania do *polskiej szkoły plakatu* i polskiej tradycji sztuk wizualnych, wzorców stworzonych przez wybitnych autorów plakatów i ilustracji, takich jak: Jan Młodożeniec, Waldemar Świerzy czy, przede wszystkim, Henryk Tomaszewski. W „szarych" czasach PRL-u twórcy paradoksalnie

poruszali się po obszarze swojej dyscypliny z dość dużą swobodą, ujawniając nieograniczoną fantazję. Humor, przewrotność i ironia, wizualna szarada, mocne operowanie znakiem to niewątpliwie odniesienia do stylu projektowania z lat 60. XX wieku, kiedy polska ilustracja książkowa przeżywała swój największy rozkwit, zachwycając świat i odnosząc sukcesy na arenie międzynarodowej. Pojawiło się nawet wtedy określenie *polska szkoła ilustracji*. Niestety później wielu projektantów uległo podszeptom *wyobraźni disneyowskiej* i odpowiadającym jej sposobom kształtowania wizji świata. Na szczęście w ostatnich latach notujemy wzmożone zainteresowanie ilustracją, pojawiają się projekty utrzymane w różnych poetykach, co jest niezwykle optymistyczne.

Czerpiąc z najlepszych tradycji *polskiej szkoły ilustracji*, ukazując jej siłę oraz złożoność, młodzi twórcy odważnie interpretują klasykę, wyznaczając nowe trendy w światowej ilustracji. Ich siłą jest to, że mają swoje pasje, za którymi podążają, swoje fascynacje, a dzięki zapałowi do pracy i niezwykłej sprawności warsztatowej oraz nowatorskim i oryginalnym pomysłom tworzą nieszablonowe dzieła, które mają współczesny charakter. Cechuje ich również pomysłowość w zakresie oddziaływania kompozycji, siły koloru, lapidarność, która obecnie jest niezwykle cenną wartością; wszystko, co w wypowiedzi obarczone nadmiarem – dziś szybko nuży, żyjemy w czasach, w których dominuje język Internetu[2]. Charakterystyczny, wyrobiony, rozpoznawalny styl dobitnie świadczy o sile wyrazu stworzonych prac.

Istotnym aspektem projektu był bogaty program warsztatów towarzyszących wystawie, skierowanych zarówno do dzieci, jak i do dorosłych. Ekspozycja została wzbogacona o specjalną przestrzeń edukacyjną zaprojektowaną pod kątem najmłodszych odbiorców. Integralną częścią wystawy był kreatywny zeszyt z zadaniami, tzw. „zeszyty łodzianizmów", które umożliwiały dzieciom odkrywanie wiedzy o gwarze łódzkiej. Niektóre łódzkie określenia gwarowe odeszły w niepamięć, inne są w ciągłym użyciu. Nie wiadomo, jak długo będą rozpoznawane, bo np. określenie „kasza tatarczana", które wyrosło na wielkopolskiej podstawie dialektalnej, zastąpiła „kasza gryczana".

Indywidualne cechy mieszkańców Łodzi, które odróżniają ją od mowy mieszkańców innych miast, wynikają m.in. z położenia geograficznego. Miasto położone w centralnej Polsce chłonęło wpływy lingwistyczne ze wszystkich stron za sprawą napływającej do miasta „za chlebem" ludności. Dlatego na kształtowanie się języka łodzian w dużej mierze wywarły wpływ gwary ludowe. „Miasto włókniarek" leży na styku tych trzech dialektów, a ludzie, którzy tu przyjeżdżali, mówili językiem, który miał cechy gwar mazowieckich, wielkopolskich i małopolskich. W naszym łódzkim słowniku jest sporo germanizmów, takich jak: *brecha*, *breszka* (łom), *tytka* (papierowa torebka, zwinięty spiralnie kawałek papieru służący do pakowania cukierków; określenie znane również na Śląsku i w Poznańskiem), a także rusycyzmów (np. zwrot *stać za czymś* w znaczeniu *stać po coś*), na co z pewnością istotny wpływ miał żywy kontakt mieszkańców miasta z językiem niemieckim i rosyjskim.

Na kształtowanie języka miasta miał także wpływ rozwój przemysłu włókienniczego. Kiedy rodziła się wielka przemysłowa Łódź, czyli pod koniec XIX i na początku XX wieku, na terenie podłódzkich przedmieść, Bałut czy Chojen, zamieszkałych przez masy ludności chłopskiej, pojawiały się – używane najczęściej w miejscu pracy – słowa, których kształt wynikał z błędnej wymowy (*karolyfer* zamiast *kaloryfer*) bądź określenia – metonimie stanowiące składniki żargonu zawodowego, a biorące się z zastąpienia jakiejś nazwy inną, pozostającą z nim w pewnej zależności, jak w przypadku słowa *towar* (zamiast *tkanina*). Mówiło się więc: „kupiłam pół metra towaru na bluzkę". W innych regionach „towar" oznacza coś do sprzedania albo kupienia, w Łodzi takim „towarem" były przede wszystkim tkaniny. W ramach dygresji, nasuwa się na myśl fraszka autorstwa Jana Sztaudyngera pt. „Co zawdzięczamy Łodzi":

Nie byłbyś, bracie odzian,
Gdyby nie praca Łodzian.

Z językową wyjątkowością Łodzi kojarzone są przede wszystkim takie słowa, jak: krańcówka, czyli pętla tramwajowa lub autobusowa albo migawka, czyli bilet miesięczny, które zostały w oryginalny sposób wizualizowane przez rysowników. Do osobliwości leksykalnych zaliczyć można jeszcze wiele innych określeń, np. „brzuszek" (gdzie indziej zwany boczkiem), „chechłać" w znaczeniu „kroić tępym nożem", „dziad", czyli kapuśniak z ziemniakami, „siaja" i „siajowy", czyli coś mizernej jakości, byle jakie. Ciekawą rzeczą jest fakt, że Łódź nadal zachowuje swoją odrębność językową, jeśli chodzi o rozumienie słowa „rynek". Z uwagi na to, że nigdy nie była miastem zorganizowanym wokół centralnego placu zwanego rynkiem, dla mieszkańców Łodzi rynek to miejsce, na którym odbywa się targ. Łodzianie idą więc na zakupy na Rynek Bałucki lub na ryneczek osiedlowy, a nie na bazarek, jak mówią mieszkańcy innych miast.

Niektóre łódzkie parki, ulice i place posiadają oficjalne oraz potoczne nazwy, znane tylko mieszkańcom Łodzi. *Park Staromiejski* określany jest jako *Park Śledzia*, na *Park im. marsz. J. Piłsudskiego* mówi się *Park na Zdrowiu*, na *Plac Barlickiego – Zielony Rynek*, zaś *ul. Andrzeja Struga* to po prostu *ul. Andrzeja*. Mania to nazwa terenu i małej ulicy. Mało kto już wie, że jest to historyczna nazwa młyna, który znajdował się na tym obszarze. Z kolei nazwa młyna wzięła się od jego właściciela, a trzeba wiedzieć, że słowo „mania" opisywało kiedyś osobę leworęczną. Od nazwy młyna wzięła się nazwa całej osady.

Uświadomienie odbiorcom, że – tak jak w każdym regionie – w Łodzi i jej okolicach także funkcjonuje charakterystyczny język lokalny, który jest wciąż żywy i aktualny, było jednym z celów projektu, chodzi tu zarówno o wartość sentymentalną, jak i kulturową. Przyglądając się językowi, dostrzegając jego odrębność, można wiele dowiedzieć się o miejscu, w którym żyjemy, o własnej przeszłości i korzeniach. Przywiązanie do rodzimych nazw, powiedzonek, które pamiętamy z domu i z którymi wiążą

się wspomnienia, buduje więź z przeszłością i naszym miejscem na ziemi. Warto więc poznawać i pielęgnować wszystko, co wiąże się z językiem charakterystycznym dla miejsca, w którym żyjemy. Ponadto atrakcyjne wizualnie interpretacje słów i wyrażeń związanych z historią i kulturą Łodzi podkreślają jej status jako miasta czterech kultur oraz służą tym samym jej promowaniu.

Przypisy:

1. Nęcka E., *Psychologia twórczości*, GWP, Gdańsk 2001.
2. Język komunikacji Internetowej ze względu na swoje cechy określany jest wręcz jako język ekonomiczny, zob. P. Wallace, *Psychologia Internetu*, Rebis, Poznań 2001, s. 20 czy jako język instant, zob. W. Burszta, *Internetowa polis w trzech krótkich odsłonach*, [w:] W. Burszta, *Ekran, mit, rzeczywistość*, Twój Styl, Warszawa 2003, s. 174.

Fot. Autorka

Bartek „Arobal" Kociemba, Foliówka

Agata Królak, Boba

Alek Morawski, Kanar

Anna Niemierko, Uśmotruchać

Anna Rudak, Badylarz

Bartosz Bojarczuk,
Glikować

Bartosz Kosowski,
Trambambula

Blanka Biernat,
Angielka

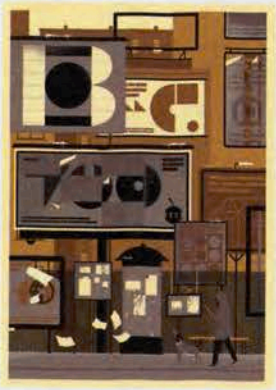

Dawid Ryski,
Bajzel

Izabela Kaczmarek-Szurek,
Dostać w tytę

Jan Kallwejt,
Krańcówka

Joanna Czaplewska,
Migawka

Karol Banach,
Skokobryki

Katarzyna Bogucka,
Łaćki

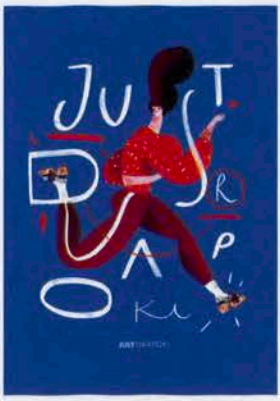

Kazia Iwona Kalitan-Młodkowska, Drapoki

Magda Grabowska-Wacławek (Grabovska), Bigiel

Martyna Wójcik-Śmierska, Kulosy

Michał Bednarski, Dęciak

Michał Loba, Taryfa

Monika Hanulak, Być na fleku

Ola Woldańska-Płocińska, Granda

Patrycja Podkościelny, Dulawka

Patryk Mogilnicki, Limo

łódzkie książki

Miasto ukrytych tajemnic
Łódź oczami autorów kryminałów
Wojciech Grzegorczyk
str. 193

Miasto ukrytych tajemnic

Łódź oczami autorów kryminałów

Dwa lwy i teatr

Miłośników kryminalnych zagadek i sensacyjnej fabuły z Łodzią w tle na pewno zainteresuje wydana w czerwcu powieść „Dwa lwy i teatr". Książka Piotra Jarmołowicza i Jacka Kusińskiego ukazała się nakładem wydawnictwa drugiego z autorów. Czytelnicy zakochani w Łodzi z pewnością doskonale znają cykl publikacji o naszym mieście – „Łódź. Narodziny miasta", „Łódź. Księga fabryk", „Łódź. Wille i pałace" i „Recepta na miliony" Bolesława Lesmana. Ta ostatnia, będąca monografią przemysłowca Oskara Kona i zgłębiająca jego dojście do fortuny, ma swoją kontynuację i widoczne nawiązania w najnowszej opowieści serwowanej przez duet Jarmołowicz/Kusiński.

Punktem wyjścia do spaceru po historii i meandrach dziejów Łodzi jest śmierć starego antykwariusza. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zgon nastąpił z przyczyn naturalnych, ale rodzina i przyjaciele księgarza mają wątpliwości. Śledztwo rozpoczyna emerytowany komisarz z Warszawy, a kluczem do rozwiązania zagadki będzie sekretny pamiętnik wspomnianego wcześniej Bolesława Lesmana. Bohaterowie powieści, a wraz z nimi czytelnik, odtwarzają biografię popularnego pisarza i dziennikarza. Na jaw wyjdą też sekrety żydowskiej, fabrykanckiej rodziny Eitingonów.

To barwna opowieść rozgrywająca się w różnych przestrzeniach czasowych (koniec XIX stulecia, czasy II RP, a także wątki teraźniejsze), w której postacie fikcyjne przeplatają się z historycznymi (Ludwik Grohman, Zygmunt Freud, Feliks Dzierżyński). To wreszcie bujny portret miasta, które zanotowało niezwykle szybki rozwój w XIX wieku oraz odkrywanie miejsc legendarnych – tych znanych także dziś, jak również tych nieco zapomnianych. Autorzy zapraszają do literackiego spaceru po fascynującej stolicy polskiego przemysłu włókienniczego. To będzie nie lada gratka dla rodowitych łodzian dopasowywać kolejne elementy układanki w ten mozaikowy pejzaż miasta, który jest nie tylko tłem, ale i równorzędnym bohaterem historii.

„Szczególnie lubię i cenię powieści, gdzie scena – a najlepszą sceną jest miasto – jawi się równie intrygująco jak sensacyjna fabuła i postacie bohaterów" – pisze Władysław Pasikowski. I dalej zaznacza, że „(...) dostajemy obraz, dźwięk, a nawet zapach Łodzi: przecież mojego rodzinnego miasta. Zapewniam, że ten opis jest prawdziwy i wciągający".

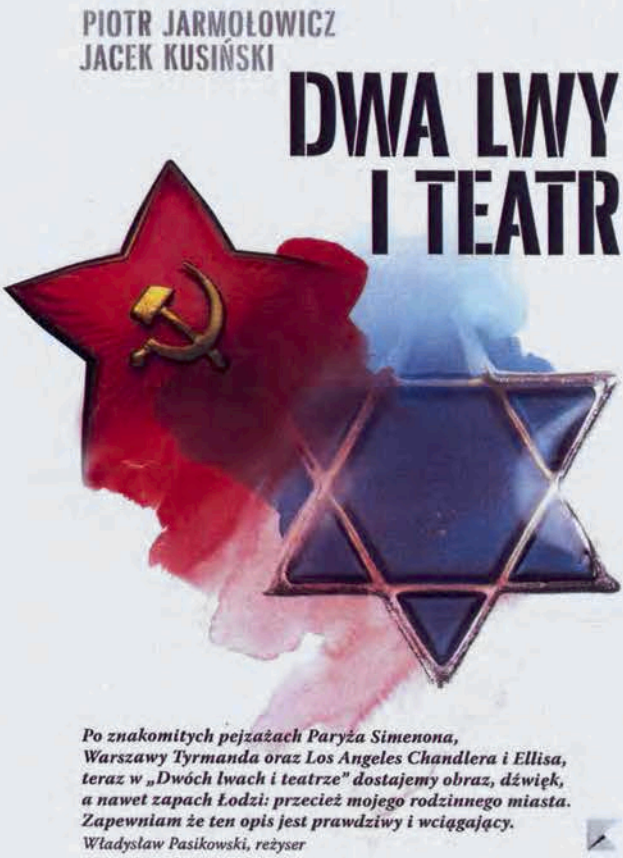

Autorzy definiują „Dwa lwy i teatr" jako wielowątkową powieść z elementami sensacji. Tak czy inaczej, Łódź z jej niepowtarzalnym klimatem, jest – jak określił to Jacek Kusiński podczas promocji książki – „szkatułką, z której można wyjąć niezwykłe historie".

Łódź kryminałem pisana

Miasto w centralnej Polsce, mające swoją ciemną stronę, idealnie nadaje się jako sceneria dla opowieści kryminalnej. Dla tych, którzy zaczytują się we wrocławskich przygodach Eberharda Mocka wyczarowanych przez Marka Krajewskiego, losach policjantów z fikcyjnej wsi Lipowo stworzonych przez Katarzynę Puzyńską, sprawach komisarza Adama Nowaka w stolicy wykreowanych przez Tomasza Konatkowskiego czy trylogii o prokuratorze Szackim Zygmunta Miłoszewskiego, powinny zainteresować także zagadkowe i mroczne historie, których akcja rozgrywa się w Łodzi.

W „Lampionach" Katarzyny Bondy policjantka z Trójmiasta i profilerka Sasza Załuska trafia do Łodzi prosto w gąszcz afer na tle rasowym, podpaleń, kradzieży i morderstw. A wszystko to w mieście, które wciąga jak narkotyk.

Do łódzkiego półświatka i areny podejrzanych interesów zaprasza czytelników Agnieszka Płoszaj. Główna bohaterka „Czarodziejki", Julia Bronicka, wraz z dwoma policjantami musi zrobić wszystko, aby pomóc swojej przyjaciółce. Odwołania do Łodzi znajdziemy również w kolejnym tomie przygód Julii – „Ogrodnik".

Akcja jednej z książek Joanny Opiat-Bojarskiej z cyklu o psycholog Aleksandrze Wilk również rozgrywa się w Łodzi. Konsultacja, jakiej ma udzielić w sprawie pacjenta przebywającego w szpitalu, będzie miała dla niej poważne i osobiste konsekwencje.

Łódź bez upiększeń jest miejscem akcji „Detoksu" Krzysztofa Domaradzkiego. Autor doskonale podpatrzył mikroświat łódzkich kamienic z ich mieszkańcami, a jego komisarz Tomasz Kawęcki to „facet z krwi i kości", nie pozbawiony uzależnień.

„Blondynka z miasta Łodzi" Andrzeja Kwietniewskiego to zagadka zabójstwa popełnionego współcześnie, do której klucz leży w analogicznej zbrodni popełnionej trzy dekady wcześniej.

Wielbiciele kryminałów w stylu retro i oczywiście Łodzi koniecznie powinni sięgnąć po książki Krzysztofa Beśki i Konrada T. Lewandowskiego. Pierwszy autor w swoich powieściach „Trzeci brzeg Styksu" i „Dolina popiołów" zabiera czytelnika w świat Łodzi z końca XIX wieku i niepowtarzalnego konglomeratu czterech kultur. W „Perkalowym dybuku" Lewandowskiego trop do wyjaśnienia makabrycznego morderstwa prowadzi do Łodzi. A nadkomisarza Jerzego Drwęckiego w dochodzeniu wspiera m.in. Julian Tuwim.

Dla miłośników nieco starszej prozy kryminalnej z Łodzią w tle Wydawnictwo Księży Młyn wznowiło kilka lat temu powieść Zbigniewa Nienackiego „Laseczka i tajemnica". Warto zanurzyć się w obrazie naszego miasta sprzed pół wieku, a przy okazji oczywiście rozwiązać intrygującą zagadkę.

Autorzy książki „Dwa lwy i teatr" zapowiedzieli, że jest to pierwsza z powieści w ramach łódzkiego tryptyku pod wspólnym tytułem „Miasto ukrytych rzek".

ciekawostki dawnej Łodzi

Bazar zorganizowany przez Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w 1908 r.
Bartłomiej Czyżewski
str. 199

Bartłomiej Czyżewski

Bazar zorganizowany przez Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w 1908 r.

Kilka miesięcy temu na jednym z polskich portali aukcyjnych pojawiła się oferta sprzedaży żetonu łódzkiej Żydowskiej Szkoły Rzemiosł „Talmud Tora". Zamieszczone zdjęcia oferowanego przedmiotu pokazywały, że sfatygowany numizmat był związany z bazarem zorganizowanym w 1908 r. Ponadto, dało się z niego odczytać, że wiąże się on nie tylko z tą placówką edukacyjną, ale również drugą łódzką żydowską instytucją – Łódzkim Żydowskim Towarzystwem Dobroczynności. W niniejszym artykule chciałbym przybliżyć historię obydwu wymienionych wyżej instytucji, opowiedzieć o związkach między nimi, a także przedstawić okoliczności zorganizowania dobroczynnego bazaru w grudniu 1908 r.

Działalność dobroczynna w Łodzi w XIX wieku

Korzenie łódzkiej działalności dobroczynnej sięgają początków XIX wieku, kiedy to rozpoczęła się przemiana Łodzi z niewielkiej osady w wielką metropolię. Wtedy to, w 1812 r. społeczność żydowska powołała bractwo pielęgnacji chorych – Bikur Cholim. Miało ono na celu otoczenie opieką chorych członków gminy żydowskiej, którzy nie mieli własnych funduszy na leczenie[1]. Co ciekawe, społeczeństwo wyznań chrześcijańskich pierwsze działania filantropijne podjęło dopiero w połowie XIX w. Na przełomie 1844 i 1845 r. wielu łódzkich drobnych przedsiębiorców dotknął kryzys gospodarczy, co spowodowało falę zamknięć zakładów i zwolnień pracowników. Prowizoryczne działania władz miasta nie zadowoliły bezrobotnych, przez co pojawiło się widmo wybuchu strajków. Dopiero ta sytuacja spowodowała, że w lutym 1845 r. prezydent Łodzi powołał obywatelski Komitet Opieki i Wsparcia Ubogich. Jego działalność trwała jednak zaledwie kilka tygodni, do czasu uspokojenia nastrojów wśród ludności[2]. W latach następnych działalność filantropijna na terenie Łodzi w zasadzie ograniczała się do organizowanych od czasu do czasu różnych akcji pomocowych, zbiórek pieniędzy dla najuboższych,

balów i bankietów w czasie których zbierano datki. Wszystkie jednak opisane powyżej akcje i organizacje miały charakter nieoficjalny i okazjonalny. Nie była to systemowa i zorganizowana pomoc najuboższym mieszkańcom Łodzi.

Pierwszą łódzką organizacją dobroczynną (będącą podmiotem prawnym) był założony w 1876 r. Tymczasowy Komitet Pomocy Biednym. Problemy aprowizacyjne, kolejne kryzysy ekonomiczne, bankructwa fabryk i masowe zwolnienia robotników, jakie miały miejsce w pierwszych latach drugiej połowy XIX w. sprawiły, że łódzcy przemysłowcy dostrzegli problem niskiego poziomu życia większości łodzian. Najbogatsi łodzianie doszli wówczas do przekonania, że organizowane okazjonalnie akcje pomocowe dla najuboższych stały się niewystarczające. Powstały Komitet miał na celu zapewnienie osobom biednym stałej opieki i pomocy, bez względu na ich wyznanie. Niestety z powodu rozbieżności zdań co do zakresu udzielanej pomocy, podnoszonych zwłaszcza przez ludność żydowską, nie udało się utrzymać jednej, wspólnej dla wszystkich wyznań, organizacji dobroczynnej[3]. Z tego też powodu, na bazie w/w Komitetu, wyodrębniły się dwa podmioty udzielające pomocy osobom ubogim. Pierwszą z nich było powstałe w 1885 r. Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, mające pod swoją opieką ludność chrześcijańską, oraz założone w 1899 r. Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności dla osób wyznania mojżeszowego.

Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności

Pierwsze próby i starania powołania pierwszej oficjalnie zatwierdzonej przez władze żydowskiej organizacji o charakterze pomocowym sięgają 1885 r., kiedy to fabrykanci Izrael Poznański i Szaja Rosenblatt złożyli do władz carskich wniosek o utworzenie Izraelskiego Towarzystwa Dobroczynności w Łodzi. Projekt ten nie został jednak ówcześnie zaakceptowany[4]. Kolejny wniosek został złożony przez Jakuba Hertza, Markusa Silbersteina i Bera Wachsa w 1898 r., po tym jak rok wcześniej rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło regulamin wzorcowy dla organizacji pomocy ubogim. W grudniu 1898 r. gubernator piotrkowski zatwierdził statut Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Jednak formalną datą założenia w/w organizacji jest dzień 24 maja 1899 r., kiedy to w sali Giełdy Łódzkiej przy ul. Piotrkowskiej 96 odbyło się zebranie założycielskie. W składzie pierwszego zarządu Towarzystwa znalazło się 18 osób, w tym aż 11 pochodzących ze środowiska fabrykanckiego[5]. Jako władze Towarzystwa wybrano: Izraela Poznańskiego jako prezesa, Salomona Landaua jako wiceprezesa, Michała Kohna jako sekretarza oraz Michała Kippera jako skarbnika[6].

Pierwszą siedzibą Towarzystwa był budynek przy ul. Cegielnianej 18[7], jednak już dwa lata później działało ono przy ul. Zachodniej 20[8], po tym jak z budynku pod tym adresem wyprowadziła się Żydowska Szkoła Rzemiosł „Talmud Tora". Siedziba organizacji znajdowała się tam już do końca jej działalności.

Bazar zorganizowany przez Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w 1908 r., Bartłomiej Czyżewski | str. 2

Siedziba Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ul. Zachodniej 20
Źródło: *„Dzień Ubogich" w Łodzi 17-go Września 1911 roku. „Jednodniówka"*

Celem Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności było „dostarczanie środków do polepszenia bytu materyalnego i moralnego ubogich Żydów miasta Łodzi i jego przedmieść, (...), bez różnicy płci, wieku, stanu i zajęcia"[9]. Swoje fundusze Towarzystwo miało pozyskiwać z dobrowolnych ofiar, wpłacanych przez członków społeczności Żydów w Łodzi. Towarzystwo szybko stało się jedną z najbogatszych żydowskich organizacji pomocowych w całym Imperium Rosyjskim. Już na początku swojej działalności dysponowało kwotą 100.000 rubli[10], pochodzących z datków członków założycieli[11].

Pomoc niesiona przez Towarzystwo był bardzo szeroka. Nie ograniczała się bowiem do wsparcia finansowego najuboższych, ale obejmowała także dostarczanie jedzenia, ubrań, lekarstw, zapewnianie miejsc noclegowych, pomoc przy znalezieniu pracy, umieszczanie osób chorych i w podeszłym wieku w szpitalach oraz przytułkach, finansowanie domów sierot i schronisk. Z biegiem lat, w ramach Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności powstało kilka osobnych sekcji i komisji, zajmujących się poszczególnymi formami wsparcia – Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa, Przytułek dla Kalek i Paralityków, Komitet Tanich Mieszkań, Tania Kuchnia, Komitet Biednych Położnic, Klinika Położnicza, Komisja Wsparć, Komitet Centralny Budowy Szpitala dla Umysłowo Chorych Żydów[12].

Dzięki ofiarnej pomocy darczyńców, Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności prężnie działało i udzielało wsparć. Jak wskazano w jednej z ówczesnych broszur „w r. 1907-ym wydało ono na zapomogi 30.437 rb., w r. 1908-ym 43.865 rb., w r. 1909-ym już 47.287 rb., a w r. 1910-ym 47.081 rb. W ostatnim roku wydało: 5.087 wsparć stałych, a jednorazowych na sumę 12.043 rb., na wyjazdy w celach leczniczych wsparć 274 na 2.231 rb., podupadłym kupcom 131 wsparć na 2.755 rb., na wyjazd z Łodzi 303 wsparć na 672 rb., nadto 22 rodzinom umysłowo chorych 795 rb., na wsparcia nadzwyczajne 975 rb., na dwa wsparcia posagowe 120 rb.

Ogółem 5.860 zapomóg na 19.928 rb. Prócz tego wypłacono na święta wielkanocne 14.811 rb., na opał 9.360 rb., w tanich i bezpłatnych obiadach 2.979 rb. Z dobroczynności Towarzystwa w tym dziale korzystało w roku zeszłym około 15.000 osób"[13]. Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności działało do czasu wybuchu II wojny światowej.

Żydowska Szkoła Rzemiosł „Talmud Tora"

Pod koniec lat 80-tych XIX wieku bogaci Żydzi łódzcy skupieni wokół Komitetu Synagogi, m.in. Izrael Poznański, Markus Silberstein, Salomon Barciński, Herman Konstadt, Zygmunt Jarociński, rozpoczęli działania na rzecz powołania Żydowskiej Szkoły Rzemiosł „Talmud Tora". Inicjatorzy pragnęli zapewnić dostęp do edukacji dzieciom pochodzącym z biedniejszych żydowskich rodzin. W tym celu zakupiono w 1888 r. nieruchomość przy ul. Zachodniej 20 od rodziny Milkerów. Na posesji tej znajdował się 2-piętrowy dom frontowy wraz z kilkoma oficynami. Decyzją Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego z 28 stycznia 1889 r. wyrażono zgodę na uruchomienie Żydowskiej Szkoły Rzemiosł „Talmud Tora"[14]. Oficjalne uruchomienie placówki nastąpiło natomiast, po okresie przygotowania budynku przy ul. Zachodniej 20 do użytku przez uczniów, 30 grudnia 1890 r.[15] Cztery lata później oddano dodatkowo do użytku przyszkolne warsztaty.

Nauka w szkole trwała 6 lat, dodatkowo nieobowiązkowe dwa lata trwały zajęcia w szkolnych warsztatach. Szkoła szybko się rozwijała i z każdym rokiem kształciła coraz większą ilość uczniów. W 1899 r. na 90 miejsc zgłosiło się aż 700 kandydatów, w związku z czym kierownictwo szkoły zdecydowało się na otworzenie dodatkowego oddziału dla 60 dzieci. W 1900 r. nauki w szkole pobierało 500 uczniów, z czego 250 była sierotami. Wszyscy uczniowie dostawali darmowe obiady, a dzieci najbiedniejsze, których było 350, całodzienne utrzymanie[16].

Zwiększająca się liczba chętnych do pobierania nauki w szkole zmusiła osoby zarządzające placówką do znalezienia większego budynku dla szkoły. Zarząd „Talmud Tory" podjął decyzję o wybudowaniu nowego, własnego budynku dla szkoły. Niektórzy autorzy wskazują, że była to bezpośrednia inicjatywa Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności[17], jest to jednak zbyt daleko idące uogólnienie. Towarzystwo brało wprawdzie znaczący udział w wybudowaniu nowego budynku

Bazar zorganizowany przez Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności w 1908 r., Bartłomiej Czyżewski | str. 4

szkolnego, jednak impulsem były tutaj problemy lokalowe oraz decyzje zapadłe pośród członków zarządu samej szkoły.

Fundatorami szkoły zobowiązało się zostać małżeństwo Zygmunta i Berty Jarocińskich, którzy tą fundacją i wyłożeniem odpowiednich środków chcieli uczcić 50-lecie swojego małżeństwa. Pierwszym krokiem do rozpoczęcia prac był zakup niezbędnego do tego placu. W tym celu zakupiono w dniu 6 listopada 1899 r. od Zelmana Salomonowicza działkę znajdującą się przy ul. Średniej 49[18] za kwotę 10.000 rubli. Oficjalnym nabywcą nieruchomości było Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności, reprezentowane przez Izraela Poznańskiego, Salomona Landaua, Stanisława Jarocińskiego oraz Maurycego Frenkla. W tym samym dniu Izrael Poznański dokonał sprzedaży na rzecz Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności części nieruchomości sąsiadującej z tą, położoną przy ul. Średniej 49. Dzięki tym dwóm aktom kupna-sprzedaży powstała jedna duża działka przy ul. Średniej 46/48[19], której właścicielem stało się ŁŻTD[20]. Wykonanie projektu budynku szkoły zlecono Gustawowi Landau-Gutentegerowi, jednemu z czołowych łódzkich architektów. Całość inwestycji oceniono na koszt 75.000 rubli oraz dodatkowe 15.000 rubli na wyposażenie szkoły. Kamień węgielny pod nowy budynek wkopano w dniu 28 sierpnia 1900 r. i jeszcze tego samego dnia firma „Olszer i Szczeciński" rozpoczęła prace budowlane[21].

Żydowska Szkoła Rzemieślnicza „Talmud Tora"
Źródło: *Souvenir de Lodz* z 1912 r.

W ciągu roku powstał dwupiętrowy okazały budynek szkolny z wysokimi frontowymi oknami na każdym piętrze i ozdobnym dachem. Na parterze została urządzona ślusarnia, kuźnia, składy materiałów, portiernia oraz mała kaplica. Na pierwszym piętrze znalazły się stolarnia, tokarnia i suszarnia oraz kancelaria szkoły wraz z łazienką i szatnią. Na drugim piętrze umieszczono 6 pomieszczeń klasowych, łazienkę oraz szatnię. Na poddaszu przygotowano ogromną salę rysunkową, składy modeli i ornamentów oraz 2 pomieszczenia klasowe o charakterze pomocniczym. Z kolei z tyłu posesji przygotowano miejsce pod zajęcia sportowo-gimnastyczne dla uczniów, a w suterenach jadalnie, pomieszczenia kuchenne oraz duże łazienki[22].

Uroczyste otwarcie szkoły nastąpiło w dniu 10 listopada 1901 r., a nowo otwarta placówka otrzymała imię jej fundatorów „Berty i Zygmunta Jarocińskich"[23]. Dawne pomieszczenia szkolne znajdujące się w budynku przy ul. Zachodniej 20 zostały w dniu 10 maja 1902 r. odstąpione Łódzkiemu Żydowskiemu Towarzystwu Dobroczynności za wieczystą rentę, choć faktyczne wprowadzenie się w/w Towarzystwa do przekazanego budynku nastąpiło już z dniem 1 października 1901 r.[24]

Nowo otwarta szkoła była pierwszą tego typu placówką oświatową dla ludności żydowskiej na terenie zaboru rosyjskiego. Nauka w szkole trwała 6 lat, podczas których uczono nauk zawodowych oraz uzupełniająco nauk humanistycznych. Początkowo uruchomiony dwa warsztaty, tj. stolarski oraz ślusarski z kuźnią. Budynek szkolny był przystosowany dla 800 uczniów, jednak w pierwszych latach jej działalności uczęszczało tam o wiele mniej dzieci[25].

W 1907 r. szkoła przeszła znaczącą reorganizację, skutkującą podziałem jej na dwie placówki oświatowe: jednej o profilu ogólnym z 6-letnim kursem oraz drugiej o profilu rzemieślniczym. W szkole rzemieślniczej zlikwidowano warsztat stolarski, warsztat ślusarski przekształcono w mechaniczno-maszynowy oraz uruchomiono warsztat tkacki. Z kolei w 1919 r. szkołę ogólną przekształcono w 7-klasowy zakład z programem gimnazjum, a w roku szkolnym 1924/1925 – w Gimnazjum Humanistyczne Szwajcera[26]. Obydwie szkoły działały do września 1939 r.

Bazar z grudnia 1908 r.

Jak już zostało wspomniane, Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności swoje fundusze opierało wyłącznie na dobrowolnych składkach pochodzących od łódzkich Żydów. Jedną z form pozyskania pieniędzy na działalność było organizowanie różnych wydarzeń, w ciągu których darczyńcy mogli wpłacać pieniądze na Towarzystwo.

Jedną z takich dobroczynnych imprez był zorganizowany w dniach 5–8 grudnia 1908 r. bazar. Analiza ówczesnej prasy wskazuje, że była to jedyna tego typu impreza przygotowana przez Towarzystwo w tamtym roku. O organizowaniu bazaru mieszkańcy Łodzi mogli dowiedzieć się ze stron „Rozwoju"[27]. To tam na kilka dni przed bazarem pojawiły się informacje o planowanej imprezie[28] i zapraszano chętnych do pojawienia się w Sali koncertowej Vogla[29] przy ul. Dzielnej 18[30].

BAZAR. Dziś, jutro i w poniedziałek w sali koncertowej Vogla (Dzielna 18) Bazar na rzecz łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Początek o godz. 6 wieczorem.

Ogłoszenie dotyczące bazaru
Źródło: *Rozwój* z 5 grudnia 1908 r., nr 268

Niestety, brak jest źródeł, które mogłyby powiedzieć, jakie dokładnie atrakcje czekały na odwiedzających. Jedynie określenie wydarzenia mianem bazaru sugeruje, że mógł to być kiermasz. Jakie jednak przedmioty i skąd pochodzące można tam było nabyć, to pozostaje póki co tajemnicą. Wiadomo jednak, że w ciągu całej imprezy osiągnięto dochód w wysokości 6.500 rubli, który w całości zasilił fundusze Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności[31].

Pamiątkowy żeton

Przy okazji zorganizowania bazaru w 1908 r. Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności zdecydowało się na zamówienie okolicznościowych żetonów. Brak zachowanych źródeł nie pozwala jednak na przybliżenie wielu elementów tej emisji. Jedyne informacje, jakie możemy uzyskać to te, które osiągniemy w oparciu o analizę treści zawartych na samym żetonie.

Przede wszystkim można przyjąć, że żeton ów miał charakter czysto pamiątkowy, świadczy o tym niezbicie napis w centralnej części rewersu „PAMIĄTKA I BAZARU I 1908". Nie pełnił on więc funkcji reklamowej, nie można go było otrzymać przed samym bazarem. Jedynie uczestnicy wydarzenia mogli go dostać albo nabyć w trakcie samego bazaru i w miejscu jego zorganizowania.

Powyższy fakt, że żeton stanowił swoistą pamiątkę udziału w dobroczynnym bazarze, jak również to, że jednoznacznie wskazano, o jaką imprezę chodzi, wskazują, iż nie wybito wielu opisywanych numizmatów. Emisja bowiem dotyczyła ograniczonego grona odbiorców i dotyczyła jednostkowego wydarzenia. Nie można było wykorzystać wybitych żetonów przy okazji np. kolejnego bazaru bądź w trakcie innej imprezy dobroczynnej. Wysokość nakładu należy więc szacować na kilkadziesiąt-kilkaset egzemplarzy, ale raczej nie więcej niż 150–200 sztuk. Jednocześnie w chwili pisania niniejszego artykułu zaprezentowany poniżej egzemplarz jest jedynym znanym przykładem tego żetonu. Nie był on nigdy wcześniej opisywany w literaturze przedmiotu, autorowi nie są także znane jakiekolwiek inne jego notowania aukcyjne bądź fakt znajdowania się w kolekcjach prywatnych lub państwowych.

Ostatecznie nie jest znany wykonawca pamiątkowych żetonów. Jednakże wskazanie na rewersie numizmatów Szkoły Rzemiosł Towarzystwa „Talmud-Tora" sugeruje, że to właśnie tam zostały zaprojektowane oraz wybite żetony. Prawdopodobnie

przy ich powstaniu brała udział ucząca się tam żydowska młodzież, a wykonanie żetonów mogło jednocześnie być świadectwem poziomu i jakości nauczania.

Zaprezentowany poniżej egzemplarz służył najprawdopodobniej jako przywieszka do łańcuszka, świadczy o tym wywiercona dziura przy brzegu. Niestety osoba wystawiająca żeton na portalu aukcyjnym nie posiadała wiedzy, skąd ów numizmat znalazł się w posiadaniu jego rodziny.

Awers: w centrum gwiazda Dawida, wokół niej obwódka z 72 perełek, w otoku napis „* ŁÓDZKIE ŻYDOWSKIE TOW. DOBROCZYNNOŚCI", przy obrzeżu perełkowa obwódka.

Rewers: w centrum napis w 4 wierszach: „* I PAMIĄTKA I BAZARU I 1908", wokół obwódka z 72 perełek, w otoku napis „SZKOŁA RZEMIOSŁ TOW. „TALMUD TORA"", przy obrzeżu perełkowa obwódka.
Materiał: aluminium, waga: 3,14 g, średnica: 30,9 mm.

Pragnę podziękować prywatnemu kolekcjonerowi, do którego należy opisywany żeton, za udostępnienie jego zdjęć oraz specyfikacji.

Przypisy:

1. Alperin Aron, *Żydzi w Łodzi. Początki gminy żydowskiej 1780–1822*, [w:] Rocznik Łódzki, tom I, Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, Łódź 1928 r., str. 163.
2. Sosnowska Joanna, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2011 r., str. 25–26.
3. Sosnowska Joanna, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2011 r., str. 28–31.
4. Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1998 r., str. 180; Badziak Kazimierz, Walicki Jacek, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2002 r., str. 70.
5. Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1998 r., str. 180.
6. *Czas: kalendarz na rok 1902*, Łódź 1902 r., str. 32c.

7. *Łodzianin: kalendarz informacyjno-adresowy na rok 1900*, Łódź 1900 r., str. 144; ob. ul. Więckowskiego 15.
8. *Czas: kalendarz na rok 1902*, Łódź 1902 r., str. 32c; obecnie ul. Zachodnia 40.
9. *Ustawa Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Łódź 1899 r., str. 3.
10. Ok. 1895 r. funt (ok. 0,45 kg) chleba kosztował 4 kopiejki, masła – 35–45 kopiejek, soli – ok. 6 kopiejek. W 1901–1905 r. m.in. morga gruntu (ok. 0,56 ha) kosztowała 95–100 rubli, krowa – 42 ruble, owca – 3,68 rubla, pud (16,38 kg) mięsa wołowego – 4,23 rubla, wieprzowego – 5,63 rubla (dane za: *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913*, Warszawa 1914 r., str. 126,140; Szwagrzyk Józef Andrzej, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1990 r., str. 270).
11. Guesnet François, *Żydowskie i niemieckie organizacje w Łodzi XIX wieku: typy i stosunki*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 1997 r., str. 176.
12. Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1998 r., str. 181.
13. *„Dzień Ubogich" w Łodzi 17-go Września 1911 roku. „Jednodniówka"*, Łódź 1911 r., str. 10.
14. Badziak Kazimierz, Walicki Jacek, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2002 r., str. 36.
15. *Nowy Kuryer Łódzki* z 30 grudnia 1915 r., nr 356, str. 2.
16. *Rozwój* z 11 kwietnia 1900 r., nr 84, str. 2–3.
17. Bonisławski Ryszard, Podolska Joanna, *Spacerownik łódzki*, Agora S.A., Łódź 2008 r., str. 42; Podolska Joanna, *Spacerownik: Łódź żydowska*, Agora S.A., Łódź 2009 r., str. 60.
18. Obecnie ul. Pomorska.
19. Obecnie ul. Pomorska 46/48.
20. Badziak Kazimierz, Walicki Jacek, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2002 r., str. 37–38.
21. *Rozwój* z dnia 29 sierpnia 1900 r., nr 197, str. 2–3.
22. *Rozwój* z dnia 29 sierpnia 1900 r., nr 197, str. 3.
23. Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1998 r., str. 151–152.
24. Badziak Kazimierz, Walicki Jacek, *op. cit.*, str. 38.
25. *Ibidem*, s. 39.
26. Nowakowska Izabela, *Łódzkie szkoły publiczne i prywatne przełomu XIX i XX wieku – wybrane przykłady*, [w:] *Szkolnictwo niepubliczne w Polsce i w Europie w XX wieku*, red. Jałmużny Tadeusz, Leżańska Wiesława, Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi, Łódź 2002 r., str. 230–231.
27. Łódzki dziennik wydawany w latach 1897–1931 r.
28. *Rozwój* z dnia 2 grudnia 1908 r., nr 265, str. 5; *Rozwój* z dnia 4 grudnia 1908 r., nr 267, str. 4.
29. Pierwsza sala koncertowa w Łodzi, otwarta w 1887 r.
30. Obecnie ul. Narutowicza 20.
31. *Rozwój* z dnia 9 grudnia 1908 r., nr 270, str. 3.

Bibliografia

1. *Ustawa Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Łódź 1899 r.
2. *Czas: kalendarz na rok 1902*, Łódź 1902 r.
3. *„Dzień Ubogich" w Łodzi 17-go Września 1911 roku. „Jednodniówka"*, Łódź 1911 r.
4. *Łodzianin: kalendarz informacyjno-adresowy na rok 1900*, Łódź 1900 r.

5. *Nowy Kuryer Łódzki*
6. *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913*, Warszawa 1914 r.
7. *Rozwój*
8. Alperin Aron, *Żydzi w Łodzi. Początki gminy żydowskiej 1780–1822*, [w:] Rocznik Łódzki, tom I, Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, Łódź 1928 r.
9. Badziak Kazimierz, Walicki Jacek, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi do 1939 r.*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 2002 r.
10. Bonisławski Ryszard, Podolska Joanna, *Spacerownik łódzki*, Agora S.A., Łódź 2008 r.
11. Guesnet François, *Żydowskie i niemieckie organizacje w Łodzi XIX wieku: typy i stosunki*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX-XX w.. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź 1997 r.
12. Nowakowska Izabela, *Łódzkie szkoły publiczne i prywatne przełomu XIX i XX wieku – wybrane przykłady*, [w:] *Szkolnictwo niepubliczne w Polsce i w Europie w XX wieku*, red. Jałmużny Tadeusz, Leżańska Wiesława, Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi, Łódź 2002 r.
13. Podolska Joanna, *Spacerownik: Łódź żydowska*, Agora S.A., Łódź 2009 r.
14. Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 1998 r.
15. Sosnowska Joanna, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2011 r.
16. Szwagrzyk Józef Andrzej, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1990 r.

Kronika wydarzeń

CZERWIEC 2019

2 czerwca

→ Z okazji 30. rocznicy wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 roku w pasażu Rubinsteina odbył się piknik upamiętniający to wydarzenie, w którym wzięli udział przedstawiciele wielu łódzkich organizacji pozarządowych. Na ulicy Piotrkowskiej pojawiły się milicyjne samochody sprzed lat i funkcjonariusze milicji. Osoby ubrane w charakterystyczne czapeczki odtworzyły pamiętne happeningi Pomarańczowej Alternatywy, takie jak „Galopująca Inflacja", „Bicie piany" czy „Klepanie biedy". Nie zabrakło rekonstrukcji ubiorów z tamtych czasów, lokalu wyborczego i gadżetów charakterystycznych dla tego okresu oraz plakatów z filmów z lat 80. ubiegłego wieku. Zwieńczeniem imprezy było rozdanie przez prezydent Hannę Zdanowską 1989 kultowych lodów Bambino.

3–4 czerwca

→ W Łodzi po raz pierwszy odbyła się konferencja ECTAA – Europejskiej Organizacji Związków Biur Podróży Unii Europejskiej. Miasto stało się europejską stolicą branży turystycznej, goszcząc w hotelu Vienna House Andel's Łódź szefów narodowych organizacji turystycznych i biur podróży z 30 krajów.

4 czerwca

→ W związku z 30-leciem wyborów z 4 czerwca w mieście zorganizowano różne atrakcje, aby upamiętnić ten dzień. Na pl. Wolności odbyła się potańcówka, a chętni mogli wziąć udział w lekcjach swinga. Część restauracji przygotowała specjalne „Menu Wolności". Ponadto przed gmachem ASP w Łodzi odsłonięto rzeźbę prof. Jacka Wesołowskiego pt. „Państwo 2". W Muzeum Tradycji Niepodległościowych otwarto wystawę „4 czerwca 1989 – wybraliśmy wolność", a w Galerii Willa można było zobaczyć ekspozycję „Stanowienie i poszerzanie wolności".

7 czerwca

→ Na placu przed „Centralem" odsłonięto pomnik Jednorożca. W uroczystości odsłonięcia monumentu wykonanego z metalu uczestniczyli m.in. Tomohiro Inaba, autor rzeźby, i Paweł Bąk, pomysłodawca zadania zgłoszonego w ramach budżetu obywatelskiego.

7–9 czerwca

→ W EC 1 Łódź – Miasto Kultury po raz drugi drugi spotkali się najważniejsi twórcy internetowi, a także osoby ze świata show biznesu i mody. Festiwal See Blogers zgromadził 2500 uczestników i ponad 100 prelegentów, wśród których znaleźli się m.in. Anna Lewandowska, Maffashion, Red Lipstick Monster, Damian Kordas czy Renata Kaczoruk. Osoby znane z telewizji i estrady reprezentowali Maryla Rodowicz, Natalia Kukulska, Joanna Przetakiewicz, Paulina Sykut-Jeżyna, Filip Chajzer, Michał Koterski, Sonia Bohosiewicz. Podczas gali #Hashtagi Roku 2019 wręczono nagrody w kategoriach: Influencer (Dekady – Maffashion; Roku – Magda Bereda; Top of the year – Littlemooonster96; Zaangażowany społecznie – Podziarany Tata), Bloger (Busem Przez Świat), Instagramer (Damian Kordas), Youtuber (Szparagi), Osoba Publiczna aktywna w Sieci (Anna Lewandowska), Odkrycie See Bloggers Łódź (Lili Antoniak).

12 czerwca

→ Michał Piernikowski, dyrektor Łódź Design Festival, został jednym z laureatów tegorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To pierwsze wyróżnienie w historii tej nagrody dla przedstawiciela świata designu.

13 czerwca

→ Uczczono 32. rocznicę pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Łodzi. Najpierw mieszkańcy i władze miasta spotkali się przed tablicą upamiętniającą przyjęcie przez Jana Pawła II Honorowego Obywatelstwa. Orkiestra MPK wykonała m.in. „Barkę", ulubioną pieśń Karola Wojtyły, a na końcu złożono kwiaty. Potem uczestnicy przeszli pod pomnik papieża przy Archikatedrze Łódzkiej i odwiedzili miejsca, które znalazły się na trasie pielgrzymki Jana Pawła II z 1987 roku. Kwiaty złożono na lotnisku, ul. Tymienieckiego 25 (gdzie przeniesiono tablicę z dawnych zakładów „Uniontex") oraz przy tablicy przy ul. Pabianickiej 184/186 (dawne zakłady ALBA).

13–30 czerwca

→ Po raz 18. miłośnicy fotografii wzięli udział w Międzynarodowym Festiwalu Fotografii w Łodzi. Motywem przewodnim tegorocznej edycji Fotofestiwalu były zjawiska nadprzyrodzone i ich obecność w życiu człowieka. Na niemal 40 ekspozycjach pojawiły się prace odnoszące się do duchowości, ezoteryki i zmysłowości. Fotografie były prezentowane m.in. w Art_Inkubatorze (ul. Tymienieckiego 3), różnych punktach ul. Piotrkowskiej (w tym OFF Piotrkowska i Centralne Muzeum

Włókiennictwa), Centrum Nauki i Techniki EC1, ŁDK-u, Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi. Wystawom towarzyszyły prelekcje, pokazy filmów, spektakle i imprezy plenerowe.

14 czerwca

→ Ogłoszono, że 2019 rok będzie dla Łodzi rekordowym pod względem liczby produkcji filmowych i serialowych. Łódź wybrano na miejsce do kręcenia zdjęć do takich seriali jak „Ludzie i bogowie", „Ultrafiolet", „Król". Ponadto powstaną tu zdjęcia do kolejnych odcinków „Komisarza Alexa", a także nowego serialu „Osiecka". Na liście produkcji realizowanych w Łodzi są również trzy filmy fabularne – „Bliscy", „Sweat" i „Głupcy".

15 czerwca

→ Na stadionie Widzewa Łódź odbył się finałowy mecz Mistrzostw Świata U-20 w piłce nożnej mężczyzn. W obecności ponad 16 tys. widzów Ukraina pokonała Koreę Południową 3:1. Wcześniej łódzki obiekt był gospodarzem grupowych meczów reprezentacji Polski (z Senegalem, Kolumbią i Tahiti) i zmagań w grupie C (Urugwaj–Norwegia, Norwegia–Nowa Zelandia i Urugwaj–Nowa Zelandia). W fazie pucharowej mieszkańcy Łodzi mogli obejrzeć konfrontacje Kolumbii z Nową Zelandią, Senegalu z Nigerią i ćwierćfinałowy mecz Kolumbii z Ukrainą. Łącznie na trybunach przy al. Piłsudskiego 138 zasiadło ponad 100 tys. widzów.

17 czerwca

→ Na terenie dawnej fabryki Karola Scheiblera na Księżym Młynie przy ul. Tymienieckiego wmurowano kamień węgielny pod inwestycję Fuzja. Projekt będzie tworzyć

20 budynków o różnorodnych funkcjach (mieszkaniowe, biurowe, usługowe), a 14 z nich to zaadoptowane budynki historyczne. Pojawią się obiekty gastronomiczne i kulturalne, place miejskie i tereny zielone. Głównym punktem kompleksu o pow. 90 tys. mkw. będzie zabytkowy budynek dawnej elektrociepłowni zaprojektowany przez Alfreda Frischa. W uroczystościach wmurowania kamienia węgielnego wzięli udział: prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, prezes Echo Investment Nicklas Lindberg oraz architekt studia projektowego Medusa Group – Łukasz Zapała.

18 czerwca

→ Skwer u zbiegu ulic Gdańskiej i Struga nazwano imieniem Waldemara Presia. Aktor związany od 1983 roku z Teatrem Lalek Arlekin zmarł nagle pod koniec 2016 roku. Wystąpił w ponad 180 rolach w ponad 100 premierach. Znany był również ze swojej działalności edukacyjnej, współorganizując m.in. cykliczny Festiwal Teatrów Przedszkolnych im. Henryka Ryla w Bałuckim Ośrodku Kultury w Łodzi.

22 czerwca

→ Zainaugurowano kolejną edycję Festiwalu Sztuki Ulicznej „Hokus Pokus". Na początek łodzianie zgromadzeni w pasażu Schillera mogli podziwiać spektakl akrobatyczno-taneczny z muzyką na żywo. Na lipiec i sierpień zaplanowano pokazy tańca i muzyki ulicznej, a także dzień sztuki cyrkowej i street artu. Festiwal zakończy 1 września pokaz sztuczek piłkarskich.

28 czerwca

→ U zbiegu ulic Kilińskiego i Północnej powstał nowy mural – „Horror Vacui". Autorem biało-czarnego malowidła o pow. 70 mkw. jest Maciej Walczak – absolwent Politechniki Łódzkiej i student ASP w Łodzi (specjalizacja – grafika artystyczna). Na komiks na ścianie, będący alegorią wewnętrznej wojny, artysta zużył 20 litrów farby.

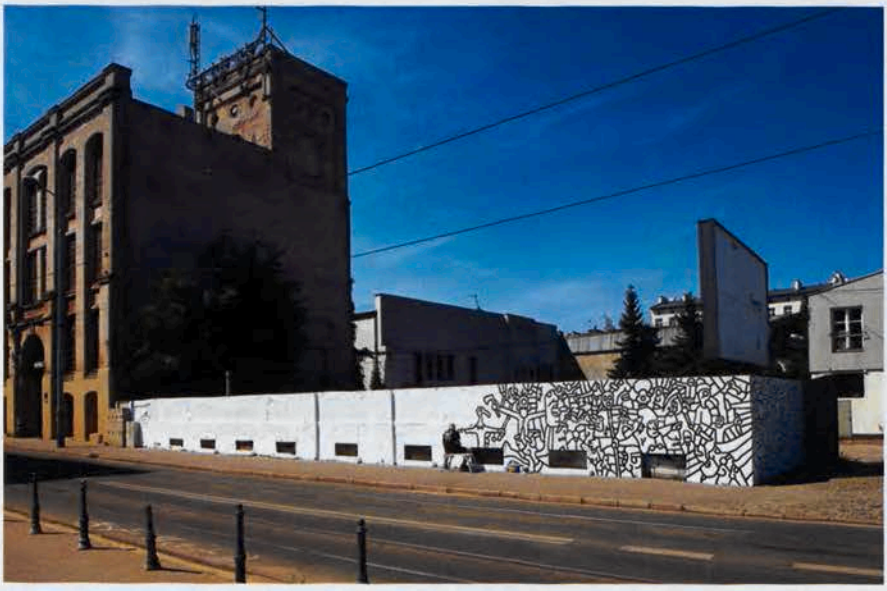

LIPIEC 2019

1 lipca

→ Rozpoczęła się kolejna edycja Polówki. Przez całe wakacje w różnych miejscach na świeżym powietrzu zaplanowano bezpłatne pokazy filmów. Na kinomanów czeka ponad 60 obrazów w ośmiu kategoriach tematycznych. W poniedziałki na Starym Rynku będą wyświetlane współczesne polskie filmy, wtorki w parku na Zdrowiu zarezerwowano dla cyklu „The best of!". O przyjaźni człowieka z psem opowiadają filmy pokazywane w środy w parku Julianowskim. W czwartki wszyscy miłośnicy X muzy spotykali się na Stawach Jana, a piątki wypełniły pokazy filmów science fiction w EC1 Łódź Miasto Kultury. Centralne Muzeum Włókiennictwa zapraszało w soboty na cykl „Stereo", a w niedziele na patio biurowca Nowa Fabryczna przy ul. Składowej gromadzili się fani skandynawskiej kinematografii. Na dziedzińcu Starego Kina Cinema Residence od połowy lipca co dwa tygodnie prezentowano filmy o tematyce kulinarnej. Projekcje rozpoczynały się po godz. 21. Sponsorem tytularnym Letniego Festiwalu Filmowego Polówka była łódzka firma Transfer Multisort Elektronik.

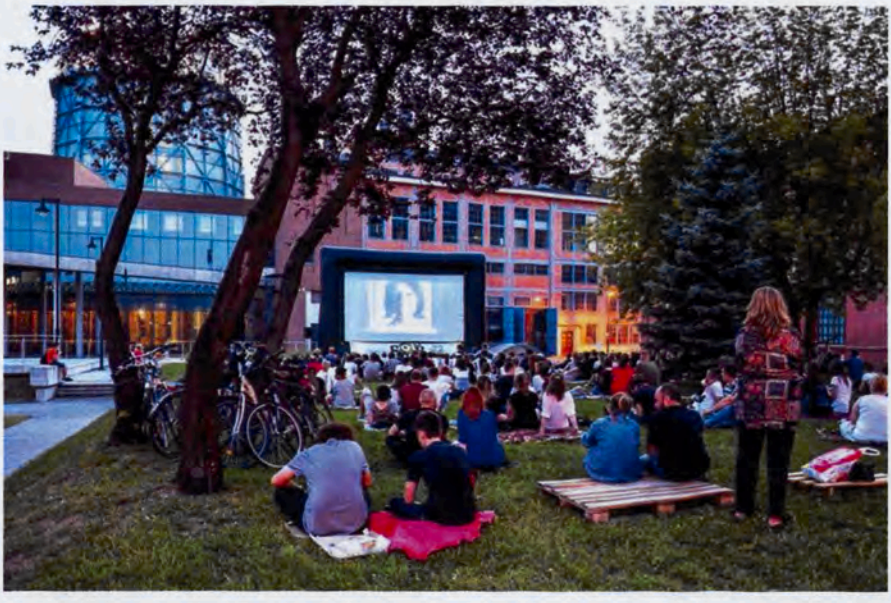

3 lipca

→ Przedstawiciele władz miejskich z prezydent Hanną Zdanowską uroczyście otworzyli Centrum Biznesu Targowa 77. Kompleks biurowy powstał w zabytkowej szkole Ludwika Grohmana. W przestrzeni biurowej swoje siedziby będą mieć firmy GOPET POLAND (lider branży transportowo-logistycznej) i Welcome Digital

(specjalizująca się w doradztwie strategicznym i realizacji projektów cyfrowych, wspierających działania marketingowe). Pierwotna forma obiektu z czerwonej cegły, dzięki wykorzystaniu archiwalnych zdjęć, została odtworzona. Rewitalizacja trwała półtora roku, a inwestorem projektu jest Royal Mill Investment Group. W drugim etapie inwestycji ma powstać trzykondygnacyjny budynek wielorodzinny, w którym zaprojektowano kilkanaście mieszkań i apartamentów.

11 lipca

→ Upamiętniono 76. rocznicę zamordowania przez nacjonalistów z UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) 100 tys. Polaków z terenów Wołynia i wschodniej Małopolski. W imieniu władz miasta wiceprezydent Krzysztof Piątkowski złożył kwiaty w intencji ofiar zbrodni pod poświęconą im tablicą w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łodzi przy ul. Baczyńskiego 157.

→ W klubie Wytwórnia przy ul. Łąkowej 29 rozpoczęła się 12. Letnia Akademia Jazzu. Cykl otworzył koncert wokalistki gospel Michelle David i projektu „The Gospel Sessions". Kolejne jazzowe uczty zapewnią: Szymon Mika Trio i Bill Frisell Trio, finaliści INTL Jazzz Platform, Piotr Damasiewicz z Power of the Horns, Yumi Ito i Madison McFerrin, Clement Janinet i jego kwartet O.U.R.S. oraz Jerzy Małek International Sextet, trio Jachna/Mazurkiewicz/Buhl, Joe McPhee & Mikołaj Trzaska Trio, Raczkowski i Kostka Duo, Marcin Wasilewski Trio. Tegoroczną edycję LAJ zakończy Jarek Wist w projekcie „Sinatra" i Krzysztof Herdzin Big Band.

12 lipca

→ Rozpoczęła się 11. edycja Geyer Music Factory. Na inaugurację piątkowych letnich koncertów w Białej Fabryce wystąpiła Iza Połońska, która przy akompaniamencie akordeonisty Leszka Kołodziejskiego wykonała utwory napisane przez Agnieszkę Osiecką. Podczas tegorocznej odsłony GMF zagrają jeszcze: Blue Cafe, Monika Kuszyńska z zespołem, L.Stadt, Maciej Tubis i Magdalena Kumorek, Varius Manx i Kasia Stankiewicz oraz Apertus Quartet i Katarzyna Dąbrowska. Hasłem przewodnim tej edycji imprezy jest „Łódź bez prądu i pod prąd".

12-19 lipca

→ 9. edycja festiwalu Transatlantyk, której motywem przewodnim było „Lądowanie na Księżycu i inne zawieszone sny". Widzowie kochający kino mogli zobaczyć 200 filmów z różnych zakątków świata. Nie zabrakło polskich premier, spotkań z ciekawymi twórcami, retrospektyw cenionych artystów. W programie tradycyjnie znalazły się także: Konkurs Nowe Kino, Konkurs Polskich Filmów Krótkometrażowych i Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski Transatlantyk Instant Composition Contest. Wizytówką festiwalu były seanse Kina Łóżkowego i Kina Kulinarnego. Pokazy były prezentowane przez Cinema City, Muzeum Kinematografii i EC 1. Najlepszym filmem festiwalu i zdobywcą Transatlantyk Distribution Award (40 tys. zł) został niemiecki dramat „Błąd systemu" w reżyserii Nory Fingscheidt.

13 lipca

→ Na ul. Piotrkowskiej odsłonięto gwiazdę dedykowaną Wojciechowi Marczewskiemu. Wybitny reżyser, absolwent łódzkiej Szkoły Filmowej i od dwóch dekad wykładowca tej uczelni, a także członek Polskiej i Europejskiej Akademii Filmowej, swoja karierę rozpoczął pół wieku temu. Do jego najważniejszych dzieł należą:

RAINBOW
50%

„Zmory", „Dreszcze", „Ucieczka z kina Wolność" i „Weiser". To już 73. gwiazda w łódzkiej alei sław. Wydarzenie towarzyszyło tegorocznej edycji festiwalu Transatlantyk, gdzie jednym z punktów programu była retrospektywa twórczości Wojciecha Marczewskiego.

17 lipca

→ Rozpoczęło się projektowanie przebudowy pl. Wolności. Zmieniona zostanie nawierzchnia placu, a torowisko będzie zmodernizowane. Na pl. Wolności pojawią się dodatkowe drzewa i ozdobne krzewy, powstanie 58 ławek i 81 stojaków rowerowych. Będzie również nowe oświetlenie, fontanna z podświetleniem, a dla dzieci zaplanowano mini plac zabaw.

19 lipca

→ Po siedmiu latach przerwy piłkarze ŁKS rozegrali pierwszy mecz w ekstraklasie. Na inaugurację rozgrywek podopieczni Kazimierza Moskala zremisowali bezbramkowo z Lechią Gdańsk. Sympatycy łódzkiego klubu zgromadzeni na Stadionie Miejskim przy al. Unii Lubelskiej 2 mogli być zadowoleni z postawy swojej drużyny. Beniaminek nie przestraszył się gdańszczan grających w tym roku w Lidze Europy. Łodzianie stworzyli kilka sytuacji strzeleckich, ale nie zdołali pokonać bramkarza gości.

20–21 lipca

→ Na stadionie przy al. Unii Lubelskiej 2 rozegrano Rugby Europe Sevens Grand Prix Series. Wzięło w nim udział 12 drużyn ze Starego Kontynentu, w tym reprezentacja Polski.

25 lipca

→ W Małej Sali Obrad UMŁ zawisł portret Juliusza Heinzla. Obraz został podarowany Muzeum Miasta Łodzi przez praprawnuka sławnego łódzkiego fabrykanta – Lorenzo Warda. Na prośbę darczyńcy portret będzie udostępniony publicznie. Miejsce ekspozycji nie jest przypadkowe, bowiem przy ul. Piotrkowskiej 104, właśnie w dawnym pałacu Juliusza Heinzla rezydują obecnie władze miasta.

26–28 lipca

→ Obchody 596. urodzin Łodzi zgromadziły ponad 300 tys. mieszkańców miasta, regionu oraz turystów. Najwięcej osób bawiło się podczas koncertów na pl. Wolności (zagrali O.S.T.R., Voo Voo, Łąki Łan, Happysad, Pro8l3m, Smolasty, Daria Zawiałow, Sokół i Kozak System) i w Manufakturze (wystąpili: Andrzej Piaseczny, Dj Gromee i Nocny Kochanek). Na ul. Piotrkowskiej od pl. Wolności do al. Mickiewicza przygotowano liczne atrakcje: spektakl z warsztatami dla dzieci

w Pasażu Róży, festiwal czekolady, pokaz zabytkowych samochodów, miasteczko treningowe Runmageddon, strefa relaksu w pasażu Schillera z kącikiem dla dzieci i foodtruckami, festiwal piwa, warsztaty modelarskie, strefa czytelnicza, festiwal smakołyków i plac zabaw z gigantycznymi dmuchańcami. Ponadto można było wziąć udział w pokazach kina samochodowego, piknikach, zajęciach sportowych, grze miejskiej, warsztatach kulinarnych, w licznych spacerach po Łodzi z przewodnikiem, a w Aquaparku Fala zorganizowano nocne pływanie.

29 lipca

→ Na Starym Rynku odbyły się tradycyjnie oficjalne uroczystości zwieńczające 596. urodziny Łodzi. Aby poczuć klimat z 29 lipca 1423 roku, kiedy król Władysław Jagiełło nadał Łodzi prawa miejskie, zorganizowano pokazy tańców i muzyki średniowiecznej. Nie zabrakło także animacji dla dzieci i zabaw w duchu epoki.

opracowanie: WG, foto: UMŁ

WiP im. J.P. w Łodzi

10671-A

ŁÓDŹ 2019